



K. Antoine

KURS
Ekonomii społecznej

Tom 2



Warunki prenumeraty

BIBLIOTEKI DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH

w Warszawie:

Rocznie rub. 6—
Półrocznie „ 3—

w Krakowie i we Lwowie:

Rocznie. koron 18—
Półrocznie „ 9—

w Poznaniu:

Rocznie. Mk. 16—
Półrocznie. „ 8—

z przesyłką pocztą:

Rocznie rub. 8—
Półrocznie „ 4—

z przesyłką pocztą:

Rocznie. koron 20—
Półrocznie. „ 10—

z przesyłką pocztą:

Rocznie. Mk. 21—
Półrocznie. „ 11—

DOPLATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie rb. 2.40—Koron 6—Mk. 5. Półr. rub. 1.20—Koron 3—Mk. 3

Cena pojedynczego tomu Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich w sprzedaży księgarskiej rub. 1, w oprawie 1.20

Adres redakcyi: Podwale № 27

Ekspedycya główna w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie

Prenumeratę przyjmują także wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą

Wydawnictwo „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich“

W. Cathrein T. J.

SOCYALIZM

badanie jego podstaw i możliwości

w przekładzie Walerego Gostomskiego

Cena egzempl. brosz. **rb. 2,**
opraw. „ **2.30**

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie i G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

KURS EKONOMII SPOŁECZNEJ.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

K. Antoine

profesor ekonomii społecznej.

KURS Ekonomii społecznej

przełożył z czwartego wydania francuskiego

WALERY GOSTOMSKI.

Tom drugi.

WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa
Kraków G. Gebethner i S-ka.

1909.



92

85700/2

K-123/78/103885



ROZDZIAŁ X.

Szkoła socjalistyczna.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Definicja socjalizmu.

Początki pojmowania socjalizmu.—Otwórzmy słownik Litreggo, znajdziemy tam następującą definicję socjalizmu: „System, który podporządkowując reformy polityczne, podaje plan reform społecznych; komunizm, mutualizm należą do socjalizmu“. W tem to znaczeniu używa tej nazwy Piotr Leroux, filozof humanitarny, który przeciwstawia w ten sposób nowy porządek społeczny indywidualizmowi. W tem samym znaczeniu Lacordaire rozróżnia trzy rodzaje socjalizmu: „socjalizm ateistyczny, mający za cel zniweczenie rodziny i własności, socjalizm fałszywy, który nie zwracając się wprost przeciw rodzinie i religii, niemniej przeto dąży do zniweczenia własności prywatnej, przez różne systemy rozdziału ogólnego; wreszcie socjalizm chrześcijański, który, szanując religię, rodzinę i własność prywatną, za pomocą związków, stowarzyszeń wielostronnie rozwiniętych, dąży do polepszenia fizycznej i moralnej sy-

tuacyi większej części ludzi⁴. Od czasu Piotra Leroux, Lacordaire'a i Littrego, zwyczaj, ten najwyższy władca języka, zmienił radykalnie znaczenie wyrazu socjalizm. Dziś nikt nie nazwie socjalistą tego, kto chce podporządkować reformy polityczne reformom społecznym. W tem znaczeniu wszelka dążność do naprawy społeczeństwa byłaby socjalizmem, wszyscy byłibyśmy socjalistami. Czemże więc dzisiaj jest socjalizm? Czy możemy dokładnie go zdefiniować?

Definicja socjalizmu ¹⁾. — Podać definicję socjalizmu, znaczy to określić znamiona właściwe wszelkim systemom socjalistycznym i im tylko właściwe. Czy odnośne poszukiwania wielkie następczą trudności? Nie sądzimy. Socjalizm nie jest już dzisiaj doktryną ezoteryczną, występuje on w pełnym świetle dziennym, jest przedmiotem rozpraw w książkach, broszurach i dziennikach, formułowany bywa na kongresach, daje się słyszeć w parlamentach i w uniwersytetach, tak samo jak na ulicach i w klubach. Odrzućmy tedy od rozlicznych systemów socjalistycznych pierwiastki zmienne, modyfikacje przypadkowe, rysy narodowe lub lokalne, a odnajdziemy dwa główne rysy socjalizmu: unarodowienie środków wytwarzania i wprowadzony przez państwo zarząd całego porządku ekonomicznego, a szczególnie wytwarzania i rozdziału bogactw.

Po tych dwóch rysach poznać można zawsze socjalizm. Wszelki system ekonomii społecznej, zawierający jeden tylko z tych dwóch pierwiastków, lub posiadający je oba, ale w formie złagodzonej, będzie socjalizmem częściowym, lub umiarkowanym. Stąd daje się wyprowadzić definicja socjalizmu nowożytnego, będącego przede wszystkim kolektywizmem. Owóż kolektywizm jest to system ekonomii społecznej, oddający środki wytwarzania we władanie ogółu narodowego, oraz organizujący wytwórczość zbiorową i rozdział bogactw pod kierunkiem państwa.

Ekonomista, który najlepiej wystudyował istotę kolektywizmu A. Schäffle, pisze ²⁾, „Alfą i omegą socjalizmu jest znie-

¹⁾ P. Em. de Laveleye, „Le Socialisme contemporain“, introd., p. XI.— Cathrein S. J., „Der Socialismus“, p. 2, seq.—Rae, „Socialismo contemporaneo“. Winterer, „Le Socialisme contemporain“, liv. I, ch. I et II.

²⁾ „Quintessenz des Socialismus“.

sienie kapitału prywatnego i zastąpienie go przez kapitał zbiorowy jedyny. Czasopismo „Revue socialiste“ daje następującą definicję: „Kolektywizm jest stopniowem owładnięciem wszelkimi narzędziami pracy przez państwo, które je zachowuje bezmiennie pod swą opieką. Środki wytwarzania, ziemia, fabryki, warsztaty skupione w zbiorowości czasowo mają być powierzone grupom zorganizowanym, odpowiednio do przemysłu danych gmin“ ¹⁾. Popularyzator partji socjalnych, Tabaraut, też samą wyraża ideę w następujących słowach: „Socjalizm, to międzynarodowa działalność proletaryatu, dążącego do swej emancypacji materyjalnej i moralnej, przez wywłaszczenie kapitalizmu. Komunizm, cel socjalizmu, jest to stan społeczny, w którym wszystkie siły wytwórcze mają być skupione w rękach zbiorowości, a dzięki temu, rozwój sił moralnych i intelektualnych umożliwiony jest w każdej jednostce i każda z nich może korzystać zarówno z bogactw ogólnych, odpowiednio do swobodnego ujawnienia się jej potrzeb. Dewiza przeto komunizmu brzmi: każdy ma dawać odpowiednio do swych środków, każdy ma otrzymywać odpowiednio do swych potrzeb“ ²⁾.

Ustaliwszy definicję socjalizmu, możemy teraz, bez obawy zбочeń, zbadać główne teorie kolektywistyczne. Następnie zrobimy przegląd różnych oddziałów wielkiej armii socjalistycznej, opiszemy pochod wojenny tych wrogów dzisiejszego społeczeństwa i wreszcie podamy taktykę obrony przystosowaną do taktyki napaści.

ARTYKUŁ DRUGI.

Doktryny kolektywistyczne.

Socjalizm i porządek ekonomiczny ³⁾. — Jak się przedstawiają w duchu koncepcji kolektywistycznej ekonomiczne funk-

¹⁾ Mars 1894 p. 267 „Revue socialiste“.

²⁾ „Petit catéchisme socialiste“.

³⁾ Conf. Leroy-Beaulieu, „Le Collectivisme“. — Dr. Julius Wolf, „Socialismus und kapitalistische Gesellschaftsordnung“. — Steccanella, S. J., „Del Comunismo“. — Cyrille van Overberch, „Caractères généraux du socialisme scientifique“.

eye nowego społeczeństwa? Prawdę mówiąc, socjaliści więcej dbając o burzenie dawnej, aniżeli o wznoszenie nowej budowli społecznej, odpowiadają często na pytanie pustymi słowami lub nieokreślonymi obietnicami. Z tem wszystkim z pism Schäf-flego, Engelsa, Jerzego Renarda, Stieglera, Benedykta Malona, można wysnuć ogólny plan porządku ekonomicznego o społeczeństwie kolektywistycznym, z punktu widzenia wytwarzania, wymiany, rozdziału i spożycia bogactw publicznych.

1-o. **Wytwarzanie bogactw.** — Wszyscy obywatele bez wyjątku mają brać udział w pracy wytwarzania społecznego. Praca jest obowiązkowa, wykonywana ma być w pracowniach zbiorowych, narodowych. Każda gałąź pracy pozostanie pod nadzorem komitetu kierowniczego i eksploatacyjnego. Biura techniczne mają opracowywać wykazy statystyczne, możliwie dokładne, wszelkich przedmiotów spożywczych, potrzebnych zbiorowości. Wszelka nadprodukcya i wszelka produkcya anarchiczna, ma być zupełnie wykluczona. Wytwarzać się będzie liczba kapeluszy, trzewików, odzieży i t. d., ilość mięsa, zboża, jarzyn i t. d., potrzebnych dla utrzymania obywateli bez żadnego marnotrawstwa i deficytu.

2-o. **Wymiana bogactw.** — Wszelkie wytwory tego wytwarzania społecznego mają być zgromadzone w składach publicznych. Robotnik wzamian za swą pracę otrzymuje kwit z oznaczeniem ilości jej godzin. Kwit ten może być wymieniony na różne przedmioty spożycia, których wartość oznaczona będzie w godzinach pracy. Takim sposobem za kwit na 10 godzin pracy robotnik może otrzymać np. za jeden kwadrans zapalek, za jeden kwadrans nici, za pół godziny mydła, za dziewięć godzin płaszcz i t. p.

Moneta metaliczna lub papierowa, podobnie jak i wszelki handel, mają być zupełnie wykluczone w społeczeństwie przyszłości, jako surogaty kapitalizmu mieszczańskiego. Na całą masę produkcji jeden tylko nałożony ma być podatek, przeznaczony na utrzymanie dzieci i obywateli niezdolnych do pracy, starców i inwalidów.

3 o. **Rozdział bogactw.**—Ma on być dokonywany w społeczeństwie przyszłości odpowiednio do wykonanych przez obywateli prac i usług przez nich oddanych ogółowi. Inni refor-

matorowie, bardziej humanitarni, każdemu chcą dać wedle miary jego potrzeb. Czyż społeczeństwo tak odrodzone nie stałoby się rajem wszelkich rozkoszy?

4-o. **Spożywanie bogactw.**—Przedmioty użytkowe mogą być spożywane zupełnie dowolnie. Testament dopuszczalny jest tylko w zastosowaniu do dóbr osobistego użycia; narzędzia wytwarzania powracają do zbiorowości. Taki jest nowy porządek ekonomiczny przez kolektywizm projektowany.

Niszczycielska dążność propagatorów socjalizmu społecznego przejawia się zarówno w sferze interesów cywilnych, moralnych i religijnych społeczeństwa. Postaramy się to wykazać.

Socjalizm i równość.—Socjalizm przypuszcza absolutną równość wszystkich ludzi. Nie należy posądzać socjalistów iżby domagali się równości pomiędzy ludźmi pod względem fizycznym *im concreto*; byłoby to zbyt niedorzeczne. Wszyscy oni jednak żądają zupełnej równości praw.

A jednak ta zupełna równość praw *in concreto* przypuszcza absolutną równość wszystkich ludzi. Jest to konsekwencya nieodzowna. Prawo konkretne, mogące być wykonywane wśród pewnych, oznaczonych warunków i okoliczności, o ile opierać się ma na zupełnej równości, pociągać musi za sobą równość konkretnych warunków działalności wszystkich obywateli. Skoro socjaliści wygłaszają jako swe hasło: „równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich, zniesienie wszelkiej nierówności społecznej, lub politycznej, równość warunków bytu dla wszystkich, równość absolutna praw“—nie rozumieją oni przez to hasło prostej równości wobec prawa ¹⁾, „gdyż ta, od rewolucyi 1789 r., zapisana jest we wszystkich prawie europejskich kodeksach; żądają oni raczej równości faktycznej, równości rzeczywistej i całkowitej praw w życiu praktycznym.

Wobecnym jego ustroju jakaż istonie panuje różnorodność realnych praw ludzkich. Są bogaci i ubodzy, uczeni i nieucy, przedsiębiorcy i robotnicy, ci, co rozkazują i ci, co słuchają a każdej z tych klas rozgałęziających się z kolei na przeróżne

¹⁾ Program gotajski. Bebel, „Die Frau“. — Stern „Thesen über den Socialismus,“ p. 19.

grupy, odpowiadają rozmaite prawa i obowiązki. Taka jest niewątpliwie nierówność praw, które socjalizm międzynarodowy zniwelować zamierza.

Gdyby utopiści, chcący reformować porządek społeczny, domagali się po prostu równości praw dla natury ludzkiej, wziętej *in abstracto*, niktby z nimi się nie sprzeczał. Że prawa i obowiązki istotne ludzkiej natury wspólne są wszystkim ludziom, jest to aż nadto widoczne; ale żeby prawa nabyte i warunki życia dla wszystkich miały być równe i jednakie, tego nie można wywnioskować z równości praw istotnych natury ludzkiej *in abstracto*.

Zgodnie ze swojemi fałszywymi zasadami socjaliści rozciągają do rodziny równość praw i obowiązków życia. „Kobieta, mówi Bebel, jest panią swego serca, dzieli je z tym z kim chce. Skoro stosunek jakiś traci dla niej urok, wolno jej jest zerwać go i w innym kierunku zwrócić swe uczucia. W małżeństwie i poza małżeństwem powinna być postawiona na tej samej z mężczyzną stopie równości“¹⁾. Maks Nordau zalicza małżeństwo do konwencyonalnych kłamstw cywilizacji; wolna miłość jest tezą bieżącą „Revue socialiste“²⁾. „Ważnem jest szczególnie, pisze B. Malon, aby zniesiona była radykalnie powaga ojcowska, i jej królewska nieomal władza w rodzinie. Czyż dzieci nie ważą tyle, co rodzice? Dla czegoż mają ulegać rozkazom? Z mocy jakich praw? Precz z posłuszeństwem! bez tego nie ma wolności“³⁾.

Na mocy tejże samej zasady równościowej socjaliści znieść chcą wszelką nierówność zawodów. Przez odpowiednie wychowanie i jednostajne wykształcenie można, wedle Bebla, uczynić wszystkich ludzi zarówno uzdolnionymi do wykonywania wszelkich funkcji społecznych. Zresztą wyższa kultura naukowa i literacka każdemu będzie dostępna. Pewien pisarz socjalistyczny przedstawia nam kowala z epoki przyszłego kolektywizmu, przerywającego rytmiczne kucie młota dla czytania ody Horacego lub eglogi Wirgiliusza⁴⁾. A B. Malon utrzymuje, że w „przy-

1) „Die Frau,“ p. 192.

2) „La monogamie et l'Union libre,“ mai 1894, p. 532, seq.—Conf. Benoit Malon, „Précis du Socialisme,“ liv. V, ch. XXI.—Engels, „L'Origine de la famille,“ p. 78, seq. 96.

3) „Le socialisme integral.“

4) Jeannin, „Egoïsme et Misère,“ p. 90.

szłem społeczeństwie praca będzie higieniczną rozrywką, obowiązkiem dobrowolnie i chętnie przyjmowanym. Ludzie iść będą do pracy w grupach przyjacielskich, z muzyką i sztandarami na czele, jak na uroczystość świąteczną, w porywie zarazem uczuciowym i społecznym“¹⁾. Zapewne w krajach utopii wszystko jest możliwe.

Czy wolność racjonalniej jest pojmowaną w socjalizmie aniżeli równość?

Socjalizm i wolność.—Gdyby wierzyć głosicielom nowego porządku społecznego, kolektywizm byłby królestwem doskonałym wolności. Wszelki ucisk ma być z niego wygnany; ani zwierzchników, ani panów; władza zwierzchnia ma być zastąpiona przez odpowiednią umowę. Oto jakie obietnice! W rzeczywistości za panowania kolektywizmu jednostka mogłaby posiadać takie tylko prawa, jakie zbiorowość zechciałaby jej przyznać; społeczeństwo miałoby władzę nieograniczoną nad jednostką, obowiązana mu służyć bez zastrzeżeń w dziele wytwarzania. W gruncie rzeczy ideał reformatorów socjalnych nie wieleby się zapewne różnił od dzisiejszych ciężkich robót.

U drzwi tej katorgi należałoby porzucić wszelką nadzieję, religia bowiem ma być zupełnie tu usunięta.

Socjalizm i religia²⁾. — Dla demokraty socjalnego życie ludzkie zamknięte jest całkowicie w ziemskich granicach. Poza niemi nic nie istnieje. To twierdzenie, często wyraźnie wypowiedane przez teoretyków socjalizmu, zawarte jest też w programie kolektywizmu urzędowego. Odarta z ozdób frazeologicznych religia socjalno-demokratyczna daje się sprowadzić do następujących elementów: Bóg, to państwo ludowe demokratyczne; cel ostateczny, to używanie ziemskie: Dekalogiem—są prawa człowieka, kultem—wytwarzanie.

Przywódca kolektywistów francuskich, Jaurès, wyraźnie nazwał w izbie deputowanych religię „starą piosnką, nie wiarą a zwyczajem“³⁾. Inny deputowany socjalistyczny Juliusz Guesde, kilkakrotnie uczynił publiczne wyznanie ateizmu „w Re-

1) „Précis du Socialisme“, p. 317.

2) Winterer, „Le Socialisme contemporaine“.

3) Przemówienie 21 listop. 1893.

vue socialiste“, Pioger i Delon głoszą najkrańcowszy materializm.

Przywódca socjalnej demokracji niemieckiej, Bebel, z zimną krwią oświadczył w parlamencie niemieckim: „W zakresie religijnym jesteśmy ateuszami, i wraz z Heinem pozostawiamy niebo aniołom i wróblom“. Jest on przekonany, że kiedy ludzie uznają możliwość osiągnięcia nieba na ziemi, a w śmierci widzieć będą synonim istotnego końca, wtedy dopiero poczną żyć zgodnie z wymaganiami przyrody¹⁾. Schäffle sprowadza doktrynę socjalistyczną do następujących trzech dogmatów: ateizmu w religii, republikanizmu demokratycznego w państwie, kolektywizmu w ekonomii politycznej²⁾. „Jako socjaliści, mówi Fontaine, chcemy zniweczenia wszelkiej religii i wszelkiego Kościoła“.— „Trzeba, wołał inny socjalista, Cholein, usunąć ostatecznie Boga, jeżeli chcemy podnieść ludzkość“. W czasopiśmie „Travailleur belge“, powiedziano: „Idea Boga jest niemoralna, sprzeczna ze wszelkim postępem; katolicyzm musi upaść. Papizm trzeba w błocie zadusić. Jeśli nie zdołacie odkatolizować Francji, nie osiągniecie. Wojna z Bogiem! W niej postęp“.

Jakież jest źródło tych błędów potwornych? Jak słusznie zauważył Klaudiusz Jannet, „rysem wybitnym współczesnego ruchu naukowego jest przeniknięcie teorii rozwoju do ekonomii społecznej³⁾. We Francji kolektywizm czerpie natchnienie z ewolucji materialistycznej. W Niemczech założyciele materializmu naukowego w uniwersytetach zaszczerpię sobie mieli teorię ewolucji idealistycznej. Filozofia Hegla, przemieniając pojęcia prawne, moralne i ekonomiczne na proste kategorie historyczne i wytwory idei, przygotowała w umysłach przeniesienie dogmatów ewolucjonizmu w dziedzinę ekonomii społecznej“⁴⁾.

Wyłożyliśmy doktryny kolektywistyczne. Widoczna jest sprzeczność ich z tezą liberalizmu, jeżeli jednak głębiej w rzecz

1) Conf. „Unsere Ziele“, p. 38.—„Die Frau“, p. 183.

2) „Aussichtslosigkeit der Socialdemokratie“, p. 3.

3) „Le Socialisme d'Etat“, ch. I.

4) O wpływie hegelianizmu na socjalizm niemiecki, ob. Rae, „Il Socialismo contemporaneo“, p. 120.—„Stimmen“, i XLI, 1891, p. 254, seq.—J. Bourdeau, „Le Parti de la Démocratie sociale en Allemagne“ (Revue des Deux Mondes, 1 mars et 15 avril 1891).—Funck-Brentano, „Sophistes allemands et Nihilistes russes“.

wejrzymy, dostrzeżemy niejeden punkt zetknięcia się między socjalizmem i liberalizmem ekonomicznym.

ARTYKUŁ TRZECI.

Liberalizm i socjalizm.

W zakresie faktów socjalizm był reakcją przeciw nadużyciom wynikłym z liberalizmu przemysłowego; w zakresie idei socjalizm wziął swe zasady naukowe od ekonomistów szkoły liberalnej angielsko-francuskiej. Takie są punkty zetknięcia między dwoma systemami wprost sobie przeciwnymi w swych wnioskach i dogmatach politycznych i społecznych¹⁾.

Socjalizm w zakresie faktów.—W imię wolności liberalizm rewolucyjny zniósł cechy i korporacje rzemieślnicze, wszelkie wogóle wiekowe instytucje opiekujące się pracą. W imię wolności usunięto też prawa przeciwko lichwie. Indywidualizm stał się wielkim prawem społeczeństwa. Z niego zrodził się proletaryat, wytwór antagonizmu między kapitalistą i pracownikiem, a dalszym tego wynikiem była walka klasowa.

Wolność miała zaprowadzić równość rzeczywistą między wszystkimi członkami społeczeństwa, ale z tej wolności, córki rewolucji, powstała nowa arystokracja bogactw. Za dawnych czasów, gdy nierówność stanów i kondycji stanowiła podstawę społeczeństwa, lud biedny mniej dotkliwie odczuwał niższość swej sytuacji, odkąd jednak równość stała się pierwszym artykułem wszelkich konstytucyj, jasnym jest, iż upośledzone warstwy społeczne powstały przeciwko przywilejom bogactwa, które wzniosły się na ruinie przywilejów urodzenia. Po zrównaniu praw zażądano teraz zrównania majątności. Jest to wystąpienie stanu czwartego, który prowadzi dalej dzieło walki z przywilejami, rozpoczęte przez stan trzeci w noc 4 sierpnia. Jest to reakcja socjalistyczna przeciw fatalnym konsekwencyom liberalizmu. „Cóż powiedzieć o trwałości indywidualizmu, zapytuje

1) P. H. Pesch, „Liberalismus, Socialismus und christliche Gesellschaftsordnung“, p. 12 seb. — O. Pesch słusznie uważa socjalizm za liberalizm czwartego stanu.

Melchior de Vogue? Wielki krzyk zmęczenia odpowiada dokoła na to pytanie. Społeczeństwo nasze przerażone swoim stopniowym rozproszkowaniem i słabością odporu, jaki zdołał przeciwstawić wybrykom różnych desperatów, poczyną się zwracać ku drugiemu biegunowi historycznemu, który w sprzeciwieństwie do indywidualizmu, odwracając zwykłe znaczenie wyrazu, można nazwać socjalizmem¹⁾.

Socjalizm w zakresie idei. — Że zasady naukowe socjalizmu zostały wzięte z doktryn ekonomicznych szkoły liberalnej, stwierdza to dobitnie Espinas. „Socjalizm nowoczesny nie zdaje się pochodzić od dawniejszych doktryn socjalistycznych. Nie on nie zawdzięcza ani Platonowi, ani Morusowi, ani Campeneli, ani Rousseau, ani Mably'emu. Jest on raczej przekształceniem idei ekonomicznych A. Smitha i J. B. Say'a²⁾. Tenże sam pogląd wyprowadzili Funck Brentano³⁾, B. Mayer, H. Pesch i Liberatore⁴⁾. Aby przekonać się o jego prawdziwości, dość rzucić okiem na główne pewniki ekonomiczne socjalizmu. Czyż kolektywizm naukowy nie wziął od A. Smitha pojęcia wartości, a od Turgota pojęcia zapłaty? Słynne prawo spiżowe Lassalla żywcem jest przetłumaczone z Ricarda.

Kolektywiści za niesprawiedliwą poczytują wszelką własność, która nie powstała z pracy osobistej; ale czyż nie czytali w najlepszych autorach szkoły prawowiernej, że jedynym słusznym tytułem własności jest praca. Chcą oni znieść prawnie, to jest przez ustawę pochodzącą z woli narodowej, wszelką własność prywatną, ale czyż nie nauczyli się od wielu dawniejszych prawoznawców, że własność jest oparta na ustawie prawnej? „Stronictwo socjalistyczne, pisze G. Deville, postępować będzie, jak postępowało państwo w XVIII wieku z dobrami szlachty i i duchowieństwa, jak postępuje państwo obecnie. To, co jedno prawo ustanowiło, inne prawo znieść może i to bez żadnej apelacji; jest to tradycya rewolucyjna⁵⁾. Jaurès jest logiczny, gdy

1) „Revue des Deux Mondes“.

2) „Histoire des doctrines économiques“ p. 457.

3) „Nouveau Précis“, p. 9 et 108.

4) Winterer, op. cit., p. 19. — Ferneuil, „Socialisme et Individualisme“ (Revue d'écon. polit., 1889, p. 35, seq.).

5) „L'Etat et le Socialisme“ (Revue social., mai 1895).

dowodzi, że socjalizm wyszedł z ruchu liberalnego. „Lud, mówi on, powinien mieć władzę zwierzchnią w porządku ekonomicznym, aby złamać przywileje próżniaczego kapitalizmu, jak już obecnie ma to władza w porządku politycznym“¹⁾. Mógłby też rzec pozostając wyłącznie na gruncie ekonomicznym: „Jeśli nie ma innego prawa własności okrom pracy, dla czego są właścicielami ci, co nie pracują? Jeśli kapitał jest nie czem innym, jak pracą skryształowaną, to kapitał jest kradzieżą pracy“.

Kolektywista Maks Nordau, jeden tylko przyjmuje argument na rzecz domagań się proletaryatu, ten mianowicie, „że proletaryat zdolny jest przez siłę zawładnąć wytwarzaniem przez siebie dobrami, że mniejszość bogaczy nie może mu w tem przeszkodzić i że przeto ma on prawo zagarnąć, co sam wytworzył i wziąć to, co mu jest potrzebne“²⁾. Posłuchajmy teraz indywidualisty Spencera: „Siła leży na dnie prawa, które opiera się głównie na fakcie, że słaby musi ustąpić silnemu“³⁾. Czy istnieje głębsza różnica między temi dwoma formułami? Nie sądzimy. W obu siła jest prawem.

Przeobrażenie socjalizmu. — Socjalizm opozycyjny trzymał się tylko iluzjami rewolucyjnymi; porzuca abstrakcyę dla rzeczywistości, skoro dochodzi do władzy. Dawny kolektywizm nieprzejednany staje się socjalizmem reformistycznym. Przy wyborach 1902 r. Jaurès i Millerand, przedstawili program reform, w którym w ścisłym znaczeniu nie było nic absolutnie socjalistycznego: reformy systemu podatkowego, ograniczenia służby wojennej, emerytura dla robotników, przyjacielskie uregulowanie sporów dotyczących warunków pracy, oto były warunki, które Millerand zwał swą polityką, zarazem realną i idealną.

Punkty zasadnicze uznane przez Milleranda za dostateczne dla scharakteryzowania programu socjalistycznego są następujące:

1-o Opanowanie władzy publicznej.

2-o Porozumienie się międzynarodowe robotników.

3-o Interwencya państwa w sprawie przejścia z dziedziny kapitalistycznej do dziedziny unarodowienia różnorodnych kate-

1) Izba deputowanych, posiedzenie 21 listop. 1893.

2) „Konwencyonalne kłamstwa“ (przekład polski).

3) „Justice“.

goryj środków wytwarzania i wymiany w miarę, jak one dojrzeją do przywłaszczenia przez społeczeństwo.

Ale stary program radykalny może się streścić w następującej formule: „Państwo winno ośwładnąć wszelkimi gałęziami przemysłu, które stały się monopolem, skoro ten monopol z natury dotyczy interesu ogólnego.“ Wszystko tedy sprowadza się do kwestyi oportunizmu.

Przedstawiliśmy powyżej doktryny socjalistyczne bądź same w sobie, bądź w ich stosunku do liberalizmu ekonomicznego. Opuśćmy teraz sferę idei i zstąpmy pomiędzy ludzi, aby zbadać socjalizm współczesny we Francyi i w Anglii ¹⁾.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Stronnictwo kolektywistyczne.

Kolektywizm we Francyi. — Stronnictwo kolektywistyczne zrodziło się z resztek internacjonalu. Jego celem głośno wyznawanym jest wywłaszczenie polityczne i ekonomiczne kapitalistycznego mieszczaństwa. W roku 1882 na kongresie robotników w Saint-Etienne stronnictwo rozdzieliło się na dwie gałęzie: marksiistów i possibilistów, pierwsi są radykałami, drudzy oportunistami kolektywizmu. Ci ostatni chcą iść do celu drogami legalnymi i pokojowymi; tamci odwołują się do radykalniejszych środków siły. Wszyscy oczekują wiele od rewolucyi socjalnej, różnią się tylko pod względem ilości ognia, jakiej należy użyć dla wywołania wybuchu.

¹⁾ Conf. de Laveleye, „Le Socialisme contemporain.“ — Nicotra, „Le Socialisme.“ — Cathrein, „Der Socialismus.“ — Rae, „Il Socialismo contemporaneo,“ trad. Bertolini. — Bouctot, „Histoire du comunisme et du socialisme,“ — Isid. Masseron. „Danger et Nécessité du Socialisme.“ — Paul Janet, „Les Origines du Socialisme contemporain.“ — Leroy - Beaulieu, „Le Colectivisme.“ — L'abbé Winterer, „Le Socialisme contemporain.“ — Malon, „Le Socialisme intégral.“ — R.-T. Ely, „The Labor Movement in America.“ — H.-M. Hyndman, „Historical basis of Socialism in England.“ — David-A. Wells, „Recent economic Changes.“ — „La Civiltà“ 1881, t. II.; p. 16, 1882 t. IV, p. 129. 1883 t. II, p. 257. 1890, p. 22 et 129. — „Stimmen aus Maria-Laach,“ liczne artykuły, zwłaszcza t. XXXIX, 1890, p. 270; t. XL, 1891, p. 375 i 543; t. XLI, 1891, p. 23, 44, 45. — Sudre „Histoire du comunisme.“ — Ferraz, „Socialisme.“ — Dr. R.: Meyer, „Der Emancipationskampf des vierten Standes.“ — Villey, „Le Socialisme contemporain.“ — Métin, „Le Socialisme en Angleterre.“ — Paul Louis, „Histoire du Socialisme français,“ 1901.

Do marksistów należą Juliusz Guesde, Paweł Lafargue, zięć Marxa, wynalazca prawa do próżniactwa, radca municypalny Vaillant, Chauvin, Prévost, Dereure, Carette. Żądania marksistów sformułowane są w następującym programie Guesda:

1-o. Zbiorowość zawładnąć ma wszelkimi środkami wytwarzania. Przedsiębiorstwa i fabryki stają się własnością wszystkich obywateli. Kapitałiści znikają. Za nimi znika też armia rentierów, pośredników i t. d.

2-o. Współzawodnictwo i nadprodukcya mają być usunięte. Żaden wysiłek nie będzie stracony. Statystyka oznaczać ma dokładnie ilość wytworów potrzebnych spożywcem.

3-o. Robotnik zrazu pracować będzie nie więcej, jak trzy godziny dziennie; rozwój środków mechanicznych zmniejszy stopniowo ten czas do jednej godziny.

4-o. Własność indywidualna nie jest zniesiona, lecz ograniczona do tego, co ściśle osobiste.

Jeśli kapitałiści zgodzą się na wywłaszczenie narzędzi wytwarzania, kolektywizm zapewnia im indemnizacyę, w takiej mierze jednak, aby nie uwieczniać systemu istniejącego. Zapłata za wywłaszczenie udzielana będzie w bonach spożywczych, albo też w gotówce nie przynoszącej żadnego procentu.

Posybilisci nie wypowiedają wojny państwu, nie żądają niezwłocznego przeobrażenia istniejących form społecznych, dążą do reform możliwych, z których najważniejszą wedle nich jest nabycie przez państwo wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, kolei żelaznych, kopalni, banków, handlu zbiorowego, fabrykacyi gazu, cukru, alkoholu. Do posybilistów należą: radca municypalny Brusse, robotnik drukarski Allemane, Chabert, Lavy i Dumay.

Benedykt Malon wnosi w doktrynę socjalistycznej grupy posybilistów ton poetyczny, z odcieniem panteizmu humanitarnego i budajskiego sentymentalizmu. Założył on „Revue socialiste“; główną jego pracą jest socjalizm integralny, który w następujących słowach określa: „Przez socjalizm integralny rozumiemy socjalizm wzięty we wszystkich swych postaciach, we wszystkich pierwiastkach swej formacyi i ze wszystkimi możliwymi swoimi przejawami. Tak rozumiany socjalizm jest kresem syntetycznym wszelkiej działalności postępowej społecznego społeczeństwa.“ Oto w zarysach najogólniejszych program Malona: 1 o, znieść stopniowo długi narodowe i komunalne;

2-o przemienić procenty wieczne na premia amortyzacyjne; 3-o zatrzymać część wielkich spadków w celu zorganizowania z nich dóbr narodowych, 4-o znieść system zapłaty i stopniowo dojść do nacyonalizacji bogactw publicznych.

Stronnictwa polityczno-socjalne.—Stronnictwa polityczne zgrupowane we Francji pod sztandarem socjalizmu są dwa: „Parti socialiste français“ i „Parti socialiste en France“.

Pierwsza zawiera w swem łonie niezależnych Alemanistów i Brusistów. Niezależni mają wodzów Jaurès'a i Milleranda. Pod względem ekonomicznym są oni zwolennikami nacyonalizacji kolei żelaznych, banków, towarzystw ubezpieczeń, wogóle jak się wyrażają, wszelkich „dóbr kapitalistycznego feudalizmu“. W dziedzinie komunalnej domagają się założenia muniypalnych piekarni, rzeźni, aptek.

Z punktu widzenia politycznego są oni federalistami, stronnikami autonomii komunalnej. Jeden z nich, Hovelacque, w tym duchu przedstawił projekt w izbie deputowanych.

Z punktu widzenia filozoficznego są oni przeważnie materialistami. W konsekwencji tych przekonań, obstają za rozdzieleniem Kościoła od państwa i za nacyonalizacją dóbr duchownych. Wszelako Jaurès i Fournière głoszą się raczej idealistami, w przeciwieństwie do nazbyt wedle nich realistycznego materializmu K. Marxa.

Co do stosunków socjalizmu francuskiego do międzynarodowego, socjaliści niezależni rozdzielili się na dwie grupy. Jedni z nich, jak Rouanet i Fournière, uznają się przedewszystkiem za patriotów, a następnie dopiero za internacyonalów. Inni głoszą się wrogami internacyonalizmu, nawet wśród robotników socjalistycznych. Do tych ostatnich należą jako najwybitniejsi Piotr Richard i Paulin Méry.

Allemaniści mają za przewodcę Allemana, byłego zecera, różnią się oni głównie od innych grup socjalistycznych wysuwaniem naprzód walki klasowej i strejku ogólnego. Rysem ich charakterystycznym jest anonimowość i dyscyplina. Potępiona jest wśród nich szczególnie wszelka dążność do wynoszenia się i przodownictwa, a z drugiej strony żaden z nich niema prawa nie przyjąć obowiązków i urzędów, jakie z wyboru są mu nałożone.

Stronnictwo Brusistów, założone przez Pawła Brussa, ma zwolenników tylko w kilku kwartałach Paryża i w Touraine. Program ich polega na autonomii komuny, na organizacji publicznej służby komunalnej, departamentalnej i narodowej, odrzuca też strejk ogólny. W gruncie rzeczy jest to czysty socyalizm państwowy.

„Parti socialiste en France“, zwane też „Unité socialiste révolutionnaire“, jest otwarcie rewolucyjne. Opiera się na zasadach następujących:

„Porozumienie się i działalność międzynarodowa robotników, organizacja ekonomiczna i polityczna proletaryatu w stronnictwo klasowe, dla zdobycia władzy i dla socyalizacji środków wytwarzania i zamiany t. j. dla przeobrażenia społeczeństwa kapitalistycznego w społeczeństwo kolektywistyczne czyli komunistyczne.

„Stronnictwo rewolucji i opozycji przeciw państwu mieszczańskiemu, o ile dąży do zdobycia wszelkich reform umożliwiających polepszenie warunków walki klasy robotniczej, w żadnym razie nie może pomnażać środków zdolnych przedłużyć panowanie wrogiej sobie klasy, zatem nie powinno uczestniczyć we władzy centralnej, głosować za budżetem i wchodzić w porozumienia ze stronnictwami mieszczańskimi“.

Stronnictwo socyalistyczne we Francji dzieli się na trzy grupy następujące.

1-o. Stronnictwo Guesdzistów, zowiące się oficjalnie francuskim stronnictwem robotniczym; utworzone i kierowane przez Juliusza Guesda. Jest ono kolektywistyczne i marksowskie.

2-o. Stronnictwo blankistów, mające jeden tylko cel—rewolucję, jedno zajęcie—politykę. Wedle niego armia robotnicza powinna się grupować w syndykaty, które pociągną za sobą resztę proletaryatu. Jednym z głównych artykułów programu blankistów jest ustawodawstwo bezpośrednie. Przewodzi stronnictwu Vaillant.

3-o. Związek komunistyczno-rewolucyjny.—Tenże Vaillant zaproponował deputowanym i radcom muniypalnym, którzy opuścili allemanizm, nie mogąc się zgodzić na surową jego dyscyplinę, aby utworzyli odrębną grupę, któraby zawarła przymerze z blankistami dla utworzenia nowego stronnictwa zje-

dnoczenia przezwanego „Alliance communiste révolutionnaire“. W roku 1902 liczył ten związek 13 deputowanych.

Demokracja socjalna w Niemczech. — W Niemczech Robertus i Marlo położyli pierwsze fundamenty socjalizmu naukowego. Karol Marx dodał do nich pojęcia wartości kapitału, najmu i w słynnej swej książce pod tytułem „Kapitał“, napisał nową ewangelię kolektywizmu. Socjalizm znalazł w Marxie swego mistrza, w Ferdynandzie Lassalu swego apostoła pełnego entuzjazmu i żarliwości. Wszelako Marx i Lassalle dość znacznie różnią się między sobą. Pierwszy propagował rewolucję powszechną i zniszczenie istniejącego porządku społecznego, drugi kwestyę socjalną chciałby rozstrzygnąć środkami pokojowymi, przez stworzenie stowarzyszeń współdzielczych i korporacji robotniczych, subwencyonowanych przez państwo. Lassalle był pierwszym doradcą Bismarka, w jego reformach socjalnych i pociągał go na drogę socjalizmu państwowego.

Fryderyk Engels, znamienity współpracownik Marxa, w ostatniej swej pracy „Die Entwicklung des Socialismus“ dał zupełną teorię kolektywizmu narodowego. Dr. Schäffle, były minister austriacki, streścił teorię kolektywizmu w broszurze, która znalazła aprobatę przywódców stronnictwa. „Kolektywizm, mówi tam autor ¹⁾, chce przedewszystkiem zniesienia prywatnych środków wytwarzania i uczynienia ich wspólną własnością społeczeństwa, którego organy zbiorowe z jednej strony organizowałyby wszystkie siły jednostkowe w ustroju jednolitym pracy społecznej, a z drugiej strony zajęłyby się rozdziałem wytworów tej pracy udzielicznej pomiędzy ich uczestników. Ten sposób wytwarzania zbiorowego zniósłby obecne współzawodnictwo, oddając pod zarząd organizacji zawodowej te części wytwarzania bogactw, które mogą być dziełem zbiorowem, społecznem, współdzielczem, oraz uskuteczniając pod tym samym kierunkiem rozdział wytworów zbiorowych w stosunku do ilości użytecznej społeczeństwu pracy, wykonywanej przez poszczególne jednostki. —

¹⁾ A. Schäffle odparł socjalizm demokratyczny w broszurze zatytułowanej „Aussichtslosigkeit der Socialdemokratie.“ — conf. „Die Bekämpfung der Socialdemokratie ohne Ausnahmegesetz“ (1890). — P. Lehmkuhl. „Die sociale Frage und die staatliche Gewalt,“ p. 57, seq.

W państwie socjalistycznym nie byłoby tedy własności prywatnej w zakresie środków wytwarzania, nie byłoby w dalszej konsekwencji, ani przedsiębiorstw, ani przedsiębiorców prywatnych, ani współzawodnictwa między nimi. Pracownicy pozostawaliby niejako na najmie zbiorowości, wydzielającej każdemu z wytworów zbiorowych część odpowiadającą jego udziałowi w pracy zbiorowej. Ogólna suma potrzeb w zakresie każdego rodzaju wytworów oznaczona być winna przez urzędową i nieustanną ankietę administracyi zbytu i komitetów kierujących wytwarzaniem; na tych oznaczeniach opierałby się cały przemysł społeczny. Niedobór i nadmiar wytworów, mających zaspokoić potrzeby ogółu, w każdym okresie mógłby być równoważony za pomocą odpowiednio urządzonych magazynów publicznych zawierających zapasy wytworów społecznych i zastępujących wszelkie dziś istniejące składy prywatne ¹⁾.

Organizacja socjalizmu niemieckiego. — Jest ona bardzo wykończona i gruntowna. Niczego jej nie brak, posiada w wielkiej obfitości komitety i podkomitety, dzienniki, przeglądy, broszury; tysiące prenumeratorów i czytelników, pisarzy, mówców wszelkiego rodzaju.

Pisarze kształcą się w stowarzyszeniach zajmujących się studjami współczesnymi; mówcy przechodzą staranną praktykę w sekeyach krosomóstwa socjalistycznego. Na czele armii socjalistów widzimy w Niemczech ludzi wybitnych i znamienitych, jak Bebel, Liebknecht, Vollmar, Grillenberg, Singer i inni. Nie braknie też nerwu rzeczy — pieniędzy; składki napływają bowiem do kasy centralnej z nadzwyczajną akuracnością. Każde wybory do instytucyj publicznych nacechowane są wzrostem ilości głosów, oddawanych na przedstawicieli stronnictwa socjalistycznego.

Program niemieckiej demokracji socjalnej wypracowany został naprzód na kongresie gotajskim w roku 1875, a następnie na kongresie erfurekim w roku 1891.

W roku 1875 socjaliści niemieccy tworzyli dwie partie pod nazwą ogólnego stowarzyszenia pracowników i demokratycznego stowarzyszenia pracowników. Pierwsza założona została przez Lassalla, druga pod kierunkiem Karola Marxa, przez Bebla

¹⁾ Quintessence du Socialismus“.

i Liebknechta. Skoro ci ostatni stali się oportunistami nastąpił rozdział na kongresie erfurckim. Stronnictwo młodych pod kierunkiem Wenera, podjęło na nowo dawny program Bebla — wojnę przeciw państwu. Vollmar, popierany głównie w Niemczech południowych, podtrzymywał posybilizm lassallowski; dwaj starzy przywódcy Bebel i Liebknecht pozostali neutralnymi wśród obu nieprzyjaznych obozów. Na wyborach do parlamentu niemieckiego w r. 1903, stronnictwo socjalistyczne zdobyło 81 mandatów na miejsce 58, w poprzednim parlamencie. Socjaliści i dotąd pomimo pewnych strat, poniesionych ostatnimi czasy, posiadają największą ilość głosów wyborczych. Zawdzięczają je głównie protestanckim prowincjom cesarstwa niemieckiego; w prowincjach katolickich centrum zachowuje niewzruszenie swe pozycje.

Anarchizm ¹⁾.—Obok kolektywizmu istnieje też anarchizm w stronnictwie rewolucyjnym i terrorystycznym, założonym przez rosyjanina Bakunina, zorganizowanym również przez rosyjanina ks. Krapotkina, przez Niemca Mosta i francuza Elizeusa Reclusa.

Anarchizm dwa ma oblicza: jedno czułe, drugie okrutne, bywa on idyllą albo dramatem, zależnie od tego, czy zwraca się do społeczeństwa przeszłości, czy do społeczeństwa teraźniejszego. „Precz z dwuznacznymi formułami, pisze Krapotkin, takimi jak prawo do pracy, przyznanie każdemu całkowitego jego wytworu pracy; my głosimy prawo do dobrobytu dla wszystkich“ ²⁾. Nie ma przeto wątpliwości: dobrobyt dla wszystkich, dobrobyt za darmo, równość bezwzględna, panowanie czystego rozumu i wolności, oto porządek społeczny, wymarzony przez księcia rosyjskiego. Aby ustanowić równość, trzeba by znieść własność indywidualną, wywłaszczyć kapitalistów, spalić wszelkie książki hipoteczne, papiery publiczne, znieść wszelki autorytet i wreszcie zastąpić społeczeństwo obecne przez federację grup swobodnie ukonstytuowanych na podstawie dobrowolnych umów ³⁾. Nie żądamy jednak dokładniejszych wskazówek, co

¹⁾ Conf. „L'Anarchie, sa Philosophie,“ przez Krapotkina. — „Oeuvres“ — Bakunina. — „L'Evolution, la Révolution“ i t. d., przez E. Reclus. — „L'Individu et la Société“, przez J. Grave.

²⁾ „La Conquête du pain“.

³⁾ „Paroles d'un Révolté“, p. 284.

przyszłej organizacji społecznej; doktorowie anarchizmu odpowiadają, że pod wpływem wolności i czystego rozumu, ludzie zorganizują się samoistnie w sposób najlepiej odpowiadający ich interesom. A gdybyśmy nalegali i chcieli się dowiedzieć coś dokładniejszego o sposobie wytwarzania przedmiotów nieodzownych dla dobrobytu ogólnego, przy braku wszelkiego przymusu i zobowiązania do pracy, Krapotkin odpowie nam, że praca w społeczeństwie przyszłości staje się tak przyjemną, że wszyscy do niej cisnąć się będą, jako do najrozkoszniejszej rozrywki. „Kopalnie w przyszłości będą doskonale przewietrzane, z temperaturą tak uregulowaną, jak w obecnych naszych gabinetach do pracy, nie będzie w nich koni skazanych na śmierć pod ziemią, zastąpią je motory wprowadzające w ruch wagony za pomocą liny automatycznej. Przy odpowiednim urządzeniu wentylów ustanie wszelkie niebezpieczeństwo wybuchów“ ¹⁾. I w podobny sposób na wielu stronicach rozwija utopista rosyjski tę wzruszającą idyllę pracy.

Nastręcza się wszakże jedna przeszkoda: czy rząd i właściciele dadzą się łatwo wywłaszczyć? Tutaj początek dramatu. Propaganda drogą idei nie wystarcza, potrzeba propagandy faktów. „Ażeby cel osiągnąć, głosi kongres anarchistów w Londynie 1881 r., ażeby wytepić ministrów, szlachtę, duchowieństwo, wielkich kapitalistów i innych wyzyskiwaczy, przed niczem nie trzeba się cofać, każdy sposób skuteczny jest tu prawowity. Należy tedy oddawać się pilnie studjom nad chemią, nad przygotowaniem materiałów wybuchowych, jako najskuteczniejszej broni“. Korzyści tego rodzaju propagandy, w ten sposób przez Krapotkina zostały określone: „Za pomocą faktów narzucających się uwadze ogólnej społeczeństwa, nowa idea przenika do mózgow i zdobywa sobie prozelitów. Nieraz przez czyn odpowiedni w przeciągu kilku dni skuteczniejszą rozwijamy propagandę, aniżeli przez tysiące broszur. Nadewszystko budzi on ducha buntu, podnieca śmiałość“.

Wedle tego łatwo zgadnąć, jaka może być moralność anarchizmu. Aby dać o niej niejakie pojęcie, przytaczamy tu wy ciąg z „Katechizmu anarchii“, ułożonego przez Bakunina.

¹⁾ „La Conquête du pain“.

I. „Rewolucyonista nosi na sobie charakter świętości, nie może on posiadać niczego osobistego, ani interesu, ani uczucia, ani własności, ani nawet imienia. Wszystko w nim pochłonięte ma być przez przedmiot jedyny, przez myśl jedyną, przez namiętność jedyną,—przez rewolucję.

II. „Zerwał on bezwzględnie w głębiach swego jestestwa z całym obecnym porządkiem społecznym, z całym światem ucylizowanym.

III. „Posiada on dobrze jedną tylko wiedzę, — wiedzę niszczenia, studjuje w jednym tylko celu, w celu niszczenia.

IV. „Rewolucyonista pogardza opinią publiczną, żywi nienawiść dla moralności obecnej. Prawowitem jest dla niego wszystko, co sprzyja tryumfowi rewolucji, wszystko, co ją tamuje jest występne“¹⁾.

Wobec tego, czy należy się dziwić twierdzeniom anarchistów, że kradzież jest tylko restytucją, morderstwo środkiem koniecznym, a bomba i dynamit sygnałem alarmowym.

Wedle tego, co wyżej powiedziano, łatwo dostrzedz, czem się różni socjalizm anarchistyczny od kolektywistycznego. Ten ostatni poczytuje państwo czyli naród uspołeczniony za jedynego właściciela, który wszystko ma pochłoniąć, tamten widzi w państwie zło, które przedewszystkiem należy usunąć. Tak kolektywizm, jak i anarchizm prowadzą wojnę przeciw społeczeństwu, ale różną w niej posługują się taktyką i różną bronią. Kolektywizm za pomocą proletaryatu chce zdobyć większość wroga dzisiejszej organizacji społecznej; anarchizm uważa tę metodę za zbyt powolną, w walce ze społeczeństwem posiłkuje się dynamitem, sztyletem i bombą.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Socjalizm umiarkowany.

Poza kolektywizmem międzynarodowym, przyjmującym w całości dwa zasadnicze dogmaty ewangelii socjalistycznej: własność zbiorową i zarząd prac ekonomicznych przez państwo demokratyczne, istnieją różne koncepcje socjalistyczne, które

¹⁾ „Le Catéchisme révolutionnaire“ pisany był cyframi.—Conf. R. Meyer, „Der Emancipationskampf des vierten Standes“, p. 360, seq.

odrzucają jeden lub drugi z tych dogmatów, lub ograniczają ich doniosłość. Socjalizm agrarny i neokolektywizm domagają się częściowej tylko socjalizacji środków wytwarzania; socjalizm zachowawczy, ewangeliczny, katedralny i państwowy, chcą zachować własność prywatną. Zatrzymajmy się pokrótce nad każdym z tych systemów.

Socjalizm agrarny. — Henryk Georges, Wallace, W. H. Dawson, Emil de Laveleye, Flürscheim i Hertzka, chcą znieść prawo własności gruntowej i proponują nacyonalizację ziemi, za pomocą skonfiskowania przez państwo renty gruntowej. Loria zowie to eliminacją renty gruntowej.

Neokolektywizm. — Ażeby zapłacić w sieci kolektywizm rolników i drobnych przemysłowców, przywódcy socjalistyczni obiecują im zachowanie małej własności rolnej i przemysłowej. „Wywłaszczenie, pisze Van der Velde, z punktu widzenia interesu społecznego okazuje się koniecznym w tych tylko gałęziach przemysłu, gdzie skupienie kapitałów spowodowało zniknięcie małej własności ugruntowanej na pracy“¹⁾. We Francji Jaurès stał się rzecznikiem nowej szkoły. „Jesteśmy kolektywistami, mówi on, dla tego, że kolektywizm daleki od niszczenia własności indywidualnej w tem, co ona ma prawowitego, jest obecnie jednym środkiem nietylko rozszerzenia jej, lecz także rozpowszechnienia. Bronić będziemy małej własności chłopskiej, w której urzeczywistnia się idea socjalistyczna, przez połączenie własności z pracą“²⁾.

Pod wpływem Milleranda socjalizm dąży do stania się po prostu stronnictwem reform społecznych; podobny ruch zarysowuje się też we Włoszech pod kierunkiem Turatiego, w Niemczech autorytet doktrynalny K. Marxa jest bardzo podkopany przez Bernsteina, Wollmara, Schippela, Dawida i wielu innych.

W broszurze, która w prędkim czasie osiągnęła ogromne rozpowszechnienie³⁾, przywódca tego nowego ruchu, izraelita

¹⁾ „Revue social.“, luty 1894, p. 130.

²⁾ „Ob. Gide, „Le Neo-Collectivisme“ (Revue d'économie polit.), 1894. — Loria, „Problemes sociaux contemp.“.

³⁾ „Die Voraussetzungen des Socialismus und die Aufgaben der Socialdemokratie“.

Bernstein, silną i pewną ręką niszczy podstawy Marksyzmu: materyalistyczną teorię historii, teorie wartości i nadwartości, rzekome nagromadzenie się bogactw w posiadaniu kapitalistów i stopniowe zubożenie proletariatu. W dalszej konsekwencji potępia on walkę klas i sprowadza cały socjalizm do znaczenia reformy społecznej, pod panowaniem wolności i własności prywatnej.

Socjalizm zachowawczy w Niemczech.—Socjalizm zachowawczy nie żąda ani własności zbiorowej, ani państwa demokratycznego; zbawienie widzi on w powrocie instytucyj będących niegdyś w Europie rękojmnią ładu i pokoju. Dla tego też obstają oni za przywróceniem dawnej tradycyi, pokładając całe swe zaufanie w dynastyi Hohenzollernów, której radziby powierzyć organizacyę świata pracy, troskę o utrzymanie ubogich i słabych. Zowią oni swój ideał monarchią socjalistyczną. Najpierwszem ich żądaniem w danej chwili jest skuteczniejsza opieka państwa nad robotnikami, a co zatem idzie rozszerzenie jego atrybucyi w sferze gospodarczo-społecznej. Głównymi przedstawicielami socjalizmu zachowawczego są, Von Gerlach, Hubert, Wagener, Rudolf Meyer.

Socjalizm ewangeliczny.—Stronnictwo monarchiczne socjalno-chrześcijańskie założone zostało przez wodza antysemityzmu, pastora Stöckera, nadwornego kaznodziei cesarza niemieckiego, w sferze religijnej rzecznika zachowawczego i prawowiernego protestantyzmu. Stronnictwo to zostało widocznie utworzone dla przeciwdziałania rosnącym na gruncie socjalnym wpływom centrum katolickiego, a także dla pogodzenia monarchii pruskiej z dążeniami stanu czwartego.

Oto najogólniejsze zasady socjalizmu chrześcijańskiego.

1-o. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne stoi niewzruszenie na gruncie wiary chrześcijańskiej, oraz miłości dla króla i ojczyzny. 2-o. Uznaje ono bezpodstawność demokracji socjalnej, jako pozbawionej uczuć chrześcijańskich i patriotyzmu. 3-o. Dąży ono do pokojowej organizacyi robotników, za pomocą reform praktycznych i koniecznych, z uwzględnieniem wszelako i innych czynników życia politycznego. 4-o. Ma ono na celu zbli-

żenie warstw biednych do bogatych i zapewnienie większej miary bezpieczeństwa ekonomicznego ¹⁾.

Socjaliści katedralni. — (*Kathedersocialisten*). — Miano to nadane zostało przez liberalną szkołę angielską grupie niemieckich profesorów, głoszących z katedr uniwersyteckich doktryny o tendencji socjalistycznej. Profesor Schmoller i kongres ekonomistów niemieckich w Eisenach przyjął i uznał to miano.

Socjaliści katedralni głoszą: 1-o, że sprawiedliwość powinna być więcej uwzględniona w rozdziale bogactw, i że w konsekwencji tego, znaczniejszy powinien być w tym podziale udział robotników; 2-o, że ta reforma nie może być osiągnięta na drodze samej tylko wolności lub rozwoju, tak zwanych praw naturalnych, lecz potrzebuje nieodzownie współdziałania prawa lub państwa.

Jakie mają być granice tej interwencji? Różne są w tej mierze opinie szkoły, począwszy od krańcowej tradycyi, którą reprezentuje Lujo Brentano, aż do krańcowej lewicy, mającej głównego przedstawiciela w profesorze Wagnerze.

Socjaliści katedralni należą w ekonomii politycznej do szkoły historycznej; w swych projektach reformatorskich odrzucają zupełnie wpływ religii i kwestyę socjalną chcą rozwiązać wyłącznie za pomocą akcyi ustawodawczej. Niektórzy z nich przeceniają ogromnie rolę państwa, pozostawiają mu nieomal całkowicie sprawę uregulowania własności prywatnej wytwarzania i rozdziału bogactw.

Głównymi przedstawicielami tej szkoły są: Roscher, Knies, Hildebrand, Schmoller, Conrad, Luja Brentano, Adam Wagner i Schönberg.

Socjalizm państwowy. ²⁾— Jest on we Francyi szczególnie przedmiotem zacieklej i bardzo powikłanych dyskusyj. Miano

¹⁾ De Laveleye, „Le Socialisme contemporain,” p. 112, 199.—Rae, „Il Socialismo contemporaneo,” p. 236, seq.—Lujo Brentano, „La Question ouvrière,” p. 123.

²⁾ E. Levisse, „Les Partis socialistes et l'Agitation ouvrière en Allemagne” (*Revue des Deux Mondes*, 15 września 1883).—Ch. Grad, „Le Socialisme d'Etat dans l'Empire allemand,” *ibid* 1 list. 1887).—D'Eichthal, „L'Economie politique et le Socialisme” (*ibid.*) 1 październik 1888.—Weiss, O. P., „Soziale Frage,” p. 573, 839.—H. Pesch, „Der Staatssozialismus,” (*Stimmen aus Maria-Laach*, t. XLXI, 1894, p. 1, seq.).—Anton Menger, „Neue Staatslehre,” 1904.

jego staje się czasem hasłem rzucanem na prawo i na lewo bez określonego znaczenia. Zdarza się też nieraz, że różni pisarze socjalistyczni zowią swoich przeciwników socjalistami państwowymi dla tego tylko, że ci nie podzielają ich poglądów ekonomicznych. Dyskredytuje się nieraz nieprzyjazną teorię mianem socjalizmu państwowego.

Czemże on jest w istocie rzeczy? Aby odpowiedzieć na to pytanie, poszukajmy wyraźnego i typowego przykładu, którego znaczenie nie podlega sporom. Taki przykład znajdziemy w Niemczech, klasycznym kraju socjalizmu państwowego, jak go słusznie nazwał Leon Say ¹⁾.

Socjalizm państwowy, w sferze praktycznej działalności, miał głównego w Niemczech przedstawiciela, w osobie ks. Bismarcka; w sferze teorii wyobrażany był przez socjalistów katedralnych, a osobliwie przez Adama Wagnera.

Kanclerz żelazny, jak to nieraz zaznaczał, chciał sam jeden rozwiązać kwestyę socjalną, bez zamącenia istniejącego porządku ekonomicznego i prawa własności, po prostu za pomocą rozmaitych kas asekuracyjnych, zarządzanych i subwencyonowanych przez państwo.

Jak się to okazuje z pism profesora Wagnera i z artykułu dziennika „Der Staatssozialist“, w tej teorii socjalizm państwowy jest to ustrój polityczny i społeczny, w którym państwo ma być jedynym inicjatorem i kierownikiem reform społecznych i ma posiadać prawa nieograniczonej interwencji w zakresie ekonomii prywatnej i porządków pracy społecznej ²⁾.

Na podstawie tych danych możemy określić socjalizm państwowy sam w sobie niezależnie od wszelkich wpływów miejscowych i narodowych i od szczególnych form rządu. „Socjalizm państwowy, mówi de Mun, jest to koncepcja społeczna, w której państwo ma posiadać władzę centralną, ma zarządzać bezpośrednio wszelkimi przedsiębiorstwami finansowymi i przemysłowymi danego kraju, kierować jego instytucjami społecznymi, skupiać w swych rękach wszelkie zasoby narodu i wzamian za to zaspokajać wszelkie moralne i materialne potrzeby obywateli, stając się w ten sposób ogólnym skarbnikiem

¹⁾ „Le Socialisme d'État“.

²⁾ Conf. „Lehr und Handbuch“, t. I, p. 38, 63.—„Rede über die sociale Frage“ „Le socialisme d'État“ (initio).

i bankierem, generalnym agentem przewozów i handlu, wyłącznym rozdzielaczem pracy i dóbr, oświaty, urzędów, pomocy wszelkiego rodzaju, jednym słowem, regulatorem i bodźcem działalności przyrodzonej społeczeństwa ¹⁾.

Wobec tego można uznać za nacechowaną socjalizmem państwowym wszelką decyzję lub instytucję rządową, w której władza publiczna, bez motywu prawowitego, miesza się do sfery interesów prywatnych.

Należy jeszcze zaznaczyć: państwo może interweniować w sprawach społecznych dwojakim sposobem: bądź pod pozorem mniej lub więcej dowolnym i nieokreślonym użyteczności publicznej, bądź w wyraźnym celu dostarczenia jakiegoś koniecznego dobra, które nie może być osiągnięte za pomocą sił indywidualnych i zbiorowych. W pierwszym wypadku mamy oczywiście nadużycie, w drugim prawowite zastosowanie autorytetu władzy publicznej.

W gruncie rzeczy socjalizm państwowy jest nie czem innym, jak zastosowaniem do porządku ekonomicznego urządzeń politycznych, opartych na wszechwładzy państwa. Ta jego rola za dni naszych ułatwiona jest przez rozproszkowanie społeczne, wynikłe z indywidualizmu liberalnego. Centralizacja nowożytna, jak mówi Leroy Beaulieu, brzemienią jest socjalizmem państwowym. „Zrywając wszelkie ciężary między obywatelami, niszcząc wszelkie zbiorowe ciała społeczne i ugrupowania naturalne, utworzone przez sąsiedztwo i wspólne interesy, znosząc wszelkie wolności komunalne i autonomię prowincjonalną, nie pozostawiając na powierzchni Francji, ogołoconej jako gładka tablica, okrom wszechwładnego państwa, wobec odosobnionej jednostki, t. j. czegoś nieskończenie wielkiego, wobec czegoś nieskończenie małego — niwelując wszystko pod ciężkim walcem biurokracji, centralizacja nowożytna przygotowała grunt pod prawowite ustanowienie socjalizmu państwowego ²⁾. Jedynym przeto środkiem, zdolnym zwalczać skutecznie socjalizm państwowy jest wszelki środek ograniczający centralizację i przywracający społeczeństwu jego organizm przyrodzony. To wysoce patriotyczne dzieło podjęte jest we Francji przez reforma-

¹⁾ „Quelques Mots d'explication“, p. 23.

²⁾ „Revue des Deux Mondes“, t. CX, 1892, p. 59.

torów chrześcijańskich; powinno je prowadzić z tem większą zarliwością, im groźniejsze jest niebezpieczeństwo socjalizmu.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Postępy socjalizmu.

Francya nigdy nie może stać się socjalistyczną! — Wieś francuska nigdy na kolektywizm nie da się nawrócić. Takie i podobne twierdzenia nieraz z zaufaniem wielkiem są powtarzane i nic się nie czyni dla powstrzymania postępów socjalizmu, a tymczasem postępy czyni on stałe, ogarnia robotników miejskich, dosięga rolników, przenika nawet w wyższe warstwy społeczne. Jest to fakt niewątpliwy.

Syndykaty robotnicze, giełdy pracy, te czynne ogniska socjalizmu z roku na rok wzrastają w liczbę. Doktryny stronnictwa szerzone są przez liczne dzienniki i przeglądy, są między niemi pisma przystosowane do różnych kategorii czytelników, od zupełnie popularnych, aż do uczonych, wymagających wyższego wykształcenia. Socjalizm wzrasta w wielkich miastach i w środowiskach robotniczych, jak tego dowodzi wzrastająca liczba głosów podawanych na kandydatów socjalistycznych w wyborach ogólnych od r. 1885. W tym roku padło na rzecz socjalizmu nie więcej jak 30,000 głosów. W r. 1889 sami tylko kandydaci posybiliści otrzymali w Paryżu i w departamentach 53,316. Liczba głosów podanych na socjalistów innego kierunku wynosiła 123,001. W r. 1893 ogólna liczba kandydatów socjalistycznych wszelkich odcieni otrzymała 599,582 głosów na ogólną ilość 7,153,472 głosów. W wyborach prawodawczych w r. 1888 we Francyi, w Niemczech i w Belgii zwiększyła się ilość tak wyborców, jak i posłów socjalistycznych. W r. 1902 socjaliści francuscy otrzymali w okrągłej liczbie 900,000 głosów i zdobyli siedem mandatów w izbie deputowanych. Można przewidywać, że kolektywizm szerzyć się będzie wciąż na wsi, jeśli nie stanie mu na drodze jakaś ważna przeszkoda natury społecznej. W r. 1892 zdobyli już socjaliści o 100,000 głosów więcej pośród rolników. Od r. 1892 głoszą oni hasło czynnej propagandy po wsiach. Dla tem skuteczniejszego w tej sferze działania, obiecują chłopom zupełne znie-

sienie wielkiej własności na rzecz średniej i drobnej. Postanowienia w tym duchu zapadły w r. 1892 i 1893 na kongresach w Marsylii, w Paryżu, w Roubaix, Auxerre i w Zürichu.

W przeciągu kilku miesięcy zdołali socjaliści zgrupować w syndykaty 30,000 drwalów w środkowej Francyi. W departamencie Tarn jeden tylko obiad delegatów paryskich spowodował powstanie trzech syndykatów rolnych. Jeśli tak dalej pójdzie, wieś stanie się socjalistyczną. Propagatorzy socjalizmu pobudzają chciwość drobnych rolników. Skoro zdołają im zaszczerpieć przekonanie, że jedyną dla nich obroną przed ruiną jest rzucenie się w objęcia stronnictwa, — Czyż długo wahać się będą?

Niebezpieczeństwo wzrasta. Powiemy wraz z Molinarem: „niestety, można się bardzo obawiać, że dzisiejsza klasa rządząca nie okaże się skłonniejszą do uczynienia ścisłego rachunku sumienia, aniżeli jej poprzedniczka za dawnych rządów. Trzeba się decydować i skoro wszelka reforma zostaje uznana za niemożliwą, trzeba socjalistom pozostawić pole walki i oczekiwać rewolucyi“. Jest to mowa zniechęcenia. Groźne jest niebezpieczeństwo, powinno ono wszakże tem bardziej pobudzać do oporu i wywołać zjednoczenie wszystkich sił społecznych przeciwko wrogom społeczeństwa. W tym celu postarajmy się pokrótce rozpatrzyć napastniczą taktykę socjalistów, i wskazać strategię obrony katolickiej.

ARTYKUŁ SIÓDMY.

Atak na porządek społeczny i jego obrona.

Taktyka socjalistów. — Mówcy i przywódcy stronnictwa socjalistycznego mają niewątpliwy wpływ na masy i nic w tem dziwnego.

Dość nakreślić wstrząsający obraz nędzy robotników współczesnych, uwydatnić sprzeczności istniejące w społeczeństwie, otworzyć przed łatwowiernymi słuchaczami czarodziejskie widnokręgi przyszłości, aby pobudzić nienawiść wydziedziczonych i wzniecić ich żądze. Lafargue dowodził robotnikom z Fourmies, że za panowania socjalizmu każdy z nich, pracując tylko trzy godziny dziennie, zarobi po 10 franków. Inny agitator

utrzymywał, że nacyonalizacya bogactw krajowych, przyniesie 2,000 fr. dochodu na głowę.

Jako przykład tej taktyki, weźmy przemowę wygłoszoną przez Juliusza Guesde'a. Daje się ona streścić w następujących twierdzeniach:

1-o. Istnieje coraz wyraźniejszy rozdział pomiędzy pracą, będącą udziałem jednej klasy i kapitałem przynależnym całkowicie do drugiej. Z tego rozdzielenia dwóch czynników produkcji wynikają wszelkie dolegliwości społeczne.

2-o. Istnieje ogólna dążność do zmniejszenia kosztów produkcji i sprowadzenia do minimum ceny najmu roboczego. To prawo zasadnicze uniemożliwia wszelkie w obecnym porządku usiłowania reformy.

3-o. Podaż pracy coraz bardziej wznosi się ponad popyt na nią; stąd zaciekle współzawodnictwo, praca kobiet i dzieci, praca nocna.

4-o. Konsekwencya społeczna zerwania pomiędzy pracą i kapitałem: Wojna wszystkich, przeciw wszystkim, wojna między proletaryuszami i kapitalistami o podział wytworów, wojna pomiędzy samymi proletaryuszami o podział zapłaty za pracę, wojna pomiędzy samymi kapitalistami o podział zysku, wreszcie niepewność ogólna, jako normalny stan społeczeństwa.

5-o. Środek zaradczy na te wszystkie cierpienia społeczne sam przez się tu się następuje: jest nim złączenie w tych samych rękach rozdzielonych dziś czynników produkcji; jedna forma możliwa tego złączenia to praca zbiorowa, nie gminna lub korporacyjna, lecz socyalna.

6 o. Skutki tego przeobrażenia socyalnego, a) zniesienie klas, ustanie walk klasowych, pokój powszechny;—b) zamiast wzajemnego wyzysku, wzajemna pomoc, *homo homini Deus*;—c) wolność powstaje w całej rozciągłości, jest ona bowiem nie czem innym, jak możliwością pełnienia swej woli, a zatem i zaspokojenia swych potrzeb;—d) gdy ilość wysiłków pracy zostanie dla każdego zmniejszona do minimum, równocześnie i czas pracy dla wszystkich członków społeczeństwa ulegnie znacznemu skróceniu.

Strategia obrony.—Byłoby dziecinstwem zaprzeczać wszelkim faktom przytaczanym przez mistrzów socjalizmu. Liczne dokumenty znajdujące się w „Kapitale“ Karola Marxa, poczerpnię-

te są ze źródeł urzędowych. Engels jest statystykiem niepospolitym. Wiedza i sumiennosc Schöfflego lub Henryka George'a, nie mogą być podawane w wątpliwosc.

Zamykać oczy na cierpienia wynikające z dzisiejszego porządku społecznego, to płytki optymizm. Pozostawmy te złudzenia lekarzom społecznym ze szkoły klasycznej. Statystykom tej szkoły, wykazującym dobroduszenie rzekomy uprzywilejowany stan klasy robotniczej, kolektywiści odpowiadają wzruszeniem ramion, wskazując na rzeczywiste położenie dzisiejszego proletariatu.

Przyznajemy, że nie wszystkie środki, podawane przez socyalistów muszą być uznane za niesprawiedliwe i utopijne. Skoro domagają się oni decentralizacyi w przemyśle, opieki nad pracą kobiet i dzieci, nadzoru nad pracą nocną, uregulowania spekulacyi i monopolów, odpowiedniego ustawodawstwa dla pracy i t. d., musimy popierać ich żądania.

Jeżeli wszakże niebezpiecznie jest odrzucać wszystko w żądaniach socyalistycznych, to nieostrożnie jest zbyt wiele im przyznawać. Między temi krańcowosciami linia pośrednia winna być przeprowadzona wedle zasad nauki społecznej, dokładnych danych ekonomii politycznej i przepisów sprawiedliwosci.

Aby zwalczać skutecznie socyalizm, liczyć się trzeba z pewnym doniosłym bardzo faktem naszej daty: z istnieniem powszechnego ruchu demokratycznego. Można sobie dowoli rozprawiać o etymologii, wartości i odpowiedności wyrazu demokracji, fakt ruchu demokratycznego za dni naszych pozostanie nie mniej przeto pewnym; został on stwierdzony przez Ojca św. i monsignora Doutreloux. Owóż błędna a rozpowszechniona bardzo opinia, miesza niesłusznie ruch socyalistyczny z ruchem demokratycznym i robotniczym.

Wskutek tego rozumni i uczciwi robotnicy, nie podzielający wcale doktryn kolektywistycznych, przyłączają się jednak do stronnictwa robotniczo-socyalistycznego, aby zapewnić tryumf żądaniom robotników, które poczytują za sprawiedliwe. Ruch robotniczy jest konsekwencyą ewolucyi społecznej i przeobrażeń ekonomicznych świata nowożytnego. Naczelny zwierzchnik Kościoła stwierdza to dobitnie: „Śpieszcie się, łączcie robotników w stowarzyszenia i korporacje chrześcijańskie, dopomóżcie im do otrzymania na drodze pokojowej poprawy ich losu“. Ruch socyalistyczny jest natomiast przedsiębiorstwem nielicznych przywódc-

ców, którzy lud poczytują za środek własnego wyniesienia. Ich agitacye wzbudziły pewnego razu następujący sąd pisarza, który zbliżka mógł ich obserwować: „Socjalizm to nie cel, a tylko narzędzie.“

Oto dla czego walka przeciwko socjalizmowi nie powinna być podejmowana programem czysto negatywnym; nie może ona być skuteczna jak tylko wtedy, gdy zdoła przekonać masy robotnicze, że katolicyzm posiada program pozytywny, mający na widoku poprawę ich losu. Nie dość obracać w śmieszność programy socjalistyczne; należy przeciwstawić ich utopiom reformy praktyczne, wynikające z zasad chrześcijańskich; unikać też trzeba wszystkiego, co może u robotników wywołać mniemanie, że katolicy o tyle tylko interesują się ich losem, o ile chcą ich wyrwać z pod wpływu innych teoretyków, głoszących również żywy dla nich interes. Ruch chrześcijańsko - socjalny powinien istnieć i wtedy, gdyby nie było socjalizmu.

Zresztą bliżej w rzecz tę wejrzawszy, łatwo spostrzeżemy, że większa część słusznych i możliwych do przyjęcia programów socjalistycznych oddawna zapisana została między postulaty społeczników katolickich. Trafną czyni uwagę de Mun: „Jeśli socjaliści ograniczyliby się litylko na pobudzaniu namiętności i wywoływaniu wstrząśnień gwałtownych, mogliby zamać kraj, nie zdołaliby jednak zdobyć w nim wybitniejszego stanowiska; zdobyliby je przez swe idee, z których niejedna, mówiąc nawiasem, od nas pochodzi, nam została ukradziona, głównie z powodu naszego niedbalstwa. Dziś, gdy są oni u władzy, gdy ich przywódcy wydają niekiedy nawet rozkazy ministrom, i większości okazują jawnie swą słabość, a polega ona na tem, że reformy obiecane odsyłają do komisji i głoszą litylko w szumnych mowach, że mogą wszystko dla ludu zdziałać i otrzymać, nic jednak ani nie dali, nic nie dodali do praw społecznych, które my, katolicy proponowaliśmy i podtrzymywali, pomimo oporu jednego z przyjaznych nam stronnictw i które dzięki w równej mierze nam, co im, weszły do praktyki obyczajów i do kodeksu.“

Katolicyzm i socjalizm.—Ludzie lęklivego serca z obawą i niepokojem pytają, czy chrześcijański ruch społeczny nie jest czasem przebrany socjalizmem państwowym? Na to odpowiemy, że nie istnieje zgoła socjalizm katolicki, ani socjalizm

chrześcijański. Prawdą jest, że niektórzy pisarze bezzasadnie mówią o socjalizmie katolickim, jako o pewnej postaci socjalizmu wogóle. Taka klasyfikacya opiera się na oczywistym błędzie. Socjalizm jest to doktryna formalnie przez Kościół potępiona (patrz Syllabus par. 4, encykliki Leona XIII „Quod apostolici“ 28 grudnia 1878 r. i „Rerum novarum“). Socjalizm opiera się na dwóch podstawach: na zniesieniu prywatnej, stałej własności i na konfiskacie wszelkich praw prywatnych na rzecz państwa. Żaden katolik nie może się zgodzić na podobną doktrynę. Nadto kolektywizm głosi walkę klas, walkę proletaryusza przeciwko bogatemu, pracy przeciwko kapitałowi; katolicyzm chce przywrócić spokój, jedność, harmonię pośród klas społecznych. Prawdziwie, jakże można upodobniać sobie dwa kierunki reform społecznych zupełnie różne, a nawet wprost przeciwne co do zasad, z których wychodzą, środków, którymi się posługują, celów, do których dążą? Tak samo możnaby upodobniać światło do ciemności.

Nie dziw, że wszyscy prawie katolicy zawsze protestują i protestować będą przeciw nazwie socjalizmu katolickiego, biskupi, księża i świeccy, jak: kardynał Langenieux, Mr. de Cabrières, de Mun, Karol Périn, O. de Boylesve, O. Cathrein, kongresy w Liège i Angers, katolicy francuscy, belgijscy. Tylko dwaj czy też trzej pisarze katolicy zdają się zgadzać na ten epitet socjalisty katolickiego.

Katolicy i socjaliści państwowi.—I socjalizm państwowy również jest niezgodny z zasadami katolickimi. Reforma społeczna poruczona państwu, z przyznaniem mu nieograniczonego prawa interwencji w prywatnych stosunkach ekonomicznych i w dziedzinie pracy, oto najistotniejsze pierwiastki socjalizmu państwowego. Owóż żaden katolik nie może się zgodzić na przyznanie państwu prawa i posłannictwa opiekania się porządkiem społecznym, z wyłączeniem Kościoła, oraz wszelkiej, inicjatywy prywatnej lub zbiorowej. Żaden katolik nie może upoważniać państwa do mieszania się w sprawy prywatne (w sprawy rodziny, własności, umów o pracę i t. p.), pod pozorem, że takie mieszanie się przynieść może pożytek dobru ogólnemu. Pamiętajmy wszakże, że nie należy utożsamiać socjalizmu państwowego z każdą interwencją państwa w stosunkach ekonomicznych. Skoro państwo interweniuje w tej dziedzinie

w duchu odpowiednim prawu naturalnemu i oczywistemu, moralnie nieodzownemu użytkowi społeczeństwa, to byłoby zupełnie bezzasadnym widzieć jakiś cień socjalizmu w jego działaniu. „Państwo, mówi mgr de Cabrières, nie jest przecież generalnym zwierzchnikiem szkół zbiorowych. Wszelako jeśli należy odtrącić zarówno ze stanowiska obywatelskiego i chrześcijańskiego wszelką socjalistyczną interwencję państwa, wszelkie jego władztwo, niweczące samodzielność pracy i indywidualności ludzkiej, jeśli nie można zgadzać się na państwo, jako urzędowego regulatora cen najmu, jako biorącego na się rolę pośrednika pomiędzy przemysłowcem i robotnikiem, jeśli należy zwalczać wszelki tego rodzaju socjalizm państwowy, — to nie można nie podpisać się pod deklaracją czcigodnego praelata, angielskiego biskupa z Nottingham, głoszącą, że państwo powinno interweniować tam, gdzie bez jakiejś akcyi publicznej ustawodawczej nie można spodziewać się skutecznej pomocy, ani naprawienia istniejących niesprawiedliwości. Każdy człowiek bezstronny, kierujący się zasadami prawa przyrodzonego przyzna, że taka interwencya państwowa nic nie ma wspólnego z państwowym socjalizmem“.

ROZDZIAŁ X.

Szkoła katolicka.

Szkoła liberalna oczekuje rozwiązania kwestyi socyalnej od pełnego rozkwitu wolności ekonomicznej i politycznej; szkoła socyalistyczna chce zastąpić własność prywatną, przez zbiorową, ogólną narodową własność środków wytwarzania; szkoła katolicka wreszcie poszukuje skutecznych środków na chorobę społeczną w moralności religijnej, we wpływie Kościoła katolickiego. Tę to wielką szkołę pozostaje nam teraz zbadać.

Stwierdziwszy naprzód istnienie dwóch odrębnych grup szkoły katolickiej, przedstawimy kolejno charakteryzujące je doktryny, a zakończymy nasz przegląd rozpatrzeniem pewnych sposobów dyskusyi, toczącej się dokoła tych kwestyj palących i subtelnych.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Szkoła i jej grupy.

Szkoła. — Każda szkoła posiadać musi pewną ilość zasad i wniosków, praw i reguł wspólnych wszystkim jej członkom. Nie ma szkoły bez jedności doktryny. Jakież są punkty w szkole katolickiej, na które zupełna i ogólna jest jej zgodność, w których jednoczą się myśli i chęci? Oto najgłówniejsze z tych punktów:

1-o. Wszyscy katolicy zjednoczeni są we wspólnej serdecznej uległości świętemu Kościołowi katolickiemu, apostołskiemu, rzymskiemu. Wszyscy z synowską gotowością poddają się jego postanowieniom i kierunkowi, tak w dziedzinie spekulatywnej jak i w dziedzinie praktyki. Wszyscy wreszcie ze źródeł teologii katolickiej, z dzieł wielkich doktorów szkoły czerpią przewodnie pojęcia prawa przyrodzonego i moralności, na których winna się opierać wszelka teoria ekonomii społecznej.

2-o. Jeśli chodzi o środki, jakimi leczyć należy chorobę społeczną, przesilenia robotnicze, rolne, lub agrarne, to katolicy, pod jakimkolwiek występujący sztandarem naukowym, jednoznacznie przyznają naczelną stanowisko, przeważną rolę Kościołowi, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

3-o. Wobec socjalizmu z jednej strony, a liberalizmu ekonomicznego z drugiej występują oni łącznie wspólnymi siłami, zwalczając i potworny błąd kolektywizmu i niebezpieczny sofizmat absolutnej nieinterwencji, manchesterskiej swobody działań, swobody stawania się. Nie ma zaiste obecnie pisarza katolickiego, któryby z różnych względów nie domagał się pewnej interwencji władzy cywilnej w świecie pracy.

4-o. Wreszcie, niektóre środki socjalistycznego działania znajdują wśród obu grup katolickich jednozgodną aprobatę, takie np., jak stowarzyszenia robotnicze, patronat oszczędności, wzajemności i t. d.

Grupy.—Że pomiędzy katolikami zajmującymi się kwestią społeczną i robotniczą istnieją dwa różne prądy, dwie odrębne tendencje,—jednym słowem dwie grupy rozdzielone odmiennością doktryn, jest to fakt widoczny dla każdego, komu nie są obce rozprawy w prasie, na zgromadzeniach publicznych i na zebraniach prywatnych ¹⁾. Jeśli jednak łatwo stwierdzić istnienie dwóch grup w społecznej szkole katolickiej, to mniej łatwo określić je właściwymi nazwami. Prawdziwie niemała to trudność znaleźć krótkie miano, czy orzeczenie zdolne jasno wyrazić ogół nader zawiłych doktryn. Przytem można się narazić na niezadowole-

¹⁾ V. Talamo, „La Question sociale ei Cattolici“ (Revista internazionale di scienze sociali, luty 1896, p. 181).—H. Pesch, „Liberalismus, etc.“ 2 Hälfte, Theil I, Kap. 4, § 4.—Max Turmann, „Le Catholicisme social,“ 1900.—Victor de Clercq, „Les doctrines sociales catholiques en France,“ 1901.

nie tych, którymby się nadało jakieś nazwy mogące podlegać dyskusji. Czyż więc mamy mówić o rzeczach bezimien-nych? Wobec takiej alternatywy postaramy się przynajmniej o pewnego rodzaju tymczasowe etykiety, któreby nam pozwoliły rozróżnić dwa stronnictwa rozpatrywane przez nas w ich zasadach i doktrynach.

Pierwsza grupa opiera się na przeświadczeniu, że obecny porządek ekonomiczny nie potrzebuje wcale reform i może być w całości zachowany. Nazwijmy ją tedy grupą zachowawczą. Druga grupa przekonana jest, że ustrój ekonomiczny i społeczny wynikły z rewolucji, w niejednym punkcie jest wadliwy i powinien być zreformowany. Możemy ją przeto słusznie nazwać grupą reformatorską.

Nie bez racji dałoby się też rozróżnić dwie szkoły—szkołę z Angers i Liège, ponieważ na kongresach w obu tych miastach były dyskutowane zasady i formułowane wnioski, na które się powołują obie teorie społeczne.

Wreszcie słusznem zda nam się także rozróżnić dwie koncepcje ekonomii społecznej, pod nazwami szkoły wolności i szkoły autorytetu. Nie dla tego, aby którakolwiek z tych dwóch sił społecznych była usunięta na stronę w jednej z obu grup wspomnianych, ale dla tego, że konserwatyści katolicy za przemożny czynnik porządku ekonomicznego i społecznego po-czytują wolność, a reformatorzy—autorytet.—Wszelki kompetentny autorytet, nie wyłącznie kościelny.

Obie grupy, na które dzieli się szkoła katolicka rozgałęziają się z kolei w rozlicznych odmianach i odcieniach, odpowiednio do reform zamierzonych, środków proponowanych i instytucyj wymaganych. Wśród tego mnóstwa teoryj projektów trudno zaiste, jeśli nie niemożliwie zgoła, ustalić jakkolwiek ścisłą klasyfikację, dokładny podział, wykluczający ogniwa pośrednie. To też kłopot jest nie mały, gdy należy rozstrzygać, do jakiej grupy zaliczyć tego, lub owego pisarza, którego teoria i wnioski do różnych szkół mogą się odnosić.

Jakkolwiekbyż można sprowadzić do trzech głównych działów kwestję, dzielącą pomiędzy sobą szkoły katolickie:

1-o. Cel i rola państwa.

2-o. Reforma społeczna.

3-o. Wnioski praktyczne.

Aby rzucić nieco światła w sferę dość często zaciemnio-

na, będziemy się trzymać opartego na tych działach porządku, w badaniach różnych systematów.

ARTYKUŁ DRUGI.

Grupa katolików zachowawczych.

I. Pojęcie państwa.— Pod różnemi formami, mniej lub więcej wyraźnemi, zwolennicy szkoły z Angers uznają, że państwo może interweniować w dziedzinie pracy i porządku ekonomicznym, choćby dla popierania i zabezpieczenia praw indywidualnych ściślej, doskonałej sprawiedliwości zamiennej. „Państwo, mówi Théry, nie jest obrońcą słabych, jest obrońcą prawa, wtedy interweniuje skoro ten, którego prawa są pogwałcone nie ma dość siły, aby ich bronić. Co do interesu publicznego to przedewszystkiem pamiętać trzeba, że tkwi on w interesie prawa“. Podobną formułę znajdujemy w deklaracji ogłoszonej przez „Revue catholique des institutions et du droit“. Jako tezę ogólną można postawić, że państwo nie ma prawa regulować pracy przemysłowej, o ile to wchodzi w zakres chrześcijańskiego miłosierdzia, choćby nawet na gruncie obowiązku. Może ono tylko tam występować ze swą interwencją, gdzie chodzi o sprawiedliwość, w tym razie bowiem broni ono praw lub opiekuje się niemi.

Towarzystwo katolickie ekonomii politycznej i społecznej zgadza się też z tym programem: „nie słusniejszego nad to, iż państwo interweniuje w prawach pracy dla poparcia osobistych praw jednostek, dla ukrócenia oczywistych, oraz sprzecznych z prawem boskiem i ludzkim nadużyć. Dawać przykład reglamentacji pracy w przemyśle, który doń przynależy, to jest rola, to funkcyja właściwa państwa, poza tym zakresem obejdujemy się bez niego; wolność i dobra wola ludzka nam wystarczą“. Zgadniają się też z tym poglądem Klaudiusz, Jeannet, Józef Rambaud, d'Haussonville, Hubert-Valleroux, Delaire, Czajoux, August Roussel, A. Loth, Théry, Keller, Karol Périn, ksiądz Onclair, O. Ludovic de Besse, Gibon i in.

Te dwie formuły: opiekować się prawami i ukrócać nadużycia, nie są identyczne; druga rozciąglejsza jest od pierwszej. Dla czego? Dla tego, że państwo może ukrócać nadużycia i wy-

kroczenia tak jednostek, jak i rodzin i wtedy nawet, gdy żadne ściśle prawo nie zostało przez nie naruszone. Widzimy np., że zwolennicy drugiej z tych formuł domagają się od państwa zakazu nadmiernej pracy kobiet, albowiem ta mogłaby przynosić znaczną szkodę rodzinie robotniczej. Natomiast Théry, zgodnie ze swemi zasadami, nie widzi, jakim prawem państwo mogłoby ograniczyć prawo kobiety do pracy.

Po wyjaśnieniach, jakie wyżej w drugim i trzecim rozdziale podaliśmy w przedmiocie funkcyj władzy państwa, zbytecznym byłoby zatrzymywać się dłużej nad dyskusją dotyczącą tych formuł. Ograniczymy się tedy na stwierdzeniu ich ogólnikowej niezupełności.

Mówicie, że państwo ma za zadanie popierać wszystkie prawa bez wyjątku i że na tem właśnie polega istotne jego posłannictwo. Ale jeśli nie określicie dokładnie praw, podpadających pod opiekę państwa, formuła wasza pozostanie bardzo nieokreśloną. Jeśli przez prawo rozumieć należy wszelką nienaruszalną i potrzebną człowiekowi dla osiągnięcia jego celów istotnych władzę moralną, to w takim razie człowiek ma prawo do pozytywnego współdziałania społeczeństwa politycznego i państwu przypada misya pozytywnego wspierania obywateli w ich dążeniu do szczęścia doczesnego, czyli celu społeczeństwa cywilnego, a za jego pośrednictwem i do celu ostatecznego, którym jest szczęście wiekuiste.

Jeśli chodzi o prawa uprzedzające powstanie społeczeństwa cywilnego, o prawa, w których państwo nie stworzyło, a tylko szanować i popierać je winno, to w tym razie formuła proponowana nie zdaje się być odmienną od tezy współistnienia swobód, tak cenionej przez szkołę kantowską.

Państwo ma jeszcze „ukrócać nadużycia“. Wyraz „nadużycia“ jest tu dwuznaczny. Nadużywać, znaczy to niekiedy gwałcić prawo, w innych razach wszakże znaczy to czynić zły użytek ze swej wolności, bez naruszenia jednak praw indywidualnych bliźniego. Czyż nie jest nadużycie popełnione wobec społeczeństwa, gdy się mu przyczynia cierpień, o których mówi encyklika „De Conditione opificum“: „Bogactwo skupione w rękach niewielu, obok nędzy mnóstwa ludzi.... ludzi z klas niższych, znajdujących się przeważnie w stanie nędzy niezasłużonej... monopol pracy i zdobycze handlu, obracające się na użytek niewielkiej liczby ludzi dostatnich, bogaczy nakładających

z mocy tego monopolu jarzmo nieomal niewolnicze, niezliczonym rzeszom proletaryatu“? A jednak te i podobne nadużycia mogą się dziać bez zgwałcenia praw indywidualnych, przez sam fakt wadliwego ustroju ekonomicznego. Zresztą zwolennicy omawianej tu formuły nadają ściślejsze znaczenie swej myśli, dodając: „nadużycia przeciwne prawu boskiemu i moralnemu“. Ale i wtedy formuła wydaje się nam niezupełną, pozostawia bowiem na stronie funkcje opieki ogólnej i wyższego kierownictwa, należące niewątpliwie do państwa, jak to wyżej okazaliśmy. Krytykowano bardzo teorię państwa - opatrności, uznając ją zarazem za jadem socjalistycznym. Zachodzi tu wszakże oczywiste pomieszanie idei opatrności szczególnej i ogólnej. Nie lękamy się wcale opinii Leona XIII, że „Państwo, szczególnie stać się powinno opatrnością robotników, należących wogóle do klasy biednej“.

Wraz z wielkim papieżem uznajemy, że „prawa, gdziekolwiek istnieją, powinny być religijnie szanowane i że państwo powinno zabezpieczyć korzystanie z nich każdemu obywatelowi, niedopuszczając wszelkiego pogwałcenia jego praw lub też karząc je odpowiednio“. Ale uznajemy również, że „obowiązkiem jest rządów popierać interesy zbiorowości i wszystkich jej części, zbiorowości, ponieważ natura powierzyła zachowanie jej władzy naczelnej tak dalece, że dobro publiczne nietylko jest najwyższym prawem, ale przyczyną i racją bytu wszelkiej władzy, — części, gdyż z prawa przyrodzonego rząd nie powinien mieć na widoku interesu tych, co piastują władzę, lecz dobro tych, którzy im podlegają. Taka jest nauka filozofii zarazem i wiary chrześcijańskiej“.

Obowiązkiem tedy państwa ukrać wszelkie nadużycia, polegające na pogwałceniu praw indywidualnych; ale nie jest to całkowity jego obowiązek. Granica nakreślona tu została bardzo dokładnie w encyklice papieskiej. „Ustawy, powiedziano tam, nie powinny posuwać się poza obręb tego, co jest konieczne dla ukrócenia nadużyć i usunięcia niebezpieczeństw. Usunąć niebezpieczeństwa, znaczy to, nie dopuścić tego wszystkiego, coby mogło przynieść poważną szkodę ogólnemu dobru społeczeństwa; jest to tedy więcej, aniżeli ukrać nadużycia“.

II. Reforma społeczna. — Zwolennicy szkoły z Angers zgadzają się w postawieniu, jako ogólnej zasady reformy spo-

łecznej akcyi Kościoła, wspieranej przez swobody indywidualne i korporacyjne. Wszyscy oni przyłączyli się do deklaracyi mgra Freppella, ogłoszonej na kongresie w Angers: „Wolność indywidualna, wolność stowarzyszeń, ze wszystkimi jej prawowitemi konsekwencyami, interwencya państwa ograniczona do popierania praw i ukrócenia nadużyć“.

Rozwijając tę formułę w Towarzystwie katolickim ekonomii politycznej, tak mówił wielki biskup: „wolność pracy bez żadnych dla nikogo więzów; wolność stowarzyszeń tak dla pracodawców, jak i dla robotników, będąca najlepszą formą stowarzyszeń; wolność dla instytucyj robotniczych, które wykazały należytą siłę żywotną; wolność zakładania osobistości cywilnej i zbiorowego dziedzictwa; wolność posiadania fundacyj bądź ruchomych, bądź nieruchomych, bez tego bowiem nic skutecznego i poważnego nie da się zrobić; wreszcie wolność katolików, wolność dla Kościoła, zakładanie instytucyj przezorności i pomocy, szpitali, schronisk, przytułków odpowiednio wyposażonych i zabezpieczonych, oraz wolność oddawania usługi robotnikom tej wyborowej milicyi poświęcenia i miłości. W tej oto sferze idei poszukiwalibyśmy najchętniej rozwiązania problemu, bez uciekania się do złudnych i niebezpiecznych formuł socjalizmu państwowego. Trzy wyrazy stanowiące dewizę naszego Towarzystwa ekonomii politycznej i społecznej są to: sprawiedliwość, miłość, wolność“¹⁾.

Z tych zasad wynika nieodzownie teza wolności pracy i wolnego współzawodnictwa, jak ją uznają: Périn²⁾, Klaudiusz Janet³⁾, Hubert - Valleroux⁴⁾, d'Haussonville⁵⁾, Théry⁶⁾ i Józef Rambaud⁷⁾.

III. Wnioski praktyczne. — Potrzebna tedy jest reforma rządu. Powinnaby ona dążyć do większej decentralizacyi, za-

1) „Revue cath. des Just.“, 1890, t. III, p. 426.

2) „Le socialisme chrétien“, p. 14.

3) „Le socialisme d'État“, ch. II.—„L'État et la Regime du travail“.

4) „Le péril social“ (Revue cath. des Instit. 1893), t. I, p. 33 seq.

5) „Socialisme chrétien et Socialisme d'État“ (Revue des Deux Mondes, t. XCIX, 1890, p. 839).

6) „Exploiteurs et Saliariés“.

7) „Elément d'économie politique“.

pewniając pewną autonomię gminom, oraz przywracając organizację prowincjonalną, pod kierunkiem rządu centralnego.

Rodzina ma być umocniona w swej jedności, przez nadanie ojcu zupełnej lub względnej swobody przekazywania swych dóbr, dla uniknięcia nieskończonego podziału własności.

W tem, co dotyczy sporów między pracodawcami i robotnikami, ekonomiści, którymi się tu zajmujemy, są głównie zwolennikami patronatu.

Pracodawca z natury swego stanowiska powinien wobec robotników zachowywać pewien rodzaj stanowiska ojcowskiego, pod względem moralnym, a także pod względem materyalnym, w pracowni, w fabryce, na wsi, gdzie właściciel rolny może wywierać wpływ na robotnika rolnego pod dobroczynną opieką Kościoła.

Jedną wszakże zasadą władnącą powinna teoryą i praktyką patronatu chrześcijańskiego. „Obowiązki przyznawane pracodawcom nie odpowiadają prawom robotników, korzyści przysługujące klasom ludowym, wydzielane im są przez klasy kierujące dobrowolnie i darmo, przez posłuszeństwo przepisom miłości chrześcijańskiej, nie z racji obowiązków sprawiedliwości“¹⁾.

Dla przywrócenia pokoju społecznego szkoła z Angers domaga się wolnych korporacyj chrześcijańskich i zaleca pracę kobiet w domu; obstaje też za opieką nad kobietami i dziećmi i za ograniczeniem ich pracy, zobowiązuje pracodawców do wznoszenia zdrowych domów mieszkalnych dla robotników, w których znaleźć oni mogą dla swych rodzin stałe, otoczone odpowiednimi warunkami ogniska a także do zakładania stowarzyszeń, ułatwiających robotnikom zdobycie na własność ognisk domowych. Należy zaszczepiać przyzwyczajenia do oszczędności, przez zakładanie odpowiednich instytucyj współdzielczych. Ponieważ oszczędność nie wynika bezpośrednio z wysokości wynagrodzenia, lecz z wysiłków, nad samym sobą czynionych, należy przeto zwalczać alkoholizm, który rujnuje rodziny, niszczy zdrowie i moralność. Takie wnioski wyrażone są przeważnie przez kongres w Angers.

Podaliśmy tu te rysy ogólne szkoły wolności, pomijając pewne odcienia, dające się w niej dostrzedz. Wszelako wśród zachowawców katolickich musimy tu jeszcze zaznaczyć dwie grupy ważne przez swą gorliwość i wiedzę rozległą głównych swych

¹⁾ „Revue cath. des Instit.“, 1890, t. II, passim.

członków, są to związki pokoju społecznego i stowarzyszenie pracodawców z północy.

Pierwsza z nich mająca za swego założyciela Le Playa, podnosi czynniki, na których po wszystkie czasy opierało się społeczeństwo ludzkie: religia, rodzina, własność i patronat.

Dodajmy jednak, że wedle Le Playa, religia, jako podstawa porządku społecznego nie jest koniecznie religią katolicką. „Należało, mówi on, uniknąć gorących sporów pochłaniających nadaremnie za dni naszych tyle sił i postarać się, aby pokój społeczny nie był zakłócony przez walki polityczne i religijne dzielące tytuły ludzi naszego kraju.“

Wszelako istnieje w szkole Le Playa, liczna grupa katolicka, domagająca się interwencji w kwestjach społecznych prawdziwej religii, oraz naczelnego wpływu Kościoła. Należą do niej: Klaudiusz Jannet, Józef Rambaud, Bechaux.

„Szkoła Le Playa, mówi Klaudiusz Jannet, zarówno oddalona od antynaukowego przejęcia się dogmatami rewolucyjnymi i od uprzedzonego czernienia form życia nowożytnego, nie odrzuca żadnego materyalnego postępu, chce jednak wprowadzić pierwiastek moralny do stosunków ekonomicznych. Nakazać szacunek prawu bożemu, zapewnić wolność rodzinie w sprawie przekazywania jej dóbr, nauczania dzieci, podtrzymywać słabych i wydziedziczonych przez rozwój miłosierdzia chrześcijańskiego i fundacje pobożne, zapewnić gminie i prowincyi autonomię, dającą się pogodzić z jednością narodową i słuszną centralizacją polityczną, przywrócić pokój przy pomocy stowarzyszeń i patronatu wykonywanego przez zwierzchników przemysłu — oto w kilku krótkich słowach program reform, zalecanych przez szkołę pokoju społecznego.“

Widzimy z tego programu, że członkowie związku pokoju społecznego zgadzają się zupełnie na rezolucje kongresu w Angers.

Stowarzyszenie pracodawców Północy.— Jest to związek przemysłowców chrześcijańskich, usiłujących wspólnymi siłami uchrześcijaniać swych robotników. Głosi to stowarzyszenie, że nie wdaje się w żadne dyskusje teoretyczne, dotyczące kwestyi socyalnej. „Wyrzekamy się dyskusji czysto teoretycznych; stoimy na gruncie zastosowania praktycznego, pod mądrym kierunkiem Kościoła i jego przedstawicieli; pragniemy drogą ini-

cyatywy prywatnej popierać wszelkie reformy moralne i wszelkie istniejące już instytucje społeczne.“ I kongres katolicki instytucji społecznych Północy w roku 1893 zagajony był przez następującą deklarację: „Program kongresu, wykluczając z zasady kwestye czysto spekulacyjne i pragnąc stać wyłącznie na gruncie czysto praktycznym, wziął za przedmiot swych prac organizację fabryki chrześcijańskiej.“

Stowarzyszenie pracodawców Północy przeciwstawia się syndykatom robotniczym; uważa ono, że dla wniknięcia do głębi problemu społecznego nie są odpowiednie nawet mieszane syndykaty; że jedynym skutecznym środkiem może być patronat chrześcijański.

ARTYKUŁ TRZECI.

Grupa reformatorów katolickich.

Zowią ją też stronnictwem socjalno-chrześcijańskim, szkołą autorytetu; tworzą ją katolicy, którzy, uznając, iż istniejący porządek społeczny i ekonomiczny, jako wytwór rewolucji z gruntu jest wadliwy, łączą swe wysiłki, aby go zreformować w duchu zasad prawa przyrodzonego i chrześcijaństwa. Głównymi przedstawicielami stronnictwa socjalno-chrześcijańskiego wziętego w całości, są we Francji: kardynał Langénieux, mgr d'Cabrières, ks. Eliaz Blanc, hr. de Mun, oraz członkowie kół katolickich, między którymi ważniejsi są: Leon Harmel, de Marolles, de La-Tour-du-Pin, O. de Pascal, G. Savatier, de Ségur-Lamoignon, Nogues, de la Guillonnière, La Cour Grand Maison, księża: Lemire, Garnier, Naulet; w Anglii: kardynał Manning, mgr Bagshave biskup z Nottinghamu, Devas, Lilly; we Włoszech: O. L. Liberatore, O. Steccanella, mgr Nicotra, adwokat Burri, Toniolo; kongresy katolickie medyolański 1893 r. i rzymski 1893 r., redaktorowie pisma „Rivista internazionale“, „Rassegna nazionale“ i „Rassegna sociale“; w Niemczech: mgr von Kettler, mgr Korum, mgr. Fischer, ks. Winterer, M. Hitze, von Hertling, Ratzinger; współpracownicy czasopisma „Stimmen aus Maria-Laach“, OO. Lehmkühl, H. Pesch, Cathrein, Meyer, Hammerstein i t. d.; w Belgii: mgr Doutreloux, ks. Pottier, Artur Verhaegen, Helleputte, Bussoul, Levie; w Szwajcaryi: Decurtins, O.

Weiss, uniwersytet fryburski; w Hiszpanii: mgr Sancha y Nervas, kardynał Walencyi, O. Vincent, Capeda, Orti y Lara, Es-cartin, Fernando de Castro, Lopez; w Irlandyi: „Lyceum“; w Austrii: OO. Costa Rossetti, Biederlack, Kolb i Stentrup; stronnictwo feodałów austriackich. Wreszcie wielkie grupy młodzieży katolickiej: „Stowarzyszenie młodzieży francuskiej“ i „Sillon“, otwarcie wyznają i propagują doktryny rzymsko-katolickie. Pierwsza z tych grup jednoczy młodzież potrójnym węzłem modlitwy, nauki i działania; druga nie jest właściwie organizacją, jest raczej wedle wyrażenia swego założyciela Marka Sangnier „duszą wspólną“, „przyjaźnią“ i ma na celu dać poznać Chrystusa rzeszom robotniczym, oszukiwanym przez socjalizm.

Chcąc wyłożyć metodycznie doktryny grupy reformatorów katolickich, należy odpowiedzieć na trzy poprzednio postawione pytania, co do myśli przewodniej stronnictwa socjalno-chrześcijańskiego o państwie, o formie społecznej i o praktycznym jej rozwiązaniu¹⁾.

II. **Pojęcie państwa.** — Dwie różne koncepcje państwa, służące za podstawę socjalnym teoretykom z Angers i z Liège, uwydatnione zostały przez O. Lehmkühl. „Wśród katolików francuskich, mówi on, jedni wyobrażający raczej zasadę wolności nietylko indywidualnej, lecz także zorganizowanej, zbliżają się poniekąd przez swe tendencje do szkoły Le Playa; inni, dążący na gruncie chrześcijańskim do reformy, przy skutecznym wpółdziale państwa, grupują się dokoła przedstawicieli kół katolickich. Czy opieka prawna jest jedynym celem państwa, a zatem, czy jego interwencja pozytywna jest usprawiedliwiona i wymagana litylko o tyle, o ile prawa jednostek i klas poszczególnych byłyby naruszone? Albo, czy oprócz opieki prawnej państwo ma misje pozytywnego popierania dobra ogółu, a zatem czy może zniewalać jednostki do pewnych, słusznych ofiar, mogących zapewnić wolnej działalności jednostek znaczniejsze środki, których same sobie pozostawione nie zdołałyby one osiągnąć“²⁾?

¹⁾ Conf. „Etudes sociales“, przez księdza Elie Blanc.—„Catéchisme social“ przez R. P. Dehon; „Les Directions pontificales“, przez tegoż. — „Questions du jour“, przez M. l'abbé Gayraud.—„Autour du Catholicisme“, przez G. Goyau.

²⁾ „Stimmen aus Maria-Laach“, 1890, t. I, 399.

O. Meyer bardzo szczęśliwie określa obie teorye społeczne, jako teorye państwa opiekuńczo - prawnego (Rechtsstaat) i teorye państwa - protektora pomysłności publicznej (Wohlfahrtsstaat)¹⁾.

Taż sama opinia wygłoszona jest w czasopiśmie „La Civiltà“ w artykule: „Due Senteze opozite“²⁾. „Państwo ustanowione jest dla zapewnienia dobrobytu społeczeństwa, a społeczeństwo składa się w znacznej części z klasy robotniczej; na nią przeto powinno państwo głównie zwrócić uwagę, w przeciwnym razie chybiłoby swym obowiązkom. Mówią niektórzy, zadaniem jego zniewalać do szanowania sprawiedliwości, nie jest to wszakże wszystko, winno ono nadto popierać szczęście społeczne, które zależy nietylko od sprawiedliwości; lecz także od wielu innych czynników, z których większość wynika z pracy; a zatem państwo ma obowiązek popierania pracy, aby zwrócić ją do współdziałania dobru i pomysłności ogółu“.

II. Reforma społeczna. — Choroba, na którą cierpi społeczeństwo jest przede wszystkim religijną i moralną; na to zgadzają się wszyscy katolicy. Różnice zdań wszakże zachodzą w sądach o porządku ekonomicznym i społecznym. Reformatorowie katolicy uważają, że obecny porządek ekonomiczny oparty na nieograniczonym współzawodnictwie i indywidualizmie, uwarunkowany przez równość praw i warunków bytu, przez interes osobisty i wykluczenie wszelkich dóbr zawodowych, z gruntu jest wadliwy. Stronnictwo socjalno - chrześcijańskie pragnie reformy przywracającej społeczeństwu jego stan przyrodzony, to jest konstytucję ograniczoną, jaką opisaliśmy w rozdziale czwartym.

Przeciwko dwom głównym cierpieniom istniejących stosunków ekonomicznych i społecznych, przeciwko wygórowaniu swobód indywidualizmu, stronnictwo to chce użyć dwóch środków prawdziwie skutecznych: ustawodawstwa opiekuńczego i związków zawodowych. Takim sposobem chrześcijańsko - socjalna restauracya, zalecana przez reformatorów katolickich, zawiera trzy nieodzowne czynniki: działalność i wpływ Kościoła, oraz miłości chrześcijańskiej; rozumne, umiarkowane, postępowe usta-

¹⁾ „Stimmen aus Maria-Laach“, 1890. t. I, p. 510.

²⁾ „La Civiltà“, 1891.

wodawstwo państwowe, inicjatywę jednostek i korporacyj ekonomicznych. Mgr Fischer mówił na kongresie w Liège:

„Problemat socyalny polega na uregulowaniu stosunków między pracodawcą i robotnikiem w duchu moralności chrześcijańskiej, oraz przepisów sprawiedliwości i miłosierdzia. Od rozwiązania tego problemu zależeć będzie przyszłość społeczeństwa i religii. Aby go rozwiązać, potrzeba przede wszystkim zgody pracodawcy i robotników; ale oprócz ich porozumienia wzajemnego, potrzebne też jest socyalne ustawodawstwo, regulujące w sposób słuszny i sprawiedliwy stosunki między pracodawcami i robotnikami“¹⁾. O. Liberatore we wnioskach swego „Traktatu ekonomii politycznej“ również jasno się wypowiada. „W pewnej mierze nieodzowna jest interwencya państwa w życiu ekonomicznem społeczeństwa. Pozostawić je starciom sił egoistycznych, znaczy to przenosić do dziedziny przemysłu darwinowską ideę walki o byt, w której silny zawsze zwycięża. Wobec tego zadanie państwa winno się streszczać w tych dwóch funkcjach: opiekować się słabymi, kierować silnymi“²⁾.

Innemi słowy, sama opieka nie wystarcza, powinna być uzupełniona przez odpowiednie kierownictwo.

III. Wnioski praktyczne. — Nie możemy tu wdawać się w wykład i dyskusye, planów reform i programów poszczególnych, zalecanych przez różne grupy reformatorów katolickich. Znaczyłoby to wkraczać w obręb polemiki, obcej naszemu przedmiotowi. Ograniczymy się przeto na zaznaczeniu głównych środków, na które zgadza się całe stronnictwo socjalno - chrześcijańskie.

1-o. Jednym z najlepszych środków przywrócenia pokoju między robotnikami i przemysłowcami, oraz zbliżenia ich nawzajem do siebie, a także zjednoczenia robotników i wydzwignięcia ich z nędzy, w jakiej są pogrążeni jest odnowienie korporacyj, ale korporacyj oczyszczonych z dawnych nadużyć, przystosowanych do nowych warunków ekonomicznych naszej epoki. Te stowarzyszenia musiałyby być wolne, autonomiczne, uznane i popierane przez państwo, zawodowe i ożywione duchem chrześcijańskim.

¹⁾ „Congrès de Liège“, 1887.

²⁾ „Principi d'Economia politica“, p. 345.

2-o. Państwo powinno przedsięwziąć reglamentacje towarzystw anonimowych: „otoczyć siecią ostrożności ograniczających uprzywilejowaną dziś władzę tworzenia towarzystw bezimiennych, przemysłowych i handlowych, które szerzą dokoła zniszczenie rzemiosł, drobnego handlu, o ile same nie ulegają upadkowi, albo nie przenoszą się gdzieindziej, skoro interes włożonego weń kapitału tego wymaga, bez żadnego względu na robotników.

3-o. Prawo popierać winno stowarzyszenia zawodowe, syndykaty robotnicze, syndykaty mieszane, z fabrykantów i robotników złożone, powinno także stanowić stałe rady rozjemcze izb pracy.

4-o. Minimum zapłaty najmu, odpowiadającej środkom wyżywienia, koniecznym dla trzeźwego i uczciwego robotnika powinno być oznaczone przez umowę publiczną. Toż samo stosuje się do płacy normalnej w każdym zawodzie. Odpowiednie oznaczenia mają być dokonane przez jurysdykcyę zawodowe, albo też korporacye, oraz zabezpieczone przez władzę publiczną.

5-o. Wyznaczony też ma być maksymalny dzień pracy; dzień normalny najlepiej ustalony być może przez ciała zawodowe.

6-o. Kongres w Liège w r. 1887 domagał się kas ubezpieczenia od wypadków, kas obowiązkowych, podtrzymywanych materalnie przez samych fabrykantów; odnośna kasa byłaby zarządzana przez komisję złożoną z fabrykantów i delegatów robotniczych w równej liczbie. Państwo winno ustalić zasady ubezpieczenia obowiązkowego od chorób, bezrobocia i starości. Kasy asekuracyjne byłyby zarządzane przez przedsiębiorstwa prywatne lub zbiorowe, pod najwyższym nadzorem państwa.

7-o. Zakaz absolutny pracy kobiet wszelkiego wieku w podziemnych kopalniach. Zakaz nocnej pracy kobiet i chłopców do 18 roku życia. Zakaz pracy kobiet brzemiennych w ciągu pewnego czasu po rozwiązaniu.

8 o. Zakaz legalny pracy w niedziele.

Hr. de Mun w swem wyjaśnieniu ¹⁾, sprowadza do trzech następujących punktów wszelkie żądane od państwa zarządzenia i tak.

1-o. Maksymalny dzień pracy dla robotników w wielkim

przemysłu; 2-o, ustanowienie minimum ceny najmu (nie chodzi o bezpośrednie oznaczanie jej przez państwo); 3-o, obowiązkowe zabezpieczenie założone i zarządzane z inicjatywy prywatnej indywidualnej i zbiorowej.

W mowie, jaką wygłosił St. Etienne, w następujących słowach przedstawia de Mun swój program reform społecznych: „Wedle mego widzenia rzeczy, ogół naszych dążeń powinien zmierzać do zapewniania ludowi możności korzystania z istotnie przy należnych mu praw, zapoznawanych w ustroju indywidualistycznym. Zaliczam do nich: legalne przedstawicielstwo interesów i potrzeb ludu, zamiast przedstawicielstwa czysto liczebnego; zachowanie ogniska życia rodzinnego; możność utrzymania życia dla jednostki i rodzin z wytworu pracy osobistej, przy zabezpieczeniu odpowiedniem od wszelkich niepewności, mogących wyniknąć z nieszczęśliwych wypadków, z choroby, bezrobocia i starości; zabezpieczenie od nieuniknionej nędzy, możność uczestniczenia w zyskach z przedsiębiorstw, a nawet za pośrednictwem korporacji we własności tych przedsiębiorstw, w których się pracuje; wreszcie ochrona przed ażytożem i spekulacyami, które wyczerpują oszczędności ludu i skazują go na niedostatek, gdy tymczasem wedle słów encykliki: „pewna frakcyja, władczyni absolutna przemysłu i handlu odwraca prąd bogactw, aby sama mogła wyłącznie z niego korzystać.“ Dwie siły powinny uczestniczyć w dążeniu do realizacji tego programu: odpowiednie ustawodawstwo i organizacya zawodowa.

„Ta ostatnia, dla której żądamy jaknajszerszej swobody, dostarczy środków zabezpieczających przedstawicielstwo publiczne pracy w ciałach wyborczych danego narodu, pozwoli określić w każdym zawodzie przemysłowym i rolnym słuszną normę ceny najmu, zabezpieczyć odpowiednie wynagrodzenie robotnikom podległym skutkom wypadku, choroby lub bezrobocia, utworzyć kasę emerytalną dla starców, uprzedzić starcia za pomocą odpowiedniej rady rozjemczej, zorganizować wspólnymi siłami pomoc w nędzy, wreszcie umożliwić powstanie pewnej własności zbiorowej robotników, obok własności indywidualnej i bez żadnej dla niej ujemy.

„Ustawodawstwo zabezpieczy ognisko i życie rodzinne przez ograniczenie pracy kobiet i dzieci, zakaz pracy nocnej, oznaczenie dnia roboczego i obowiązek niedzielnego wypoczynku.—Na wsiach ustawodawstwo ma wykluczyć z podjęcia za długi:

¹⁾ „Quelques mots d'explication“, „Assoc. cath.“ 1891, t. I, p. I.

dom, pole rolnika, narzędzia pracy i najpotrzebniejszy do niej żywy inwentarz.

„Ma ono też ułatwić życie robotnika i włościanina przez zmniejszenie i reformę ciężarów fiskalnych, szczególnie podatków obciążających utrzymanie.

„Powinno popierać wszelkie uczestnictwo w zyskach, a także współdzielcze towarzystwa wytwórcze.

„Wreszcie, powinno ochraniać majątność narodową, oszczędność ogółu i moralność publiczną, przez ustawy ukrócające nadużycia ażytożu, gry i operacyj giełdowych, określające działalność stowarzyszeń, wykluczenie cudzoziemców od eksploatacji i kierownictwa głównych funkcji publicznych, a wreszcie wzbraniających uczestnictwa w spekulacjach finansowych wszystkim funkcjonaryuszom państwowym, przedstawicielom narodowym i agentom władzy.

„Takie są główne artykuły programu społecznego, które radziłbym przyjąć katolikom. Są one nie czem innym, jak zastosowaniem zasad postawionych w encyklice o położeniu robotników¹⁾.

To przemówienie otrzymało szczególną aprobatę Leona XIII, który pisał do wielkiego mówcy katolickiego: „A teraz, kochany synu, łatwo zrozumiesz, że znając twoją miłość synowską i rozumną żarliwość, z jaką starasz się popierać nasze zamiary, rozpowszechnić nasze nauki i wprowadzić je do praktyki życia społecznego, z wielkiem ukontentowaniem odczytywałeś moje przemówienie. Oddając ci należne pochwały, pragnęlibyśmy zachęcić cię do wytrwania w szlachetnych twych zamiarach²⁾).

Stronnictwo socjalno - chrześcijańskie dzieli się na kilka grup, wśród których wyróżnimy tylko grupę austriacką i ligę demokratyczną katolików belgijskich.

Grupa austriacka. — Głównymi przedstawicielami tej szkoły, która przybiera nazwę zjednoczonych chrześcijan, albo feudalnych konserwatystów, są baronowie: Vogelsang, Depauli, Zallinger, hr. Belcredi, Falkenstein, Blome, de Thun, ks. Aloizy Lichtenstein i demokratą Lueger.

Napierani przez semityzm katolicy Austro - Węgier, doszli

1) Przemówienie w Saint-Etienne 18 grudnia 1892 r.

2) Breve z 7 stycznia 1893 r.

do wniosku, że jedynym dla nich zbawieniem jest powierzenie wszelkich spraw ekonomiczno - socjalnej katolickiej dynastii Habsburgów. Głównym twórcą doktryn tej szkoły austriackiej był baron Vogelsang. Reforma społeczna przezeń proponowana, zawiera następujące główne punkty.

1-o. Oznaczenie na drodze ustawodawczej minimum ceny najmu i ograniczenie dnia pracy dla dorosłych.

2-o. Reglamentacja przez państwo wytwórczości przemysłowej w interesie ogółu społecznego.

3-o. Państwo nie tylko powinno uregulować bezpośrednio wytwórczość, ale także i rozdział bogactw w celu zmniejszenia nierówności społecznej.

4-o. Najem prowadzi do tych samych skutków, co starożytnie niewolnictwo; państwo winno go przeto stopniowo zastąpić przez kooperacye.

5-o. Państwo winno ukrócić lichwę, nadto ograniczyć stopę procentową od kapitałów, których kapitaliści nie używają bezpośrednio w osobistej swej pracy.

6-o. Państwo winno rozszerzyć sferę swych atrybucyj, zniewalać przemysłowców do budowania domów robotniczych, do zakładania kas emerytalnych, oraz powinno popierać zakładanie instytucyj pomocy przy równym współdziałaniu przemysłowców i robotników.

Na kongresie katolików austriackich, książe Aloizy Lichtenstein oznajmił, że zasadami, na których opiera się wymagana przez katolików austriackich reforma, jest przyznanie ustawodawcy prawa regulowania warunków pracy, w celu przystosowania ich do potrzeb dobra społecznego.

Główne od państwa wymagane zarządzenia są następujące: 1-o. Ustalenie słusznego stosunku między wytwarzaniem i spożyciem.

2-o. Rękojmia stałego dla robotników zajęcia, z możliwością wzrastania ceny najmu, oraz postępu w obranym zawodzie.

3-o. Rękojmia zabezpieczająca utrzymanie bytu robotników podeszłych w wieku, albo inwalidów, a także wdów i sierot.

4-o. Państwo nie ma bezpośredniego obowiązku dostarczania mieszkań klasie robotniczej, ale istniejące warunki nakładają nań obowiązek wzięcia tej sprawy poważnie pod rozwagę

i zastosowania do niej, w interesie publicznym, nieodzownych zarządzeń legalnych.

5 o. Korporacye wspierane przez kredyt państwowy, albo przez wielkie instytucje finansowe i pozwalające robotnikowi korzystać należycie z fabrykacji mechanicznej i z produkcji na wielką skalę¹⁾.

Należy zauważyć, że ci, co się domagają tych reform, korzystają już z zupełnego ustawodawstwa robotniczego, zawierającego w swych artykułach, między innymi, obowiązkową korporacyę w mniejszym przemyśle i obowiązkową pracę.

Drugorzędne różnice pomiędzy dwoma szkołami katolickimi.—Powyżej oznaczyliśmy zasadnicze między nimi różnice w doktrynach i zastosowaniach, pozostaje nam jeszcze pokrótce zaznaczyć różnice drugorzędne.

1-o. Stronnicy hr. de Mun, poddają żywej i ostrej krytyce obecny ustrój ekonomiczny, oparty na indywidualizmie i na absolutnej wolności. Niezliczone w nim cierpienia społeczne przypisują oni zasadniczej wadzie organizacji społeczeństwa i w tem zgadzają się z socyalistami, z czego wcale nie robią tajemnicy. „Nie potrzebuję nikogo pouczać, mówił hr. de Mun, w izbie deputowanych, że zgadzam się z socyalistami co do krytyki porządku ekonomicznego, jako też wielu reform społecznych, jakich codziennie domagają się pracownicy“²⁾. Gdy wszakże kolektywiści chcą rewolucyi zwróconej przeciwko Kościołowi, moralności, porządkowi społecznemu, reformatorowie katolicy domagają się ewolucyi w porządku społecznym i moralności, opartej na nauce Kościoła.

Uczniowie Le Playa stwierdzając otwarcie nędzę klasy robotniczej, widzą jednak przyjaznym okiem obecny porządek ekonomiczny. Cierpienia istniejące w świecie pracy przypisują powodom moralnym. Zło, mówią oni, wynika nie z wolności ekonomicznej, lecz z warunków, w których ona faktycznie jest stosowaną; to też niektórzy z członków tej grupy wymawiają przeciwnikom ich stanowisko przyjazne dla socyalizmu. „Trzeba ulegać wielkiemu złudzeniu, mówią, ażeby postępować w jednym

¹⁾ Kolb., „Conferenzen über die Soziale Frage“.—Ob. „Ass. Cath.“ 1889 t. I, p. 677.

²⁾ Posiedzenie z 9 grudnia 1891.

szeregu z tymi, którzy wyznają religię państwa-Boga w naszych czasach“.

2-o. Środki, podawane przez szkołę z Angers, są obliczone na skutki w bardzo odległym czasie. Te, które zaleca szkoła z Liège, mają wywoływać skutki ogólne w czasie bardzo nie długim. Pierwsze mają reformować pracodawców i robotników, wziętych indywidualnie, małemi grupami lub oddzielnymi fabrykami; drugie działać mają bezpośrednio na świat pracy.

3-o. Szkoła wolności opiera się bardziej na miłosierdziu, druga raczej na sprawiedliwości. Proletaryuszom, dopominającym się o sprawiedliwość, pierwsza obiecuje miłosierdzie i jałmużnę, druga chce zadosyć uczynić słusznym wymaganiom przez ustawodawstwo socyalne.

Uczniowie Le Playa w wielu punktach zgadzają się z ekonomistami szkoły liberalnej, którzy nieraz bardzo ich wychwalają. Stronnicy hr. de Mun, odrzucają lub podają w wątpliwości większość opinii szkoły klasycznej i zbliżają się raczej do nowej eklektycznej szkoły. „Obok szkoły prawowiernej, pisze Henryk Saint-Marc, widzimy we Francyi dwie szkoły chrześcijańskie: Le Playa i hr. de Mun. Obie przeniknięte są zasadami czystej moralności chrześcijańskiej, obie współczują cierpieniom klasy robotniczej i, krytykując obecną organizacyę ekonomiczną, starają się wynaleźć środki zaradcze na różne chorobliwe jej objawy. Zdawałoby się, że obie powinny być jednako antypatyczne szkole prawowiernej. A jednak tak nie jest. Wszystkie jej gniewy zwracają się przeciwko hr. de Mun, gdy tymczasem szkoła Le Playa, chociaż obsta za metodą historyczną, rozpowszechnioną w Niemczech, spotyka się ze szczególnymi względami naszych klasycznych ekonomistów. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że de Mun nie wierzy w dobroczynny wpływ kapitału. Sądzi on, że oparty na nim ustrój nie ma w sobie sił do pozbycia się trapiącej go choroby społecznej i zaradczych na nią środków szuka we wpływie państwa.

Takie są doktryny reformatorów katolickich. Pewną jest rzeczą, że powinny one być swobodnie dyskutowane z bezstronnością i z pragnieniem zdobycia prawdy. Doniosłość i trudność kwestyi socyalnej, niezależnie od innych przyczyn, same przez się starczyłyby już powinny do wywołania i podtrzymania lojalnej dyskusyi, ale trzeba w niej zawsze zachowywać słuszną

miarę. Uwydatnijmy myśl naszą, zaznaczając niepoprawność pewnych środków dyskusji.

Doktryny katolickie zgrupowane powyżej pod nazwą stronnictwa socjalno-chrześcijańskiego, odrzucane bywały nieraz pogardliwie, jako niemieckie i protestanckie. W takim ich traktowaniu zachodzi godne pożałowania nieporozumienie, ażeby nie użyć silniejszego wyrażenia.

Prawda nie jest ani niemiecką, ani francuską, ani włoską, jest zawsze prawdą, skądkolwiek pochodzi i zawsze zasługuje na szacunek. Z drugiej strony zwać systemem protestanckim doktryny uznane przez większą część katolików i w swym całości kształcie przynajmniej—aprobowane przez papieża, znaczy to popełniać szczególną omyłkę. Inny sposób dyskusji polega na odrzucaniu teoryj i opinii reformatorów katolickich, jako zarażonych socjalizmem. Karol Périn utrzymuje, że „socjalizm państwowy, socjalizm miłości, socjalizm miłosierdzia i sprawiedliwości, państwo-opatrność, wszystko to na jedno wychodzi“¹⁾. Hubert Vallerone określa teorie społeczne hr. de Mun, jako „fałszywą drogę, prowadzącą wprost do socjalizmu, jakby na skałę, której by jednak należało unikać“²⁾. Klaudiusz Jannet widzi w tych doktrynach niebezpieczeństwo socjalistyczne³⁾. Haussonville⁴⁾, They⁵⁾, Józef Bambaud⁶⁾, te same przekonania innemi wyrażają słowy. Joly dowodzi, że zasady partji socjalno-chrześcijańskiej należą do socjalizmu, choć bez epitetu, ale w dowodzeniu tem opiera się na definicyach socjalizmu i socjalizmu robotniczego, żadną miarą nie mogących się stosować do reformatorów katolickich⁷⁾. Wreszcie młody, wysoce uzdolniony ekonomista Notti, więcej obznajmiony z ekonomią polityczną, aniżeli z zasadami katolicyzmu i Kościoła, kończy swą książkę „H. Socialismo cattolico“ następującym wnioskiem: „Socjalizm katolicki de Muna i pisarzy katolickich nie jest mniej niebezpieczny od socjalizmu demokratycznego“.

Przeciwko tym i podobnym zarzutom hr. de Mun i refor-

¹⁾ „Revue cath. des Instit.“ 1890, t. II, p. 466.

²⁾ „Ibid.“ 1893, p. 33, seq., 144, seq.

³⁾ „Correspondant“, 10 grudzień 1893.

⁴⁾ „Revue des Deux Mondes“, t. XCIX, 1890, p. 839, seq.

⁵⁾ „Exploiteurs et Salariés“, passim.

⁶⁾ „Elements d'économie politique“, p. 104, seq.

⁷⁾ „Le socialisme chrétien“, p. 239.

matorowie katolicy, daremnie po wielokroć protestowali i skutecznie je zbijali; wciąż się one powtarzają. Do wyjaśnień, które daliśmy w tym względzie w rozdziale poprzednim dodamy jeszcze słów parę:

Ojciec św. aprobował zupełnie drogę¹⁾, obraną przez wodzów ruchu socjalno - chrześcijańskiego i nie szczędził im swej zachęty. Po listach Leona XIII, zwróconych do Decurtins'a²⁾, de Mun'a³⁾, Verhaegen'a⁴⁾ i mgr Doutroux⁵⁾ po liście kardynała Rampolli w których ten w imieniu papieża pisze do hr. de Mun'a: „Pewność, że droga, po której pan postępujesz aprobowana jest przez Ojca św., powinna podtrzymać pańską odwagę i pobudzać do wytrwania w dążeniach obranego kierunku“⁶⁾. Po aprobacie danej rezolucyom kongresu katolickiego w Rzymie, nie może być wątpliwości, co do wysokich względów, jakimi Stolica Apostolska darzy stronnictwo socjalno - chrześcijańskie. Dziwne jest tedy słyszeć zarzuty socjalizmu i niebezpieczeństwa socjalnego, zwrócone przeciwko doktrynom i dążeniom znajdującym poparcie najwyższego zwierzchnika Kościoła.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Grupa demokracji chrześcijańskiej.

Jej początki.— Powstała ona naprzód w Belgii, jako akcja katolików, biorąca za program doktrynalny i praktyczny socjalne *Credo* Kościoła, jak ono zostało sformułowane w nieśmiertelnej encyklice Leona XIII, o położeniu robotników. Prawda, że w Ameryce i w Szwajcaryi, katolicy już oddawna występowali z podobnemi zasadami, wobec jednak specjalnych warunków politycznych obu tych krajów, ich przykład nie mógł znaleźć naśladownictwa. Podczas ogólnego zebrania instytucji kół

¹⁾ Mówimy wyraźnie drogę, dalecy bowiem jesteśmy od twierdzenia, aby wszelkie opinie i środki praktyczne ekonomistów stronnictwa socjalno-chrześcijańskiego, miały być aprobowane przez Leona XIII.

²⁾ List 6 sierp. 1893.

³⁾ List 7 stycz. 1893.

⁴⁾ V. „Ass. cath.“ 1893, t. I, p. 711.

⁵⁾ List 26 lutego 1894.

⁶⁾ List 9 maja 1894.

w r. 1893, A. Verchaegen, jeden z założycieli i do dziś dnia przywódca belgijskiej ligi demokratycznej antisocjalistycznej, wyłożył dokładny program swej potężnej partii, zawierający formułę, która mogłaby zgrupować wszystkich socjalnych katolików. Wprowadzała ta formuła demokracji chrześcijańskiej nowy pierwiastek, który wśród reformatorów chrześcijańskich, trzecie wzbudził stronnictwo.

W czasie kongresu robotników chrześcijańskich odbytego w Paryżu w czerwcu 1896, r. delegaci różnych kół chrześcijańskich studyów socjalnych nie znali jeszcze i nie uznawali nazwy demokratów chrześcijańskich; po raz pierwszy ta nazwa rzucona została w mowie ks. Naudet, zamykającej zebranie. Odtąd stała się ona hasłem nowego stronnictwa. Zanim poznamy jego program i dążenia, należy poddać rozbiorowi i oświetlić samą ideę demokracji chrześcijańskiej. Co to jest demokracja? Czy może istnieć demokracja chrześcijańska? Czy zachodzi jaki konieczny stosunek, lub jakaś łączność między pierwiastkiem politycznym idei demokratycznej? Oto pytania wymagające dokładnej odpowiedzi ¹⁾.

Demokracja w porządku politycznym.—Etymologicznie i historycznie wyraz demokracja ma znaczenie wyłącznie polityczne. Filozofowie greccy, którzy go pierwsi wprowadzili, oznaczali przezeń szczególną formę rządu, w której lud rządzi się bezpośrednio lub pośrednio przez swych przedstawicieli. Wedle św. Tomasza i wszystkich teologów scholastycznych, demokracja to władza ludu: „*Democratia id est potestas populi*” ²⁾.

¹⁾ Dla studyów nad demokracją chrześcijańską ważne są dzieła: Summer Maine, „On popular government”. — Erskime May, „Democrat in Europe”, 1898. — Flegler, „Geschichte der Demokratie” (1881). — Scherer, „La Démocratie et la France”. — Dechamps, „La Démocratie et la Reforme electorale”, 1881. — De Pressensé, „La Démocratie ses Périls”, 1883. — D’Ussel, „La Démocratie et ses Conditions morales”. 1881. — Naville, „La Démocratie représentative”, 1881. — Perrens, „De la Démocratie en France au moyen âge” 1875. — Prins, „La Démocratie et le Regime parlementaire”, 1884. — De Meaux, „Les Catholiques et la Liberté aux Etats-Unis”. — Emile de Laveleye, „Le Gouvernement dans la démocratie”, 1891. — Artykuł „Democratie du baron de Hering”, w „Staatslexikon”.

²⁾ S. Thomas, 1, 2, q. 105, a. 1.

Pisarze nowocześni wyrażają też samą ideę, skoro określają demokrację, jako rząd dla ludu i przez lud organizowany — rząd, który nieodzownie przybierać musi formę republikańską. W znaczeniu szerszem, które faktycznie realizuje się za dni naszych, demokracja w zakresie politycznym może oznaczać jeszcze dwie inne formy rządu:

1-o. Jedną, w której lud, t. j. niższa klasa społeczna, ma swe przedstawicielstwo publiczne, obok drugich klas społecznych, oddzielnie ukonstytuowanych.

2-o. Lub też drugą formę, w której przedstawicielstwo polityczne wychodzi z masy ludności, bez różnicy klas, na podstawie głosowania powszechnego.

W tej ostatniej formie lud, to jest niższa warstwa społeczna, stanowi tylko część ogółu jednostek, powołanych do wykonywania praw politycznych. Wobec tego rząd stanie się demokratycznym, o ile lud przez swe głosy, przez swą kontrolę i przez swą inicjatywę weźmie udział w zarządzie spraw publicznych. Instytucje monarchii angielskiej są niewątpliwie bardziej demokratyczne, aniżeli rząd republiki francuskiej.

Rzekliśmy wyżej, że demokracja, to rząd dla ludu i przez lud organizowany. Oto dla czego demokratyzmem zwiemy każde zarządzenie, każdy akt rządu, a nawet każdy rząd wogóle, mający za cel bezpośredni dobro ludu: demokratyczny—to znaczy ludowy. Prawo o mieszkaniach robotniczych, odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy, higiena fabryk, opieka nad pracą kobiet i dzieci i t. d., wszystko to ustawy demokratyczne; demokratycznym będzie rząd, troszczący się szczególnie o maluczkie, upośledzone, słabe proletariuszów.

Zważmy, że w tem znaczeniu demokracja należy bardziej do sfery społecznej, aniżeli politycznej; nie chodzi tu bowiem tyle o rząd społeczeństwa cywilnego, ile o dobro jego części niewątpliwie najważniejszych. Zbadajmy bliżej to pojęcie, opierając się na bardzo niepospolitej pracy profesora Toniola ¹⁾.

Demokracja z punktu widzenia społecznego.— W swojej koncepcji istotnej, demokracja może być określona, jako

¹⁾ „La Notion chrétienne de la démocratie”, Paris, Maison de la Bonne-Pressé.

organizacya społeczeństwa, w której wszystkie siły społeczne prawne, ekonomiczne, przy pełnem swem rozwinięciu hierarchicz-
nem i w odpowiednim ustosunkowaniu współdziałają w ten sposób w sprawie dobra ogólnego, że ostateczny wynik ich dzia-
łania obraca się na szczególną korzyść klas niższych. Ta definicya, określająca istotę demokracji i jej charakter istotny, wysnu-
ta jest z celu, ku któremu zmierza ogół stosunków cywilnych, oznaczonych mianem demokracji. Co do celu demokracji, jest on zawsze tym celem, który stanowi jedyną rację bytu społeczeństwa ludzkiego, mianowicie: dobro powszechne, w ten sposób jednak pojęte, że ze względu na ilość uczestniczących w nim członków społeczeństwa samą siłą rzeczy staje się ono szczegól-
nie dobrem warstw niższych.

Takim sposobem jest to dobro niejako celem generycznym, zamykającym w sobie logicznie cel specyficzny, t. j. szczególne dobro klas niższych.

Oba cele oznaczające istotną koncepcję demokracji: cel generyczny czyli główny i cel specyficzny czyli pochodny biorą swe usprawiedliwienie od podstawowych zasad porządku społecznego. Tak określona demokracja jest samym porządkiem społecznym, który z natury swej i przez swe cele prowadzi ostatecznie do szczególnej opieki nad warstwami słabych i upośledzonych, innemi słowy, dobro ogólne, będące jedyną racją usprawiedliwiająca dobra społecznego i logicznie i realnie wymaga specjalnego uwzględnienia pożytków najliczniejszej warstwy społeczeństwa. Faktycznie, jak to uwydatnia profesor Toniolo, to pojęcie filozoficzne demokracji zawiera się litylko w nauce chrześcijańskiej. Pismo św. podaje nam wszystkie jego pierwiastki, zaświadcza go wskazana przez Jezusa Chrystusa rola wyższych klas społecznych, wreszcie znajduje ono stwierdzenie w Kościele, jako w fakcie historycznym.

Wobec tego, bez obawy popełnienia jakiegokolwiek omyłki, powiedzieć można, że społeczeństwa chrześcijańskie były to społeczeństwa potencjonalnie demokratyczne. Oto, czem jest demokracja chrześcijańska¹⁾.

¹⁾ G. Goyau, „Autour du Catholicisme social“.—G. Fonsegrive, „Catholicisme et Démocratie“. — L'abbé Naudet, „Vers l'Avenir, Notre Oeuvre sociale, Propriété, Capital de Travail, artykuł w „La Démocratie chrétienne“, w doskonałym przeglądzie księdza Six.—Abbé Lemire, „Le Cardinal Manning“.

Istotny i przypadkowy charakter demokracji chrześcijańskiej.—Istota demokracji, jak wyżej wykazaliśmy, określona jest przez jej cel i polega na współdziałaniu myśli i czynów wszystkich żywiołów ku pożytkowi ludowych mas społeczeństwa, potrzebujących więcej, aniżeli inne wyższe jego warstwy, pomocy i poparcia. Wobec tego porządek społeczny powinien się przystosować do wskazanego powyżej celu, aby tem skuteczniej go osiągnąć. Obok demokracji potencjalnej, całkowicie zajętej celem swym istotnym, istnieje demokracja konkretna, mająca za zadanie zastosować odpowiednie środki do osiągnięcia tego celu, t. j. zorganizować potrzebne po temu siły społeczne. W tem to drugim znaczeniu specjalnej organizacyi społeczeństwa i jego sił, mniej zaś w pierwszym znaczeniu celowości braną bywa zazwyczaj demokracja współczesna, a przynajmniej jej część główna. W rzeczywistości wszakże ta organizacya jej jest czemś drugorzędnym, pobocznym.

W tym pobocznym charakterze demokracji chrześcijańskiej rozumieć należy formę władzy, stosunki prawne między klasami, podział bogactw, przedewszystkiem uczestnictwo wszystkich żywiołów społecznych w rządzie kraju. Wszystko to jednak są tylko sposoby bytu danego jestestwa społecznego, nie mające w sobie nic stałego, ani absolutnego, zmieniające się odpowiednio do okoliczności.

Zaznaczyć tu należy, jako bardzo ważny wzgląd, że nie można żadną miarą odwracać porządku zależności logicznej dwóch zaznaczonych stron demokracji. Istotna, nierównie rozleglejsza jej koncepcja polega na współdziałaniu sił społecznych w sprawie opieki nad ludem, podniesienia go i uczenia.

Inne przypadkowe i bardziej ograniczone koncepcje, np. koncepcja polityczna są tylko racjonalną i historyczną konsekwencją tamtej, co tylko określonej. Lud wolny, oświecony, szanowany, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, samą siłą rzeczy, prędzej czy później, osiągnie większe w społeczeństwie znaczenie i udział w jego rządzie, ale w tym razie owa polityczna demokracja jest konsekwencją demokracji społecznej, prawnej, religijnej, nigdy zaś odwrotnie ta ostatnia nie może być konsekwencją tamtej.

Biorąc to na uwagę, uznać musimy, że demokracja w swem znaczeniu zasadniczem i istotnem, winna znaleźć uznanie u wszystkich katolików, albowiem wynika z samej istoty Ewangelii i

pozostaje zawsze czynnikiem harmonii społecznej, gdy tymczasem demokracja w swym znaczeniu drugorzędnym przypadkowym, t. j. politycznym, może być dowolnie uznana lub odrzucona, choć nigdy nie powinna się stać motywem niezgody wśród katolików.

Spróbujmy odwrócić porządek tych dwóch pierwiastków głównego i podległego, a zobaczymy, co stąd wyniknie praktycznego w myśli i sposobie działania katolików.

Wyliczenie znamion charakterystycznych demokracji chrześcijańskiej. — Należy nam teraz uwydatnić znamiona demokracji chrześcijańskiej, mając na względzie naprzód to, czem ona jest istotowo, w przeciwieństwie do tego, czem nie jest, a następnie to, czem ona stać się może, z punktu widzenia przypadkowego i historycznego, bez przynoszenia ujmy zasadzie rodzinnej, z której wynika.

Aby uniknąć wyrażen ogólnikowych i nieokreślonych, szkodzących ścisłości naukowej i pewności wniosków, weźmy naprzód te znamiona charakterystyczne w formie tez ściśle sformułowanych.

Teza Pierwsza. — Istnieje demokracja chrześcijańska w swej istocie, utożsamiająca się z porządkiem społecznym, opartym na obowiązku.

Charakteryzuje ją dwojaki cel, do którego dąży.

1-o. Dobro wszystkich klas społecznych, bez wyjątku, w odpowiednim ustosunkowaniu.

2-o. W konsekwencji tego szczególny wzgląd na dobro mas ludowych potrzebujących więcej opieki i pomocy ze strony społeczeństwa.

Środkiem normalnym osiągnięcia tego drugiego celu jest hierarchiczna organizacja społeczeństwa.

Teza druga. — W tem, co w niej istotne, demokracja nie może być utożsamiona z żadną formą rządu lub ustroju politycznego.

Jakakolwiek jest jego forma, państwem, najbardziej demokratycznym jest to, które najbardziej popiera interesy ogółu, a przy zachowaniu należytej proporcji, przede wszystkim interesy większości społecznej. Monarchia św. Ludwika, we Francji, była niewątpliwie bardziej demokratyczna, aniżeli republika Cromwela w Anglii. Uczestnictwo ludu we władzy jest czemś

w demokracji przypadkowym, przybierać może najrozmaitsze formy, a w każdym razie, nie jest wcale koniecznym, aby cały lud we władzy uczestniczył.

Zresztą, po wszystkie czasy, uczestnictwo ludu w sprawach publicznych, nie polega litylko na jego uczestnictwie w parlamentach, większe tu mają niewątpliwie znaczenie samorządne organizacje gmin i korporacji, posiadające funkcje obywatelskie: stowarzyszenia wiejskie, związki parafialne, oraz bardzo doniosłego znaczenia powaga miejscowych zwyczajów prawnych. Najlepsza forma uczestnictwa rządu we władzy, zdaje się tkwić w administracji samorządnej bądź miejscowej, bądź okręgowej. W każdym razie pamiętać trzeba, że ustrój demokratyczny i demokracja chrześcijańska nie znajduje się litylko w republice. Kościół, jako stróż pożytecznej ludowi tradycji, nigdy nie twierdził, a dziś mniej niż kiedykolwiek głosi, iż zbawienie społeczeństwa i ludu zawiera się w jednej tylko formie rządu, z wykluczeniem innych form.

Teza trzecia. — Z punktu widzenia ściśle społecznego, demokracja chrześcijańska nie wyklucza, nie zmniejsza, nie narusza w żadnym względzie przyrodzonej i historycznej hierarchii klas społecznych: nie wzbudza pomiędzy nimi ani rozdziału, ani sprzeciwieństwa.

Owszem, ponieważ wymaga ona w zasadzie czynnego współdziałania wszystkich w dążeniu do dobra ogólnego, odpowiednio do uzdolnień i usposobień każdego, przez to samo już przypuszcza hierarchię klas; owszem nawet podtrzymuje ją i unacnia. Z powodu, że wolność więcej niż gdziekolwiek indziej winna być w demokracji chrześcijańskiej przez wszystkich uznana i popierana, oraz z powodu, że pomoc należy się w niej szczególnie maluczkim, aby ich podnieść w zakresie ich stanu, musi nieodzwonnie się zdarzyć, iż pewna wybrana część klas niższych przejdzie do klas wyższych, dzięki zasługom osobistym, talentowi, cności, nabytym bogactwom i wpływowi społecznemu.

Oto jak demokracja chrześcijańska stwierdza łączność klas i powiększa godność klas wyższych.

Demokracja chrześcijańska w rzeczywistości faktycznej ¹⁾. — Dotąd rozwijaliśmy ideę demokracji chrześcijańskiej

¹⁾ „La Démocratie chrétienne. Etat actuel de l'idée et du fait,” przez M. le

w jej istocie. Skoro ta idea, ta istota poczyna się realizować, ucieleśniać, przyobleka charakterystyczne cechy przypadkowe, nadające jej szczególną fizjognomię i zniamię odrębne. W rzeczywistości demokracja chrześcijańska może być różnorodną, zmienną odpowiednio do kraju i do społeczeństwa, wśród których powstaje. Ograniczymy się na rozpatrzeniu jej we Francji.

W chwili, gdy syndykaty mieszane nie otrzymały od izb żadnych przywilejów i nie dawały w praktyce tych wyników, jakich się spodziewano od nich, L. Harmel zakładał w okręgach Reimsu chrześcijańskie koła badań społecznych. Tam, pod kontrolą kapelanów, pod życzliwym okiem pracodawców, którzy dobrowolnie zajęli skromne stanowiska doradców, robotnicy bezpośrednio zajęli się studyowaniem kwestyi socjalnej; stopniowo przyzwyczaili się oni do samodzielnej pracy nad sobą i samodzielnego zarządu swemi sprawami i dzięki temu, powoli, we wszystkich okręgach Północy i Wschodu potworzyły się nowe koła robotnicze. Zaroiły się one niebawem w całej Francji; poczęły się kongresy.

Demokracja chrześcijańska powstała jako stronnictwo.

Organizacja robotnicza w demokracji chrześcijańskiej jest autonomiczna, chrześcijańska i działająca; autonomiczna w tem znaczeniu, że dopuszcza tylko robotników, którzy jakkolwiek korzystają z nauki i objaśnień członków doradczych, samodzielnie rządzą swemi sprawami. Stwierdzono, że w związkach mieszanych, jeśli odpowiedzialność nie ciąży wprost i jawnie na robotnikach, jeśli ci nie czują się zupełnie u siebie, to pomimo wszelkich względów i ustępstw ze strony pracodawców, ci bezwiednie, może niemniej przeto rzeczywiście, wywierają pewien nacisk na robotnika, który nawet w znacznej mierze starczy, aby przeszkodzić im w dążeniu do przezwyciężenia naturalnej nieśmiałości i swobodnego wypowiedzenia swych myśli, wtedy praca nad umysłem kształceniem robotników staje się trudniejszą, gdyż każdy w niej osiąga największe rezultaty w takim tylko razie, gdy pracuje samodzielnie i samodzielnie na innych oddziaływa. Trzeba przeto, aby robotnik był o tyle swobodny, iżby mógł zdobywać samoistnie uznanie dla swych przekonań

kanonika Pastoret („Le XX Siècle,“ kwiecień 1898).—„Des Raisons d'être de la démocratie,“ przez M. księdza Naudet („Le XX Siècle,“ 1895, p. 733 i następn.).

wśród towarzyszy. Oto dla czego robotnicy zatrzymują zwykle dla siebie przewodnictwo w swych zebraniach i zupełną za nie odpowiedzialność, powołując tylko w charakterze członków doradczych księży i ludzi wyżej wykształconych. Ci doradcy po to tylko uczestniczą w zebraniach, aby przypomnieć zasady ogólne, bez których nic skutecznego nie można zdziałać, oraz aby ustalić ściśle znaczenie pojęć w niektórych trudniejszych punktach, nigdy jednak w debatach i w działaniu nie zabierają miejsca samych robotników.

Demokracja robotnicza jest chrześcijańska, albowiem na czele swego programu stawia religię, rodzinę, własność, ojczyznę, — cztery zasady, które ją bezwzględnie oddzielają od socjalizmu. Jest ona wreszcie działająca, gdyż jej członkowie chcą być praktycznymi siewcami idei. W tym celu kształcą się na konferencyach, roznoszą dobrą nowinę wśród towarzyszy pracy, nie lękają się nawet uczestniczyć w burzliwych zebraniach socjalistów. To apostołowanie robotników przez robotników płodne jest wielce i odpowiada doskonale opatrnościowemu prawu oddziaływania podobnych na podobnych.

Taka jest w zasadniczych swych rysach organizacja demokracji chrześcijańskich. Nic zdaje się nie stoi na przeszkodzie, aby ona była przyjęta i uznana przez wszystkich społeczników chrześcijańskich, przez całą grupę reformatorów katolickich.

A jednak pomiędzy tymi ostatnimi i stronnictwem demokracji chrześcijańskiej zachodzą dwie bardzo wyraźne i charakterystyczne różnice. Pierwsza dotyczy roli ludu w formie społecznej i robotniczej, druga — w akcyi klas wyższych. Wytlumaczmy to bliżej.

Rola ludu w reformie społecznej. — Wszystko dla ludu, tak możnaby sformułować popularne hasło demokracji istotnej, na które zgodzić się musi każdy katolik; wszystko przez lud, oto hasło demokracji w znaczeniu drugorzędnym, przypadkowym. Bierzemy oczywiście te formuły nie w ścisłym, zacieśnionem, lecz w szerszem ich znaczeniu.

Innemi słowy, na jaką klasę winna być dziś zwrócona akcja katolików i na jakiej klasie powinni oni przedewszystkiem się oprzeć, w celu ocalenia całego społeczeństwa i przywiedzenia

go napowrót do chrześcijańskiego porządku społecznego? Czynnikiem głównym, odpowiadają na to reformatorzy chrześcijańscy, powinny być wyższe klasy kierownicze. Na ludzie przede wszystkim oprzeć się trzeba, mówią demokraci chrześcijańscy. Jak rozstrzygnąć tę alternatywę? W normalnym porządku rzeczy dobro społeczne winno być osiągnięte przy proporcjonalnym współdziałaniu wszystkich klas społeczeństwa, a osobliwie klas wyższych. Atoli jeżeli na skutek godnego pożałowania zwyrodnienia idei i uczuć, nie można liczyć na odpowiednie poparcie i współdziałanie owych klas wyższych, to nie pozostaje nic, jak dążyć do zbawienia ludu przez tenże lud, środkami jakimi on rozporządza.

Kościół chce zbawienia społeczeństwa; chce go za wszelką cenę. Dążąc do tego wzniesłego celu, zwraca się on do wszystkich sił społecznych, do klas wyższych, do rządów, do wielkich zreszeń ludzkich, głos jego rozlega się w całym świecie, przeniknięty pełną miłości cierpliwością. Ale niestety, jak słabe w społeczeństwie znajduje echo! Z wyjątkiem nielicznych grup, jednostek wiernych dawnym tradycjom chrześcijańskim, normalne siły społeczne w swej większości pozostają głuche na to wezwanie, nie śpieszą się ze swym współdziałaniem.

Arystokracja krwi i pieniędzy, mieszczaństwo przemysłowe, klasy kulturalne i wykształcone, dynastje historyczne, rządy i parlamenty nie chcą lub nie mogą współpracować z Kościołem w wielkiej sprawie zbawienia społecznego.

Wobec tego Kościół, Matka narodów, zwraca się do ludu i w nim pokłada nadzieje przyszłego odrodzenia społeczeństwa. Prawda, że i lud w ogromnej większości pogrążony jest w zubożeniu i niedowiarstwie, ale oba te zboczenia nie są u niego ani rozmysłne, ani wyrozumowane, wynikają z przypadkowych wpływów zewnętrznych. Aby je zniweczyć, dość byłoby zadać kłam rozpowszechnionej fałszywej opinii, iż Kościół wspiera niesprawiedliwość i ucisk. Zresztą, gdyby rzucić okiem na historję czasów chrześcijańskich, odrazu można spostrzedz, że cały postęp cywilizacji odbywa się w kierunku demokratycznym, prowadzi do tego, aby lud uczynić coraz bardziej władcą swych losów, kierownikiem swych rządów. Widzimy naprzód niższe stany ludowe w stanie niewolnictwa, potem w stanie poddaństwa, z którego stopniowo wznoszą się do wolności obywatelskiej i politycznej. Dążność do pokoju bożego i rozwoju gmin w wiekach średnich, ukazuje nam lud, wznoszący się

stopniowo do zagarnięcia władzy, do wytworzenia miast demokratycznych, osiągających niekiedy wysoki stopień rozwoju. Potem występuje ruch, przenoszący demokratyczne tendencje ze sfery rządów municypalnych do sfery rządu państwowego. Zresztą ewolucja ta złączona jest z ogółem warunków, wśród rozlicznych zmian, prowadzących do stałego wzrostu i wzmocnienia się sfer ludowych. Może sobie kto złorzeczyć temu prawu historycznemu, niemniej przeto istnienie jego trzeba uznać. Że prąd demokratyczny w naszej epoce przeniknął wszelkie narody europejskie, jest to fakt nie ulegający wątpliwości. „Wyższe mniemanie, jakie robotnicy sami o sobie powzięli i ściślejsza pomiedzy nimi łączność, czy nie są, jak mówi Leon XIII, jedną z przyczyn konfliktu społecznego? „Ruch demokratyczny, utrzymuje mgr Doutreloux, nieprzeparty jest za dni naszych, rozwijać się będzie przy naszym współdziałaniu lub bez naszej pomocy, a jeśli bez nas się obejdzie, to zwróci się przeciwko nam, przeciwko Chrześcijaństwu“. Owóż chrystyanizować ruch demokratyczny, czyż nie jest to wielkie zadanie i racja bytu demokracji chrześcijańskiej?

Nareszcie, w kraju, gdzie istnieje forma rządu republikańska, lud z mocy głosowania powszechnego jest faktycznym władcą i kierownikiem losów całego narodu. Dla czego więc nie zwracać się wprost do niego? Uderzeni tą myślą katolicy, mający na sercu chrześcijańskie odrodzenie społeczeństwa, śmiało i stanowczo zwrócili się wprost do ludu. Jakaż będzie w tem wielkiem dziele rola wyższych klas społecznych?

Rola klas wyższych.— Czy są w społeczeństwie warstwy, które dzięki swemu pochodzeniu i fortunie posiadają faktycznie jakieś prawo zwierzchnie i kierownicze ponad klasami robotniczymi? Czy przeto istnieje jakiś wyłączny tych klas przywilej do przewodniczenia w ruchu robotniczym i reformatorsko - społecznym? Niektórzy reformatorowie katolicycy wyznają takie przekonanie, zwalczane stanowczo przez grupę demokracji chrześcijańskiej. Urodzenie i fortuna nakładają obowiązki, wśród których znajduje się troska o dobro ogólne społeczeństwa, dbałość o los maluczkich i uposledzonych. W obecnej organizacji społecznej, klasy wyższe nie posiadają przyznanego przez prawo publiczne posłannictwa opieki nad klasami niższymi, obrony ich i kierowania niemi, posłannictwo, które w wiekach średnich

należało pozornie do szlachty. Dzisiaj klasy wyższe o tyle tylko mają jakieś prawo w tym względzie, o ile je sobie zdobędą przez spełnianie odnośnych obowiązków. Jeśli przeto ktoś poświęca swe trudy sprawom klasy robotniczej, ma prawo do szacunku, do wdzięczności tych, którym służy. Klasy wyżej położone w społeczeństwie nie mają innego przywileju, oprócz możliwości skuteczniejszego i bardziej ułatwionego służenia społeczeństwu, a ich prawa do kierownictwa sprawami społecznymi, mierzy się wartością ich zasług.

Nikt nie przeczy, że urodzenie i fortuna stanowią nieraz dla ludzi źródło poważnej siły społecznej. Wszelako siła ta, jakkolwiek niewątpliwa i sama przez się godna szacunku, nie może być tytułem do jakichkolwiek praw wyłącznych, jeśli ci, którzy ją posiadają, nie zdobyli sobie ich przez własną zasługę, jeśli przewagą swoją w społeczeństwie posługują się nie dla dobra ogólnego, lecz dla własnej tylko ambicji. Innymi słowy, prawo tam tylko istnieje, gdzie odpowiadający mu obowiązek został dobrowolnie przyjęty i wypełniony; ani urodzenie, ani fortuna, lecz zasługa osobista nadaje prawo do kierowniczego w społeczeństwie stanowiska. Wyższe klasy społeczne mają obowiązek posługiwać się środkami zapewniającymi im wpływ przeważny w interesie dobra ogólnego. Żadna klasa sama przez się nie posiada zwierzchnich praw do kierownictwa, o ile jednak z natury rzeczy rozporządza znacznie większymi środkami, może dostarczyć społeczeństwu więcej ludzi uzdolnionych do przodowania.

Na czem polegać będzie ich rola przodownicza? Czy mają oddziaływać na masy robotnicze siłą swego autorytetu lub wspierać ich swą radą? W prawdziwej demokracji wszelkie przodownictwo polega na rozwijaniu inicjatywy wartości moralnej, odpowiedzialności tych, którzy przewodniczą; na podniesieniu ich do takich wyżyn, na których sami sobą zdolni byliby kierować, w miarę potrzeby korzystając z rad i światła swych, jakby starszych kierowników. Jeśli chodzi o przykład akcyi kierowniczej, jaką wywierać mogą wyższe klasy społeczne, mamy oto Anglię, w której znamienite związki robotnicze, Trade Unions, dzięki poparciu grupy młodych, szlachetnych Torysów, na czele których znajdował się lord Ripon, zdobyły sobie prawne stanowisko, umocniły swą organizację i wstąpiły na tę drogę pomyślnego rozwoju, na której następnie tak świetnie uczyniły postępy. Owi arystokratyczni kierownicy związków robotniczych, członkowie

parlamentu, bogaci właściciele ziemscy, wyżsi urzędnicy, adwokaci szanowali ich samodzielność i autonomię, poprzestając na wspieraniu ich swą radą dyskretną, rozważną a żarliwą.

Przedstawimy powyżej zasady demokracji chrześcijańskich, zaznaczymy pokrótce dwie główne przeszkody, jakie ona napotyka.

Przeszkody.—Należy do nich przedewszystkiem samo miano demokracji, a także pewne zbyt ryzykowne zwroty mowy i myśli niektórych demokratów chrześcijańskich. Niewątpliwie miano demokracji, niemile uderza wielu ludzi. Niekiedy wydaje się ono niemniej wstrętne, jak miano socjalizmu, a nawet anarchii, a to mianowicie, wskutek łączonej z niem niesłusznie idei jakowegoś przewrotu społecznego, któregoby następstwem miało być zupełne przeobrażenie istniejącego ustroju. Z drugiej strony kilku myślicieli zwróciło nie bez racji uwagę na to, że wyraz demokracja ma pewne tradycyjne znaczenie, od którego bez niebezpieczeństwa nie można odstąpić. Ponieważ demokracja jest rządem zwierzchniej władzy ludu, mówić przeto o demokracji chrześcijańskiej, czy nie znaczy to stwierdzać, iż rząd republikański ma być nieodłączny od chrześcijaństwa, co byłoby wielkim i zgubnym błędem. Wiele możnaby mówić o zastosowaniach i nadużyciach miana demokracji chrześcijańskiej, ponieważ wszakże znaczenie jego jest czysto kowencyonalne, a rzecz przez nie rozumiana sama w sobie dobra, sprawiedliwa, prawdziwa, zupełnie prawowierna i katolicka, pocóż więc czas tracić na te spory słowne, dla czego rozwodzić się nad formalną stroną zagadnienia? Pozostawmy tę bezpłodną dyskusję filologom i dyletantom.

Druga przeszkoda jest o wiele poważniejsza, dotyczy bowiem nie wyrazu, lecz pojęcia. Prawdą jest, że kilku nieregularnych żołnierzy armii demokratyczno - chrześcijańskiej, ksiądz Daens w Belgii, ksiądz Stojalowski w Galicji — wpadli w godne pożałowania błędy doktrynalne, to też wyrzekło się ich stronnictwo, a władza najwyższa Kościoła udzieliła im swej nagany. We Francji niektórzy demokraci chrześcijańscy posługiwali się nieraz błędną mową, albo też przez bezzasadne upodobania utożsamiali ideę demokracji z ideą republiki. Ten błąd zasadniczy nieraz bardzo przykry miał odgłos. Oto ważniejsze mniemania, które nie zdają nam się wcale wynikać

z samej idei demokratyczno - chrześcijańskiej, a przez wielu myślicieli katolickich poczytywane za zbyt śmiałe i zgoła niedokładne.

1-o. Pod względem politycznym demokracja chrześcijańska nie tylko łączy z całym ludem wszelki akt ustanowienia i wykonywania władzy, ale nadto różni się od wszelkiego innego ustroju tem, że poczytuje zwierzchnią władzę ludu, jako podstawę i źródło wszelkiego prawa publicznego. W rzeczywistości istota demokracji nie łączy się wyłącznie i ściśle z ustrojem republikańskim, lepiej jednak doń się przystosowuje i uznaje go za wynik, do którego logicznie w rozwoju swym musi doprowadzić.

2-o. Pod względem ekonomicznym. Idealem ma być rząd wszystkich przez wszystkich, administracja przemysłu przez samych pracowników, usunięcie odrębnego stanowiska pracodawców i zniesienie najmu.

3-o. Pod względem społecznym. Nie wpadając w absolutne zrównanie demokracji chrześcijańskiej, o których tu mówimy, zmniejszają jednak nadmiernie liczbę, znaczenie i rolę klas społecznych. Niektórzy negują wszelkie prawo urodzenia i dziedzictwa; uznają otwarcie zasadę, iż każdy człowiek społeczeństwa, *hic et nunc* zawsze litylko przez swoje przymioty osobiste, może być uzdolniony do zajęcia stanowiska, jakie mu przypada w społeczeństwie.

Pozostawiam te opinie i mniemania własnej odpowiedzialności tych, co je głoszą, uważam jednak za słuszne zaznaczyć tu, że w żadnym razie nie mogą one być poczytywane za wymagania i konsekwencye demokracji wogóle, a demokracji w szczególności. Atoli, jak słusznie uważa ks. Pastoret: „Nawet, ubolewając nad rozdziałem, jaki wyniknął w obronie interesów katolickich przez ten ruch niespodziewany, niepodobna jednak zaprzeczyć katolikom dla tego, że są katolikami, prawa wyznawania o przesileniu, przez jakie przechodzi nasza epoka i jakie może się rozwinąć w blizkiej przyszłości, przekonani dozwolonych zupełnie przez Kościół, a wydających się im bardziej odpowiednimi i pożytecznymi w sprawie przywrócenia porządku społecznego“.

Zaciekle walki, wywołane przez pojęcie i miano demokracji chrześcijańskiej, której znaczenie nigdy przed tem urzędownie nie zostało zdefiniowane, spowodowały papieża, jako zwierzchnika Kościoła, do określenia, co przez to miano należy rozumieć.

Uczynione to zostało w encyklice „Graves de Communi“ z dnia 18 stycznia 1901 r. Oto definicya: „Zasługiwałoby na potępienie odwracanie miana demokracji chrześcijańskiej w sensie politycznym. Zapewne demokracja, wedle etymologii wyrazu i zastosowania go przez filozofów, oznacza ludowy ustrój rządu, ale w obecnych okolicznościach nie należy używać tego wyrazu, jak tylko po odjęciu mu wszelkiego znaczenia politycznego i po nadaniu mu znaczenia dobroczynnej akcji chrześcijańskiej wśród ludu. Istotnie, ponieważ zasady natury i Ewangelii, z mocy swego autorytetu, wnoszą się ponad wszelkie zmienne koleje ludzkie, należy więc, aby były one niezawisłe od wszelkiej formy rządu cywilnego. Mogą się one jednak zgadzać z każdą jego formą, o ile ta nie pozostaje w przeciwieństwie z uczciwością, ani ze sprawiedliwością“.

Wobec tego demokracja chrześcijańska stanowi nieodzowny składnik katolicyzmu.

„Akcyja demokratyczno - chrześcijańska, jako oparta na sprawiedliwości i miłości ewangelicznej, ma tak obszerne przed sobą pole, iż pojęta i praktykowana wedle litery i ducha założeń Stolicy Świętej, odpowiada najszlachetniejszym dążeniom katolicyzmu i zawiera w sobie w odpowiednim ustosunkowaniu samą akcyję Kościoła wśród ludu.“

Pragnąc zresztą dać zwięźlejsze streszczenie, mogące ustalić ostatecznie znaczenie demokracji chrześcijańskiej, Pius X, w swoim „Motu proprio“ skupił wyciąg dziewiętnastu opinij z encyklik Leona XIII: „Quod apostolici muneris“, „Rerum novarum“, „Graves de Communi“, oraz z instrukcyi ogłoszonej przez Kongregacyę dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Jakkolwiek w pewnych swoich przepisach „Motu proprio“ stosuje się tylko do spraw włoskich, ma ono wszakże i doniosłość ogólną, a intencya papieża niewątpliwie zmierza do usunięcia z pod lóżnej dyskusji szkolnej samych podstaw ludowej działalności katolickiej, mającej obowiązywać wszystkich prawowiernych członków Kościoła.

CZEŚĆ II^{ga}.

USTRÓJ EKONOMICZNY.

USTRÓJ EKONOMICZNY.

Ustrój społeczny ogarnia w sobie interesy społeczeństwa bardzo liczne i różnorodne interesy religijne, moralne, umysłowe, materialne, jednym słowem ogół dóbr doczesnych, umożliwiających człowiekowi, jako członkowi społeczeństwa, osiągnięcie jego celu estetycznego, to jest szczęścia wiekuistego. Wobec tego ustrój ekonomiczny, to jest ustrój interesów materialnych społeczeństwa cywilnego jest tylko częścią społecznego ustroju. Kwestya robotnicza nie tylko jest religijną i moralną, lecz także ekonomiczną, jest kwestyą chleba i utrzymania życia. Oto dla czego badanie spraw robotniczych wymaga nieodzownie znajomości zasad i wyników wiedzy ekonomicznej. Jakże można zaradzić potrzebom materialnym klasy robotniczej, przemysłowej lub rolnej, jeżeli się nie zna praw wytwarzania, rozdziału i spożycia bogactw w społeczeństwie? Konieczne jest przeto, po zbadaniu zasad ogólnych, rządzących społeczeństwem cywilnem, zwrócić się do badań nad prawem porządku i ustroju ekonomicznego oraz nad ich zastosowaniem do klasy pracującej, tak pracodawców, jak i robotników.

SEKCJA PIERWSZA.

WYTWARZANIE BOGACTW.

Większa część dóbr zewnętrznych, służących do pomnożenia pomyślności materialnej, dobrobytu człowieka i społeczeństwa, składa się z wytworów ludzkiego przemysłu. Nie trzeba długo się rozwodzić dla stwierdzenia tego faktu, dość rzucić okiem dokoła siebie.

Badać wytwarzanie bogactw, jest to określać ich przyczyny i warunki. Zaczniemy więc w pierwszym rozdziale od badania czynników wytwórczości, to jest wytwórców bogactw; następnie poświęcimy baczniejszą uwagę najglówniejszym czynnikom wytwórczości, to jest pracy i kapitałowi; wreszcie zajmiemy się pierwszym warunkiem, umożliwiającym wytwórczość, to jest wolnością ekonomiczną, wspieraną i umacnianą przez ustawodawców, oraz najważniejszym pierwiastkiem warunkującym płodną wytwórczość: zrzeczeniem się pracy.

ROZDZIAŁ XI.

Wytwórczość (produkcja).

Rozbiór pojęcia wytwórczości daje się sprowadzić do trzech następujących jej pierwiastków: do przedmiotu, czynników i praw nią rządzących.

Przedmiotem wytwórczości są dobra ekonomiczne czyli bogactwa. W pierwszym artykule przedstawimy tedy zasadnicze pojęcia dóbr ekonomicznych, bogactw i usług. Dobra ekonomiczne, jako zasadnicza własność, będąca podstawą wszelkiej wymiany, posiadają pewną wartość, która mierzy się i wyraża w pieniądzech stanowiących ich cenę. Przedstawimy przeto teorie wartości pieniądzy i ceny. W dwóch ostatnich artykułach zajmiemy się wytwórcami bogactw i prawami wytwórczości.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Definicja.

Dobra ekonomiczne.—Bogactwa.—Usługi.

Dobra ekonomiczne ¹⁾.—Na pytanie: co to jest dobro? Odpowiadamy z doktorem angielskim: „dobro jest wszystko to, co

¹⁾ Costa-Rossetti, „Allgemeine Grundlagen,“ p. 54.—Wagner, „Lehr- und Handbuch,“ p. 320.—Neumann, w „Handbuch“ Schönberga, t. I, p. 138.

jest pożądane". Znany jest znamienity podział dóbr przez Arystotelesa, który rozróżnia dobro samo w sobie, czyli dobro uczciwe, dobro użyteczne i dobro przyjemne. W zakresie naszego przedmiotu zajmijmy się tylko dobrem użytecznym i użytecznością.

Co to jest użyteczność? Nasz wielki doktor odpowiada: „Wszystko, co prowadzi do celu, jest użyteczne, a użyteczność może być zdefiniowana, jako zdolność rzeczy do osiągnięcia celu. Zastosujmy to pojęcie. Ustrój ekonomiczny, jest to ustrój interesów materialnych, a zatem przez nazwę użyteczności ekonomicznej, rozumieć należy wszystko to, co służyć może do pomnożenia dobrobytu materialnego jednostki, rodziny, społeczeństwa. Tem samym jest też wszelkie dobro ekonomiczne. Rozpatrzymy bliżej te pojęcia.

Pomiędzy istniejącymi rzeczami użytecznymi jedne dostarczane nam są w takiej obfitości przez naturę, iż dostępne są wszystkim ludziom i wyczerpują się w małym stopniu, lub nie wyczerpują się wcale. Tu należą: powietrze, światło i ciepło słoneczne, woda w większości wypadków. Inne rzeczy istnieją w ograniczonej mierze, jak np. ziemia zdolna do uprawy, zwierzęta, kruszce, kamienie i t. d. Pierwszego rodzaju rzeczy określone są jako dobra nieprzywłaszczalne (przynajmniej w większości wypadków), albo dobra ogólnego użytku; rzeczy drugiej kategorii są to dobra przywłaszczalne, albo dobra użytku prywatnego. Wytwory sztuki ludzkiej i ludzkiego przemysłu należą do drugiej kategorii.

Na podstawie tego rozróżnienia możemy dać ściślejszą definicję dóbr ekonomicznych, określając je jako ekonomiczną użyteczność przywłaszczalną. Wszelkie bowiem dobro użyteczne, t. j. wszelka użyteczność konkretna i indywidualna nieodzownie przypuszcza możliwość przywłaszczenia; z drugiej strony zaś czynności wchodzące w zakres porządku ekonomicznego, jako to wytwórczość, wymiana, rozdział i spożycie, na ogół biorąc, nie mogą być dopełnione bez własności dóbr zewnętrznych, a zatem bez pewnego tych dóbr przywłaszczenia.

Dobra ekonomiczne realne lub osobiste.—Dobra ekonomiczne mogą być podzielone na realne i osobiste. Pierwsze są to dobra, o których co tylko mówiliśmy, czyli wszelkie rzeczy zewnętrzne, przywłaszczalne i użyteczne, dla naszych interesów

materialnych, jednym słowem wszelkie materialne użyteczności. Przez dobra materialne rozumieć należy: uzdolnienie, przymioty, właściwości, czyny danej osoby mogące służyć na pożytek interesów materialnych. Zdrowie, umiejętność i zręczność, nabyta cnota, wiedza, kredyt, prawo własności i dziedzictwa, posiadłości, patenty, klienci, prawa do usług, i t. d., wszystko to są dobra osobiste, wszystko to bowiem przyczynia się mniej lub więcej bezpośrednio do pomnożenia dobrobytu prywatnego lub publicznego¹⁾.

Niektórzy autorowie nie zaliczają dóbr niematerialnych do kategorii dóbr ekonomicznych; wydaje im się zgoła niewłaściwym stawiać w jednym rzędzie, niejako na tej samej stopie moralność, talent, inteligencję, dobre imię z jednej strony, a ziemię, pieniądze, inwentarz żywy lub martwy z drugiej; obawiają się, że przez takie zestawienie ekonomia polityczna może być uniesiona przez prąd materializmu i zniknie wszelka przyrodzona granica między wiedzą społeczną i ekonomiczną. Obawa ta nie wydaje nam się uzasadnioną²⁾. Trzeba zaznaczyć naprzód, że nie wszystkie dobra niematerialne należą do ustroju ekonomicznego, a te tylko, które współdziałają pomyślności materialnej; następnie pamiętajmy, że dobra niematerialne i materialne w sferze ekonomicznej należą do dwóch odmiennych dziedzin: pierwsze są ekonomicznymi litylko w najszerszym i pośrednim rozumieniu, drugie w sensie ścisłym i bezpośrednim.

Dobra użytku indywidualnego i dobra zamienne.—Dzieli się też dobra ekonomiczne na dobra użytku indywidualnego i dobra zamienne, lub zamienialne. Do pierwszej kategorii należą rzeczy i przedmioty, które użyteczne są przez to, że pozostają w użyciu, jako to: mieszkanie, odzież, pokarmy, i t. d. Do drugiej kategorii należą dobra ekonomiczne, z których korzystamy przez ich wymianę formalną lub wirtualną. Formalna wymiana wtedy zachodzi, gdy własność dwóch dóbr realnych bezpośrednio przekazywana jest wzajemnie przez dwie osoby,

¹⁾ V. Costa-Rossetti, „op. cit.,” p. 48.— G. Lehr, „Grundbegriffe,” p. 169, seq.—Philippovich, „Grundris,” p. 4, § 3.

²⁾ V. Liberatore, „Principii d'Economia politica,” p. 34.—Wagner, „Lehr und Handbuch,” p. 290 i 299.—Marshall, „Principles of Economics,” p. 106 i 113.

jak to widzimy przy wszelkiej wymianie, lub sprzedaży towarów. Wymiana wirtualna zachodzić może między jakąś rzeczą i jakąś usługą, np. wymiana pewnej sumy pieniędzy za lekcję za nią udzielaną. Co należy rozumieć przez usługę? Ogólnie biorąc, usługa to użyteczny czyn ludzki. Służący, gdy czyści odzież swego pana, lekarz, gdy pielęgnuje zdrowie swego pacjenta oddają pewne usługi. Oczywiście jest rzeczą, że ustrój ekonomiczny wymaga wielkiej liczby czynów ludzkich, nie mających wprost na celu wytwarzania użyteczności materialnej, dającej się widzieć w określonym, konkretnym wytworze. Owóż takie czyny są to usługi, które mogą być prywatne lub publiczne, zależnie od tego, czy są oddane osobom prywatnym, czy też zbiorowości, społeczeństwu, państwu.

Godne jest uwagi, że to samo dobro ekonomiczne pod różnymi względami może być dobrem użytku osobistego lub dobrem zamiennem. I tak np. mogą używać domu mieszkalnego, a następnie go sprzedać. Wszelkie dobra zamienne muszą mieć pewną użyteczność ekonomiczną, może się jednak zdarzyć, że dobro ekonomiczne nie daje się wymienić: „Chłop np., pisze Maurycy Block, uszył sobie łapcie, ażeby utrzymać nogi w suchości i w ciepłe podczas zimy, zdaje mu się, że zrobi świetny interes, gdy więcej takiego obuwia uszyje na sprzedaż, tymczasem jego współobywatele używają trzewików, nikt z nich nie chce kupić łapci. Owóż te, jakkolwiek nie posiadają wartości wymiennej, są pożyteczne temu, który się nimi posługuje i mają dlań wartość ekonomiczną.“

Bogactwo i bogactwa.—W mowie potocznej wyraz bogactwo oznacza stan człowieka posiadającego obfitość dóbr materialnych znacznie przechodzących jego potrzeby. Ubóstwo jest to stan człowieka pozbawionego dóbr ziemskich, potrzebnych do utrzymania jego bytu odpowiednio do stanu społecznego. Na pytanie, kto jest człowiekiem bogatym? Cicero odpowiada, „*Quem intelligimus divitem? Hoc verbum in quo homine ponimus? Opinor in cui tanta possessione est ut ad liberaliter vivendum facile contentus sit*“¹⁾. Bogactwo tam się poczyna, gdzie się kończy zaspokojenie nieodzownej potrzeby i pojawia się możliwość życia w obfitości. Nędza jest to stan człowieka pozbawionego środ-

¹⁾ „Paradoxa“, 6.

ków nieodzownych do życia. Ten, kto ma tylko środki potrzebne do utrzymania swego życia, nie jest ani bogaty, ani ubogi.

Uważane przedmiotowo bogactwo wyobraża tedy obfitość dóbr materialnych ponad miarę potrzeb, obfitość względną, zależną od stanowiska społecznego, stopnia cywilizacji i usposobienia indywidualnego.

Stąd wynika paradoks poczytywany przez J. B. Say'a niesłusznie za nierozwiązalny. „Ponieważ, mówił on, bogactwo danego kraju składa się z wartości rzeczy posiadanych, jakże więc może być, aby naród był o tyle bogatszy, o ile więcej posiada rzeczy po niższej cenie?“ W rzeczywistości bogactwo kraju składa się nie z wartości rzeczy posiadanych, lecz z obfitości dóbr ekonomicznych. Ideałem bogactwa byłby stan kraju, w którym żadna rzecz nie miałaby wartości, gdyż wszystkie mogłyby być otrzymane za darmo.

Wielu ekonomistów nazywa bogactwem ogół rzeczy materialnych, zdolnych zaspokoić potrzeby człowieka, to jest mających w sobie cechy dlań użyteczne lub przyjemne. Ta definicya wydaje nam się zgoła nieodpowiednią, nie przynosi bowiem żadnego pożytku nauce, a jest w sprzeczności z potocznym sposobem mówienia. Czy nie byłoby zaiste osobliwem mówić, że jakiś człowiek pogrążony w stanie zupełnej nędzy, posiada bogactwo, prawda, bogactwo w znaczeniu wyłącznie ekonomicznem, ale zawsze bogactwo? Powie kto, że to tylko kwestya słów. Być może, dość nam zapamiętać, że bogactwa w sensie ekonomii klasycznej, są to dobra ekonomiczne wogóle, dobra użytkowe i zamienne¹⁾.

ARTYKUŁ DRUGI.

Teorya wartości.

Ekonomia polityczna ma za przedmiot bogactwo społeczne, możnaby się przeto spodziewać, że ekonomiści o przedmiocie istotnym swej nauki, t. j. o bogactwie, albo wartości, wyrobili sobie zupełnie jasne pojęcia i podali ściśle definicye. Próżne

¹⁾ Conf. Roschar, § 9. — Neumann, w „Schönberg Handb.“, t. I, p. 163.—Wagner, „Lehr und Handb.“, t. I, 31.

nadzieje. „Co to jest wartość? Co to jest bogactwo?—zapytuje Rossi. Jeśli zdrowy rozum łatwo znajduje na to pytanie odpowiedź, to książki naukowe odpowiadają na nie tak rozmaicie, że możnaby nie bez słuszności powiedzieć, iż żadnej nie dają odpowiedzi“¹⁾. Zapytajcie uczonych niemieckich. Dowiedziecie się od nich, że teoria wartości, to istny smok, strzegący wejścia do świątyni wiedzy ekonomicznej²⁾. „Wartość, pojęcie straszliwe, mówi Fryderyk Passy, najtrudniejszy problemat ekonomiczny“; a Neumann utrzymuje, że „znać pojęcie wartości, jest to posiadać połowę wiedzy ekonomicznej“³⁾. Spróbujmy określić pojęcie wartości wogóle, ażeby stąd wyprowadzić pojęcie wartości ekonomicznej.

Wartość wogóle.—Gladstone jest mąż stanu wysokiej wartości. Cnota ma wyższą wartość od wszystkich dóbr materialnych. Ten koń ma wartość 100 talarów. Czy można w tych różnych znaczeniach wyrazu, dopatrzeć się jakiegoś wspólnego pojęcia przezeń wyrażonego? Można, albowiem poddając rozbirowi te i tym podobne wyrażenia, odnajdziemy w nich dwa pierwiastki wspólne we wszystkich znaczeniach wyrazu wartość.

1-o. Wartość przypuszcza w przedmiocie pewną dobroć, pewną użyteczność, pewne dające się oszacować przymioty; zło nie może mieć wartości. A zatem niesłusznie widzi Bourguin sprzeczność nie dającą się usunąć pomiędzy pojęciami użyteczności i wartości⁴⁾.

2-o. Wartość nie polega jedynie na dobroci, na użyteczności, doskonałości zewnętrznej lub wewnętrznej danego przedmiotu, dodaje ona do tych pierwiastków pewien stosunek oszacowania, oceny, możnaby rzec zrównoważenia. Na czym polega ten stosunek? Oszacowanie, szacunek jest to sąd inteligencji, który uznaje dobroć, pożyteczne przymioty danej rzeczy i zazwyczaj łączy się z pożądaniem takowej, ale zaznaczyć należy, iż

¹⁾ „Econ. polit.“, t. I, p. 71.

²⁾ P. Costa-Rossetti, „Allgemeine Grundlagen“, p. 54.—Wagner, „Lehr- und Handb.“, p. 300.—Neumann, w „Schönsbergs Handb.“, p. 138.

³⁾ „Grundlagen der Volkswirtschaftslehre“, lub „Schönsbergs Handb.“.

⁴⁾ „La mesure de la valeur et la monnaie“—„Revue d'écon. polit.“, 1895, p. 229.

pojęcie wartości niekoniecznie opiera się na aktualnym oszacowaniu przedmiotu, w tym razie bowiem wartość jego stałaby się fenomenem czysto podmiotowym. Dla tego też nie powiemy, że „wartość, jest to oszacowanie dobra, lecz że wartość, jest to tkwiąca w tem dobru możność oszacowania go“¹⁾.

Łącząc te dwa pierwiastki, możemy zdefiniować wartość, jako tkwiącą w rzeczach możność oszacowania ich na podstawie użytecznych własności zewnętrznych, jakie mogą posiadać. Albo krócej, wartość to oszacowalność rzeczy z powodu jej dobroci absolutnej lub względnej.

Wartość może być moralna, estetyczna, polityczna, ekonomiczna, zależnie od tego, czy użyteczne przedmioty rzeczy mogą być zaliczone do jednej z tych dziedzin. Tak zdefiniowane pojęcie wartości wogóle pozwala uniknąć dwóch skal: nie jest ono ani całkowicie przedmiotowe, ani podmiotowe.

Wartość ekonomiczna.—Aby otrzymać dokładnie ścisłe pojęcie wartości ekonomicznej, dość zastosować do ustroju ekonomicznego, to jest do porządku własności materialnej, pojęcie wartości wogóle. Będziemy mieli wtedy definicyę wartości ekonomicznej, jako oszacowalność (czyli możność oszacowania) dóbr ekonomicznych. Ponieważ zaś przez te dobra rozumiemy użyteczność ekonomiczną dóbr przywłaszczonych, a zatem wartość jest to oszacowalność przywłaszczonej użyteczności ekonomicznej. Nie można odrzucić tej definicyi bez zaprzeczenia pojęcia wartości wogóle, albo wartości dóbr ekonomicznych, jak ją wyżej ustaliliśmy.

Wartość użytkowa i wartość zamienna.²⁾—Dobra ekonomiczne dzielą się na użytkowe i zamienne, odpowiednio do tego dzieli się i wartość, jako mająca za podstawę użyteczność używania lub użyteczność zamiany. Wartość użytkowa może być: 1-o indywidualna lub społeczna; 2-o osobista lub wspólna; —3-o abstrakcyjna lub konkretna; 4-o wytwórcza lub spożywcza we-

¹⁾ P. Bohm-Bawerk, „Handvörterbuch“ de Conrad, art. „Werth.—Essais la valeur“ (Revue d'écon. polit. 1894, p. 503).

²⁾ Conf. „Théories de la valeur“. par Petit.—„La Mesure de la valeur“, par Bourguin.

dle natury użytku lub osoby, do której się odnosi. Z tych pojęć wynikają pewne ważne wnioski.

1-o. Wartość nie jest koniecznie własnością absolutną, może być często względną i zewnętrzną. Wszakżeż użyteczność dóbr ekonomicznych zależy w znacznej części od warunków społecznych, od przyzwyczajęń, obyczajów, od zmiennych wymagań mody, od klimatu i tysiąca innych względów. Tem można wytłumaczyć mnogość odmian wartości tego samego przedmiotu.

2-o. Wartość mająca zazwyczaj znaczenie przedmiotowe, w pewnych razach może nabierać czysto podmiotowego znaczenia, wtedy np., kiedy staje się tem, co nazywają *pretium affectionis*. Tu należy np. wartość pamiątek po drogiej osobie, pomników dziejowych, przedmiotów artystycznych i t. p.

3-o. Nie należy mieszać użyteczności z wartością, jakkolwiek ta ostatnia na tamtej się opiera. Zdarza się jednak, że rzecz jakaś może być komuś użyteczna, choć nie ma w jego oczach żadnej wartości, lub też odwrotnie. Dziecko wielką przywiązuje wartość do swych zabawek, mało przynoszących mu pożytku, a nie przyznaje żadnej wartości gorzkiemu lekarstwu wielce pożytecznemu dla jego zrowia. Drewniane łapcie chłopów francuskich, obuwie nader higieniczne, nie ma żadnej wartości dla chłopu angielskiego.

Aby tem bardziej uwydatnić wyłożone przez nas pojęcie wartości, zda nam się potrzebne rozpatrzeć pokrótce główne przeciwstawiane mu teorie.

Niedokładne pojęcia wartości. — 1-o. Wartość nie polega, jak to utrzymują Storch i Macleod, na oszacowaniu danej rzeczy, nie jest ona też czysto subiektywną, jak ją pojmują J. B. Say i Block ¹⁾.

2-o. Wartość nie jest litylko wartością użytkową. Mieszać użyteczność z wartością, jest to brać przyczynę za skutek. Na tem polega błąd Turgota. „Wartość, mówi on, wyraża tę względną do naszych potrzeb dobroć, przez którą dary i dobra przyrody stają się odpowiedniami do naszych pożądań, do zaspokojenia naszych pragnień“ ²⁾.

Dla Otta wartość nie jest czem innym, jak użytecznością

¹⁾ J. B. Say, „Cours complet“, I, 9, 78.—Block, „Progrès“, p. 114.

²⁾ „Oeuvres, édition Guillaumin“, t. I, p. 79.

społeczną; mierzy się ona korzyścią, jaką przynosi zachowaniu społeczeństwa. Jest to niedokładne, gdyż użytek indywidualny istnieje niezależnie od użytku społecznego i określa wartość indywidualną ¹⁾.

3-o. Wielu ekonomistów odrzuca niesłusznie wartość użytkową i przyznaje litylko wartość zamienną. Tu należą Stuart-Mill, Cairnes, Walker, Jevons, Courcelle-Seneuil, Mangoldt, Cohn Leroy - Beaulieu i t. d.

Czyż nie jest oczywistem, że wymiana przypuszcza wartość? Przed wymianą dwóch przedmiotów porównywane są ich wartości, i są szacowane; można kupić jakiś przedmiot za cenę niższą lub wyższą od jego wartości.

4-o. Szczególną teorię wartości podał Bastiat, przyjęło ją kilku ekonomistów współczesnych ²⁾. „Wartość, mówi Bastiat jest to stosunek dwóch wymienionych usług“. Czem się mierzy ten stosunek? „Usługa oddana, odpowiada Bastiat, powinna pokrywać koszta lub trudy tego, co z niej korzystał“ ³⁾. Jak słusznie zauważył Karol Gide ⁴⁾, to wytłumaczenie wartości jest tylko prostą tautologią. „Złoto ma więcej wartości aniżeli węgiel kamienny, gdyż jeśli mi ktoś ustępuje kilogram złota, oddaje mi większą usługę, aniżeli przez ustąpienia kilogramu węgla. Dla czego jednak usługa oddana jest tu większa? Litylko dla tego, że złoto ma większą wartość od węgla. Innemi słowy, nie usługa oddana wyznacza wartość, lecz odwrotnie miarą wartości, szacując doniosłość oddanej mi usługi. Teorya Bastiata prowadzi wprost do wyników niedopuszczalnych. Gdyby wartość równała się zaoszczędzonej pracy, jakąż fortuną trzebaby opłacić najzwyczajniejsze ubranie sukienne. Cena podróży koleją żelazną, np. z Paryża do Marsylii, musiałaby pokrywać koszta, jakie poniosłaby osoba odbywająca tę drogę końmi“ ⁵⁾.]

2-o. Wspomnijmy wreszcie teorię wartości granicy (*Grenz-*

¹⁾ „Traité d'économie sociale“, t. 1, p. 90.—„Principes d'économie politique“, t. I, p. 485.

²⁾ Arnault, Frédéric Passy, Martineau, Carey, Cauwès, „Cours“, t. I p. 308.

³⁾ „Harmonies économiques“, ch. V.

⁴⁾ „Principes d'économie politique“, p. 68 i przypisek „Revue d'économie politique“ maj—czerwiec 1887.

⁵⁾ Conf. Liberatore, „Principes“, p. 148.

worth, marginal value), której zasadę postawił Bernouilli a, której teorię rozwinęli subtelni analitycy: Jevons, Walras, Menger, Böhm-Bawerk i Marshall. W tej teorii wartość wyznaczona jest przez użyteczność końcową, albo użyteczność graniczną. Ta ostatnia zaś ma być wyrazem lub miarą ostatniej zaspokojonej potrzeby. Dla określenia jej weźmy najprostszy przypadek: oszacowanie wartości dóbr, stanowiących część danych zapasów. Oto jak Böhm-Bawerk tłumaczy użyteczność granicy:

Potrzeby, dla zaspokojenia których używamy część znaczniejszych zapasów, zawsze prawie mają różną doniosłość. Zależy to naprzód od pochodzenia gatunku i rodzaju potrzeb, jakie mają być zaspokojone. Np. użycie zboża na wyżywienie człowieka na ogół większą ma doniosłość, aniżeli użycie tegoż zboża na wyrób alkoholu. Zależy to następnie od tego, że w zaspokojeniu tego samego rodzaju potrzeby mogą mieć różne stopnie ważności. Np. potrzeba odżywiania człowieka zgłodniałego donioslejsza jest, pilniejsza, aniżeli potrzeba odżywiania człowieka w połowie nasyconego. Jeśli właściciel zapasu trzech hektolitrow zboża np. przeznaczą i używa jednego hektolitru na zaspokojenie najpilniejszej potrzeby własnego odżywiania, następnie jednego hektolitru, jako dopełnienia swoich środków żywnościowych i wreszcie jednego hektolitru, którego już nie może pożytecznie zużytkować, na utrzymanie koni zbyt kownych, zachodzi pytanie, wedle którego z tych sposobów użycia o tak różnej użyteczności należy oznaczyć wartość jednego hektolitru?

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć: wedle ostatniego, najmniej ważnego, oczywiście jest bowiem, że możnaby się obejść bez tego użytkowania, a niemożnaby się obejść bez dwóch poprzednich. To się da wyrazić ogólnie w następujący sposób: skoro chcemy oszacować oznaczoną ilość większego zapasu dóbr, podmiotowa wartość tej jednostki oznacza się użytecznością ostatniej części rozporządzalnej, czyli użytecznością graniczną, użytecznością ostateczną pomienionego dobra¹⁾. Oto, jak w tem oznaczeniu należy postąpić, przynajmniej w teorii; zapas jakiegokol-

¹⁾ Block, „Progrès“, t. I, p. 139.—Gide, „Principes“, p. 62.—M. E. Petit, „Etude critique des différentes théories de la valeur“, p. 244.—Weiser, „Ueber den Ursprung und die Hauptgesetze des wirthschaftlichen Werthes“.—C. Menger, „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre“. — Lexis, art. „Grenznutzen“ z „Handwörterbuch“ Conrad'a.

wiek dobra, będącego w posiadaniu danej jednostki ludzkiej rozkłada się na seryę całą części o zmniejszającej się użyteczności, wtedy użyteczność części najmniej użytecznej będzie miarą użyteczności wszystkich pozostałych. Ta nowa teoria wartości, mająca przewyższać wszystkie dawniejsze, pozbawiona jest należytej podstawy. Dowodnie to wykazali J. Lehr¹⁾ i Devas²⁾. Wedle koncepcji Mengera i Walrasa, wartość w ostatecznym wyniku miałyby znaczenie czysto podmiotowe i osobiste. Dłgie, drobiazgowo i uczone opisy ekonomistów austriackich uwydatniają warunki, wśród których wzrasta i zmniejsza się potrzeba ludzka, oraz odpowiadające temu ludzkie pożądania, w wypadkach poszczególnych. Atoli uogólnienie tych warunków i tych wypadków nadto jest pośpieszne i wadliwe.

Takie są główne, niedokładne teorie własności. Pozostaje nam jeszcze wyłożyć i odeprzeć koncepcję w tej mierze Marxa i Engelsa, na niej bowiem opiera się współczesny kolektywizm naukowy.

Teoria Karola Marxa.—Marx zapożyczył swe pojęcie wartości od Rodbertusa, który opierał się na wielu zasadach przyjętych przez A. Smitha, Ricarda i Bastiata. Autor „Kapitału“, tej nowej ewangelii międzynarodowego socjalizmu, rozpoczyna od wygłoszenia zasadniczego aksjomatu swego systemu: towar — to znaczy wszelkie bogactwo zamienne — nie ma innej wartości okrom tej, którą stanowi wcielona weń praca. Dla czego? Marx odpowiada: Skoro dwa towary ulegają zamianie, np. skoro pszenica wymieniona jest na żelazo, trzeba w tych towarach, jakkolwiek będzie forma ich wymiany, znaleźć równy, wspólny pierwiastek. Czyż możnaby wymienić np. dwa korce pszenicy na dwa tony żelaza? Owóż, ciągnie dalej autor „Kapitału“: jeżeli weźmiemy owe towary w oderwaniu od ich natury, od ich właściwości fizycznych lub od różnej ich użyteczności, jak w powyższym przykładzie, cóż pozostanie pomiędzy nimi wspólnego? Nic, jak tylko to, że oba one są wytworem pracy. Posuwając się dalej w naszej analizie, pozostawmy na stronie różne formy pracy, z jakich wspomniane towary wynikły; cóż wtedy pozostanie? Uważane tak towary przestają być wytworami młyn-

¹⁾ „Grudbegriffe und Grundlagen der Volkswirtschaft“, p. 107, seq.

²⁾ „Political Economy“, p. 196.

rza, kowala, tkacza, a stają się po prostu litylko wytworami pracy człowieka. Wtedy i tylko wtedy wszelkie towary, wszelkie wytwory stają się wartościami, których wielkość ma za miarę ilość pracy wcielonej w dany wytwór. A pracę jak mierzyć? Przez czas użyty na jej wykonanie. „Znamy teraz, kończy mistrz kolektywizmu, istotę wartości: jest nią praca. Znamy miarę ilościową wartości, jest nią czas pracy“. Tutaj ekonomista socjalistyczny wprowadza poprawkę do teorii Smitha i Ricarda. Praca nagromadzona, stanowiąca wartość, nie jest to praca indywidualna, lecz praca społecznie nieodzowna, to jest ta praca, która wystarczyłaby do wykonania roboty w warunkach normalnych technicznej biegłości robotnika, oraz doskonałości maszyn ze strony środków wytwarzania. Jeżeli, za pomocą maszyny do szycia, robotnik w przeciągu sześciu godzin uszyć może jedną koszulę, to owe sześć godzin wyobrażają wartość koszuli nie zaś 12 godzin, którychby potrzebował robotnik niezręczny i leniwy pracujący igłą.

Zawsze i wszędzie, ciągnie dalej autor „Kapitału“ daje się zauważyć dążność do wymiany przedmiotów wedle miary wcielonej w nie pracy. Na podstawie tej dążności powstają ceny, których wyrazem ogólnym jest pieniądz — wspólna miara towarów.

Taka jest teoria wartości rozwinięta przez Marxa i Engelsa, a przyjęta przez zwolenników naukowego kolektywizmu.

Krytyka teorii Marxa ¹⁾. — Teoria ta jest słuszną z wielu względów.

1-o. Substancja wartości ma być po prostu pewną ilością pracy skryształizowanej (*geronnene einverleibte*) w danym wytworze. Bardzo dobrze, ale w takim razie wszystko, co nie wynika z pracy pozbawione jest wartości; wniosek nieodzowny, ale oczywiście fałszywy. Oto odkrywam np. pokład złota, albo

¹⁾ Ob. Dla odparcia Marxa: „Leroy-Beaulieu, „Le Collectivisme“. — P. Hammerstein, „Stimmen“, 1876, p. 439.—P. H. Pesch, „Stimmen“, 1891, 1892.—Rae, „Il Socialismo contemporaneo“, p. 152.—„Handwörterbuch“ Conrad’a, art. „Marx“.—Ely, „Labor movement in America“. — Adler, „Die Grundlage der K. Marx’schen Kritik der bestehenden Volkswirtschaft“.—Winterer, „Le socialisme contemporain“. — Cathrein, „Le Socialisme“.—Dr. Julius Wolf, „Socialismus“.—Pareto, „Karol Marx“, introduction. — Castelein, „Le socialisme et le Droit de propriété“.

źródło nafty. Wszelkie możliwe sofizmaty nie mogą temu przeszkodzić, że posiadam wtedy pewne dobro zamienne, mające przeto jakąś wartość. Marx przewidział ten zarzut: „Rzeczy nie zawierające w sobie pracy, pisze, mogą mieć cenę, nie mają wartości“. Dzięki temu, warstwa złota lub źródło nafty mogą być sprzedane. Odpowiedź ta pozostaje w sprzeczności z definicyą podaną nieco wyżej przez samego autora. Cóż to jest cena wedle Marxa? „Jest to monetarna forma wartości“. A zatem warstwa złota lub źródło nafty są wyrazem monetarnej wartości, która nie istnieje. Czy rozumiecie tę wartość, która nie jest wartością?

2-o. Wartość ma być pracą wcieloną; a zatem wszelka praca wykonana na jakiejś materii, stanowi wartość. Narzuca się tu wniosek, którego fałsz jest widoczny. Gdyby komuś przyszło do głowy kuć kamień w ciągu całego dnia, czyżby on przez to osiągnął wartość? Co odpowiada na podobny zarzut ojciec kolektywizmu? Biegły w dyalektyce heglowskiej wprowadza ubocznie do swego pojęcia wartości nowy pierwiastek użyteczności społecznej, nie dostrzegając przytem, a przynajmniej nie zwracając na to uwagi, że przez to burzy swą pierwotną teorię. „Nic nie może mieć wartości, pisze Marx, co nie ma użyteczności. Jeśli rzecz jest nieużyteczna, nieużyteczną jest praca w niej zawarta“. A w innem miejscu mówi: „Kto wytworami swej pracy zaspokaja własne swe potrzeby, wytwarza użyteczność, ale nie wartość. Aby wytworzyć towar, to jest rzecz mającą nietylko wartość użytkową, ale wartość zamienną, powinien wytworzyć coś użytecznego nietylko dla siebie, lecz i dla innych ludzi, czyli coś społecznie użytecznego“. Tak więc wedle czystej teorii kolektywistycznej wartość, to praca użyteczna społecznie. Z drugiej strony praca jest użytecznie społeczna, ponieważ jej wytwory same przez się przynoszą pożytek zbiorowości. Innemi słowy, praca i użyteczność społeczna są to dwa współczynniki wartości zamiennej i Marx sam sobie zaprzecza, gdy twierdzi, że wartość, to tylko skryształizowana praca.

3-o. Jeśli wartość nie jest czem innym, jak pracą skryształizowaną, jak wytłumaczyć ten fakt niewątpliwy, że pewien przedmiot, np. żelazo, różną może mieć wartość i różną cenę, zależnie od czasu i miejsca, zależnie od warunków obfitości lub rzadkości, od stosunku podaży do popytu. Czy zatrzymała Marxa ta

trudność? Wcale nie. Przecież sztuka łączenia sprzeczności, to główny oręż dyalektyczny uczniów Hegla. Po zdefiniowaniu wartości przez samą tylko pracę społecznie pożyteczną i po wykluczeniu z pojęcia wartości zamiennej wszelkich warunków obfitości i stanu rynku, rozwija autor „Kapitału“, za pomocą nowej sprzeczności, też same rozumowania pod zmienioną postacią: „W ogóle, mówi, im większa siła wytwórcza pracy, tem krótszy jest czas potrzebny do wytworzenia danego artykułu, tem mniejsza zatem masa pracy w nim skryształizowanej i tem mniejsza jego wartość. W pomysłnym roku też sama praca może wytworzyć dwa razy więcej zboża, aniżeli w roku mniej pomysłnym, jej siła wytwórcza jest większa, czas społecznie nieodzownie potrzebny dla wytworzenia zboża jest krótszy i wartość jego się zniża. „Też sama ilość pracy, mówi Marx w innym miejscu, daje większą masę metalu w kopalniach bogatych aniżeli ubogich.“

Fakty te są niezaprzeczone, ale czegoż one dowodzą? Dowodzą, że koszty produkcji i cena pracy roboczej, oddziaływają na wartości zamienne. Wartość zależna jest od ilości i od siły wytwórczej pracy. Prawda, ale skąd wynikają różne przejawy wytwórczej siły pracy? Oczywiście nie tylko z siły pracy samej w sobie (*arbeitskraft*), lecz także zależnie od obfitości lub rzadkości podaży i popytu, od urodzajności gruntu i innych warunków zewnętrznych. Marx wprowadza przeto do pojęcia wytwórczej siły pracy pierwiastki jej obce i poprzednio przez niego samego wyłączone.

4-o. Główna wada systemu Marxa tkwi w samych podstawach w podstawowych pojęciach jego teorii. „Wartość użytkowa przedmiotu, mówi on, to jego użyteczność. Użyteczność ta, wynikająca z właściwości towaru nie istnieje poza jego obrym. Innymi słowy, przedmiot sam jest wartością użytkową; nie można powiedzieć aby mniej lub więcej pracy potrzebnej człowiekowi dla przywłaszczenia sobie jego właściwości użytecznych stanowiły istotną wartość użytkową.“ Marx miesza tu z jednej strony wartość użytkową i użyteczność będącą jej podstawą i warunkiem, z drugiej strony zaś wartość abstrakcyjną i konkretną.

Przypomnijmy sobie różnicę między dobrami swobodnymi i ekonomicznymi. Pierwsze otrzymujemy bez pracy, bez kosztów produkcji, nabycie ich wymaga tylko małego wysiłku objęcia w posiadanie. Drugie wymagają ogólnie pracy przywłasz-

czenia i kosztów produkcji. Dobra swobodne mogą mieć wartość *in genere*, ale pozbawione są wartości ekonomicznej. Dobra ekonomiczne natomiast posiadają wartość ekonomiczną, bądź abstrakcyjną bądź konkretną. Wartość ekonomiczna, abstrakcyjna niezależna jest od pracy i od kosztów produkcji. Porównajmy żelazo, pszenicę, sukno do potrzeb człowieka w kraju cywilizowanym; jasną jest rzeczą, że te różne przedmioty mają dającą się ocenić użyteczność, wartość użytkową, niezależnie od kosztów nabycia i produkcji. Toż samo można powiedzieć o wartości konkretnej, którą głównie zajmuje się ekonomia polityczna, gdyż tutaj praca wcielona, wyobrażana przez kosztą produkcji i nabycia, staje się ważnym czynnikiem wartości konkretnej.

Proste spostrzeżenie pozwoli nam zrozumieć prawdę tego twierdzenia. Ażeby jakiś przedmiot miał wartość dla mnie, chcę powiedzieć wartość konkretną, potrzeba aby użyteczność jego przewyższała wielkość i doniosłość ofiar, jakie musiałbym ponieść, aby go nabyć, albo innymi słowy, potrzeba, aby wartość użytkowa, abstrakcyjna przewyższała kosztą nabycia. Jak wiele rzeczy ma wartość użytkową dla człowieka bogatego, posiadającego jak największą możność nabycia wszystkiego, czego zapragnie, rzeczy, które *in concreto* nie mają żadnej wartości dla biedaka, który nie może w żadnym razie ich nabyć. Zgodziwszy się na to, powróćmy do Marxa. „Użyteczność, mówi on, niezależna jest od pracy.“ Zupełna prawda i toż samo można powiedzieć o abstrakcyjnej wartości użytkowej. Ale prawdą też jest, że pomimo wszystkich sofizmatów przepełniających „Kapitał“, zależna jest zarazem od użyteczności i od kosztów produkcji lub nabycia.

Wyłożyliśmy powyżej pojęcie wartości, starając się je obronić przeciw atakom kolektywizmu naukowego. Cóż znaczą, powie kto, te warunki abstrakcyjne i te niepotrzebne dyskusje? Ekonomia polityczna potrzebuje przedewszystkiem znajomości wszelkich odmian wartości. Ażeby tej potrzebie odpowiedzieć, postarajmy się zbadać prawa tworzenia się cen i wartości. Przedewszystkiem pokrótce o pieniądzech.

ARTYKUŁ TRZECI.

O pieniądzach.

Pojęcie pieniądzy ¹⁾.—Pieniądz jest to wytwór używany za wspólną miarę wartości, za ogólny środek wymiany i wypłaty. W tym charakterze zastępuje on skutecznie wymianę w naturze, dla której potrzebą byłoby bardzo trudnej do oznaczenia równowartości zamienionych przedmiotów, tak pod względem ich gatunku, ilości, jakości, jako też pod względem czasu i miejsca wymiany. Ten, kto sprzedaje za pieniądze przedmiot użyteczności bezpośredniej, ma zupełną swobodę wyboru, czasu, miejsca, gatunku, ilości, jakości wytworów, które następnie chce nabyć. I tak np., kto sprzedaje wyhodowanego przez siebie barana za gotówkę, może za nią kupić sobie w każdym czasie rzeczy mu potrzebne.

Jako miara wartości pieniądz upraszcza stosunki ekonomiczne, służy za środek porównawczy między wartościami wszelkich bogactw ekonomicznych. Tę właściwość swoją zachowuje on wtedy, gdy nie ma znaczenia bezpośredniego środka wymiany, np. przy rachunku bieżącym i t. p.

Poza obrębem tych głównych funkcji ekonomicznych, pieniądz spełnia jeszcze inne poboczne, np. jako środek wypożyczania kapitałów, a także przechowywania bogactw i przesyłania ich do miejsc oddalonych.

Pieniądz, jako własność prawna.—Z punktu widzenia prawnego, pieniądz jest środkiem legalnym zaspokajania długów i zobowiązań; w tym celu ma on kurs przymusowy i legalny. Kurs przymusowy polega na obowiązku przyjmowania pieniędzy w zapłatach publicznych, a także, jeśli nie zachodzi odmienna umowa, w zapłatach prywatnych (kurs legalny). Połączenie tych właściwości ekonomicznych i prawnych wyczerpuje znaczenie pieniądzy; brak jednego z nich, czyni je niezupełnym.

Pieniądze o niezupełnym znaczeniu.—Tu należą:

1-o. Moneta metalowa z kursem wolnym (moneta zagraniczna, moneta handlowa fakultatywna).

2-o. Moneta metalowa z kursem przymusowym.

3-o. Moneta papierowa, która bez żadnej prawie wartości realnej z wartością nominalną, zależną od władzy w kurs ją puszczającej stanowi zmienną zawsze, a przeto nienormalną miarę wartości.

Rola pieniądzy.—Pieniądz wyróżnia się od wszelkich innych bogactw swą użytecznością zawsze litylko pośrednią. Jako środek zamiany przedstawia on pewną analogię ze środkami przewozowymi, gdyż tak samo jak one jest narzędziem obiegu. Materya jego i forma zmieniała się z postępem cywilizacji. Pierwotnie posługiwano się zamiast pieniędzy wytworami powszechnego użytku, (np. inwentarzem gospodarczym), albo łatwymi do przewozu (np. skóry, konchy); następnie zaczęto używać jako środka wymiany, metali (żelaza, miedzi), a szczególnie metali drogocennych: złota i srebra; posługiwano się nimi naprzód zamieniając je na proszek, czy opilki, lub też wyrabiając w formie pierścieni i sztab; później dopiero władza publiczna poczęła im nadawać pewną oznaczoną formę i nazwę, ustalała swym świadectwem ich wagę i znaczenie za pomocą odpowiedniego stempla i przyznawała im kurs przymusowy.

Wybór metali drogocennych.—Stemplowane złoto i srebro stanowią materiał monetarny wszystkich ludów cywilizowanych. Przyczyną tego ich użytku są przyrodzone ich przymioty, czyniące je szczególnie podatnymi na środek wymiany. Główne z tych przymiotów są:

1-o. Wewnątrz wartość ogólnie uznana w zastosowaniu do wyrobów przemysłowych i przedmiotów ozdoby.

2-o. Wartość prawie niezmienna w najbardziej oddalonych czasach i miejscach.

3-o. Wartość znaczna bardzo w stosunku do wagi i objętości. Dzięki temu, można się nimi posługiwać i przechowywać je z łatwością.

4-o. Długotrwała niezmiennosc pod względem fizycznym i chemicznym, wskutek której zachowują w ciągu znacznych okresów czasu jednaki stan.

5-o. Wielka podzielność, czyniąca je odpowiednimi do

¹⁾ Conf. Stanley-Jevons, „La monnaie et le Mécanisme de l'échange.“—Shaw. „Histoire de la monnaie.“—Arnauné, „La Monnaie, le Crédit et le Change“.

drobnej wymiany; ta podzielność w połączeniu z wielką łatwością skupiania części podzielonych bez żadnej prawie straty tak jest znaczna, że zjednoczona z nich całość równa jest zupełnie rozdrobnionej masie, z jakiej powstała.

6-o. Doskonała różnorodność pochodząca stąd, że są to ciała niezłożone, jednakże zawsze w najrozmaitszych miejscach, w których zostały wydobyte.

7-o. Przeróbka łatwa i niekosztowna.

8-o. Łatwość rozpoznania po kolorze, wadze i dźwięku. W razie wątpliwym bardzo łatwa próba chemiczna, obecnie wysoce udoskonalona.

Zasadnicze warunki odpowiedniości i dobroci pieniędzy.—Wszelki pieniądz legalny powinien mieć wartość wewnętrzną, dokładnie równą wartości nominalnej. Każda sztuka monety powinna być uważana pod dwoma względami:

1-o. Jako sztuka monety stemplowanej ma wartość oznaczoną i wypisaną na powierzchni.

2-o. Jako sztaba metalowa ma wartość proporcjonalną do ceny danego metalu na rynku metali drogocennych. Skoro te dwie wartości odpowiadają sobie, pieniądz jest dobry. I tak, sztabka złota wagi 6 gramów 45 miligramów o składzie $\frac{9}{10}$ stanowiąca sztukę 20 franków, na rynku powinna mieć wartość 20 franków.

Dla utrzymania równej wartości sztaby metalu i sztuki monety przyjęto za zasadę w zakładach monetarnych, aby każdy, ktoby tego sobie życzył, miał możność przerobienia w mennicy państwowej posiadanej sztabki złota na odpowiednią monetę.

Moneta konwencyonalna. — Gwarancja państwowa dopuszcza obieg tak zwanych konwencyonalnych znaków monetarnych, nie zawierających w sobie ilości metalu, któraby odpowiadała ich wartości nominalnej. We Francji np. wszelka moneta zdawkowa t. j. sztuka (1, 2, 5, 10 centimowa) wybijana jest w ten sposób, że jej wartość wewnętrzna wynosi zaledwie jedną trzecią wartości legalnej. W mniejszym stopniu i drobna moneta srebrna wybija się też w nierównym stosunku wartościowym. Państwo zastrzega sobie wyłączne prawo emisji takich pieniędzy i przyznaje im kurs legalny w ograniczonym

tylko zakresie. Jest to tylko tak zwana moneta dopełniająca, to znaczy, że wierzyciel jest obowiązany przyjmować ją tylko w pewnej ograniczonej mierze: 5 frank. dla monety miedzianej, 50 fran. dla drobnej monety srebrnej.

Monometalizm i bimetalizm. — Monometalizm, albo system normy pojedynczej, jest to system monetarny, w którym jeden tylko metal, np. złoto, posiada nieograniczony kurs legalny; pozostałe zaś metale, jak srebro, miedź, nikiel, przyjmowane są tylko w znaczeniu monety uzupełniającej ¹⁾. Bimetalizm natomiast, albo system normy dwojakiej, przyjmuje pełny kurs legalny tak złota jak i srebra ²⁾.

W tym drugim systemie, dla utrzymania jedności, trzeba ustanowić stosunek legalny wartościowy między obu metalami. Dzisiaj przyjęty jest ten stosunek jak 1 do $15\frac{1}{2}$ t. j., że wedle równej wartości nominalnej sztuki złota zawierają w sobie piętnaście razy i pół mniej metalu aniżeli sztuki srebrne. We Francji np. 5 fr. sztuka złota zawiera tylko jeden gr. 45, gdy 5 fr. sztuka srebrna zawiera 22 gr. Z jednego kilograma złota otrzymuje się 155 sztuk 20-to frankowych, a z 1 kilgr. srebra 40 sztuk 5-cio frankowych.

Ekonomiści, obstający za monometalizmem utrzymują, że ten system jest logiczniejszy. Czyż nie jest prostszym przyjąć jedną tylko normę, jedną miarę? W rzeczywistości wszakże nie zawsze najprostszym systemem monetarnym jest najlepszym, a najlepszym jest ten, który podlega najmniejszym zmianom. Zapewne, gdyby znaleziono metal drogocenny w dostatecznej obfitości do zaspokojenia potrzeb monety dla tranzakcyi całego świata, a posiadający przytem zupełnie stałą niezmienną wartość, bimetalizm stałby się zupełnie zbytecznym. Ale takiego metalu nie posiadamy. Zresztą, jeżeli system normy podwójnej spowodować może częste zmiany, to z drugiej strony łagodzi je

¹⁾ Główni monometaliści są: Michel Chevalier (Revue des deux Mondes, kwiec. i sierp. 1876).—Bonnet, (ibid. 1878).—Leroy-Beaulieu, Arnauné, Bamberger, Haupt, Stanley-Jevons, R. Giffen („Nineteenth Century“, listopad 1889).

²⁾ Bimetalizmu bronia: Wołowski, Carey, Cernuschi, de Laveleye („Revue des Deux Mondes“, 15 sierp. 1878. „La Monnaie et le Bimétalisme international“, 1891. —Dana -Horton, Cuheval-Clarigny, („Revue des Deux Mondes“ listopad 1892). — Edmond Thirg, H.-S. Foxvel, („Revue d'économie politique“, czerwiec 1896).

zawsze skoro one wystąpią. Jeśli jeden z metalów, np. złoto, pojawia się w większej obfitości, powodującej zniżenie jego wartości, to drugi – srebro okazuje dążność do wycofania się z obiegu; skoro zaś faktycznie ubywa go ilościowo, pozostaje niejako wolne pole dla złota, w chwili właśnie, gdy to zbyt obficie napływa, użytek złota zatem się pomnaża, a wskutek tego i cena jego się podnosi i równowaga monetarna stopniowo zostaje przywrócona. Jest w tem wyższość bimetalizmu, przy systemie monometalicznym wszelkie zmiany wartości metalu muszą być przyjęte bez żadnej przeciwwagi.

Bimetalizm pomimo, iż podlega dzisiaj licznym zarzutom, nie jest wcale odrzucony w teorii. Gdyby wszystkie ludy Ameryki i Europy zgodziły się na podjęcie tego systemu, to wielka rozciągłość rynku otwartego przed obu metalami uczyniłaby bardzo rzadkiem naruszenie równowagi ustalonej i mianoby w ten sposób najlepszy, nieureczywistnialny obecnie system monetarny.

System monetarny Unii łacińskiej. — Na mocy prawa 7-go germinala roku XI we Francji przyjęty został bimetalizm, na podstawie stosunku 1 do 15¹/₂. W roku 1850 złoto nagle spadło w cenie. Odkrycie kopalni w Kalifornii, Australii, sprawiło pojawienie się na rynku światowym olbrzymich ilości tego metalu, które obniżyły jego wartość. Srebro podnosi się, emigruje i znikanie białego metalu daje się widzieć nietylko w zakresie sztuk 5-cio frankowych, lecz także drobniejszej monety srebrnej, wywożonej w wielkiej ilości za granicę, z niemałą ujmą dla handlu francuskiego. Z powodu braku sztuk 2 i 1-dno frankowych i 50-cio centimowych, utrudnione w nim jest bardzo regulowanie rachunków. Wtedy to, w r. 1865, powstała Unia łacińska.

Francya, Włochy, Belgia i Szwecya państwa bimetaliczne, do których przyłączyła się potem Grecya, porozumiały się dla zamiany monety zdawkowej srebrnej na monetę konwencyonalną w stosunku 835 tysięcznych.

Takim sposobem otrzymano monetę dopełniającą, która w wypłatach nie może być wymagana w cyfrze przewyższającej 50 fr. Dzięki temu zapobieżono wywozowi monety zdawkowej, ponieważ wartość jej moralna nie odpowiadała wartości nominalnej. W r. 1870 sytuacja monetarna radykalnej uległa

zniżce. Jego deprecyacya, jako następstwo zwrócenia się wielu państw do monometalizmu w złocie, a także wydajność większa kopalni amerykańskich, stały się powodem zniżenia wartości srebra. Stosunek złota do srebra zamiast: 1 do 15¹/₂ stał się 1 do 31, sztuka 5-cio frankowa na rynku metalów spadła do 2 fr. 50. Wynikiem tej zniżki wartości srebra była emigracya a przynajmniej podrożenie złota, każdy bowiem widział interes w zakupowaniu sztab srebra i zamianie ich w mennicy na sztuki złota.

I tak np. bankier w Paryżu nabywa 3,100 fr. w sztukach złotych, co wynosi 1. kilogr. metalu, sprzedaje je w Londynie na rynku drogocennych metali, otrzymując w zamian 20 kilogr. srebra: (przypuszczając stosunek złota do srebra jak 1 do 20); skoro je zamieni w mennicy na monetę otrzyma 800 sztuk 5-cio frankowych czyli 4000 franków. Zysk brutto wynosi 900 fr., zysk netto jest aż nadto wystarczający do pobudzenia podobnych operacyj, powodujących stopniowe zmniejszanie się zapasów monety złotej.

Ażeby zapobiedz tej niedogodności w latach 1874, 1875 i 1876 ograniczono ilość wybijanych sztuk 5-cio frankowych; skoro zaś ten środek okazał się nie wystarczającym, konferencya monetarna z r. 1888 poleciła zupełne powstrzymanie wyrobu tych sztuk. Był to środek skuteczny. Od tego czasu Francya stała się faktycznie monometaliczna; pozostaje jednak stale znaczna ilość sztuk srebrnych, mających w kraju nieograniczony kurs legalny. Nazwano to kulawą normą monetarną, jakoż w istocie norma przestała być dokładną, odkąd wartość sztaby srebra nie równa się sztuce stemplowanej i metal biały nie może być dowolnie przerabiany na sztuki monety.

Kwestya monetarna ¹⁾. — Zaniechanie zupełne srebra w charakterze metalu monetarnego pociąga za sobą dwie wielkie niedogodności, z których wiele innych jeszcze wynika: zwyżka monety i nierówność monetarna w różnych krajach, stąd powstaje kwestya monetarna.

¹⁾ Conf. „La Question monétaire,” przez Paul Séé. — „Résumé de la question monétaire,” przez E. Boutan. — „Le Problème monétaire et la Question sociale,” przez Ch.-M. Limousin. — „Le Bimetalisme international,” przez F. Théry.

1-o. **Zwyżka monety.** — Ongi złoto i srebro, pozostające w stałym stosunku 1 do $15\frac{1}{2}$, tworzyły niejako jeden tylko metal monetarny. Owóż, zaniechanie srebra, czyli usunięcie go zupełnie, jako prawdziwego metalu monetarnego, usuwa co najmniej połowę zapasu takiego metalu. Wskutek tego zmniejsza się jego podaż, t. j. wogóle podaż monety, a cena jej wzrasta. Rozumowanie to jak widzimy jest zupełnie ścisłe. Usunmy np. połowę żelaza znajdującego się w świecie, czyż w takim razie część powstała nie podniesie się w wartości?

Zmniejszenie podaży, przy niezmienionym popycie, samo przez się wystarcza do zwyżki monety, gdyż w następstwie tego tenże sam popyt dotyczy o połowę zmniejszonego zapasu monety. Dodać wszakże trzeba, że popyt nie pozostał ten sam, lecz owszem zwiększył się jeszcze. Wzrost liczebny ludności, jako też pomnożenie się bogactw i zwiększenie ilości tranzakcyj handlowych, powodują coraz większą cyrkulację monetarną. Goschen utrzymuje, że od r. 1870—1880 popyt na monetę zwiększył się o 20 milion. szterl. Zmniejszenie podaży i zwiększenie popytu musiały nieodzownie wywołać zwyżkę monety.

Tenże sam Goschen podaje w tym przedmiocie bardzo wymowne cyfry. W przeciągu lat 10, od 1873 do 1883, cyrkulacja złota wynosiła w Niemczech 80 milionów (szterlingów), Stany Zjednoczone potrzebowały 100 milionów, Włochy 20 milionów. Takim sposobem wymagano 200 milionów, gdy całkowita produkcja złota nowego nie przewyższała 130 milionów. W tych warunkach zwyżka była fatalną. Od tego czasu Austria, Indie angielskie i Japonia poszukują metalu złotego dla uskutecznienia wypłat w złocie. Próba i skutkiem tej zwyżki złota, lub monety wogóle, jest zniżka towarów. W studium statystycznym wielkiej wartości, przedstawionem w r. 1890 królewskiemu towarzystwu statystycznemu w Londynie, wybitny monometalista M. B. Giffen utrzymywał, że możność zakupywania złota znacznie wzrosła i że ten wzrost był istotnem wyjaśnieniem zniżki towarów. „Wedle miary kilku towarów, złoto bez żadnej wątpliwości występuje z wyższą możnością zakupu, aniżeli przed laty dwudziestu“. Dodał do tego Giffen obraz statystyczny, który uzupełniony przez Sauerbecka, stał się głośny pod nazwą tablicy Sauerbecka. Mamy w tej tablicy rok po roku podane średnie ceny 45 różnych przedmiotów. Ceny średnie ich wy-

siły w r. 1684, 102, w r. 1880, 88, w r. 1890, 72, w r. 1892, 68. Widzimy stąd w ciągu 18 lat zniżkę z 30 na 100¹⁾.

Zapyta kto może, dla czegoż ma być zła ta zniżka? Czyż wszystkie ceny nie powinny zniżyć się w tym samym stosunku? Prędzej czy później nastąpić musi zrównoważenie wszystkich cen, a wtedy nie będziemy ani bogatsi, ani ubożsi, aniżeli przed tem. Na to słusznie odpowiada Allard: „Zapomina się przy takim poglądzie o nierówności i złączonych z nią cierpieniach, poprzedzających ten stan końcowego spokoju“²⁾. Dodajmy, że zapomina się przytem przedewszystkiem o tej okoliczności, że wszelkie długi i ciężary stale w tej samej mierze wzrastają co moneta. Dzierżawcy irlandzcy doświadczają bardzo dotkliwie wynikających stąd skutków dla uregulowania sporu pomiędzy landlordami i dzierżawcami, państwo ustaliło na 15 lat ratę dzierżawnych tych ostatnich. Nadto, dla ułatwienia im nabytku ziemi, udzielano im pożyczek wypłacalnych rocznie w ciągu 15 lat. Owóż ta rata i ta roczna wypłata oznaczone w funtach szterlingach, corocznie są uciążliwsze, wskutek zwyżki monety. Aby się wypłacać, trzeba co rok wyprzedać więcej produktów i takim sposobem dzierżawcy muszą się rujnować. Zresztą to, coby można nazwać zwyżką długów, nietylko rujnuje dzierżawców irlandzkich. Wszyscy właściciele hipotecznych nieruchomości, wszyscy przemysłowcy i handlujący, którzy zaciągnęli pożyczkę na pewną ilość lat, ponoszą także w następstwie tej zwyżki ogromne straty.

2-o. **Nierówność monetarna w różnych krajach.** — Większość krajów europejskich posługuje się monetarną normą złotą, ale wszystkie kraje azjatyckie (z wyjątkiem Indyi, od czerwca 1893 r.) i Południowej Ameryki są monometaliczne srebrne, to

¹⁾ O zniżce cen ob.: Stanley-Jevons, „Investigations in currency and Finance.“ — Mulhall, „History of prices, since the year“ 1870—M. Denis, „La Depression économique et sociale et l'Histoire des prix.“ A. Allard, „La Crise, la Baisse des prix, la Monnaie.“ — R. Giffen, „On the fall of prices of commodities in recent years,“ i „Recent changes in prices of exports and imports.“ — Thorold Rogers A. History of agriculture and prices in England.“ — De Foville, „Nouveau, „Dictionnaire d'économie politique“. — A. Lieden, „Die Theorie des Preises“. — Wasserhab, „Freise und volkswirthschaftliche Krisen aus unseren Tagen“.

²⁾ „La crise sociale“ p. 2.

jest posługują się litylko srebrną normą monetarną. Owóz srebro, skoro przestaje być łączną normą w stosunku do złota, ma znaczenie takie same, jak inne towary; a zatem uczestniczy w ogólnej ich zniżce w stosunku do złota. Wskutek tego srebrna moneta azjatycka spadła w cenie w stosunku do monety europejskiej. To właśnie nazywamy nierównością monetarną.

Odtąd Europejczyk, kupujący w Azji i Ameryce dla zapłacenia długu w monecie odnośnych krajów, wydaje mniej aniżeli w Europie. Przeciwnie, Azjaci lub Amerykanie, kupujący lub zapożyczający się w Europie, muszą wydać więcej aniżeli u siebie. Jest to przyczyną ruiny dla krajów o normie srebrnej, skoro bowiem ich mieszkańcy kupują lub płacą procenty od swoich pożyczek, z roku na rok wydawać muszą znaczniejszą sumę w swojej monecie.

Dla krajów o normie złotej wynika stąd strata niewątpliwa, z powodu zmniejszenia się rynku zbytu dla ich handlu i przemysłu. Doświadczyła tego szczególnie Anglia. „Nietylko, mówi J. A. Reith, zmniejszył się nasz handel ze Wschodem, ale nadto odmowa przyjmowania zapłaty w pieniądzech Wschodu, lub też przyjmowanie jej z wielką stratą dla płacących stały się powodem zmiany kierunku w handlu. Kraje o monecie srebrnej, jak Chiny, coraz bardziej opuszczają Manchester i zawiązują stosunki handlowe z innymi krajami srebra. Jeśli tylko weźmiemy pod uwagę przemysł bawełniany, to zobaczymy, że dzisiaj Indye u siebie i w Chinach sprzedają sześć razy więcej, aniżeli Zjednoczone Królestwo. Największe jednak niebezpieczeństwo grozi naszym wytwórcom rolnym. Handlujący przy wywozie za ta samą co dawniej ilość złota, kupują więcej monety srebrnej; z drugiej strony srebro w krajach, gdzie ono służy za normę metaliczną, na ogół bardzo mało straciło na swej sile kupna. Takim sposobem za tę samą co dawniej ilość złota, handlujący kupują więcej towarów, wina w Hiszpanii, zboża w Indyach, jedwabiu w Japonii, bydła w Ameryce i t. d. i sprzedają je za cenę bardzo niską, z wielką stratą dla wytwórczości francuskiej. I tak np. handlujący winem udaje się do Hiszpanii, kraju o monometalicznej normie srebrnej i wywozi z sobą 1,000 fr. złota francuskiego. Owóz te 1,000 fr. francuskich w Hiszpanii wynoszą 1,300 fr. w srebrze. Ponieważ w Hiszpanii jest tylko srebro, jakkolwiek i złoto ma w niej kurs, zatem wytwory szacują się wedle ich wartości w srebrze. Z tego wy-

nika, że handlujący za swoje 1,000 fr. zakupuje wino wartujące w istocie 1,300 fr. Czysty zysk 300 fr. o wiele przewyższa kosztą przewozu i cła.

Toż samo ze zbożem. Handlujący kupuje zboże w Odessie, płaci za nie złotem, ale w kraju, gdzie tylko prawie jest srebro, 11 fr. w srebrze równa się 6 fr. w złocie. Handlujący otrzymuje za 11 fr. zboża, płacąc 6 fr. w złocie. Dla przywiezienia tego zboża do Paryża płaci kosztą przewozu i cła. Owóz kosztą przewozu niezmiernie spadły z powodu ruiny handlowej marynarki francuskiej, z której korzystają Angliey; kosztą przewozu wynoszą zaledwie 0 fr. 50, a zatem 6 fr. za kupno, 0 fr. 50 kosztą, 7 fr. cła, to wynosi razem 13 fr. 50, a odnośna ilość zboża sprzedaje się w Paryżu za 17 do 18 fr. (wedle kursu 14 fr. w Odessie). Przy tej cenie francuski włościanin ponosi ogromne straty, przy wytwarzaniu i sprzedawaniu zboża.

Międzynarodowy bimetalizm. — Należy przezeń rozumieć umowę między głównymi państwami o monetarnej normie złotej, włączając do nich i Anglię, umowę obowiązującą po oznaczonym terminie do uznania jednakich praw wybijania i obiegu tak złotej jak i srebrnej monety. Ten sam stosunek i te same warunki dla złota i srebra mają być przyjęte przez wszystkie mocarstwa podpisane na umowie. Jeśli te zasadnicze punkty międzynarodowego bimetalizmu będą ściśle przestrzegane, nie ma wątpliwości, że możliwe będzie utrzymanie stałego, przyjętego przez umawiające się państwa stosunku złota i srebra, jakkolwiek zmienna byłaby wytwórczość obu metalów monetarnych. Taki jest program międzynarodowego bimetalizmu. W nadziei urzeczywistnienia go, zbierały się konferencye międzynarodowe w latach 1867, 1878, 1881 w Paryżu i w roku 1892 w Brukseli. Konferencye te nie osiągnęły celu, nie mogły go osiągnąć. Dwa wielkie mocarstwa nie chcą słyszeć o bimetalizmie. Jeśli wysłały swoich przedstawicieli na konferencyę, to jedynie dla tego, aby oświadczyć, iż pragnąc rehabilitacji srebra nie myślą jednak współdziałać jej przez przyjęcie bimetalizmu. Anglia, będąca powszechną wierzycielką całego świata, ma bardzo wyraźny interes żądania opłat w złocie, to jest metalu, którego wartość wzrasta. Nadto posiadając w osobach swych bankierów i kapitalistów, bogate kopalnie złota w Transwaalu, nie ma ona żadnej racji przeciwstawiać się jak najwyższemu wycenieniu złota.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Cena.

Cena i słuszna cena. — Cena jest wyrażeniem w monecie wartości zamiennej jakiegos przedmiotu. Moneta sama jest wartością zamienną, jako taka, podlega licznym i nierównomiernym zmianom. Cóż stąd wnosić należy? To, że wartość zamienna nie może mieć miary doskonałej, gdyż ta musiałaby być niezmienna w czasie i w przestrzeni. Należy zatem poprzestać na mierze przybliżonej, bądź wedle wartości różnych bogactw, przy równym czasie i miejscu, bądź tego samego bogactwa przy rozmaitym czasie i miejscu.

Cena jest słuszna skoro równa się wartości przedmiotu, który wyobraża w zamianie. Wszystko, co niżej będzie powiedziane o cenie, ma być rozumiane o cenie słusznej.

Dla ekonomistów szkoły klasycznej nie ma ani słusznej ceny, ani słusznej wartości. Wartość wedle wielu z nich polega litylko na stosunku podaży do popytu. Stąd wyprowadzono wniosek, iż nie może być żadnego stosunku słuszności między wartościami rzeczy, i że dążność do określenia słusznej ceny wytworów przez zamianę, ma na widoku problemat nierozwiązalny.

Jeśli cena jest fatalistycznym wynikiem praw ekonomicznych, nieodzownym rozwiązaniem praw systemu dynamicznego dynamiki cen, to nieodzownie stąd wynika, iż musi być ona słuszną we wszelkich okolicznościach.

Słusznej cenie odpowiada słuszna wartość wymienna, to też aby uniknąć niepotrzebnego powtarzania, badać będziemy zarazem czynniki ceny i wartości.

Czynniki ceny i wartości zamiennej. — Cena i wartość zamienna zależą: od wartości użytkowej ze strony kupującego, od kosztu wytwarzania ze strony sprzedającego.

1-o. **Koszt wytwarzania.** — Rozumieć należy przez nie ogół wszelkich nakładów poniesionych na wytworzenie zamienialnego dobra ekonomicznego. Przy każdej wymianie musi być równość korzyści przypadających każdej ze stron. Owóż,

gdyby wytwórca otrzymywał cenę niższą od nakładów, jakie poniósł, miałby tylko szkodę i stratę i dojść musiałby wkrótce do ruiny. A zatem, dla ustanowienia ceny sprzedażnej, przemysłowiec oblicza koszt wytwarzania, ustala cenę przynależną, dodaje do tego ryzyko i w rezultacie oznacza, jaką słuszną zapłatę winien otrzymać od kupującego.

2-o. **Wartość użytkowa.** — Ze strony kupującego pierwiastkiem istotnym wartości wymiennej jest indywidualna wartość użytkowa. Nikt przecież nie będzie płacił za rzecz zupełnie nieużyteczną. I odwrotnie im użyteczniejsza, potrzebniejsza, bardziej pożądana rzecz jakaś będzie, tem wyższą dla kupującego będzie miała wartość, tem więcej będzie on skłonny ofiarować dóbr ekonomicznych, aby ją otrzymać. To właśnie znaczy wartość wymienna.

Zauważmy przytem, że koszty wytwarzania oddziałują na wartość użytkową konkretną i dla kupującego stają się kosztami nabycia. Istotnie, mając na względzie okoliczności konkretne, w których przedmiot jakiś jest nabywany, jego oszacowanie ekonomiczne, jego wartość aktualna zależy od trudności nabycia, od rzadkości przedmiotu, a co na to samo wychodzi od wielkości ofiar nieodzownych przy nabywaniu go. W rezultacie cena, czyli wartość zamienna, wynika ze współdziałania wartości użytkowej i trudności nabycia.

Szkola klasyczna podaje inną formułę tworzenia się i zmienności cen: prawo podaży i popytu. Co należy rozumieć przez te wyrazy?

Podaż i popyt. — W znaczeniu ogólnem istnieje podaż i popyt tak ze strony sprzedawcy, jak i nabywcy. Nabywca ofiaruje pieniądze i żąda wzamian towarów; sprzedawca ofiaruje towar i żąda wzamian pieniędzy. Wszelako w ekonomii politycznej przyjęto uważać podaż i popyt w stosunku do towaru, a w tym razie sprzedawca jest ofiarowującym, nabywca żądającym.

Skoro zwiększa się ilość dóbr wymienialnych, wartość, a zatem i cena przy różnych innych warunkach, dąży do zniżki. Widzimy tę zniżkę w zakresie wyrobów fabrycznych, które obecnie mnożą się bardzo po niskich cenach. Odwrotnie, jeśli ilość ogólna towarów zmniejsza się, wartość zamienna dąży ku zwwyżce. I tak, cena zwierzyny, wskutek zmniejszania się jej ilości, coraz bardziej wzrasta.

Jeśli weźmiemy pod uwagę nie absolutną ilość rozporządzalnych dóbr ekonomicznych, lecz ilość ich ofiarowaną na sprzedaż, to zmienne stosunki ceny wartości wymiennej będą wyrażone przez prawo podaży i popytu. Ta słynna formuła, tak przez wielu ekonomistów nadużywana, znaczy, że kurs każdego towaru na rynku zależy od stosunku zachodzącego pomiędzy ilością tego towaru, ofiarowaną przez sprzedawców, a ilością jego poszukiwaną przez nabywców. Jeśli popyt przewyższa podaż, cena wzrasta, jeśli odwrotnie, przewaga jest po stronie podaży, cena zniża się.

Tak pojęte prawo podaży i popytu opiera się na ludzkiej naturze: wyraża ono nie co innego, jak fakt współzawodnictwa. Skoro wielu sprzedawców współzawodniczy ze sobą, każdy z nich dla pozyskania nabywcy zniżyć będzie swe wymagania, o ile można aż do granicy kosztów wytwarzania. Ilość towaru ofiarowanego staje się większą od pożądanego jego ilości, a wobec tego jasnym jest, że wzrasta łatwość nabycia ze strony kupującego co sprawia niższą wartość. Jeśli popyt jest nadmierny, nabycie staje się coraz trudniejsze dla kupującego, a zatem wartość wzrasta.

Widzimy przeto, że mechanizm podaży i popytu ma za ostateczną podstawę dwa pierwiastki wartości wymiennej: użyteczność i trudność nabycia (rzadkość).

Atoli prawo podaży i popytu nie jest prawem koniecznym i fatalistycznym, nie jest jedynym regulatorem wartości i ceny. Ta prawda, że rzeczy rzadkie, to jest trudne do nabycia są drogie, nie narzuca woli naszej koniecznego przymusu. W stosunku do nabywcy możemy przyjąć trzy momenty: a) rzadkość przedmiotu; b) wpływ tej rzadkości na sąd o wartości; c) wpływ tego sądu na wolę i postępowanie nabywcy. Rzadkość jest to właściwość przedmiotu zazwyczaj od nas zupełnie niezależna. Że szacujemy wyżej przedmiot użyteczny, którego nabycie z trudnością nam przychodzi, jest to konieczność naszego poznania i sądu, a nie jest, jak mniemają Marschall i Menger, wynikiem ekonomicznego nacisku; że człowiek drożej płaci za rzecz rzadką lub użyteczną, jest to zupełnie zgodne z rozumem.

Z drugiej strony utrzymywać, że wartość i cena wyznaczone są jedynie przez stosunek podaży do popytu, jest to po-przestawać na czysto słownym określeniu, nie ma albowiem wy-
różnego stosunku pomiędzy rozmaitemi wahaniami się podaży i

popytu z jednej strony, a różnym stopniowaniu wartości z drugiej, i nie ma praw rządzących tymi stosunkami. Nadto niepodobna dokładnie wymierzyć ilościowego stosunku między podażą i popytem. A wtedy tylko moglibyśmy mówić o prawie, o stosunku koniecznym, gdyby zachodziła łączność między tymi dwoma elementami, między dokładną znajomością ilościowego stosunku podaży do popytu i odpowiadającymi wahaniami tego stosunku wahaniami wartości i ceny. Owóż, ta znajomość zupełnie jest niemożliwa.

I tak np., jeśli zbiór zboża zwiększy się o jedną piątą, cena jego zmniejszy się w stopniu zaledwie dostrzegalnym. Jeśli zbiór zmniejszy się o jedną piątą, cena wzrasta w dwójnasób. Przy zbiorach wina stosunek ten ulega zupełnie innym modyfikacyom, a to z tej prostej przyczyny, że prędzej można się obejść bez wina, niż bez chleba. Jeśli przedmiot jakiś wejdzie w modę, cena jego wzrastać wciąż będzie, pomimo zwiększenia się podaży; jeśli wyjdzie z mody—cena spadnie, pomimo zmniejszenia podaży.

Pomiędzy przyczynami wpływającymi na wahanie się cen jest jedna, której nie możemy tu pominąć, mianowicie zmiany wartości monety.

Zwyżka i niżka jednostki monetarnej.—Wartość monety jest to zdolność nabywca. Ta zdolność wzrasta, kiedy za tę samą ilość monety czyli jednostki monetarnej, można nabyć większą ilość przedmiotów użytecznych; w wypadku przeciwnym zmniejsza się zdolność nabywca.

Ceny przedmiotów zmieniają się w stosunku odwrotnym do nabywczej zdolności monety.

Moneta większą ma wartość w Brukselli aniżeli w New-Yorku, albowiem w pierwszym z tych miast nabyć można za jednego franka więcej przedmiotów, aniżeli w drugim, a także ponieważ przy jednaki wadze artykuły spożywcze tańsze są w Brukselli.

Przypuśćmy, że właściwa wartość przyjętej monety zniża się na 10, 20 lub 30 na 100; ceny towarów przy równych warunkach pozostałych dla przywrócenia równowagi powinny się wznosić o $\frac{1}{9}$, $\frac{2}{8}$ i $\frac{3}{7}$. Jeśli wartość monety zniży się o połowę, ceny będą podwójne.

Fakt niżki cen może pochodzić z dwóch przyczyn: bądź

z powiększenia się wartości jednostki monetarnej, bądź ze zmniejszenia wartości wymiany przedmiotów. Są epoki, kiedy wartość właściwa tej jednostki zmienia się widocznie; są to epoki szczególnej obfitości, lub szczególnej rzadkości metalów drogocennych, z czego wynika bądź niżenie się, bądź wzrost wartości wewnętrznych tych metalów, a zatem i wyrabianej z nich monety.

Od wielu lat niżka jest na porządku dziennym, cena większości towarów spada i spada wciąż. Aby wyjaśnić ten fakt, uczeni francuscy przypuszczali na ogół istnienie nadprodukcji; szkoła angielska natomiast wszystko tłumaczy zwykłą złota. Spór w tym względzie niemożliwy jest pono do rozstrzygnięcia ostatecznego; zdaje się jednak prawdopodobnem, że obie przyczyny działają równocześnie.

Skutek niżki cen. — **Niżka cen** często uważana jest za społeczne dobrodziejstwo, dopatrywano w niej bowiem dodatkich następstw w niżeniu kosztów utrzymania, a zatem polepszenia losu klas pracujących, jednym słowem pożytku społecznego. Opinia ta zbyt jest bezwzględna; ogólna niżka cen wcale nie pociąga za sobą tych dobroczynnych skutków. Jest ona niekorzystna dla sprzedawców, korzystna dla nabywców, niekorzystna dla dłużników, korzystna dla wierzycieli, gdyż dla uiszczenia się z długu potrzeba ofiarować większy równoważnik pracy, albo więcej produktów. I tak np. właściciel ziemski dłużny jest 20 fr. na rok ciężarów państwowych i 20 fr. ciężarów hipotecznych, jeśli pszenica jest w cenie 20 fr. za 100 kilogr., uiszcza się on ze swych zobowiązań przez 200 kilogr. pszenicy. Gdyby zaś cena zboża spadła o 10 fr. musiałby użyć na ten cel 400 kilogr. pszenicy. Na ogół biorąc, każdy obywatel będący nie tylko spożywcą lecz też i wytwórcą, lub zależnym od wytwórczości, ponosić musi ujemne skutki ogólnej niżki cen. Ktokolwiek jest rolnikiem, przemysłowcem, przedsiębiorcą lub dłużnikiem doświadcza zmniejszenia wartości swych produktów lub swych usług. A wierzyciel kapitalista? Pieniądze, jakie posiada z procentów, będą miały większą zdolność nabywczą, a zatem więcej za nie będzie mógł nabyć, pod warunkiem jednak, aby jego dłużnik nie wpadł w ruinę, aby fundusz zahypotekowany na majątku dłużnika, nie niżył się w wartości aż poniżej sumy pożyczonej, pod warunkiem, aby procenty, jakie pobiera

nie ulegały konwersji. I tak możnaby wykazać, że każdy odczuwa w ten lub ów sposób ujemne skutki ogólnej niżki cen.

Po tych ogólnych poglądach na cenę, pozostaje nam zająć się różnymi jej rodzajami.

Podział cen. — Rozróżniamy: 1-o ceny konkurencyjne; 2-o ceny monopolowe; 3-o ceny ustalone przez władze.

1-o. Ceny konkurencyjne. — Zowiemy tak ceny powstające pod wpływem współzawodnictwa czyli konkurencji; rozumie się, o ile one nie są w przeciwieństwie ze sprawiedliwością. Cena kupiecka albo targowa jest ta, za którą sprzedają się na rynku przedmioty pewnej kategorii.

Rynek jest to każde miejsce, gdzie się zbierają sprzedawcy i nabywcy, jest to także centrum tranzakcyj handlowych dla oznaczonego towaru. Rynkami regulacyjnymi zowią wielkie centra rozdziału; tam to niwelują się ceny i dokonywa się rozdział towarów na mocy zleceń nadesłanych z rynków drugorzędnych. Rynek bawełniany ustalony jest w Liverpoolu, w Bremie i w Hawrze; rynek cukru i metalów drogocennych w Londynie, rynek odlewów w Glasgowie i w Middlesborghu, rynek jedwabiu w Lyonie, Medyolanie i Londynie; rynek wełny w Londynie i w Anvers.

Niekiedy przez wyraz „rynek“ rozumiany jest ogół nabywców i sprzedawców, albo lepiej ogólny ruch tranzakcyj handlowych. W tem znaczeniu mówi się o rynku ociężałym, ożywionym, niepokojnym i t. d.

Cena bieżąca stosuje się do części produktów współzawodniczących.

Cena normalna jest ta, do koła której waha się cena targowa; w warunkach prawidłowych ma ona dążność do przejścia w cenę naturalną, określoną przez koszt wytworzenia, z dodatkiem słusznym zysków.

2-o. Ceny monopolowe. — Monopol może być prywatny lub publiczny, zależnie od tego czy dotyczy on tylko pojedynczej osoby lub grupy osób, albo też czy stanowi przywilej państwowy.

Monopol prywatnej natury jest wtedy, gdy przez naturalny bieg rzeczy wytworzenie zamienialnych w handlu przedmio-

tów należy wyłącznie do sprzedawców; zachodzi np. przy wynalazkach opatentowanych. Monopol staje się sztuczny, kiedy spekulacja indywidualna lub zbiorowa opanowuje cały rozporządzalny towar danego gatunku.

Nie miejsce tu rozwodzić się nad organizacją syndykatów, trustów, ryngów i innych związków tego rodzaju, które nie pozostały wyłączną specjalnością Ameryki.

Monopol publiczny ustanowiony bywa przez państwo w celach fiskalnych, środkami policyjnymi. Jako przykład cen legalnych z takiego monopolu wynikających, mamy ceny tytoniu, prochu, zapalek, wódki, taryfy kolei żelaznej i t. d.

3-o. Ceny ustalone przez władzę.—Pewnem jest, że państwo nie ma prawa na mocy bezpośredniej swej władzy oznaczać ceny produktów, pamiętać bowiem trzeba, że kupno i sprzedaż, są to fakty ekonomiczne, porządku indywidualnego i prywatnego. Zachodzi jednak pytanie, czy państwo, jako stróż sprawiedliwości, z potrzeby społecznej ma prawo oznaczania maksymalnej ceny produktów najpierwszej potrzeby, a szczególnie chleba i mięsa? W duchu zasad, na których się tu opieramy, odpowiedź nie może być wątpliwą: państwo ma prawo, a w pewnych razach nawet obowiązek, zakreślić granicę legalną wygórowanym wymaganiom kupców, kiedy chodzi o rzeczy najpierwszej potrzeby. Ceny mięsa żywego, oraz zboża, od wielu lat ciągle spadają wskutek konkurencji zamorskiej; słyszymy z tego powodu częste narzekania rolników. A jednak ceny chleba u piekarzy i mięsa u rzeźników spadły tylko w bardzo nieznacznym stosunku. W tych wypadkach, i w innych podobnych, czyż władza państwowa nie powinna użyć swego prawa opieki nad słabymi?

Tradycja teologiczna jednoznaczna jest w przyznaniu uprawnień w pewnych okolicznościach *pretium legale* ¹⁾.

Inna jest opinia szkoły klasycznej ²⁾.

Opieka nad spójwca w zakresie ograniczania i ustalania cen, pisze Julliusz Rambaud, przeciwna jest zasadzie swobody dzia-

¹⁾ Conf. Lugo, „De Justit.“ disp., XXVI, s. V, n. 56. — Molina, „De Contract. tract.“, II, disp. 364, n. 1. — Lessius, „De Just.“ sect. III, cap. XXI, dub. 2, n. 7.

²⁾ P. Devas, „Political Economy“, p. 221, 224.

łania, a w praktyce niepotrzebna, niekiedy wysoce szkodliwa; niepotrzebna, gdyż opieka nad spójwca tkwi w samym organizmie współzawodnictwa; niezręczna, ponieważ prowadzi do zniechęcenia spekulacji; szkodliwa, gdyż skoro się przedłuża, prowadzi do osłabienia tak handlu jak przemysłu ¹⁾.

Alfred Jourdan ²⁾, obawia się, aby ustanowienie prawa maksimum dla cen chleba i wina nie wzbudziło u wielu ludzi przekonania, że rząd mocen jest oznaczać wedle swego widzimisie ceny towarów. A zresztą, mówi Jourdan, „im lepiej znane będą prawa ekonomiczne, tem bardziej ustalać się będą ceny wśród nieuniknionego ich wabania się. Im bardziej gwałcić będziemy te prawa pod pozorem sprawiedliwości, tem większym wahaniem ceny ulegać będą.“ Są to obawy chimeryczne. Pamiętajmy, że chodzi tu nie o przyznawanie państwu dyskrecyjnalnej władzy stanowienia cen, lecz o wymaganie od niego, aby spełniło swe zadanie, jako *custos justit.*, zakreślając okres chciwości sprzedawców rzeczy najpierwszej potrzeby.

Wyjaśnienia, które daliśmy w artykułach poprzednich w przedmiocie dóbr ekonomicznych, bogactwa, wartości i ceny, oddaliły nas od właściwego przedmiotu rozdziału niniejszego. Roztrząsania te wszakże były tu nieodzowne, gdybyśmy bowiem niewyłożyli zasadniczych pojęć ekonomii politycznej, niemogliśmy należycie wytłumaczyć mechanizmu i praw wytwórczości.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Czynniki i działacze wytwórczości.

Definicja wytwórczości.—Mówiąc ogólnie—wytwarzać, znaczy to powołać rzecz jakąś do bytu; wytwarzanie to czynność, przez którą rzecz dana byt otrzymuje. Wytwórczość swą nazwę i swe określenie otrzymuje od wytworów. Tak tedy ogólnie można mówić o wytwórczości literackiej, artystycznej, mechanicznej, ekonomicznej.

Skoro człowiek, przykładając swą pracę do materyi, czyni ją użyteczną lub też powiększa użyteczność w niej tkwiącą wte-

¹⁾ „Traité élémentaire“ p. 183.—Conf. „De Metz-Noblat, Les Lois économiques“, p. 43—44.

²⁾ „Cours analytique d'écon. polit.“ p. 298.

dy pomnaża dobra ekonomiczne i jego czynność nazywa się wytwarzaniem.

Możemy tedy zdefiniować wytwórczość ekonomiczną, jako działalność człowieka tworzącego lub pomnażającego w dobrach materialnych użyteczność ekonomiczną.

Wytwórcy bogactw. — Przez nazwę wytwórców bogactw, albo działaczy wytwarzania, rozumieć należy przyczyny bezpośrednie nowej użyteczności, będącej podstawą wartości ekonomicznej.

Nazwa „czynniki wytwarzania“ ma znaczenie ogólniejsze, rozumiemy bowiem przez nią wszystko, co współdziała w wytwarzaniu nie tylko, jako przyczyna, lecz także, jako warunek, jako pierwiastek pomocniczy i t. d.

Człowiek nie stwarza; jego działalność w świecie materialnym ogranicza się na przekształcaniu, przemianie, układaniu materii już istniejącej; czyli bogactwo wynika ze zjednoczenia, ze współdziałania, pracy i przyrody. Przyroda wyobraża wszelkie materialne dobra zewnętrzne, które bądź czynnie, bądź biernie, jako przyczyny główne lub poboczne wpływają na wytwarzanie dóbr ekonomicznych. Praca jest to wysiłek działalności ludzkiej, w zastosowaniu do danego przedmiotu; wysiłek mięśniowy, bezpośrednia przyczyna fizyczna wytwarzania; wysiłek umysłowy lub moralny, kierujący lub powodujący pracę przemysłową. Praca wytwarzania — jest tedy wysiłkiem trwałym, kierowanym przez inteligencję w widokach otrzymania pewnych wyników ekonomicznych. Często kierownictwo oddzielone jest od pracy, przedsiębiorca odosobniony jest od pracowników.

Mamy przeto dwojakie czynniki wytwarzania, dwa rodzaje wytwórców bogactw: praca i przyroda. Wielu ekonomistów dodaje jeszcze trzeci czynnik wytwórczości: kapitał. Ale, jak słusznie zauważyli Liberatore ¹⁾ i Costa-Rossetti ²⁾, ten podział potrójny jest niedokładny, logika bowiem wymaga, aby pierwiastki wszelkie podziału nie dały się dalej rozłożyć. Owóż, kapitał może być sprowadzony do pracy, której jest narzędziem, albo do przyrody, z powodu sił materialnych, jakimi rozporządza. A przytem, ekonomiści poczytują kapitał za wytwór

pracy zaoszczędzonej, jakże mogą logicznie podawać go za odrębny od pracy czynnik wytwarzania? Z tem wszyskiem, jeśli mamy mówić nie tylko o czynnikach ostatecznych, lecz o bezpośrednich działaczach wytwarzania, możemy uznać podział na pracę, przyrodę i kapitał.

Niektórzy ekonomiści do wytwórczych czynników bogactw dodają ziemię, t. j. grunt—rolę. Jest to dodatek zbyteczny, ziemia należy przecież do ogółu przyrody, a z drugiej strony ziemia poczytywana bywa też za kapitał, a zatem nie może stanowić odrębnego odcinka czynnika.

Kapitał. — Dokładne określenie jego natury i roli właściwej podamy później w rozdziale ósmym, tutaj poprzestaniemy na ogólnem oznaczeniu funkcji tego pomocniczego czynnika wytwórczości. Weźmy taki oto przykład: Ktoś ma ze swojej ziemi dochodu 500 fr. na miesiąc, może wydać tę kwotę na swoje potrzeby lub przyjemności, albo wydać z niej 400 fr., wtedy 100 fr. oszczędności stanowić będzie kapitał w bardzo szerokim znaczeniu. Bogactwo zaoszczędzone służyć może litylko na użytek właściciela i staje się wtenczas tem, co nazywają kapitałem nieprodukcyjnym, kapitałem użytkowym; albo też bogactwo może być spożytkowane do wytwarzania innych bogactw i w tym razie jest produkcyjne. Aby uniknąć nieporozumień, przyjęto stosować do tej oszczędności drugiego rodzaju nazwę kapitału w ścisłejszem, właściwem znaczeniu. Nazwiemy przeto kapitałem bogactwo zaoszczędzone i przeznaczone do celów wytwórczych; albo jeszcze można powiedzieć, że kapitał, to pewna ilość bogactwa wyłączona ze spożycia, aby służyła do wytwarzania.

Zauważmy, że kapitał w tem znaczeniu nie jest to tylko pieniądź—moneta, ale też wszelkie produkcyjne dobro ekonomiczne. Złoto i srebro, jako pieniądź, o tyle są kapitałem, o ile mogą być wymienione na inne przedmioty służące do wytwarzania.

Kapitał dwojaką spełnia rolę w wytwórczości: 1-o. Ponieważ każde wytwarzanie wymaga pewnego czasu, trzeba, aby pracownik miał z czego żyć, zanim osiągnie z niego zyski, czyli aby posiadał kapitał. 2-o. Praca wymaga współdziałania sił przyrody, które człowiek przez swą działalność zamienia na pozytywne sobie narzędzia; te narzędzia, to także kapitał.

¹⁾ „Principii“, część I, roz. II, art. 6.

²⁾ „Allgemeine Grundlagen“, 18 Hauptstück.

Pewnem jest, że tak rozumiany kapitał jest środkiem nieodzownym do wytwarzania i powiększania bogactw ekonomicznych. Gdyby człowiekowi zabrakło wszelkich zapasów i narzędzi, nieby mu nie pozostało, jak żyć i utrzymywać się samorodnymi płodami ziemi. Nawet człowiek przedhistoryczny posługiwał się już kapitałem, kamieniami gładzonymi, łukiem, strzałami, wędką i zapasami spożywczymi, jakie z sobą zabierał, udając się na łowy.

Przedmiot bezpośredni wytwarzania.—Czynniki lub działacze wytwarzania pozwalają osiągnąć jego przedmiot bezpośredni czyli wytwór, wytwór ogólny lub czysty (brutto, netto). Pierwszy wyobraża wartość przedmiotów wytworzonych, nie odliczając kosztów wytwarzania, drugi jest tem, co pozostaje po odliczeniu tych kosztów. Różnica pomiędzy kosztami wytwarzania i ceną sprzedażną, jest tem, co stanowi zysk przedsiębiorcy.

Zaznaczyć należy, że praca - kapitał i ziemia opłacone są zazwyczaj przed sprzedażą wytworu, przedsiębiorca zaś otrzymuje zwrot swych kosztów i przypuszczalnego zysku dopiero po sprzedaży: jego korzyść jest zatem domniemana i zmienna, w znacznej części przynajmniej zależy od kosztów wytwarzania.

Koszta wytwarzania. — Wydatki, ofiary, zużycie dóbr ekonomicznych, potrzebnych w ekonomicznej wytwórczości, wszystko to stanowi koszta wytwarzania, rozdzielające się odpowiednio do jego czynników. 1-o, na pracę przypadają zapłaty, pensye, honorarya; 2-o, na kapitał—procenty od kapitału ruchomego i nieruchomego; 3-o, na przyrodę, renta gruntowa i tenuta dzierżawna. Te wszystkie wypłaty muszą być wyliczone przez przedsiębiorcę robotnikom, kapitalistom i właścicielom.

W sposób bardziej szczegółowy można jeszcze tak rozdzielić koszta wytwarzania na: 1-o: pensye, honorarya, wypłaty najmu dla wszystkich osób czynnych w danem przedsiębiorstwie; 2-o: renty i procenty należne właścicielom gruntów lub nieruchomości, potrzebnych przy fabrykacji; 3-o: podatki; 4-o: koszta naprawy starych narzędzi i nabycia nowych; 5-o: zakup towarów i materiałów surowych; 6-o: koszta przewozów, składów i ogłoszeń; 7-o: zabezpieczenie wielorakie, zasoby rezerwowe na ryzyka i niepewne należności; 8-o: amortyzacja poczynionych na-

kładów na wykształcenie techniczne właściciela przedsiębiorstwa dla przygotowania jego następcy; 9-o wynagrodzenia za trudy i pracę właściciela przedsiębiorstwa.

Wytwórczość przemysłowa. — Wytwarzanie dóbr ekonomicznych może być proste lub złożone, w tym ostatnim wypadku staje się ono przemysłowe.

Przemysły są liczne i różne, można wszakże je sprowadzić do niewielu kategorii w następujący sposób:

Ponieważ użyteczności ekonomiczne bywają przyrodzone lub sztuczne, przeto wytwarzanie ekonomiczne polega na wydobyciu z ziemi wytworów przyrodzonych lub na przeróbce ich za pomocą pracy ludzkiej. W pierwszym razie mamy przemysł wydobywczy, w drugim przemysł fabryczny, jeśli do tego dodamy przemysł handlowy, będziemy mieli starodawny podział form wytwarzania na: rolnictwo, przemysł i handel. Dla większej własności przyjmowany też bywa powszechnie podział następujący: 1-o, przemysł wydobywczy; 2-o, rolny; 3-o, fabryczny; 4-o, handlowy; 5-o, przemysłowy.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Prawa wytwarzania.

Rola wytwórczości.—Ażeby określić jej prawa, trzeba przede wszystkim wyrobić sobie właściwe pojęcie o wytwarzaniu bogactw w społeczeństwie.

Co o tem mówi szkoła klasyczna? Wedle zasad liberalizmu ekonomicznego, nie chodzi o badanie czem powinna być wytwórczość, lecz o stwierdzenie, opisanie czem ona jest. Społeczeństwo nie potrzebuje zadawać sobie pytania, co i jak powinno wytwarzać, lecz co wytwarza. Potrzeba indywidualna wystarcza zupełnie dla stwierdzenia tego, czego słusznie i pożytecznie jest żądać, dla określenia wytwórczości tych użyteczności społecznych. Społeczeństwo samo przez się wytwarza to, co wytwarzać powinno. Zadanie nauki polega litylko na rozpoznaniu tego faktu, a jedyną radą praktyczną, jaką ona dać może, jest to rada, aby wytwarzać jak najwięcej, po cenie jak najniższej, w celu pobudzenia

potrzeb, przez łatwość zdobycia dóbr ekonomicznych, a w następstwie wywołania coraz większego na nie popytu.

Ta koncepcja zda nam się niedokładną, gdyż produkcja nie jest jedynym i głównym celem gospodarstwa społecznego. Pomysłowość społeczeństwa polega nie tyle na ilości wytworzonych bogactw, ile na ich rozdziale pomiędzy różne klasy społeczeństwa. Wybornie uwydatnia to Leon XIII, gdy mówi w encyklice „Rerum novarum“: „W społeczeństwie dobrze urządzonej powinna się znajdować pewna obfitość dóbr zewnętrznych, nieodzownych dla pełnienia enoty. Owóż wszystkie te dobra, to praca robotnika, praca w polu, w fabryce, będąca przede wszystkim źródłem wytwarzania dóbr zewnętrznych. Co więcej, w tym porządku rzeczy praca tak jest płodna i skuteczna, iż bez obawy omyłki, poczytywać ją można za jedyne źródło bogactw społecznych. Ślusznosc wymaga, aby państwo zajęło się pracownikami i tak rzeczy urządziło, iżby z dóbr, jakie oni społeczeństwu dostarczają, przypadła im część odpowiednia, jako to mieszkanie: i odzież, iżby mogli żyć przy możliwie najmniejszych przywacjach.“ Czyż nie znaczy to, iż wytwarzanie bogactw poza interesem osobistym wytwórcy, powinno mieć na widoku ogólne interesy społeczeństwa? Taka jest podstawowa zasada ekonomiczna praw wytwarzania.

Prawa wytwarzania.—Wyznaczają one prawidła, do których stosować się winna wszelka wytwórczość, aby osiągnąć swój cel dwojaki: naprzód cel bezpośredni i bliższy, t. j. dobrobyt doczesny wytwórcy, następnie cel pośredni i dalszy t. j. dobro ogólne społeczeństwa.

Pierwsze prawo.—Wytwórczość winna się stosować do spożycia i nadmiernie nie przewyższać jego zapotrzebowań. Społeczeństwu i składającym je rodzinom należy przede wszystkim na tem, aby dostarczone im były wytwory nieodzowne dla utrzymania życia, dla umożliwienia ich pracy społecznej, będącej rękomią zachowania społecznego całokształtu. Ekonomisci liberalni utrzymują, że wytwórczość sama przez się ureguluje się w ten sposób, iżby mogła zaspokoić zapotrzebowanie indywidualne, czyli spełnić główny swój cel. Jako dobrze wykazał Klemens Inglar, fatalnym skutkiem tego mechanizmu wytwarzania są przesilenia handlowe, powodujące ruinę mnóstwa ludzi. Gdyby chodziło tylko o lekkie wahania, o zmiany mało znaczące

ne w ilości wytworów, zło nie byłoby tak wielkie, ale w istniejącym systemie autonomicznej wytwórczości litylko przepelnianie rynku może powstrzymać rozwój wytwarzania, a przepelnianie, to nieodzowna ruina pewnej liczby wytwórców; jedynie niedostateczność wytworów jest jawną oznaką zapotrzebowania, a niedostateczność wytworów, to haracz na spożywców.

Dla robotników, nie posiadających zasobów, przesilenie to bezrobocie i nędza.

Wreszcie gorączka wytwarzania zniża poziom moralny, podnieca nadmiernie chciwość, wysiłki, w celu zdobycia zysku i czyni z człowieka istną maszynę wytwórczą.

Czy jest możliwa jakaś reglamentacja wytwórczości? Niewątpliwie, ponieważ faktycznie urzeczywistnia się w wielu gałęziach przemysłu. Od pewnego czasu powstają syndykaty albo kartele wytwórców, jak np. syndykat węglowy w Westfalii, metalurgiczny we wschodniej Francji i t. d. Tenże sam skutek mógł być osiągnięty przez korporacje. Rozpatrzmy jeszcze szczegółowiej tą sprawę, gdy nam przyjdzie mówić o wolności ekonomicznej.

Drugie prawo.—Jeśli weźmiemy pod uwagę jakoś wytworzonych przedmiotów, to oczywiście jest:

1-o. Że nie należy wytwarzać rzeczy złych, szkodliwych zdrowiu, przeciwnych moralności, a zatem wytwarzanie książek i dzienników niereligijnych, rysunków i sztuk teatralnych przeciwnych moralności lub religii powinno być wzbronione. Z tego względu należy też potępić wytwarzanie alkoholu w złym gatunku, wódek, napojów upajających, produktów fałszowanych i niebezpiecznych dla zdrowia publicznego.

2-o. Że wytwórczość, jako przeznaczona dla zaspokojenia potrzeb ludzkich, stosować się winna do porządku ważności tych potrzeb. Mogą one być uwarunkowane istotną koniecznością lub prostą przyjemnością; są rzeczy nieodzowne, użyteczne lub przyjemne. Oczywiście, przemysł społeczny winien wytwarzać przede wszystkim to, co nieodzowne, to jest środki potrzebne do utrzymania bytu społecznego, następnie to, co przyjemne i zbytkowne. Niestety, w wielu krajach ten porządek bywa wprost odwrócony.

Trzecie prawo.—Wytwórczość winna mieć na pieczy interesy moralne społeczeństwa. Powinna przeto pozostawić pra-

ownikom możność życia rodzinnego, odpoczynku i święcenia dni świątecznych, a także nie stawać na przeszkodzie elementarnej nauce dzieci.

Takie są dwa prawa ogólne, w których wytwórczość winna za-
dość czynić, jeśli ma spełnić istotne swe zadanie w życiu spo-
łecznem. Są jeszcze inne prawa, określające pracę, jako główny
czynnik w wytwarzaniu bogactw. Stanowią one będą przedmiot
rozdziału następnego.

ROZDZIAŁ XII.

Praca, główny czynnik wytwórczości.

Człowiek, wywierając swą działalność na zewnątrz, wytwarza
dobro ekonomiczne. Czynnikiem tej wytwórczości są pra-
ca i przyroda. W niniejszym rozdziale zajmiemy się badaniem
głównego czynnika wytwórczości ekonomicznej—pracą. W tym
celu, po ustaleniu kilku pojęć ogólnych, określimy cel
pracy, cel jednostkowy i społeczny. Praca zbliża ludzi, je-
dnoczy ich w dążeniu do wspólnego celu, wywołuje zamianę
usług, stąd powstają związki moralne i prawne, mające swój wy-
raz w umowie pracy; stąd wynikają też stosunki prawa natu-
ralnego między pracodawcą i robotnikami. Przechodząc z ko-
lei od porządku moralnego i prawnego do ekonomicznego, w ści-
ślejszym znaczeniu przedstawimy warunki pomocnicze pracy: 1-o
podział pracy; 2-o zastosowanie maszyn; 3-o organizacja pra-
cy w małym i dużym przemyśle. Zakończymy uwydatnieniem
roli drobnego przemysłu w sprawie zachowania i podniesienia
średnich warstw społecznych.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Uwagi ogólne.

Pojęcie pracy.—Praca, to zastosowanie działalności ludzkiej
do danego przedmiotu w oznaczonym celu. Wzięta w tem sze-
rokiem rozumieniu praca, jest ogólnym faktem społecznym. Po-
cząwszy od rolnika, który z trudem wyorywuje swą bruzdę,

aż do uczonego badacza, stosującego swą wiedzę i inteligencję do odkrywania tajemnic wiedzy — od kowala, który w piecu czoła wykuwa żelazo na potrzeby ludzkie aż do wysokiego urzędnika, czuwającego nad bezpieczeństwem publicznym i wymierzającego sprawiedliwość, — wszyscy tym padole ludzkim pracować musimy, rozwijać z największym nieraz wysiłkiem naszą działalność mięśniową, umysłową lub moralną.

Praca ekonomiczna. — Nauka gospodarstwa społecznego, mając za przedmiot swój materyalne interesy społeczeństwa, nie zajmuje się pracą pod wszelkimi możliwymi jej postaciami, bada ją tylko z punktu widzenia wytwarzania bogactw. Praca w ekonomii politycznej jest to więc wysiłek człowieka, zastosowany do wytwarzania, albo jest to czyn ludzki, wytwarzający użyteczność i wartość ekonomiczną.

Jako czyn ludzki, wymaga praca zawsze równoczesnego współdziałania: siły mięśni, inteligencji i woli. Te dwa pierwiastki, inteligencja i siła mięśniowa, w różnych rodzajach pracy różne mają znaczenie.

Rozróżniamy pracę prostą, zwyczajną i pracę zawodową. Pierwsza wymaga mało wysiłków inteligencji, polega wyłącznie prawie na zastosowaniu siły mięśniowej. Jest to praca zwyczajnego robotnika, dźwigającego ciężary, wypełniającego najbardziej elementarne czynności. Sztuki, rzemiosła, wogóle zajęcia zawodowe wymagają pewnego stopnia zręczności, wiedzy, specjalnych uzdolnień, przyrodzonych lub nabytych przez naukę i wprawę.

Praca i inteligencja. — Praca mięśniowa w wytwarzaniu dóbr ekonomicznych ma swe nieodzowne znaczenie, niemniej przeto siła intelektualna jest pierwiastkiem wyższej mocy. Polega ona naprzód na ogólnym uzdolnieniu umysłowym, będącym przywilejem niektórych ras, na pewnego rodzaju geniuszu narowym, a także na wiadomościach zawodowych i technicznych. Robotnik inteligentny często samoistnie zdobywa środki udoskonalenia swej pracy, często nawet czyni doniosłe odkrycie, jak Arkwright, Crampton, Hargreaves, Jacquard, Gramme i t. d.

Dwojakie znaczenie wyraża praca ¹⁾. — Wyraz ten może

¹⁾ Burri, „Il Lavoro“, ch. — Liberatore, „Principii d'Economia politica“, p. 229.

oznaczać: 1-o pracę podmiotową, pracę czynną, zastosowanie pracy — siły, czyn ludzki, wysiłek rozwinięty przez człowieka dla wykonania roboty; jest to *labor*. Mówi się: „to wymaga wiele pracy“; 2-o pracę przedmiotową, pracę dla celu, przedmiot wytworzony, stworzone bogactwo, robota dokonana; to *opus*. Mówi się do robotnika: „praca twoja źle jest zrobiona.“

To ważne rozróżnienie, zaznaczone już zostało przez św. Tomasza. Na pytanie, co to jest zapłata? Odpowiada św. Tomasz: „Zapłata jest to kompensata przyznana komuś, jako wynagrodzenie za jego pracę (*opus*), lub za jego robotę (*labor*)“ ¹⁾.

Zauważmy tu sobie, że jakkolwiek działalność mięśniowa człowieka ten sam osiąga skutek faktyczny, co działalność jakiegoś martwego motoru, niemniej przeto nieskończenie nad nią się wznosi przez wewnętrzne swe znaczenie, gdyż na mocy substancyjnego zjednoczenia w człowieku materyi i ducha, wszystkie jego czyny, nie wyłączając tych, co przez cielesne organy tylko są dopełnione i na materyę działają, nieodzownie muszą mieć wyraźne znaczenie ludzkiej osobowości i mogą być zwrócone do celów swobodnie obranych.

ARTYKUŁ DRUGI.

Cel pracy.

Przyrodzony cel pracy. — Piotr, dajmy na to, jest zegarmistrzem. Jego praca ma na celu i ma za skutek bezpośredni zegarek, czyli narzędzie przeznaczone do mierzenia czasu i posiadające pewną wartość ekonomiczną. Zegar jest przeto celem bezpośrednim pracy zegarmistrza. Ale nie w tem znaczeniu skutku i kresu poszukujemy przyrodzonego celu pracy. Wróćmy do przykładu. Piotr może robić zegary dla zdobycia środków utrzymania, albo też dla rozrywki, dla spełnienia obowiązku pojętego, jako cnota, dla zaspokojenia długu i jeszcze dla wielu innych przypuszczalnych celów pracy. Czemże więc jest cel pracy, jeśli nie jakimś dobrem, które pracownik przez nią chce osiągnąć? Jest to cel dowolny, skoro pozostawiony jest swobodnemu wyborowi działacza, pracującego dla swej rozrywki; jest to cel przyrodzony, jeśli jest niejako narzucony przez przyrodę,

²⁾ „Summ Theol.“, 1, 2, q. III, a. 1.

zniewalającą do zdobywania sposobu życia. Praca istotnie jest prawem przyrody tak starem, jak i ludzkość.

Cel pracy przed grzechem pierworodnym ¹⁾. — Przed grzechem pierworodnym wielkie prawo pracy istniało też w ekonomii społecznej raju ziemskiego. Powoławszy do bytu różne twory, Bóg stworzył w końcu człowieka i królem ich go ustanowił; *Replete terram ed subjicite eam*. Ziemia, będąca dziełem bożem przez stworzenie, stać się miała zarazem dziełem człowieka przez pracę. Współdziałacz Boga—człowiek, ma upiększyć, udoskonalić ziemię, owołać ją, jako jej pan i król. *Posuit eum in paradiso voluptatis ut operaretur et custodire teum*. Zresztą ziemia o cudownej płodności, obficie zaspokajała potrzeby człowieka. Praca przyjemna i łatwa nie wymagała od niego żadnych ciężkich wysiłków dla znalezienia w siłach natury współdziałaczy potężnych i użytecznych.

Cel pracy po grzechu pierworodnym. — Człowiek wypędzony z raju po swym upadku grzechowym, usłyszał groźne słowa boże: „przeklęta będzie ziemia w dziele twoim, w pracach jeść z niej będziesz, po wszystkie dni żywota twego, w pocie oblicza twego, będziesz pożywał chleba“ ²⁾.

Odtąd praca człowieka nie przestała być wprawdzie współdziałaniem czynności bożej, ozdobą i chwałą natury ludzkiej w jej płodnej czynności, prawem harmonii i postępu, ale zarazem stała się karą i cierpieniem za grzech. Bóg z trudem i mozolem połączył wszelkie zaspokojenie potrzeb ludzkich i rzekł ludziom: „to tylko mieć będziecie, co sami sobie wytworzycie“. Człowiek skazany został przeto na pracę dla utrzymania swego życia. Zdobywanie środków bytu, chleba codziennego: takie jest zadanie jego pracy. „Pracować, mówi Leon XIII, jest to wykonywać pewną działalność w celu osiągnięcia tego, co potrzebne dla zaspokojenia różnych potrzeb życia; a przedewszystkiem dla utrzymania życia. W pocie czoła swego chleb swój pożywać będziesz“ ³⁾.

Spółeczny cel pracy.—Praca ma nie tylko cel indywidual-

¹⁾ Sabatier, „L'Église et le travail manuel“.

²⁾ Geneza, III, 17, 19.

³⁾ Encykl. „Rerum novarum“.

ny, lecz także społeczny. Aby się przekonać o tej prawdzie, przypomnijmy sobie, że społeczeństwo cywilne ma za cel pomysłność doczesną, wymagającą warunków dobrobytu materialnego i pewnej obfitości bogactw nieodzownych dla pełnienia cnoty. Owóż czy te bogactwa nie mają za ostateczne swe źródło—pracy?

Praca współdziałała tedy w znacznej mierze osiągnięciu istotnego celu społeczeństwa. Taka jest nauka Leona XIII: „Ludzie, mówi on, którzy stosują swe siły do przemysłu, nie mogą współdziałać dobru ogólnemu społeczeństwa, ani w tej samej mierze, ani tymi samymi sposobami, jak ci, co rządzą społeczeństwem; i oni wszakże służą skutecznie jego interesom. Niewątpliwie dobro ogólne, którego nabycie ma za skutek udoskonalenie ludzi, jest głównie dobrem moralnym, ale w społeczeństwie dobrze urządzonym musi istnieć pewna obfitość dóbr zewnętrznych, potrzebnych dla pełnienia cnoty; owóż wszelkie dobra tego rodzaju, to praca robotnika, praca w polu i w fabryce, będąca przedewszystkiem źródłem i początkiem tych dóbr. Co więcej, w tym porządku rzeczy, praca ta tak jest płodna, że bez obawy popełnienia omyłki, można ją poczytywać za jedyne źródło bogactwa narodowego“ ¹⁾.

Do tych względów natury materialnej i fizycznej, dodać można inne, wyższego moralnego porządku.

Rzeczywista nierówność pomiędzy ludźmi i warunkami ich bytu jest podstawowym faktem społeczeństwa. Wprawdzie wszyscy ludzie równi są we wspólnej swej nędzy ziemskiej; żaden człowiek sam sobie nie wystarcza, żaden nie jest wolny od potrzeb, których zaspokojenie osiągnąć może litylko przez współdziałanie innych ludzi. Ale potrzeby te różne bywają; czasem są one czysto materialne, czasem przeważnie moralne, w pewnych razach pilne są i bezpośrednie, w innych konieczność ich nie narzuca się z taką samą siłą.

Ta różność potrzeb, to niejednokrotnie uczestnictwo ludzi w intelektualnych, moralnych i materialnych dobrach istnienia, ta wzajemna ich pomiędzy sobą zależność, zmusza cały ogół ludzki do łączenia swych sił, do społecznego skupiania swej działalności i praca pod różnemi swemi postaciami staje się węzłem moralnym społeczeństwa.

¹⁾ Encykl. „Rerum novarum“.

Zresztą praca, jako zasada jedności, harmonii, zgody w ciele społecznym, pełni tę funkcję we właściwy sobie sposób. Gdy inne węzły społeczne, jak rodzina, władza, własność, są składnikami społeczeństwa, nieodzownymi warunkami wymiany usług i zaspokojenia wzajemnych potrzeb w zbiorowości, praca dostarcza wprost i bezpośrednio środków zaspokajających nasze potrzeby, jest ona bowiem praktycznym czynnikiem ich realizacji, a przez to staje się nieodzownym uzupełnieniem innych węzłów społecznych i stosowaniem działalności organów ciała społecznego.

Rola społeczna pracy niezmiernie jest doniosła. Jeżeli z jednej strony bezpośrednio daje ona pracownikowi możność zdobycia dóbr doczesnych, to z drugiej strony pośrednio współdziała zawsze ogólnemu dobru całego społeczeństwa. Czy należy stąd wnosić, że praca jest wprost funkcją społeczną? To wyrażenie stało się przyczyną zaciętych sporów, w których często wyrazy większe miały znaczenie, aniżeli idee. Jeżeli przez pracę, jako funkcję społeczną rozumie się pracę, jako czyn, nik porządku publicznego, wpierw, aniżeli sfery interesów prywatnych, albo jeszcze jeśli prawo do pracy ma być nadawane bezpośrednio przez najwyższą powagę, to praca nie jest funkcją społeczną, pracownik nie jest funkcjonariuszem państwa — władzy. Jeśli zaś przez pracę, jako funkcję społeczną rozumie się społeczną jej rolę, właściwą działalność klasy robotniczej, jako części organizmu społecznego, współdziałanie pracowników dobru ogólnemu społeczeństwa, wtedy istotnie praca może być poczytana za funkcję społeczną. Ostatecznie dla oszczędzenia pewnych drażliwości w sprawie tej nazwy możnaby dodać, że praca jest funkcją pośrednio tylko społeczną. Leon XIII mówi wyraźnie, że „wszyscy bez wyjątku obywatele winni przyłożyć się we właściwej mierze do sprawy dobra ogólnego; jedni rządzący, którzy pracują bezpośrednio w sprawie tego dobra (funkcja społeczna bezpośrednia), inni pracownicy, którzy w sposób mniej bezpośredni, niemniej jednak w bardzo szerokiej mierze służą interesom społeczeństwa (funkcja społeczna pośrednia)”¹⁾.

Aby praca mogła pełnić to zadanie pokoju, harmonii, pomysłowości ogólnej, potrzeba było w przyrodzonym jej celu zaw-

¹⁾ Encykl. „Rerum novarum”.

sze zaspokojenia potrzeb wzajemnych różnych klas społeczeństwa.

Potrzeby jednej klasy mają pozostawać w harmonii z potrzebami klas innych, zaspokojenie pierwszych ma być warunkiem zaspokojenia drugich: taki jest porządek przyrodzony i zasadniczy. Zmieńcie, odwróćcie ten porządek rzeczy, a nieodzownie wynikną stąd dla społeczeństwa nieład, cierpienia, dolegliwości rozliczne. Jeśli praca ma w społeczeństwie jakimś na celu nie wzajemne, harmonijne zaspokojenie wszystkich słusznych potrzeb, lecz zadowolenie wyłącznie pewnej tylko klasy, jeśli przy tem służy nietylko do pomnożenia dobra jakiejś klasy uprzywilejowanej, lecz także do powiększenia zbytku, rozrzutności, marnotrawstwa lub chciwości i skąpstwa, to całe społeczeństwo cierpieć będzie nieodzownie wskutek tych zbroczeń od przyrodzonego celu pracy.

Czy kapitaliści nie poczytują często pracy za środek zaspokojenia swej chciwości? Czyż nie wyzyskują na swą wyłączną korzyść siły i trudu pracowników?

Nie można przeczyć rzeczywistości odnośnych faktów, szczególnie o głośnym na świat cały ostrzeżeniu Leona XIII: „Stopniowo, mówi papież, pracownicy odosobnieni i bez środków obrony ujrzeni się oddanymi na łaskę i niełaskę nieludzkich kapitalistów i chciwości wyuzdanego współzawodnictwa, a do tego dodać jeszcze trzeba monopol pracy i wyniki handlu, który stał się wyłącznym udziałem nielicznej garstki bogaczy, nakładających jarzmo prawie niewolnicze niezliczonym rzeszom proletaryatu”. A w innym miejscu, mówi tenże Papież: „gwałty rewolucyj politycznych podzieliły ciało społeczne na dwie klasy i wyrwały między nimi nieprzebytą otchłań. Z jednej strony, wszechwładza w swem bogactwie panów przemysłu i handlu odwraca od naturalnego łożyska prąd bogactw i ku sobie skierowuje wszystkie jego strumienie, a przy tem posiada w swych rękach wszelkie ważniejsze sprężyny administracji publicznej, z drugiej — słabość w nędzy tłumów, zawsze gotowych do wzbudzenia nieporządków.

Oto smutne i bolesne następstwa gwałtownego oderwania pracy od jej celów przyrodzonych, oto zarazem zasada reorganizacji społecznej: zwrócić cały organizm społeczeństwa ku naturalnemu jego celowi. „Albowiem, mówi jeszcze wielki Papież, doskonałość całego społeczeństwa zasadza się na dążeniu do celu,

dla którego było ono utworzone, oraz na osiągnięciu tego celu, tak, iż wszelkie ruchy i wszelkie czyny życia społecznego, powstają z tej samej zasady, z której powstało społeczeństwo. Zboczyć z drogi do tego celu wiodącej, znaczy dążyć do śmierci; powrócić na tę drogę, znaczy odzyskać życie. A to, co mówimy o całym ciele społecznym, stosuje się też do klas obywateli, które żyją z pracy i stanowią znaczną większość społeczną¹⁾.

Cel pracy wedle szkoły klasycznej.—W świetle tych zasad widzieć można, jak dalece antyspołeczna jest teza szkoły liberalnej, uznająca pracę za siłę wytwórczą tego samego porządku, co siła mechaniczna, a robotnika za kapitał żyjący. Wedle A. Smitha, celem pracy jest wyłącznie wytwarzanie i powiększanie bogactw społecznych²⁾. Ricardo w robotniku widzi tylko wytwórcę bogactw i wartości³⁾, Macleod, Sterling, lord Cardwell, M. Block⁴⁾ i inni ekonomiści podobne wyrażają opinie⁵⁾. „Robotnik sprzedaje swą pracę, pisze Yves Guyot, jak kupiec sprzedaje sól, kawę, cukier, jak piekarz sprzedaje chleb, a rzeźnik mięso“⁶⁾. A Molinari mówi: „Z punktu widzenia ekonomicznego, pracownicy powinni być uważani za prawdziwe maszyny, które wytwarzają pewną ilość sił wytwórczych, a wzajemian za to wymagają pewnych kosztów utrzymania i odnowienia, aby mózdz funkcyonować w sposób ciągly i regularny“⁷⁾.

Nie możemy się zgodzić na tę rozpaczliwą doktrynę, choćby dlatego, że praca wytwarza między pracodawcami i robotnikiem węzły moralne i prawne, które z kolei rozpatrzemy.

1) Encykl. „Rerum novarum“.

2) „La Richesse des nations“, liv. I, ch. V.

3) „Principes d'Econ. polit.“, liv. I ch. V.

4) „Le Progrès“, t. I, p. 303.

5) Wagner, „Lehr-u Handbuch“, p. 78. — Cohn, „System“, t. I, p. 192 seq.—Schönberg, „Handbuch“, t. I, p. 179 do 185.

6) „La Tyrannie socialiste“, p. 44.

7) „Cours d'économie polit.“, p. 203. — Conf. „Nations fondamentales“, 206 i 351. — V. „contra“, Lettre pastorale de l'archevêque de Pérouse, devenu le pape Leon XIII, pour le Carême de 1876 (Questions sociales et ouvrières“, p. 479).

ARTYKUŁ TRZECI.

Praca i pracownicy.

W wytwarzaniu dóbr ekonomicznych można mieć na uwadze bądź stosunek kapitału do pracy w rozdziale dóbr, bądź różne możliwe stosunki pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcą we wspólnym ich dziele wytwórczym. Pozostawiając pierwsze z tych zagadnień na później, do rozdziału traktującego o zapłacie, zajmujemy się obecnie zbadaniem drugiej wymienionej tu kwestyi. Określmy dokładniej zakres naszych badań.

Mogę pozostawać w trojakim stosunku do pracy cudzej.

1-o. Mogę kupić przedmiot przez nią wytworzony, albo też zamówić go za cenę określoną: jestem wtedy nabywcą lub sprzedawcą.

2-o. Mogę nająć robotnika do oznaczonej pracy, bez zobowiązania się względem niego na stałe: jestem wtedy urzędnikiem.

3-o. Mogę dać robotnikowi pracę stałą w fabryce, lub w warsztacie pod moim kierunkiem i na mój wyłączny rachunek i na moje ryzyko: jestem wtedy pracodawcą, zwierzchnikiem. W pierwszym wypadku przedmiotem umowy jest tylko przedmiot pracy, sama czynność pracy i sam pracownik nie wchodzi do umowy. W drugim wypadku czynność pracy jest bezpośrednim materiałem umowy o nią i pociąga za sobą pewne zobowiązania sprawiedliwości. Wreszcie w trzecim wypadku między pracodawcami i robotnikami zawiązuje się jakby stowarzyszenie, na podstawie prawa przyrodzonego.

Wszystkie te różne stosunki ujawnione i określone zostają w umowie o pracy.

Umowa o pracy 1).—W skład jej wchodzi dwa pierwotne elementy: podmiot i przedmiot.

1) P. „Rivista internazionale di Scienze sociale“, marzec 1894, p. 361.—„La theorie du contrat du travail“. — Paul Pic, „Traité élémentaire de législation industrielle“, t. I, p. 314 seq.—Théry, „Exploiteurs et Salariés“, ch. VII, VIII, IX.

Podmiot umowy, to człowiek. W pracy swojej robotnik daje i rozwija swą czynność, najmuje się jako siła wytwórcza, nie jako siła czysto fizyczna, lecz osoba moralna, przyczyna wolna, inteligentna, powołana do celów duchowych i nadprzyrodzonych, a zatem umowa o pracę, jakkolwiek odnosi się głównie do działalności ekonomicznej, nie może, nie powinna wykluczać z obrotu tej działalności żywiołów moralnych i duchowych, nierozdzielnie z nią związanych.

Jaki jest przedmiot umowy o pracę.— Wytwórczość ekonomiczna polega na użytecznym przekształceniu materii. Kapitalista dostarcza materii dla przekształcenia jej, najmuje czynną siłę ludzką robotnika, czyli działalność ludzka jest bezpośrednim przedmiotem umowy o pracę. Stąd wynikają dwa następstwa:

1-o. Pierwiastki umysłowe i moralne działalności ludzkiej, rozwiniętej przez pracownika, nie mogą być wprost przedmiotem umowy. Jakoż istotnie wymykają się one z pod wszelkiej władzy zewnętrznego porządku prawnego. Niemniej przeto, z natury rzeczy, muszą one wyznaczać zobowiązania moralne, wynikające z kontraktu o pracę.

2-o. Czyn ludzki nierozdzielny jest od przyrody i od ludzkiej osobowości; wynika stąd, że osoba pracownika pośrednio zawarta jest w materii umowy i pośredni stanowi jej przedmiot. A zatem robotnik przez umowę o pracę, nie tylko oddaje swą siłę fizyczną, skutek użyteczny swej siły mięśniowej, ale zobowiązuje też swą osobowość i swą godność ludzką. Któż będzie przeczył tej prawdzie? Czyż można wynająć siłę prężności pary bez wytwarzającego go motoru, albo siłę pociągową konia bez jego żywego ciała? Podobnie też nie można wynająć siły pracy ludzkiej bez ludzkiej osoby.

Zobowiązanie sprawiedliwości: — Oto dlaczego umowa o pracę staje się źródłem dwóch zobowiązań, na ściślejszej sprawiedliwości opartych: 1-o, zobowiązania, iż wszystkie warunki umowy o pracę będą dopełnione przez robotnika; 2-o, zobowiązania, iż ze strony przeciwnej będą strzeżone i szanowane wszelkie ludzkie prawa robotnika, jak prawo zachowania życia, zdrowia, moralności i swobody sumienia. O tych zobowiązaniach mówił bis-

kup d'Angers, w przemowie zwróconej do zgromadzenia kół katolickich w r. 1886:

„Robotnik jest istotą inteligentną i moralną, której praca jest używana, i z którą pracodawca zawiera umowę nie sprzedaży, z natury swej nie dającej się pogodzić z godnością osoby ludzkiej, lecz lokacyi, zawierającej w sobie użytkowanie a wykluczającej nadużycia. Ten pracownik—pomocnik używany, jako narzędzie i przyczyna pracy, ma prawo szacunku we wszelkich warunkach swej natury duchowej i cielesnej. Z tego wynika, że byłoby to uchybieniem nie tylko przeciwko miłości, lecz i przeciw sprawiedliwości, gdyby robotnik zniewalany był do wykonywania pracy nad siły, gdyby krępowana była jego wolność religijna, przez zmuszanie go do przekraczania bożego prawa odpoczynku niedzielnego, gdyby w fabryce lub warsztacie wprowadzane lub tolerowane były zwyczaje i warunki pracy, mogące się stać przyczyną upadku moralnego jego żony lub fizycznego wyczerpania jego dzieci. We wszystkich podobnych wypadkach chodzi nie tylko o ludzkość lub miłosierdzie, lecz także o słuszność i sprawiedliwość, gdyż robotnik, jakkolwiek oddany trudom materialnym nie przestaje być działaczem moralnym i całą swą osobą moralną wprowadza niejako w zakres działania umowy o pracę; w żadnym razie przeto nie można tej umowy brać w oderwaniu od ludzkich praw i ludzkiej godności robotnika, byłaby ona bowiem w tem oderwaniu tworem nadużycia i niesprawiedliwości“¹⁾.

Ta teoria, jakkolwiek zupełnie jasna spotkała się jednak z zarzutami. Oto główne z nich.

Odpowiedź na niektóre zarzuty.—1-o. „Człowiek, mówiono, nie jest materią umowy, jak tylko w znaczeniu małżeństwa lub adoptacji. Owóż czyż można upodobniać umowę najmu usług, z umową małżeńską lub adoptacyjną“?—Z pewnością że nie, albowiem w małżeństwie i adoptacji człowiek jest wprost przedmiotem umowy, gdy tymczasem jest tym przedmiotem tylko ubocznie w umowie najmu. Wszelako, skoro się najmuje służącego, to bierze się do usług człowieka z jego siłą pracy.

2-o. Inny zarzut. „Z mocy umowy o pracę, zwierzchnik powinien wykonać swe zobowiązania, streszczające się zazwyczaj

¹⁾ „Ass. cath.“ 15 listop. 1886. p. 530.

w opłacie umówionej ceny najmu i w razie oddalenia robotnika zachowania zwyczajów miejscowych. Jeśli warunki te są zachowane i wysokość zapłaty odpowiada słusznym wymaganiom, pracodawca spełnił wszystko, co wynika z umowy. Poza tem pozostają tylko obowiązki człowieka względem swego bliźniego⁴. Owóż nie: nie wszystko na tem się kończy, nie tylko, jako człowiek, ale także na mocy umowy pracodawca obowiązany jest ochraniać przyrodzone prawa robotnika, ogólnie mówiąc, prawa higieny fizycznej i moralnej. Czyż fundament ten wszelkich zobowiązań sprawiedliwości, nie jest wrodzone każdemu człowiekowi przysługujące prawo, z mocy którego nie może on być odwracany od swych celów ostatecznych? A zatem zobowiązanie sprawiedliwości, wynikające z umowy najmu usług nie może być w sprzeczności z pierwotnem prawem człowieka dążenia do prawdziwie ludzkich celów życia, innemi słowy, nienaruszalne prawo robotnika zachowania jego bytu i jego moralności jest istotnym pierwiastkiem umowy o pracę.

3-o. Ponieważ umowa o pracę, nie jest umową o lokatę rzeczy, „nie może być przeto mowy o tem, aby pracodawca użytkował robotnika, jako ojciec rodziny⁴.—Zarzut ten wydaje nam się sofizmatem. Zapewne, robotnik nie jest rzeczą; umowa o pracy nie jest lokatą rzeczy. Z tego faktu niewątpliwego słusznie wnosi Funck - Brentano: „Jeśli człowiek nie jest towarem, to i jego praca, będąca nie czem innem, jak on sam, towarem być nie może. W każdym stanie społecznym praca jest to koordynacja wysiłków jednych ludzi z wysiłkami innych w celu zaspokojenia potrzeb ogólnych. Jako taka, praca jest to wzajemny niejako pakt robotnika i pracodawcy, czeladnika, pragnącego nabyć praktykę pracy i majstra, zobowiązującego się dostarczyć mu takowej. Jest to umowa *sui generis*, nie będąca ani najmem, ani sprzedażą, umowa, w której należy szanować z jednej strony objawy potrzeb, gdyż w nich jest pobudka pracy, a z drugiej strony oznaczyć wynikające stąd odpowiedzialności⁴.”

Pozostawmy te spory, dzielące obecnie katolików francuskich, aby poszukać w encyklice „*Rerum novarum*“ gruntu zjednoczenia i zgody.

Wzajemne obowiązki pracodawców i robotników.—Zawarte są one w zakresie wymagań, wynikających z umowy o pracę w encyklice „*Rerum novarum*“ -

Obowiązki pracodawców.—Są one skupione w trzech formułach encykliki.

1-o. Zwierzchnik przemysłowy winien szanować w robotniku godność ludzką, uszanowaną w człowieku przez Boga samego.

2-o. Zwierzchnik przemysłowy powinien zapewnić robotnikowi odpoczynek niedzielny i świąteczny, oraz odpoczynek każdodzienny w mierze nieodzownej do odnowienia sił zużytych na pracę.

3-o. Zwierzchnik przemysłowy winien uiszczać robotnikowi wynagrodzenie za pracę w mierze dostatecznej dla utrzymania życia trzeźwego, umiarkowanego i moralnego pracownika.

Obowiązki robotników.— Encyklika silnie uwydatnia zawodowe obowiązki robotnika. Nic łatwiejszego, jak zjednać sobie lud pochlebstwami, pociągnąć niemi masy. Aby stać się popularnym, dość mówić wciąż robotnikom o ich prawach, a przemilczeć o ich obowiązkach. Owóż papież głośno, dobitnie o tych obowiązkach mówi:

„Robotnik winien w całości wiernie wykonać całą pracę, do jakiej się zobowiązał przez umowę swobodnie zawartą i zgodną z zasadami słuszności; nie wolno mu szkodzić pracodawcy ani na majątku, ani na jego osobie; nawet skargi, zarzuty robotników mają być wolne od wszelkich gwałtownych wybryków i buntowniczych przejawów. Robotnik unikać powinien ludzi przewrotnych, którzy sztucznymi sposobami i zręczną wymową, zaszczipiają w nim wygórowane nadzieje, czynią wielkie obietnice, prowadzące zazwyczaj do strat i żalów daremnych⁴.”

Wreszcie encyklika zaleca robotnikom oszczędność i przeczność.

Takie są obowiązki pracodawców i robotników z samej umowy o pracę wynikające; ale oprócz takiej umowy, może między nimi istnieć jeszcze związek moralny, pociągający za sobą szczególne zobowiązania. Mam tu na myśli społeczeństwo herilne i społeczeństwo patronalne, których źródła i budowę należy nam teraz rozpatrzyć.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Praca i jej zwierzchnicy (pracodawcy).

Spółczeństwo herilne. -- Zowiemy tak związek moralny sługi i pana, mający na widoku interesy tego ostatniego i jego rodziny. Czyż mamy przed sobą stowarzyszenie, polegające jedynie na prawie pozytywnem i na swobodnym wyborze umawiających się o najem służby? Nie, albowiem społeczeństwo herilne oparte jest na prawie przyrodzonym; jest ono dalszym ciągiem rodziny. Biorąc w znaczeniu ścisłym, rodzina obejmuje tylko rodziców i dzieci. W znaczeniu szerszem, nie przekraczającym jednak granic literalnego rozumienia, rodzina obejmuje też sługi domowe. Władza ojcowska może być rozumiana, jako władza zarazem ojca rodziny i pana domu,—rozciągająca się nad wszystkimi członkami rodziny i domu, nad dziećmi i służącymi. Oto, jakim sposobem sługa stać się może członkiem społeczeństwa rodzinnego, dla dobra którego pracuje przez swe usługi.

Z tego wynikają następujące wnioski: 1-o. Sługa nie przyjmuje na siebie wyłącznych obowiązków w zakresie pracy domowej, lecz pod kierunkiem pana domu ma pracować dla wspólnego dobra rodziny. 2-o. Pan nie powinien poprzestawać na uiszczaniu słudze umówionej zapłaty, na zapewnieniu mu utrzymania, ma on nadto troszczyć się o niego, jak o członka rodziny.

Takie są podstawy tego stosunku patryarchalnego. Dojść on może do pełnego swego rozwoju litylko na gruncie chrześcijańskim; podlega w Chrześcijaństwie czwartemu przykazaniu bożemu. Ale niestety, jakże zamąciły ten przyrodzony stosunek pana do sług fałszywe zasady równości, niezależności indywidualnej i swobody sumienia! Patrzymy do koła siebie. Co się dzieje w większości rodzin. Sługa poczytuje się za równego panu, odmawia mu posłuszeństwa poza obrębem ściśle określonych swych obowiązków i zupełnie obojętnie traktuje, jako obce sobie, dobro pana i jego rodziny. Z drugiej zaś strony, pan poczuwa się do tych tylko obowiązków, jakie są zastrzeżone w umowie najmu, a nie troszczy się zgoła o moralne i religijne interesy swych sług.

W tych warunkach stosunek wzajemny pana i sługi odwrócony od swego celu przyrodzonego, przestaje być praktyczną szkołą moralności i podległości, ogniskiem prawdziwej i zdrowej kultury dla klas niższych. W porządku przyrodzonym i w planie bożym powinien on być wielką instytucją pokoju społecznego, tymczasem w rzeczywistości faktycznej staje się on fermentem niezgody i przyczyną antagonizmu klasowego.

Spółczeństwo patronalne. — Nie każda umowa o pracę, albo najem usług opierać się ma *ipso facto* na określonym wyżej stosunku. Funkcjonariusze publiczni, najemnicy dzienni, robotnicy, pracujący na akord, lub t. zw. chałupnicy nie zawierają ze swymi zwierzchnikami bezpośrednimi żadnego związku społecznego. Czyż to samo można powiedzieć o robotnikach w wielkim i małym przemyśle, pracujących zazwyczaj pod kierunkiem i władzą swego zwierzchnika, ale nie otrzymujących od niego ani mieszkania, ani utrzymania? Przed rozstrzygnięciem tej kwestyi przypomnijmy tu pewne zasadnicze prawidło metody. Prawa ekonomii społecznej nie polegają, jak utrzymuje szkoła klasyczna, na wyrażeniu tego, co jest, lecz mają wyrażać to, co być powinno, co odpowiada istotnemu porządkowi rzeczy.

Zgodziwszy się na to zauważmy, że istnieje ścisła analogia między stosunkiem robotników fabrycznych do zwierzchników i sług do panów domu; w jednym i w drugim wypadku zachodzi pewien związek moralny, a z tego wnosimy, że stosunek patronalny jest rozciągnięciem naturalnem stosunku herilnego. Uwydatnijmy jeszcze lepiej tę ważną prawdę. Postawieni w określonych wyżej warunkach robotnicy pod kierunkiem i władzą swego zwierzchnika pracują dla tegoż samego, co on, celu przemysłowego lub handlowego, mianowicie dla zapewnienia utrzymania i pomnożenia dobrobytu swego pracodawcy i jego rodziny. Jakże nie uznać w tych warunkach pracy dwóch zasadniczych czynników stosunku herilno-patryarchalnego? Czyż robotnicy, pracujący w rzemiośle, w fabryce, nie pozostają pod bezpośrednim kierunkiem swego zwierzchnika pracodawcy czyż nie pracują dla dobra jego osoby i rodziny? Dla czegoż społeczeństwo herilne uznajemy za oparte na prawie przyrodzonym? Dla tego, że słudzy są niejako koniecznem uzupełnieniem rodziny. Owóz, robotnicy niemniej są nieodzowni dla

zapewnienia bytu swego pracodawcy i jego rodziny. Rozpatrzmy to jeszcze bliżej.

Każda rodzina, obok społeczeństwa, w ścisłym znaczeniu, naturalnego i złożonego z mężczyzny, kobiety i dzieci, jest nadto ekonomicznym społeczeństwem rodziny, którego zwierzchnikiem jest ojciec rodziny, a członkami są różni pomocnicy pracy, których ojciec rodziny powołuje w tym celu, gdy nie wystarcza mu praca żony i dzieci. Ci pomocnicy dwojakiego są rodzaju: 1-o wewnętrzni czyli służba domowa i 2-o zewnętrzni czyli robotnicy. Pomiędzy zwierzchnikiem panem domu i jego pomocnikami zachodzi związek moralny, będący podstawą społeczeństwa przyrodzonego. Aby uniknąć nieporozumień wyjaśnimy jeszcze myśl naszą. Nie twierdzimy, że będący w mowie związek jest „współdzielczym społeczeństwem z prawa przyrodzonego“, owszem postaramy się okazać w następstwie bezpodstawność takiego pojmowania. Między pracodawcą i robotnikami nie zachodzi związek *ratione finis extrinseci*; pracodawca dąży do swego celu osobistego, robotnik ma także cel osobisty w osiągnięciu zapłaty najmu, jako środka swego utrzymania; istnieje wszakże między nimi związek *ratione finis intrinseci (seu operis)*, związek przyrodzony z mocy ustanowionego przez Boga porządku. Oto dla czego robotnikowi ma być poczytana za winę lub za zasługę działalność jego, odpowiednio do tego, w jaki sposób dodatni, czy ujemny współdziała dla osiągnięcia istotnego celu pracy, w której uczestniczy. Pracodawca i robotnik pozostają w zakresie tej pracy w moralnym współuczestnictwie; zachodzi tu między nimi związek społeczny, nie z woli ich, lecz z natury rzeczy, z woli Boga, jako sprawy tej natury wynikający. Wyraził to dobitnie Bourdaloue: „Biorąc tego człowieka do mego domu, nie mam zamiaru zawierać z nim paktu. Bóg pakt ten zawarł“¹⁾.

Streśmy się w kilku słowach: „Istnieje stały związek moralny między pracodawcą i robotnikami, a to z mocy analogii, jaka tu zachodzi do stosunku domowego pana i sługi. Można nazwać ten związek społeczeństwem patronalnym. Dodajmy, że z natury swojej nie może on opierać się na równouprawnieniu bezwzględny.

¹⁾ „Sermon sur les devoirs des maîtres et des domestiques“.

Spółczeństwo patronalne nie opiera się na równości. — Istotnie, umowa najmu pracy tem się różni od innych umów najmu, iż w niej jedna ze stron umawiających otrzymuje od Boga władzę nad drugą. Ta umowa z natury swojej przeto nie może się opierać na równości, wytwarza stosunek zwierzchnika do podległego zwierzchnictwu. Wypełniając tę umowę, robotnik, lub służący poddają się zwierzchności, pełnią akt posłuszeństwa, gdy tymczasem w umowie dotyczącej rzeczy zachodzi tylko akt sprawiedliwości; pamiętać jednak trzeba, że pomiędzy pracodawcą i robotnikiem istniała równość przed umową i istnieje zawsze poza obrębem pracy przez umowę określonej we wszystkim, co dotyczy istotnych praw natury ludzkiej.

Widzimy stąd, jak bałamutną i dwuznaczną jest formuła socjalistów: pracodawca i robotnik pozostają na stopie równości. Zapewne, równe są ich prawa w chwili zawarcia umowy o pracę, gdyż obaj wtedy znajdują się wobec zagadnienia ścisłej sprawiedliwości, znoszącej wszelkie nierówności stanów, ale umowa o pracę wytwarza społeczeństwo nierówne. Od chwili jej zawarcia, robotnik i pracodawca nie są już w zakresie umowy równouprawnionymi obywatelami, lecz pierwszy staje się zależnym od drugiego. Prawdziwa równość, to równe szanowanie praw nierównych, we wszystkim, co dotyczy wykonania pracy; subordynacja wytworzona przez umowę powinna być ściśle utrzymana. Wszelako we wszystkim, co nie ma związku z warunkami umowy, a szczególnie we wszystkim, co dotyczy istotnych praw natury ludzkiej, zachodzi rzeczywiście zupełna równość; w tej sferze bowiem nie ma ani sługi, ani zwierzchnika, ani podwładnego, lecz są tylko ludzie jednako podlegli sprawiedliwości przyrodzonej.

Jakież są obowiązki pracodawcy, wynikające z faktu społeczeństwa patronalnego? Ogólnie biorąc, polegają one na dobrym przykładzie, na dbałości o moralność robotnika, oraz na pomocy niesionej mu w potrzebach materyalnych; wszystko to oczywiście w granicach przez możliwość i przezorność zakreszonych. Ścisłejsze określenie obowiązków zwierzchnika nie daje się skutecznie, zależne jest bowiem od mnóstwa szczególnych i zmiennych warunków.

Uprzypomnijmy to, co wyżej powiedzieliśmy: nie każda umowa najmu usług wytwarza *ipso facto* stosunek zależności, a za-

tem wszelkie obowiązki zwierzchnika ustają, jeśli w warunkach umowy o pracę zastrzeżona jest niezależność pracownika.

Z tego, co powiedziano wynika, że pomienione wyżej obowiązki powstają bezpośrednio na gruncie społeczeństwa patronalnego; należą one do zakresu władzy i funkcji zwierzchnika. Ten przeto ma obowiązek wobec robotników świecić dobrym przykładem, a także okazywać im troskliwość i pomoc, a zatem ma względem nich obowiązek sprawiedliwości niezupełnej, chce powiedzieć sprawiedliwości prywatnej, analogicznej i to w znaczeniu niezupełnym, — sprawiedliwości domowej lub rodzinnej. Posłuchajmy w tym względzie nauki św. Tomasza. Przed wykazaniem istnienia sprawiedliwości prywatnej, różnej, aniżeli ogólnej, autor „Sumy teologicznej“ stawia sobie ten zarzut: „Jeśli poza obrębem sprawiedliwości ogólnej istnieje sprawiedliwość prywatna, to trzeba przypuścić istnienie innej jakiejś domowej sprawiedliwości, mającej zwracać działalność człowieka ku dobru ogólnemu rodziny. Owóż tego przypuścić nie można“. A oto odpowiedź na zarzut: „Grupa domowa, wedle filozofa (I polit. cap. III) zawiera trzy związki: małżonka z małżonką, ojca z synem, pana ze sługą. Każda z tych osób należy w pewnej mierze do innej: oto dla czego nie może być między nimi sprawiedliwości ścisłej, lecz tylko pewien rodzaj sprawiedliwości, mianowicie sprawiedliwość domowa“¹⁾.

Owóż ta doktryna św. Tomasza daje się też zastosować do społeczeństwa patronalnego, będącego tylko dalszym ciągiem domowego społeczeństwa.

W związku z niem pozostaje patronat z wielu względów do niego podobny.

Patronat ²⁾. — Rozumiemy przez tą nazwę ustrój pracy, w którym zwierzchnik pracodawca (patron) wykonywa względem swych robotników obowiązki protektora ich interesów moralnych i materialnych. Le Play ze szczególną bystrością zbadał i określił charakter naukowy i znaczenie społeczne patronatu w łonie społeczeństwa nowożytnego i w stosunku do zagadnień i kwe-

¹⁾ „Summ. Theol.“ 2, 2. q. 58, a. 7.

²⁾ Conf. Ch. Périn, „Le Patron.“ — Harmel, „Manuel d'une corporation chrétienne, le Catéchisme du patron.“ — Fougerousse, „Patrons et Ouvriers de Paris.“ — Cl. Jannet, „Le Socialisme d'État.“ — A. Gibon, „Les Accidents du travail.“ — Lavollée, „Classes ouvrières en Europe“.

sty socjalnej. „Ustrój patronatu, mówi on, polega głównie na stałości stosunków, podtrzymywanych przez silne poczucie wzajemnych interesów i obowiązków. Robotnik przekonany jest, iż dobrobyt, jakim się cieszy zależy od pomyślności i powodzenia pracodawcy, ten zaś czuje się zawsze zobowiązany dbać o moralne i materialne potrzeby swych podwładnych i zabiegać o nie w duchu tradycyi miejscowej“¹⁾. Oto główne środki praktyczne, tkwiące w ustroju patronatu ²⁾.

1-o. Ułatwiać robotnikom osiągnięcie higienicznego i niedrogiego mieszkania, oraz możliwie niedrogich środków utrzymania.

2-o. Powstrzymywać ich od wydatków nieużytecznych, zbytekownych lub szkodzących zdrowiu.

3-o. Popierać oszczędność za pomocą kas ubezpieczeń od choroby, bezrobocia, wypadków nieszczęśliwych, niedołęstwa i starości.

4-o. Czuwać nad dobrem wychowaniem dzieci.

5-o. Podczas przesileni przemysłowych utrzymywać robotników, o ile się da najdłużej.

6-o. Pomagać szczególnie rodzinom robotniczym, obciążonym licznymi dziećmi.

Odpowiednio do okoliczności, pracodawca ma te wszystkie środki stosować całkowicie lub częściowo, sam przez się lub przez swych pomocników, drogą rady, kierownictwa, protekcji lub bezpośredniej pomocy.

Widzimy z tego, że zadania patronatu nie różnią się od zadań społeczeństwa patronalnego; a jednak te dwa ustroje pracy zasadniczo i prawnie różnią się z punktu widzenia prawa przyrodzonego. Też same czyny wskazane są w patronacie z tytułu miłości chrześcijańskiej, życzliwości i dobroczynności, w zakresie zaś społeczeństwa patronalnego, z tytułu sprawiedliwości niedoskonałej i przez obowiązek stanu. Niewątpliwem jest, że pracodawca ma obowiązek zapewnić swoim robotnikom pomoc

¹⁾ „La reforme sociale en France“, t. III. — Por. „Les Ouvriers européens“, t. I, p. 467. — „Le Programme des unions de la paix sociale“, p. 118. — „L'Organisation du travail“ passim.

²⁾ Ch. Perin, „Le Patron“ à la fin de l'ouvrage. — „Nouveau Dictionnaire d'économie politique“, art. Patronage. — Hubert Brice, „Les Institutions patronales, leurs état actuel, leurs avenir“.

i protekcję na mocy różnych motywów. Jego interes osobisty pobudza go do zapewnienia sobie tą drogą wierności i gorliwego poświęcenia ze strony pracowników, ale może także powodować się w swem działaniu przez miłość pokoju społecznego, przez szlachetne pragnienie przyczynienia się do zgody i harmonii klas społecznych. A miłość dla robotników, będących wszakże jego bliźnimi, czyż nie będzie go też pobudzała do troski i starań o ich dobro moralne i materialne? Wreszcie, o ile jest prawdziwym chrześcijaninem, pamiętać musi, iż posiada rzeczywistą władzę, z mocy bożej mu nadaną i, że w sferze swego działania jest *minister Dei in bonum*, a wtedy poczucie obowiązku, świadomość odpowiedzialności, przekonanie o posłannictwie od Boga otrzymanem pobudzać będą jeszcze bardziej jego gorliwość i ofiarność.

Teza i hipoteza.—Przedstawiliśmy powyżej stosunki między pracodawcami i robotnikami, jakie powinny istnieć w dobrze zorganizowanym społeczeństwie.

Praktycznie, zachodzą tu stosunki bardzo odmienne. Robotnicy usiłują stawiać się na stopie zupełnej równości z pracodawcami i coraz mniej spełniają przyjęte zobowiązania. Ze swej strony pracodawcy nie uznają względem robotników żadnych innych obowiązków, okrom tych, które zostały postanowione przez prawo i przez procedurę sądową stwierdzone; ustrój społeczeństwa anonimowych utrudnia jeszcze praktykę patronatu. Jednym słowem, przedsiębiorcy i pracownicy złączeni są litylko węzłami materialnymi: wykonaną pracą i zapłatą za nią uiszczoną.

Taki jest fakt, ale fakt nie stoi ponad prawem i nieład faktyczny nie może stać się zasadą ładu społecznego. Socjaliści ten stan rzeczy poczytują za początek emancypacji stanu czwartego. Kongres w Hali żąda „zniesienia wszelkiej pracy najemnej, zniesienia wszelkiego rodzaju wyzysku, zrównania wszelkich nierówności politycznych i społecznych“. Kongres socjalistyczny w Brukselli głosi „że, robotnicy powinni się zorganizować silnie, nie tylko dla walki przeciw wszelkiego rodzaju patronatom, lecz także dla ustanowienia podstaw zupełnej równości społecznej“. Kongres w Erfurcie żąda „słusznego upodobnienia robotników rolnych i służebnych z robotnikami przemysłowymi, oraz zniesienia klasy służących“.

W krańcowem do tych żądań przeciwieństwie, niektórzy

ekonomiści liberalni uznają absolutną niezależność pracodawcy i robotnika za konieczność społeczną. Yves Guyot utrzymuje, że patronat to socjalizm pracodawców. Wyraz ten „zwierzchnik patron“ powinien być zupełnie usunięty ze słownika ekonomicznego, zawiera on bowiem w sobie pewną ideę wdzięczności i uległości zamacającą prawdziwy charakter umowy o pracę¹⁾.

Dotąd rozważaliśmy pracę w jej pierwiastkach prawnych i moralnych, pozostaje nam zbadać ją z punktu widzenia interesów materialnych, w jej stosunku bezpośrednim do wytwarzania bogactw. Różne środki przyczyniają się do powiększenia wytwórczości pracy ludzkiej; są to: 1-o podział pracy; 2-o zastosowanie maszyn; 3-o przemysłowa synteza pracy. Zajmiemy się niemi w następujących artykułach.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Czynniki pomocnicze pracy.

I. Podział pracy.

Polega on na takim rozkładzie pracy, w którym każdy z jej uczestników ma do spełnienia specjalne zadania w swoim zakresie, działając dla ogólnego celu wytwórczości.

Najpierwsza forma podziału pracy polega na różnitości rzemiosł. Ten zawodowy jej podział znaczne przynosi korzyści. Człowiek, który wszystkie swe siły i całą swą inteligencję jednemu dziełu poświęca, ma więcej widoków osiągnięcia wyższego stopnia biegłości, a zatem i znaczniejszych rezultatów. Dokona on swej pracy prędzej i oszczędniej, a przytem w wyborze rzemiosła będzie się powodował upodobaniem i zdolnościami swemi, co także ułatwi mu skuteczność pracy. Podział zawodowy w drobnym przemyśle powszechnie za korzystny został uznany. Niezależni wytwórcy, dający całkowity wytwór swej pracy, polepszają zarazem swoją sytuację życiową i doskonałą swą sztukę, przez indywidualną swą biegłość i szczególne swe uzdolnienia.

Druga forma podziału pracy daje się widzieć w rozkładzie różnych czynności elementarnych, potrzebnych dla wytworzenia

¹⁾ „La Tyrannie socialiste“, p. 232, 236.

całkowitego wytworu. Jako przykład podziału pracy w zakresie tej samej fabryki stał się legendowy wyrób szpilek. „Nie tylko, mówi Adam Smith, wyrób szpilek stanowi odrębny rodzaj fabrykacyi, ale praca nad niemi, podzielona jest na wielką ilość gałęzi, z których każda prawie stanowi odrębne rzemiosło“. Smith bierze za przykład warsztat, który zajmuje tylko 10 robotników i którego dzienna produkcya wynosi 48,000 szpilek, czyli 4,800 na każdego robotnika. „Gdyby każdy z nich pracował oddzielnie, dodaje Smith, gdyby nie byli oni specjalnie zaprawieni do swych odrębnych prac, z pewnością żaden nie zrobiłby nawet 20 szpilek dziennie, a może nawet i jednej nie zdołałby wykończyć“. Przypuśćmy, że wytwórczość jednego oddzielnie pracującego robotnika stanowiłaby 25 szpilek dziennie, w takim razie siła wytwórcza przez fakt podziału pracy okazuje się 240 razy większa, albowiem $25 \times 240 = 4,800$.

Korzyści podziału pracy.—1-o. Złączenie w tym samym warsztacie różnych czynności, tworzących ciągłą seryę. Stąd wynika wielka oszczędność czasu, gdyż organizacya tak może być uregulowana, aby robotnicy bez przerwy byli zajęci.

2-o. Uniknięcie straty czasu, spowodowanej przez przejście od jednego zajęcia do drugiego. Wedle malowniczego wyrażenia Marxa, ta ciągłość pracy pozwala ścisnąć pory dnia.

3-o. Lepsze zużytkowanie narzędzi pracy; skoro bowiem do każdego zajęcia przystosowane są narzędzia specjalne, wszystkie części materiału jednocześnie zostają zużytkowane.

4-o. Rozwinięcie technicznej biegłości robotników. Kowal, wyrabiający samoistnie gwoździe, nie więcej jak 200 do 300 szt. może jednego dnia wykończyć, a przy pomocy maszyny wykończą ich 2,500. W fabrykach cygar niektórzy robotnicy dochodzą do takiej biegłości, iż dziennie 1,500 sztuk zwijają.

5-o. Lepszy rozkład pracy w przystosowaniu do różnych sił fizycznych i różnych uzdolnień robotników. Ta to okoliczność pozwoliła zużytkować w fabrykach na wielką skalę pracę kobiet, dziewcząt i dzieci. W angielskich fabrykach igieł delikatne palce dzieci, przy odpowiedniej biegłości, mogą ich zaostrzyć dwa razy więcej, aniżeli grubsze palce dorosłych.

Niedogodności podziału pracy.—1-o. Obniżenie poziomu inteligencyi robotnika. — „W miarę, mówi Toc-

queville, jak zasada podziału pracy coraz większe znajduje zastosowanie, robotnik staje się słabszy, coraz bardziej ograniczony i zależny“¹⁾. Adam Smith też samą czyni uwagę: „Człowiek, mówi on, który spędza całe życie na wykonywaniu szczerzej liczby czynności zawsze jednakich, nieodzwrotnie tracić musi zdolność rozwijania i ćwiczenia swych władz umysłowych i staje się wreszcie tak ograniczonym, jak tylko ograniczoną być może istota ludzka. Takim sposobem biegłość w danym zawodzie staje się przymiotem okupionym kosztem ogółu przymiotów umysłowych. Owóż stan ów, w którym znajduje się robotnik ubogi t. j. masa całego ludu, musi nieodzwrotnie pogarszać się w społeczeństwie cywilizowanym i posuniętem w przemyśle, jeśli rządy państw nie postarają się zapobiedz złemu“²⁾. I. B. Say, Proudhon, Sismondi też same wypowiadają poglądy.

2-o. Szkoła na zdrowiu.—Powtarzanie tej samej, bezmyślnej czynności w ciągu całego życia, jednostajność ruchów w ciągu długich godzin pośród maszyn, w atmosferze przegrzanej i zepsutej różnymi wyziewami, musi nieodzwrotnie pociągać za sobą zwyrodnienie robotnika przemysłowego.

3-o. Większa zależność robotnika.—Robotnik, umiejący wykonywać tylko pewną, bardzo drobną część danego wytworu przemysłowego, bardziej jest zależny od swej fabryki i swego pracodawcy. Jeśli fabryka stanie, lub jeśli zostanie wydalony z niej, zazwyczaj daleko musi szukać zajęcia, do jakiego jedynie jest uzdolniony.

Granice podziału pracy.—Powyższe niedogodności przesadzane w deklamacyach socjalistów, albo też tendencyjnie ukrywane w rozprawach platonicznych szkoły prawowiernej—pochodzą przedewszystkiem z nadmiernego, nadto drobiazgowego podziału pracy w fabrykach. Podział pracy jest koniecznością w mechanicznym przemyśle nowoczesnym, stanowi on postęp i jest źródłem nowych bogactw; dążyć do zniesienia go, do przywrócenia przemysłu patryarchalnego, lub domowego, byłoby grubą niedorzecznością. Jeżeli wszakże nadużycia podziału pracy nie mogą stanowić powodu do zaniechania go, nie mniej przeto należy się starać o zapobieganie w mia-

¹⁾ „De la Démocratie en Amérique“, t. III, p. 258.

²⁾ „La Richesse de nations“, liv. V, ch. I.

rę możności zarządzanym przezeń szkodom i cierpieniom. Dobra organizacja pracy, za pomocą odpowiednich przepisów prowadzona, może powstrzymać nadużycia nadmiernego podziału pracy i pozostawić pracownikowi czas dla powetowania strat, jakie ponosi pod względem fizycznym i moralnym.

Racjonalny kraniec podziału pracy tam się zaczyna, gdzie robotnik nie osiąga należytego pożytku realnego, mogącego być kompensatą szkód, jakie ponosi na zdrowiu i inteligencji. Pracownik niezależny, posiadający narzędzia pracy wytwórczej, łatwo może oznaczyć ten punkt, poczawszy od którego podział pracy szkodliwie oddziaływa na jego siły fizyczne i moralne; inaczej wszakże rzecz się ma w wielkim przemyśle, gdzie kapitał oddzielony jest zupełnie od pracy.

Zagrożony wciąż współzawodnictwem przedsiębiorca wszelkimi sposobami stara się zmniejszyć kosztą wytwarzania, a w tym celu posługuje się jak najdalej idącym podziałem pracy, który często nierównie większy przynosi mu pożytek, aniżeli robotnikowi. Zachodzi pytanie, jak tu utrzymać równowagę pomiędzy interesami kapitału i pracy? Jest to zadanie, które spełnić powinny różne instytucje pośredniczące, jak: korporacje, izby syndykalne, rady pracy, rady przemysłowe wraz z odpowiednim prawodawstwem zawodowym.

Siła wytwórcza człowieka spotęgowana już przez podział pracy zyskuje nowe wzmoczenie i podniecię wskutek zastosowania maszyn.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Czynniki pomocnicze pracy (ciąg dalszy).

II. Zastosowanie maszyn.

Maszyny. — Pierwsze maszyny były to udoskonalone systemy narzędzi, poruszane siłą ludzką lub zwierzęcą. Takimi są maszyny tkackie, oraz różne ręczne maszyny, których zbiór bardzo pouczający i ciekawy widzieć można na wystawie sztuk i rzemiosł w Paryżu. Ale tryumfem maszyny, we właściwym jej znaczeniu, jest użycie w niej sił materialnych, zastosowanych, jako główne motory wytwórczości przemysłowej. Maszyna parowa sprawiła istną rewolucję w przemyśle. Epoka maszyn bardzo

jest nowoczesna, poczyna się od zastosowania pary na skutek odkryć praktycznych Jakóba Watta (w r. 1769).

Wprowadzenie i rozpowszechnienie maszyn zmniejsza ilość pracy ludzkiej, potrzebnej w fabrykacji przemysłowej, albowiem siła mechaniczna dziesięćkrotnie pomnaża pracę mięśniową i zastępuje ją w najuczulniejszych czynnościach. Człowiek zastąpiony jest przez stalowych pracowników i dzięki im, staje się władcą przyrody. Te następstwa wprowadzenia maszyn powinny być ściągnać same błogosławieństwa tak na pracodawców jak i na robotników, a jednak istnieje kwestya maszyn, gdyż przewaga ich wobec pracy przemysłowej, obok wielkich korzyści, wielkie też pociąga za sobą udręczenia.

Pożytki z maszyn. — 1-o. Powiększają one wytwórczość i w olbrzymiej mierze czynią pracę skuteczniejszą. 2-o. Umożliwiają wielką regularność pracy, oraz doskonałą jej dokładność, która bez nich wymagałaby od pracowników nadwyzwyczajnej uwagi i ogromnych wysiłków. 3-o. Dzięki maszynom, zmniejsza się ubytek materiału surowego, przez oszczędność przy jego przeróbce. Tak np. piła parowa przepiłowuje pień drzewa na mnóstwo części, przy bardzo małej stracie. Wielkie piece mogą być użyte do wytapiania coraz uboższych rud mineralnych. Maszyny gazowe wyciągają ze smoły mnóstwo farb anilinowych. 4-o. Maszyny zmniejszają kosztą wytwarzania, a zatem zniżają znacznie ceny wyrabianych przedmiotów. Pochodzi to z dwóch przyczyn: z jednej strony wytwórczość na wielką skalę sprawia, że przedsiębiorca może się zadowalać bardzo drobnym zyskiem na każdym przedmiocie, osiągając jednak zyski olbrzymie na wielkiej ilości wyrobionych przedmiotów; z drugiej strony zaś kosztą utrzymania maszyn niższe są, aniżeli siły ręcznej.

Złe strony zastosowania maszyn. — Liczni ekonomiści, aby okazać, że zastosowanie maszyn zmniejsza i ułatwia pracę robotnika, porównywali nieraz ilość pracy potrzebnej dla wykonania tych samych wyrobów przy pomocy maszyn lub bez nich i oczywiście mogli wykazać, że w pierwszym wypadku praca była nierównie mniejsza. Wszelako rezultat ten niewielką jest pociechą dla pracowników. Czy tkacz w nowoczesnej fabryce, po całodziennej ciężkiej pracy, wiele znajduje zadowolenia w tej

myśli, że przed 100 laty ta sama ilość wyrobionego materiału wymagała dziesięć razy więcej pracy muskularnej? Rzeczywiście, oszczędność pracy mechanicznej, przy tej samej ilości wytworu przemysłowego nie przynosi wielkiego pożytku pracownikowi. „Wszelako, powie kto, maszyna pozostaje zawsze na usługach robotnika“. Podlega to jeszcze kwestyi. Dajmy na to, że jest tak istotnie w drobnym przemyśle, przy zastosowaniu małych motorów, których ruch może być w każdej chwili przerwany i które poniekąd zastępują siłę robotnika, ale w wielkim przemyśle, obsługiwanym przez potężne motory, ciągle będące w ruchu, gdzie maszyny wyrabiają całkowity wytwór pracy automatycznie, rola robotnika polega często litylko na zasilaniu maszyn. Czyż wtedy nie jest on prawidłowym ich sługą? Robotnik zależy tu od maszyny, gdyż ta nie może być zatrzymana w ruchu, w wielkim przemyśle bowiem wytwórczość musi być ciągła, możliwie wyteżona, aby zmniejszać jej koszty i zdobywać przez to większe zyski.

Niektórzy utrzymują, że maszyna pod tym względem przynosi pożytek pracownikowi, iż pozwala zastąpić pierwotne i grube trudy, przez wyższego porządku trudy intelektualne. Jeden mechanik, kierujący lokomotywą, przewozi tyle towarów, ile dawnymi czasy przewoziła cała armia robotników i woźniców. Zauważmy, że i ta korzyść i ten postęp zaznacza się głównie w procesie wytwórczości; pracownik tylko bardzo pośredni ma stąd pożytek. W tonnie blachy żelaznej więcej jest pracy intelektualnej, a mniej fizycznej pracy ludzkiej, aniżeli w wieku XIII, ale jeśli w tem porównaniu będziemy mieli na względzie robotników, to przyznać wypadnie, iż mniej jest ich pracy intelektualnej, a więcej pracy uciążliwej dla danej ilości robotników, użytych dla wyrobienia tonny blachy żelaznej. Lokomotywą pociągu towarowego jeden tylko powoduje mechanik, ale wieleż potrzeba wysiłków dla utrzymania, naprawy tak lokomotywy, jako też wagonów pociągu? Pewną jest rzeczą, że rozwój mechanizmu ma za skutek pomnożenie pracy prostej z ujmą dla pracy wyższego porządku. Weźmy metalurgię, przemysł tkacki, ceramiczny i t. d.

Krótko mówiąc, maszyny powiększając wytwórczość, zmniejszają równocześnie ilość pracowników. Jeśli przy pomocy maszyny praca jednego robotnika starczy za pracę dziesięciu bez maszyny, to oczywiście dziewięciu robotników utraci możliwość

znalezienia pracy, a zatem maszyna pozbawia tych dziewięciu możliwości znalezienia środków utrzymania.

Oto zarzut w całej jego sile. Ekonomisci szkoły angielskiej odpowiadają nam swoją teorią kompensacyi.

„Maszyna, mówią oni, nie zmniejsza pracy ilościowo, a tylko ją przemieszcza. Przypuśćmy, że połowa robotników jakiejś fabryki szpilek straciła zajęcie skutkiem wprowadzenia fabrykacyi automatycznej, oszczędność w ten sposób osiągnięta, wytwarza rozporządzalny kapitał, znajdujący zastosowanie w innym rodzaju pracy, np. w fabrykacyi mebli“.

Odpowiemy na to: 1-o, robotnicy nie będą mieli należytej biegłości w innym zajęciu, a w każdym razie będą musieli zność niedostatek lub nędzę zanim znajdą pracę; 2-o, jeżeli maszyna sprawia tylko przemieszczenie pracy, to robotnicy odprawieni, stając się współzawodnikami tych, którzy mają zajęcie, spowodują zniżenie zapłaty; 3-o wreszcie, dość dowolne wydaje nam się twierdzenie, że kapitał rozporządzalny użyty będzie na cele pracy wytwórczej, wszakże może on być i często bywa zamieniany istotnie na papiery procentowe krajowe lub zagraniczne, przynoszące przedsiębiorcy zyski bez żadnego kłopotu.

Atoli powiększenie wytwórczości sprawia zniżenie ceny wytworów, a to znów powoduje zwiększenie pracy na wyrób w większej ilości danego wytworu. Przed stuleciem w Anglii było 8,000 robotników tkackich, pobierających wogóle 4 miliony franków zapłaty, dzisiaj zaś jest 500,000 robotników w tym przemyśle i pobierają oni ogółem 700 do 800 milionów franków, czyli praca przy pomocy maszyny zwiększyła 60 razy ilość pracy i 200 razy sumę zapłaty.

Można na to odpowiedzieć: 1-o. Nie wszystkie gałęzie przemysłu wzrosły w tym samym stosunku, co przemysł tkacki. 2-o. Nie jest bezwzględną prawdą, że zniżenie ceny pociąga za sobą zwiększenie zapotrzebowania, naprzód albowiem spożycie pewnego rodzaju wytworów ma swoje naturalne granice; następnie zaś zwiększenie spożycia uwarunkowane jest przez możliwość kupna ze strony spożywców. 3-o. Pewne gałęzie przemysłu są solidarne między sobą, a zatem wytwarzanie jednego rodzaju wytworów ograniczone jest przez ilość innego ich rodzaju; i tak, fabrykacya beczek zależy od ilości wyrabianych napojów. 4-o. Są maszyny, które wykonywują pracę bez pomnożenia

ilości wytworów: takie są po większej części maszyny rolnicze, kosiarki, żniwiarki, siewniki i t. d.

Twierdzą też niektórzy, że zwiększony wywóz towarów umożliwi zwiększenie wytwórczości, a zatem dostarczy zajęcia większej ilości robotników. Jest to do pewnego stopnia prawdą, ale pamiętać trzeba, że współzawodnictwo narodowe spowoduje niebawem powstrzymanie tego rozwoju, jak to widzimy obecnie w przemyśle europejskim, a wynikiem tegoż nędza robotników.

Wreszcie, jako pożytek przyniesiony robotnikowi przez maszyny, podawane bywa zniżenie ceny wytworów, wyrabianych fabrycznie. Na to można odpowiedzieć: 1-o. Znaczna ilość wytworów fabrycznych nie należy do zakresu przedmiotów potrzebnych robotnikowi, jak wogóle przedmioty zbytku i wykwinu. 2-o. Stanienie wyrobów przemysłowych nie na wiele przyda się robotnikowi, skoro ten może tylko nabywać artykuły niższego gatunku, mniej trwałe: jeśli robotnik kupuje odzież dwa razy tańszą, ale za to trzy razy mniej trwałą, to pozorną jego korzyść jest stratą w istocie rzeczy. 3-o. Środki żywności i mieszkanie wynoszą $\frac{4}{5}$ spożycia, owóz maszyny w bardzo małej mierze przyczyniły się do zniżenia kosztu budowy domów i cen artykułów spożywczych: na 4,614,439 koni parowych, posiadanych we Francji $\frac{1}{8}$ użyte jest do przewozu; 58,000 tylko do przemysłu rolnego; przy budowie domów zastosowanie maszyn jest bardzo nieznaczne, a tymczasem cena mieszkania rujnuje nieraz robotnika, a cena ta wzrasta w większym stosunku, aniżeli inne środki utrzymania.

Wnioski. — Z tego, co powyżej powiedziano nie należy wnosić, aby maszyny były czemś złem w sobie i aby należało zupełnie je usunąć. Owszem, pewną jest rzeczą, iż przyniosły one ludzkości wielkie pożytki, ale chciwość ludzka w dążeniu do zdobywania bogactw, za wszelką cenę, w wielu razach znacznie zmniejszyła lub zniweczyła osiągnięte z nich korzyści. Nadużywano maszyn, podporządkowywano im wyższe interesy moralności i zdrowia. Trzeba przeto usunąć lub przynajmniej możliwie ograniczyć wszystkie w tym względzie nadużycia i przywrócić maszynom prawdziwą dobroczynną ich rolę w życiu ekonomicznem. Polega ta rola na ułatwieniu trudów pracy, z czego winien korzystać tak pracodawca jak i robotnik.

Oto kilka ważniejszych reform, jakie należałoby podjąć: 1-o, ograniczyć przejścia w przeobrażeniu środków wytwarzania; 2-o, uwzględniać warunki zdrowia i sił robotnika, przez zastosowanie w procesach mechanicznych odpowiednich ostrożności i urządzeń higienicznych; 3-o, ograniczać, o ile to możliwe, pracę kobiet i dzieci w fabrykach, jako też i pracę nocną; 4-o, podnieść zapłatę robotników w odpowiednim stosunku do zmniejszenia kosztów wytwarzania, spowodowanego przez wprowadzenie lub udoskonalenie maszyn.

Jakże przeprowadzić te reformy? — Przez porozumienie obu stron zainteresowanych w produkcji, — porozumienie stopniowo przeprowadzane w korporacjach, izbach robotniczych, syndykatach i różnych instytucjach zawodowych. Dopóki przedsiębiorca będzie miał jedynie na widoku zmniejszanie kosztów wytwarzania i pomnażanie bezgraniczne swych zysków, klasa robotnicza tylko w bardzo nieznacznej mierze korzystać będzie z mechanizmu przemysłowego.

Wedle sprawozdania komisji przemysłowej angielskiej, która w Stanach Zjednoczonych gruntownie zbadała warunki pracy przemysłowej, robotnik angielski chętnie i z zadowoleniem spogląda na rozwój maszyneryi. Pochodzi to stąd, iż powiększenie wytwórczości, wynikające z udoskonalenia maszyn, złączone tam jest z podwyższeniem zapłaty robotników.

Podział pracy i użytkowanie maszyn znajdują najdonioślejsze zastosowanie w dziedzinie wielkiego przemysłu, gdzie dokonywa się synteza pracy. Tą sprawą z kolei trzeba nam się zająć.

ARTYKUŁ SIÓDMY.

Czynniki pomocnicze pracy (ciąg dalszy).

III. Przemysłowa synteza pracy.

Wielki przemysł. ¹⁾ — Ustrój wielkiego przemysłu polega z jednej strony na oddzieleniu kapitału od pracy i jej kierownictwa,

¹⁾ V. Lujo Brentano, „Rev. d'écon. polit.“ 1889, p. 341. — Schulze-Gavernitz, „La Grande Industrie“.

a z drugiej strony na rozwinięciu wytwórczości przemysłowej w wielkich rozmiarach. Oto główne formy w jakich ujęta jest tu organizacja pracy.

Praca fabryczna jest ta, w której przedsiębiorca zajmuje się wyłącznie częścią handlową i techniczną, pozostawiając kierownictwo pracy ręcznej lub mechanicznej swoim pomocnikom, zwierzchnikom warsztatów i oddziałów. W ustroju fabryki zbiorowej robotnicy pracują w domu od sztuki; wytwory ich często niewykończone otrzymują w fabryce swą postać ostateczną, w której zostają oddane spożywcę. W tej organizacji przemysłowej rodzina robotnicza może zachować pewną niezależność. Sytuacja pracownika jest tu pośrednia, pomiędzy zupełnie samodzielnym zajęciem a fabrycznym. Taki ustrój pracy istnieje w zakładach puzkarskich w Solingen (w Prusach Nadreńskich) i w Liège, a także w zakładach nożowniczych w Londynie, w Schaffield, oraz w zakładach zegarmistrzowskich w Szwajcarii i w Besançon.

Fabryka, w ścisłym znaczeniu, jest to organizacja przemysłowa, która łączy robotników w olbrzymich budowach, gdzie znajdują oni wszelkie pomocnicze środki zbiorowej wytwórczości, jak motory, maszyny, gaz, wodę i t. d.

Korzyści wielkiego przemysłu. — Przedewszystkiem, jak już zaznaczono, zmniejsza on koszt wytworzenia, pozwala czynić różne oszczędności w zastosowaniu czynników wytwórczych.

1-o. **Oszczędność pracy.** — Podział pracy jest tu posunięty do najdalszych granic; ugrupowanie robotników i maszyn przeprowadzone jest w sposób pozwalający uniknąć wszelkiej straty czasu. Jeśli np. sto domów handlowych zatrudnia razem 1,000 urzędników, to jest po 10 na każdy, to połączone w jedną całość, z pewnością nie będą potrzebowały tak znacznego personelu urzędniczego.

2-o. **Oszczędność pomieszczenia.** — W nieruchomościach zakładów przemysłowych, objętość wielką gra rolę. Wartość gruntu zależy od powierzchni, ale powierzchnie nie są proporcjonalne do objętości. Dwa sześciiany, których boki są w stosunku 1 do 10, mają powierzchnie w stosunku 1—do 100, a objętości w stosunku 1—do 1,000. Owóż, jeśli na miejsce wielkiego zakładu fabrycznego, powstanie 20 warsztatów, oczywiście

jest, że te 20 instalacji i pomieszczeń kosztować będzie więcej, aniżeli jedno pomieszczenie obszerne i zupełne.

3-o. **Oszczędność czynników przyrodzonych.** — Ponieważ wielki przemysł zastosować może potężne maszyny, osiąga więc znaczną oszczędność na materiale surowym i na motorach maszyn. Wiadomo, że zużycie węgla kamiennego zmniejsza się w odwrotnym stosunku do powiększenia się koni parowych. Oświetlenie gazem lub elektrycznością kosztuje mniej na wielkie przestrzenie.

4-o. **Oszczędność kapitału.** — W wielkim przemyśle doniosłe znajduje zastosowanie system stowarzyszeń, a szczególnie stowarzyszeń akcyjnych, to też daje on kredytowi szeroką i pewną podstawę, dzięki skupieniu kapitałów i odpowiedzialności osoby cywilnej; pieniądz potrzebny mu w formie pożyczki mniej okazuje się kosztowny, aniżeli w małym przemyśle.

Jeżeli kupiec robi sto razy więcej obrotów, aniżeli inny na mniejszą skalę operujący, to nie potrzebuje sto razy więcej gotowego towaru w składzie, wystarcza mu dziesięć razy większy zapas dziesięciokrotnie odnawiany. Przytem czyni zakupy wielkimi masami, w porach dogodnych, a zatem ze znaczną zniżką. Wreszcie, wielki przemysł oszczędza i na podatkach, które nigdy nie są proporcjonalne do ilości wytworów fabrycznych.

Wielkie magazyny. — Stanowią one typ skupienia przemysłowego, zastosowanego do handlu i przynoszą wszystkie te korzyści, które wyżej wymieniliśmy. Głównymi zasadami magazynów są: rozkład kosztów ogólny na rozległy zakres produkcji, zmniejszenie kosztów, a zatem i zmniejszenie cen sprzedażnych, możliwość mniejszego zarobku na każdym przedmiocie przy wielkiej masie towarów. Dzięki tym korzyściom, przy współdziałaniu inteligencji i umiejętności technicznej powstają w głównych centrach handlowych olbrzymie przedsiębiorstwa kupieckie, które mnóstwo ściągają klientów.

Nawiasowo tylko potrącamy tu o przedsiębiorstwa handlowe, nie wchodzące w zakres właściwego naszego przedmiotu. Kilka słów tylko jeszcze o doniosłości społecznej i ekonomicznej wielkich magazynów kupieckich. Wedle gruntownych prac Maroussema: 1-o, wielkie składy prowadzą powolnie, ale niemylnie do zaniku drobnego handlu, a w dalszej konsekwencji do monopolu; 2-o, powodują zniżenie zapłaty najmu; 3-o, sprawiają wadli-

wy rozkład bogactw, gdyż ogromne zyski skupiają w rękach nielicznych przedsiębiorców.

Ujemne strony wielkiego przemysłu.—Przy rozwoju wielkiego przemysłu, bądź utrzymują się jeszcze obok fabryk olbrzymich warsztaty, bądź też zupełnie zanikają, tak, iż przemysł fabryczny rozkwita na ruinach rzemiosł.

Oto ujemne skutki wielko - przemysłowej wytwórczości w pierwszym wypadku: 1-o, ponieważ koszty ogólne są przy niej bardzo znaczne, więc nie może się ona zatrzymać w swym rozwoju bez zrzucenia wielkich strat. W razie przesilen, mały przemysł łatwiej może ograniczyć swą wytwórczość, wielki musi rozwijać się nawet pomimo strat; 2-o, skupienie kapitałów bezmiejscowych staje się często przyczyną spekulacji gorączkowego wytwarzania, stąd wynikają peryodyczne przesilenia, bankructwa, bezrobocie i nędza robotników; 3-o, współzawodnictwo w wielkim przemyśle, nie może być uregulowane przez ustawodawstwo międzynarodowe, stąd wynika nieodzownie faktyczny niekiedy monopol. Nieliczni wielcy wytwórcy mogą się łatwo porozumieć i podnieść ceny ponad poziom normalny. Mielśmy przykłady takiej zмовy na niekorzyść spóżywców w przemyśle cukrowniczym, nafcianym, metalurgicznym.

Weźmy teraz drugi wypadek: zupełny zanik drobnego przemysłu i wyłączne panowanie wielkiej wytwórczości przemysłowej. Niektórzy ekonomiści poczytują komasację przemysłową, dokonywającą się w wielkim przemyśle, jako dobrodziejstwo, upragniony cel rozwoju i złoty wiek cywilizacji. Inni, w obecnej ewolucji ekonomicznej, widzą fatalny skutek praw przyrodzonych, którym niepodobna zapobiedz sztucznymi środkami, jak np. ustawodawcze uregulowanie pracy. Nie podzielamy ani optymistycznego entuzjazmu pierwszych, ani też rezygnacji pesymistycznych drugich.

Przypuściwszy — co jeszcze nie jest dowiedzione, że siła przyciągająca wielkiego przemysłu w dalszym ciągu będzie się wzmacniała, powodując zanik mniejszych przedsiębiorstw, — zapytujemy, jaki będzie ostateczny skutek tego przeobrażenia?

Że ustrój kapitalistyczny sprzyja zwiększeniu wytwórczości, zmniejsza ceny wytworów i zwiększa kapitał, jest to wniosek, który nieodzownie nam się narzuca. Ale patrząc na tę ewolucję z punktu widzenia moralnego i społecznego, możemy się oba-

wiać, że ostateczny bilans tego porządku ekonomicznego w przyszłości może się skłaniać na stronę deficytu.

1-o. W tej ewolucji kapitalistycznej pracownicy niezawisli zmniejszają się w liczbie i złożone z nich klasy średnie upadają. Mała liczba towarzystw bezmiejscowych, niezliczone mnóstwo najemników, oto jest kres tego procesu rozwojowego.

2-o. Ewolucja kapitalistyczna rozwija proletaryat, powiększa rozdział i walkę klas, staje się czynnikiem niezgody społecznej.

3-o. Przez rozwój wytwórczości kapitalistycznej, oszczędności czynione na kosztach wytwarzania zmniejszają korzyści pracowników na rzecz kapitalistów, tak, iż kapitał wzmacnia się ciągle, a oszczędności pracowników, pochodzące z zapłaty najmu w bardzo małym stosunku tylko wzrastają. Z jednej strony bogactwo wciąż się pomnaża, a z drugiej strony stan ekonomiczny pozostaje prawie bez zmiany. Zaznaczamy, że stajemy tu na stanowisku hipotezy koncentracji przemysłowej, rozwijającej się bez współzawodnictwa.

4-o. Wreszcie, jak słusznie uważa Cauwès: „skoro przemysł zasila odległe rynki, na których wytwory danego narodu spotykają się z podobnymi wytworami przemysłu obcego, utrzymanie tych rynków dla zbytu uwarunkowane jest przez możliwie niskie ceny, owoż, ponieważ zachowanie rynków zbytu jest kwestią życia dla wielkiego przemysłu, wszystkie przeto jego wysiłki zmierzać muszą do wyprzedazy dostarczonego towaru, bądź przez zmniejszenie kosztów narzędzi pracy, bądź przez zniesienie ceny najmu, bądź nawet przez wyrzeczenie się wszelkiego zysku, a nawet przez likwidację ze stratą, byle tylko odzyskać kapitał nieodzowny dla dalszej fabrykacji. Widzimy więc stąd, że zniesienie ceny najmu jest jedną z przypuszczalnych ewentualności wyteżonej walki spekulacyjnej, jaką toczyć musi wielki przemysł¹⁾.

Wnioski.—Takie są konsekwencje ustroju pracy, opartego na koncentracji przemysłowej. Czyż z tego powodu należy wraz z kolektywistami obstawać za wyrokiem śmierci na wielki przemysł, czyli, jak oni mówią, za jego eksproprjacją lub nacyonalizacją? Na to niepodobna się zgodzić, gdyż lekarstwo byłoby

¹⁾ „Cours d'économie politique,“ t. I, p. 422.

gorsze od choroby. Zresztą, wielki przemysł nieodzowny jest wszędzie tam, gdzie wytwórczość pociąga za sobą potrzebę skupienia w tym samym lokalu potężnych motorów, skombinowanych maszyn, oraz liczego personelu roboczego. Tego wymaga np. przemysł metalurgiczny. Chodzi tu przeto nie o zniweczenie wielkiego przemysłu, lecz o złagodzenie cierpień, wynikających z opartego na nim systemu pracy, o usunięcie możliwe nadużyć, wreszcie, o powstrzymanie nadmiernych jego postępów, przez poparcie udzielane drobnemu przemysłowi.

ARTYKUŁ ÓSMY.

Praca i średnie klasy społeczne.

Drobny przemysł.—W warsztacie domowym głowa rodziny pracuje wraz ze swojemi dziećmi, w małym przemyśle zwierzchnik jest zarazem kapitalistą i pracuje razem ze swymi robotnikami, zazwyczaj nielicznymi. W wielkim przemyśle rozdzielone są: kapitał, praca i kierownictwo. Oczywiście, trudno przeciągnąć dokładną linię demarkacyjną między tymi trzema rodzajami przemysłu.

Korzyści drobnego przemysłu.—1-o. Mały przemysł umożliwia skupienie w osobie przedsiębiorcy całej władzy zwierzchniej, skąd wynika jedność kierownictwa, sprzyjająca inicjatywie indywidualnej i postępowej;

2-o. Porządek, oszczędność, ścisły nadzór łatwiej w małym przemyśle dają się uskutecznić.

3-o. Oszczędność kosztów ogólnych, osiągnięta w wielkim przemyśle, nie ma doniosłego znaczenia tam, gdzie chodzi o wyroby, których dokładność wykończenia, piękność i wykwintność rzeczy więcej znaczą, aniżeli niska cena.

Oto dlaczego drobny przemysł w Paryżu, wyrabiający głównie przedmioty zbytku i sztuki, mógł dotąd skutecznie się opierać koncentracji wielko przemysłowej.

Ujemne strony małego przemysłu.—Pod naciskiem współzawodnictwa z wielkimi przemysłowcami, drobni przedsiębiorcy zmuszeni są często nadmiernie przeciągać dzienny czas pracy.

Przytem niedostateczność pomieszczeń i urządzeń w małych warsztatach miejskich, niekorzystnie się odbija na sytuacji robotników.

Podniesienie drobnego przemysłu.—W memoriale zatytułowanym „Traktat o ekonomii politycznej“, ofiarowanym w r. 1615 „królowi i królowej matce“, Montchretien poddaje rozbirowi wielki handel wywozowy i drobny handel wewnętrzny. Daje się ten rozbiór zastosować też do drobnego i wielkiego przemysłu. „Oba są dobre, skoro odpowiednio zostaną urządzone, jeden zazwyczaj dokonywa się między osobami prywatnymi, drugi odpowiedniejszy jest między całemi społeczeństwami; jeden dobry dla zachowania stanu państwa, drugi lepszy dla pomnożenia go; jeden karmi pilność, drugi pomnaża śmiałość; jeden łączy obywateli, drugi łączy narody; jeden wzbudza miłość poddanych dla monarchy, drugi wzbudza przed nim obawę wśród obcych; jeden czyni go zdolnym do obrony, drugi uzdalnia go raczej do zdobyczy, krótko mówiąc, oba są potrzebne i tak dalece wspierają się nawzajem, iż nieodzowne są do wzajemnego wzmocnienia i wspierania się zobopólnymi środkami“.

Funcck Brentano w następujący sposób mówi o oddziaływaniu wielkiego przemysłu na średnie klasy społeczne: „Powstają wielkie centra wytwórczości i wymiany, wszystko zda się potęgą, świetnością, dobrobytem aż do chwili, gdy wielki przemysł i wielki handel z zewnątrz zwrócą swą działalność ku wnętrzu. Bogactwo pomnaża się, jeszcze wtedy wzrastają wygody, ale charakter tych przemian już jest inny. Nie kosztem zysków z zewnątrz, z obcych krajów przyniesionych, lecz kosztem zdobyczy drobnego handlu i drobnego przemysłu wewnętrznego, upadających pod naciskiem środków wielkiej wytwórczości ta ostatnia wzrasta i rozwija się dalej. Upadają stopniowo klasy średnie, stosunki ich wzajemne ulegają zamąceniu i niebawem całe społeczeństwo poczyna się dzielić na dwie różne części: wyzyskującą i wyzyskiwaną, między którymi przeciwieństwo wciąż wzrasta. W którąkolwiek stronę się zwrócić, wszędzie przesilenia monetarne, postępy wiedzy, pożyczki publiczne, ekspansje kolonialne, traktaty międzynarodowe dokonywują się na koszt klas średnich, które ponoszą całe ciężary stąd wynikające, a żadnych prawie nie osiągają korzyści¹⁾).

¹⁾ „La Politique“, p. 140.

Jakież są środki zachowania klas średnich i zachowania drobnego przemysłu? Odsobniony drobny przedsiębiorca jest słaby i bezbronny; z punktu widzenia organizacji przemysłowej i handlowej, w bardzo niekorzystnym znajduje się położeniu. Czyż nie słusznym jest przeto, aby przyswoił sobie potężne środki swych współzawodników za pomocą zbiorowej, zorganizowanej działalności?

Najlepszym—oczywiście nie jedynym—środkiem polepszenia losu przemysłu drobnego są stowarzyszenia zawodowe; zajmują one pierwsze miejsce w szeregu odnośnych reform, ponieważ same przez się są najważniejszym dla klas średnich czynnikiem postępu i najlepiej dają się przystosować do różnorodnych potrzeb jednostkowych. Stowarzyszenia zawodowe zdolne są społecznie i ekonomicznie wzmocnić małego przedsiębiorcę. Oczywiście mam tu na myśli takie tylko z nich, które mają za cel pierwotny i istotny interes ogólny zawodu ¹⁾.

Udoskonalenie narzędzi i warsztatów, oszczędność na materiałach surowych i kosztach ogólnych, dobry gust i umiejętność w wykonaniu wyrobów, takie są w chwili obecnej dalsze warunki powodzenia drobnego przemysłu. Jeśli małe warsztaty mają utrzymać się w walce konkurencyjnej współczesnego przemysłu, to pomnożenie wartości pracy osobistej najskuteczniejszym po temu jest warunkiem. Aby z powodzeniem współzawodniczyć z wielkim przemysłem, mały przedsiębiorca i rzemieślnik powinien starać się o nadanie wychodzącym z rąk jego wyrobom znamion swej indywidualnej pracy i pomysłowości, czego właśnie fabrykacya na wielką skalę nie zdolna jest dokonać. A tymczasem wielu mamy dzisiaj rzemieślników nieudolnych, wielu nie posiadających dostatecznej w swym zawodzie biegłości? Ongi, młody rzemieślnik kształcił się i zaprawiał do pracy pod kierunkiem majstra, którego staraniem było uczynić zeń towarzysza. Gdzie dzisiaj tacy majstrowie, przewodnicy, troszczący się prawdziwie o postępy swych czeladników? Większość ich dba przeważnie o wyciągnięcie jak największych korzyści z pracy młodych robotników.

¹⁾ Ob. „La petite Industrie contemporaine,” przez V. Brants.— „La Petite Bourgeoisie.” „Présent et avenir,” przez Ch. Antoine. „L’Organisation professionnelle de la petite bourgeoisie en Belgique,” przez M. de Clercq.

Kwestya nauki czeladników rzemieślniczych może znaleźć należyte rozwiązanie litylko w stowarzyszeniach zawodowych. Zanim w tym względzie dokonana będzie gruntowna reforma, instytucje społeczne powinny się zająć sprawą obznajmiania początkujących rzemieślników z metodami i sposobami pracy. Jest to główne zadanie szkół zawodowych ¹⁾.

Ale nie dość, aby rzemieślnik nadawał swoim wyrobom więcej wykończenia i wartości, powinien nadto starać się o jak-najkorzystniejsze warunki wytwarzania i zbytu. I w tym względzie stowarzyszenia zawodowe wielką mogą mu być pomocą, mianowicie w sprawie zakupu materiałów surowych, umiejętnie zorganizowanej sprzedaży wyrobów, oraz zakładania wspólnych pracowni i warsztatów, umożliwiających zastosowanie na większą skalę udoskonalonych sposobów wytwarzania. Wreszcie, stowarzyszenia dostarczyć mogą drobnym przedsiębiorcom nieodzownego czynnika rozwoju przemysłowego i handlowego — kredytu. Wtym celu zakładane być winny towarzystwa wzajemnego kredytu, o których w następstwie mówić będziemy.

¹⁾ V. Brants, „Une enquête française sur l’apprentissage” Revue sociale catholique, marzec 1903.—Hubert Vallesoren, „L’apprentissage”. Economiste français, 5 kwiecień 1902.—Duval-Arnould, „Apprentis et Jeunes ouvriers,” Paris, 1888.—Enquête dans „l’Association catholique,” 1889, p. 149.

ROZDZIAŁ XIII.

Kapitał główny czynnik wytwórczości.

Mówiliśmy powyżej o pracy, jako o czynniku wytwórczości, z kolei musimy się zająć drugim jej czynnikiem kapitałem. Ustaliwszy pokrótce dotyczące go pojęcia i definicje ogólne, rozpatrzmy jego rolę, użyteczność i konieczność. Następnie zwrócimy się do najwykleszych zastosowań kapitału: do kredytu prywatnego, publicznego, oraz do operacji giełdowych. Poznawszy prawowite użytkowanie z kapitału, zaznaczymy wreszcie nadużycia, do jakich on prowadzi, nadużycia szczególne i czasowe ażyotażu, oraz nadużycia stałe ustroju kapitalistycznego.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Pojęcia i definicya.

Definicja kapitału ¹⁾. — Kapitał definiowany bywa często jako „wytwór przeznaczony do nowego wytwarzania bogactw“: albo też, jako „część wytworzonych bogactw odłożona na bok i przeznaczona do dalszego wytwarzania“. Te definicje nie są

¹⁾ Conf. „Schönbergs Handbuch,“ t. I, p. 189, seq.—Menger, „Revue d'écon., polit.“ 1881, p. 577.—Villey, „tamże,“ 1899, p. 497, i 1890, p. 53. — Cauwès, „Cours,“ t. I, p. 285.

wystarczające. Któż zaprzeczy, że naturalny spadek wody użytej jako siła poruszająca w fabryce, stanowi pewnego rodzaju kapitał? A jednak nie jest to ani wytwór ekonomiczny, ani owe oszczędności. Jestem np. posiadaczem kopalni nafty, srebra lub złota, czyż nie będzie to bogaty kapitał? Że często kapitał ma za źródło oszczędność, temu nie myślimy tu przeczyć, niemniej przeto prawdą jest, że wprowadzanie do definicyi kapitału źródeł jego, niemogących uchodzić za nieodzowne, poczytać trzeba co najmniej za wielką dowolność. Jakież jest tedy istotne pojęcie kapitału?

Wyraz „kapitał“ (*capitale* od *caput*), rodzi ideę rzeczy ważnej, przedmiotu mającego główne, kapitalne znaczenie. Owóż, w porządku ekonomicznym, pierwiastkiem kapitalnym są niewątpliwie rzeczywiste dobra ekonomiczne. Zresztą, zwyczajem jest—a język jest sługą zwyczaju—nie nadawać miana kapitału dobrom ekonomicznym małego znaczenia. Nie powiemy, że w skład kapitału wchodzi kij, którym się strąca owoce, albo łachman zebraka; miano to stosowane jest zazwyczaj do dóbr ekonomicznych ważnych, doniosłych. Można tedy określić kapitał, jako dobro ekonomiczne o ważnem znaczeniu.

Zależnie od tego, czy to dobro przeznaczone jest do spożycia lub wytwarzania, może ono być kapitałem użytkowym lub wytwórczym. Zazwyczaj bierzemy kapitał w stosunku do wytwarzania dóbr ekonomicznych i definiujemy go, jako rzeczywiste dobro ekonomiczne, dające się zastosować do wytwórczości. Wyłożone powyżej pojęcie kapitału, głoszą Hermann Dunoyer, Held, Carey, Costa-Rosseti i Pesch. Wyprowadzamy z niego dwa następujące wnioski:

1-o. Kapitał niekoniecznie opiera się na oszczędności.

2-o. Ziemia i przyroda, o ile są czyjaś własnością, stanowią kapitał.

Podział kapitału. — Na mocy powyższej definicyi, pojęcie kapitału ogarnia wszystkie bogactwa wytwórcze, a szczególnie bogactwa wytworzone i przez właściciela zastosowane do nowej wytwórczej działalności ekonomicznej. Wobec tego, mianem kapitału można nazwać mnóstwo różnych rzeczy, złączonych we wspólnem pojęciu, przez swoje przeznaczenie w przemyśle. Należą tu więc tak samo pieniądze, jak surowe materiały, maszyny, narzędzia i t. p.

Zaliczkami nazywamy te części kapitału, które zużytkowują się w wytwarzaniu i przez pracę na nowo odtworzone być mają. Do tej kategorii należą nasiona w rolnictwie, surowy materiał w fabrykach, zapłata robotników i wszystko, co oni spożywają.

Niektórzy autorowie pod nazwą kapitałów martwych rozumieją bogactwa niespożyte, dłuższy lub krótszy czas pozostające bez żadnego użytku. Dodajmy, iż aby wytwór jakiś stał się częścią kapitału, niekoniecznie musi on w danej chwili znaleźć zastosowanie wytwórcze, w sposób realnie skuteczny.

Kapitał stały i obiegowy. — Podział ten oparty jest na fakcie istnienia kapitałów, które spełniają swoje zadanie wytwórczości jedynie przez zmianę swej postaci i przejście w inne ręce.

1-o. Zowią kapitałem stałym ten zasób wytworów, które bezpośrednio do nowej użyte są wytwórczości. Zajmują one niejako stałą pozycję, stanowią w ścisłym znaczeniu narzędzie pracy. Jako przykład, weźmy tu wszelkie konstrukcje, narzędzia, inwentarz żywy i martwy, maszyny, melioracje ziemi i t. d.

2-o. Kapitał obiegowy to ta część zasobu, która pochłonięta zostaje przez wytwórczość. Zawiera on—a) zasób żywności, znajduje się on u rzeźników, piekarzy, dzierżawców;—b) zasób materiałów surowych lub wyrobionych, przeznaczonych na odzież, umeblowanie, budowle znajdujące się jeszcze w rękach wytwórców, a także roboty już wykonane, ale leżące jeszcze na składzie kupców, oczekujące na nabywców;—c) pieniądz czyli czynnik umożliwiający obieg dwóch powyżej wymienionych zasobów.

Widzimy przeto, że różnica między kapitałem stałym i obiegowym jest względna, gdyż opiera się nie na naturze, lecz na przeznaczeniu przedmiotów. I tak, wół użyty do pracy należy do kapitału stałego, przeznaczony na rzeź, staje się kapitałem obiegowym.

Ta różnica między kapitałem stałym a obiegowym, zasadnicza jest z wielu punktów widzenia.

1-o. **Z punktu widzenia wytwórczości.**—Kapitał obiegowy jest to przede wszystkim kapitał bezpośredniego zysku. Powiększać go, znaczy to rozszerzać zakres przedsiębiorstwa i sprze-

daży. Przeciwnie, kapitał stały jest przede wszystkim podstawą wytwarzania. Wobec czego, przewaga tego ostatniego pociąga za sobą zgubne następstwa w postaci przesileni przemysłowych. Zdarza się ona głównie w wielkim przemyśle, na wielką wytwarzającą skalę. Z tej samej przyczyny zbytek, rozwijający się w społeczeństwie, pochłania kapitał obiegowy, czyni go bezpłodnym z wielką szkodą dla użytecznej wytwórczości.

2-o. **Z punktu widzenia rozdziału zysków.**—Wypożyczenie kapitału stałego przynosi dochody w postaci najmu, gdy wypożyczenie kapitału obiegowego przynosi dochody w postaci procentów. Wielka jest różnica pomiędzy tymi dwoma rodzajami dochodów, oraz umowami, na których one się opierają. W pierwszym razie wypożycza się kapitał na użytek *commodatum*, w drugim na spóżyte *mutuum*.

3-o. **Z punktu widzenia rachunkowości przemysłowej.**—Każdy wytwórca powinien odzyskać swoje koszty. Owóż sposób ich odzyskania zależy od natury kapitałów. Kapitał obiegowy spożywany w jednym cyklu produkcji i wymiany, w całości powinien się odnaleźć i odtworzyć. Kupuję np. za 10,000 franków towaru ażeby go rozprzedać w ciągu trzech miesięcy; po upływie tego okresu, w terminie zapłaty, mój kapitał obiegowy jest odnowiony. Kapitał stały, jakkolwiek z natury swej ma trwałość większą, zużywa się jednak z czasem; potrzeba przeto aby w chwili, gdy przestaje być przydatny, został przez odpowiedni równoważnik zastąpiony. I nadto trzeba przewidywać możliwość zatrzymania przedsiębiorstwa, jego likwidacji, albo też możliwość postępu przemysłowego, umożliwiającego odnowienie narzędzi. Osiąga się ten skutek przez amortyzację.

Amortyzacja.—Przedsiębiorca ocenia przypuszczalną trwałość swej budowli lub maszyn i otrzymaną wartość sprzedażną kapitału nieruchomego dzieli na części, odpowiadające ilości lat przypuszczalnego trwania danej nieruchomości, następnie co rok odkłada z dochodu odpowiednią część na fundusz zapasowy. Przypuśćmy, że prasa rotacyjna kosztuje 20,000 fr., drukarz liczy, że po upływie 15 lat, dla tego lub innego powodu nie będzie już ona zdadna do użytku. Odkłada tedy z dochodu brutto, jako kosztu narzędzi, sumę roczną 1,300 fr. tak, iż po zbrako-

waniu maszyny za lat 15, wartość jej będzie mu zwrócona. Słusznie uważa V. Brants, że przemysł rozważny winien mieć na względzie zawsze niezłomne prawo amortyzacji. Wszystko można zamortyzować, nawet własne swoje życie, za pomocą ubezpieczenia, ale trzeba amortyzować rozumnie. Dawno to już powiedziano, że dywidenda rozdzielona, to pieniądz stracony. Brzmi to może paradoksalnie: zysk realny może być rozdzielony z uwzględnieniem jednak amortyzacji.

Konwersja kapitału.—Kapitał może być zamieniony. Jest to wielką korzyścią dla celów produkcji, skoro użyty w niej kapitał łatwej ulega konwersji. Pieniądze w gotówce posiadają ten przymiot w najwyższym stopniu: służą one za środek nabycia wszelkich innych kapitałów. Złoto i srebro w naturze posiadają też ów przymiot, ale w mniejszym stopniu. Po nich idą, jako kapitały obiegowe, towary na składzie, a już w znacznie mniejszym stopniu materiały surowe. Te same okoliczności i warunki, które powstrzymują wytwórczość, powiększają trudność konwersji. Najmniej pod tym względem korzystne są wszelkie kapitały stałe, wszelki inwentarz nieruchomy, który zazwyczaj tylko ze znacznymi stratami może być zlikwidowany.

Takie są główne właściwości kapitału, którego znaczenie i prawowitość tak gwałtownie, a tak niesłusznie atakowane są przez socjalistów. Rozpatrzmy bliżej tę sprawę.

ARTYKUŁ DRUGI.

Użyteczność kapitału.

Wytwórcze znaczenie kapitału.—Wytwórczość jest bezpośrednim wynikiem pracy, stosowanej do przedmiotów materialnych, istniejących w przyrodzie. Człowiek posługuje się siłami przyrody, używa ich jako swoich narzędzi, staje się w stosunku do nich główną przyczyną. Jeśli siły przyrodzone współdziałają wytwórczości, to zawsze w zależności i pod kierunkiem pracy ludzkiej. Oto dla czego praca jest głównym, a nawet w ścisłym znaczeniu słowa, jedynym czynnikiem wytwórczości ekonomicznej.

Atoli pod obiema swemi postaciami, jako zaliczka i narzę-

dzie, kapitał jest nieodzownym pracy współczynnikiem. Człowiek w większej części wypadków pracuje przy pomocy odpowiednich narzędzi; potrzeba mu też materiału do opracowania; wreszcie musi opłacić koszt swego utrzymania, zanim zrealizuje wytwór swej pracy.

Użyteczność i potrzeba kapitału aż nadto są widoczne, wbrew wszelkim zaprzeczeniom socjalistów. Zresztą i oni muszą je uznawać, skoro pragną wywłaszczyć prawowitych posiadaczy kapitału. Przypomnijmy sobie te olbrzymie przedsiębiorstwa, przez które ludzie zdołali z gruntu przeobrazić warunki swego życia, przekształcić całą nieomal powierzchnię planety. Zapewne są to bezpośrednie wyniki pracy, ale niemożliwe do osiągnięcia bez kapitału. Praca nie mogłaby być użyta w wielu przedsiębiorstwach lub pozostałaby w nich zupełnie bezpłodną, gdyby nie była płaconą przez ogromne sumy kapitału, oraz wspieraną środkami mechanicznymi, przystosowanymi do podjętych zadań. Koleje żelazne we Francji pochłonęły 12 miliardów franków w ciągu pół stulecia swej budowy. Bracia Field, którzy założyli pierwszą linię telegraficzną między Ameryką i Anglią, dwukrotnie cały swój fundusz na to przedsiębiorstwo stracili. Podobne przedsiębiorstwa tylko przy olbrzymich kapitałach mogą być podejmowane.

Kapitał i praca nie w wojnie, lecz w pokoju żyć z sobą powinny i wspierać się nawzajem ku pożytkowi ogólnemu. Taką jest myśl wyrażona przez Leona XIII w encyklice „Rerum novarum“. Główny błąd popełniany obecnie polega na przeswiadczeniu, że dwie klasy społeczne—pracownicy i kapitaliści—są rodzonymi wrogami, jak gdyby natura uzbroidła i postawiła naprzeciw siebie bogatych i ubogich, aby się nawzajem zaciekle zwalczali. Nie, obie te klasy przeznaczone są ku harmonijnemu pożytkowi i utrzymaniu się nawzajem w doskonałej równowadze, potrzebują one siebie nawzajem. Nie może być kapitału bez pracy, ani pracy bez kapitału.

Nie nadto prawdziwszego: praca odtwarza wciąż kapitał a ten pobudza i zapładnia pracę, a jednak w dziele wytwarzania praca i kapitał nie mogą być pomieszczone na jednym poziomie. Kapitał jest narzędziem pracy, nie zaś odwrotnie. Mówię tu oczywiście tak o ręcznej, jak i o umysłowej pracy. Materia ma być podporządkowana duchowi, a kapitał w swych różnorodnych postaciach wyobraża tu tylko dobra materialne.

Poddać pracę kapitałowi, znaczyłoby to uczynić człowieka niewolnikiem maszyny, podporządkować ducha materji, czyli odwracać przyrodzony porządek rzeczy. Wiem, że ekonomiści liberalni głoszą równość kapitału i pracy. Prawa kapitału tak samo winny być szanowane, jak prawa pracy. Wszakże z tego samego źródła co praca, pochodzi kapitał, jest jej owocem, zbiornikiem, krystalizacją.

Jakież pomieszanie pojęć! Jeśli kapitał jest pracą, to w każdym razie pracą martwą, a ta nie może mieć przecież tych samych praw co żywa praca. Jakkolwiek owoc pracy, niemniej przeto kapitał jest rzeczą materialną, przedmiotem nieożywionym i z tego już względu winien być podporządkowany żywej ludzkiej pracy, czyli człowiekowi, któremu służyć ma za pomocnicze narzędzie. Niemniej przeto uznać należy słuszne prawa jego, oraz tych, co go posiadają.

Obrona kapitalistów. — Kapitalistą zowie tu każdego posiadacza kapitału stałego lub obiegowego, niezależnie od tego czy sam go używa dla celów wytwórczych, czy też powierza go dla tych samych celów innym wytwórcom. Pomińmy tymczasem pożyczki na procent, któremi zajmujemy się w późniejszym rozdziale.

Kapitaliści, wedle krzykliwie wygłaszanej opinii socjalistów złodziejami są i posożytami. Na to jaskrawe oskarżenie odpowiedzieć można co następuje:

1-o. Kapitalista daje pewną użyteczność ekonomiczną, pewien środek zdobywania bogactw, nieodzowne pomocnicze narzędzie pracy; ma przeto prawo do słusznej kompensaty. Oto wynajmuję dom, albo maszynę do szycia, wypożyczam pewną sumę pieniędzy, która memu dłużnikowi umożliwia zdobycie sobie środków utrzymania. We wszystkich tych wypadkach odstępuję komuś prawo użytkowania rzeczy do mnie należącej, oddaję komuś pewną usługę dla niego pożyteczną, dla mnie uciążliwą, gdyż mnie pozbawia użytecznego przedmiotu. Czyż nie słusznem jest, abym wzamian za to otrzymał odpowiednią kompensatę?

2-o. Kapitalista odstępuje owoc swej pracy. Ten kapitał, to przecież wynik jego oszczędności, jego zabiegów. Zastanówmy się, czyż słusznem byłoby, gdyby zgodnie z żądaniami socjalistów nie miał on żadnych stąd osiągać korzyści? Oto np. właściciel domu wynajmuje mieszkanie; cóżby nastąpiło, gdyby

nie miał pobierać opłaty za najem? Dwaj ludzie, właściciel i lokator mieli równe prawa, teraz ta równość została naruszona. Prawo użytkowania z kapitału należało do pierwszego członka tego, jakby równania prawnego; przeniesione na drugiego członka narusza równowagę praw. Sprawiedliwość wymaga, aby pierwszy otrzymał za to kompensatę, aby równowaga praw została przywrócona.

3-o. Społeczeństwo winno zachęcać do oszczędności, do gromadzenia kapitałów. Wszakże zadaniem jego ułatwiać ludziom osiągnięcie szczęścia doczesnego. Jednym ze skutecznych po temu środków jest nakłaniać ludzi, za pomocą odpowiednich praw, do oszczędności, do cnoty, pobudzać ich do stosunków i usług wzajemnych, popierać potęgę oszczędności. Czyż wobec tego, prawo, zapewniające kapitalistom słuszny i uczciwy zysk z ich kapitałów, nie jest sprawiedliwe i rozumne? Nie odpowiadają na to socjaliści. Posłuchajmy ich zarzutów.

Zarzuty kolektywistów. — W formie naukowej lub popularnej, w tonie współczucia dla proletaryatu, lub dzikiej nienawiści dla bogaczy, kolektywiści powtarzają wciąż ten jedyny zarzut: kapitalista spożywa a nie wytwarza, a zatem jest pasożytem pracy i powinien być wywłaszczony. Kapitaliści, stanowiący taką drobną część ludności, jedzą i piją do syta bez pracy. Proletaryusze, czyli ogromna większość ludzi, umierają z głodu na stosach bogactw, które własną pracą nagromadzili. A zatem, wnioskuje z tego obywatel Dervillers, „kapitalizm dzieli Francję na dwa wrogie obozy: na Francję pasożytniczą i Francję wytwórczą“. Proudhon, Fauconnier, Guesde, Benoit-Malon też same powtarzają zdania.

Socjaliści mieszają tutaj dwie różne kwestje moralne, z których pierwsza tylko należy do sfery porządku prawnego: — prawo do dochodu i użytek, jaki z tego prawa jest uczyniony. Owóż nadużycie nie obala prawa. Oto np. robotnik, który roztrwonil swój zarobek w karczmie, a oto milioner, który marnuje swe olbrzymie dochody, przegrywając je w ruletę, czy w karty. — Czyż tracą oni przez to nadużycie prawa do swej własności? Mówicie że kapitalista nie pracuje, przedewszystkiem jest to nieprawdą, względem kapitalisty, przedsiębiorcy, którego praca kierownicza choć nie ręczna a umysłowa, niemniej przeto jest pracą realną i wytwórczą.

Tak, powie socjalista, ale ten kapitalista, rentier, który żyje z procentów, wszakże żyje z pracy cudzej. Prawda, odpowiemy, ale dla czegoż nie ma prawa żyć z tej pracy, skoro skutecznym sposobem współdziała jej rozwojowi? Rzeczywiście, rentier żyje z prawowitego zysku, otrzymuje słuszną kompensatę za swój współdziałanie w wytwórczości, czem jest udzielenie na nią odpowiedniego kapitału. A oto przykład: Wykułem młot i posiadam sztabę miedzi—to jest kapitał. Poruczam te dwa przedmioty robotnikowi, który ze sztaby, za pomocą młota wyrabia kocioł. Czy żadnego nie mam udziału w wytwarzaniu tego kotła? Czy żadnego nie mam prawa do pewnej części zysku osiągniętego ze sprzedaży kotła?

Zapalczywe deklamacje socjalistów wojujących osiągnęły formę naukową, doktrynalną podstawę w teorii kapitału rozwiniętej przez Marxa.

Teoria Marxa. — Wedle mistrza kolektywizmu, kapitał to własność wyzyskująca pracę najemną i mogąca wzrastać jedynie przez pobudzanie nowej pracy najemnej, aby i tę wyzyskiwać. Kapitał musi być pojmowany, jako własność osiągająca wartość, dzięki pracy najemników, którzy wytwarzają towary na sprzedaż i tym sposobem przynoszą zyski właścicielowi. Wyobrażenie zysku bez pracy przyklepione jest do kapitału jak kosałka Nesusa. Wedle tego określenia, kapitałem jest wszelka własność, przynosząca procenty lub jakiegokolwiek zyski, a także wszelkie narzędzie jakiegokolwiek wytwórczości, uwartościowane nie przez właściciela, lecz przez najemników. Nie jest natomiast kapitałem pole uprawiane przez chłopów-właścicieli, strzelba kłusownika, hebel stolarza i t. p. Te przedmioty są niewątpliwie własnością, należą do właścicieli, posługujących się nimi w celach wytwórczych, nie są jednak własnością w formie kapitalistycznej, nie są kapitałem dla tego, że ich posiadacze sami ich używają, jako narzędzie.

Skąd ta różnica? Czyż nie dziwne to, że to samo pole pozostaje prostą własnością, skoro obrabiane jest przez chłopów-właścicieli, a staje się kapitałem, skoro ten chłop zostanie najemnym robotnikiem rolnym, albo dzierżawcą? Sprzeczność owa stąd pochodzi, iż nie wniknęliśmy jeszcze w odkrytą przez Marxa tajemnicę wytwórczości kapitalistycznej. Oto, jak ona się przedstawia w kilku zwięzle ujętych zdaniach:

1-o. Wartość przedmiotu równa się, jak wiemy, ilości godzin użytych na jego wytworzenie, a zatem zapłata robotnikowi za jego pracę, wartość siły pracy (*Arbeitskraft*) będzie równa kosztem utrzymania robotnika wyrażonym w godzinach, czyli ilości godzin nieodzownych na wytworzenie tego, co jest potrzebne dla utrzymania robotnika w przeciągu jednego dnia. Marx liczy na to sześć godzin, czyli, że całkowita ilość przedmiotów potrzebnych na utrzymanie robotnika ma być równa sześciu godzinom.

2-o. Przedsiębiorca - kapitalista kupuje maszyny, materiały i siłę pracy robotników; ci ostatni pracują dla niego 10 lub 12 godzin, zamiast 6 godzin, wyobrażających wartość siły pracy. Różnica stąd powstała będzie nadpracą.

3-o. Produkt wytworzony jest rezultatem pracy 12 godzinnej, zawarta jest w nim przeto nadpraca, określająca w nim nadwartość. Owóż, ta nadpraca jest właściwie kradzieżą, a nadwartość, stanowiąca zysk pracodawcy jest owocem łupiestwa. I oto mamy tajemnicę powstania kapitału.

Pieniądz użyty na wytwórczość nie może dać zysków ze sprzedaży wytworzonych przedmiotów, jeśli właściciel nie realizuje przytem pewnej ilości nadpracy, ta ostatnia bowiem stanowi nadmiar wartości, osiągniętej przez pieniądz wydany na wytwórczość, czyli stanowi nadwartość pomnażającą wciąż kapitał i pozwalającą wytwarzać coraz to nowe wartości. Takim sposobem kapitalista ma na celu bogacenie się przez zużytkowanie swych pieniędzy, przez wytwarzanie towarów, zawierających więcej pracy ponad tę, za którą zapłacił, czyli realizuje on większą wartość, aniżeli ta, jaką stanowią wszelkie jego zaliczki. „Pieniądz zaliczony, mówi Marx, zamienia się niezwłocznie na opłatę najmu, na towary i powraca do kapitalisty w formie pierwotnej, ale powiększonej. Wartość stała się wartością progresywną, pieniądz stał się jakby rośliną, wydającą wciąż nowe pędy, czyli stał się kapitałem. W ciągłym obiegu pomnaża się on wciąż, wychodzi od kapitalisty, wraca do niego z nowymi zyskami i nieustannie te same zatacza koło; pieniądz rodzi pieniądz, wydaje jakby nowe potomstwo“¹⁾.

Następnie Marx podaje różne sposoby, jakich używa kapitalista dla powiększenia swych zysków. Pierwszy polega na mno-

¹⁾ „Le Capital“, ch. VIII, § 2.

zeniu liczby robotników. Jasnym jest, że im więcej robotników, tem więcej kapitalista osiąga zysku z sześciu godzin przywła-szczonej nadpracy.

Drugi sposób polega na przydłużeniu dnia pracy. Im dłu-żej robotnik pracuje poza obrębem czasu wyobrażającego jego zapłatę, tem większy jest zysk osiągany przez przedsiębiorcę.

Trzecim środkiem ma być zmniejszenie czasu „pracy nieodzow-nej“. Jeśli robotnik w przeciągu trzech godzin może wypra-cować to, co mu jest nieodzowne dla utrzymania, to wartość siły pracy zmniejszy się o połowę, a zatem kapitalista osiągnie pełną wartość dnia dwunastogodzinnego, płacąc za to sumę pie-niężną, równającą się trzem godzinom pracy. Im bardziej zmniej-sza się koszt utrzymania robotnika, tem bardziej zmniejsza się będzie cena najmu. Ażeby osiągnąć tę redukcję kosztów utrzy-mania, trzeba uczynić bardziej produktywną pracę, dotyczącą przedmiotów spożywanych przez robotników.

Tak z dedukcyi idąc do dedukcyi, dochodzi w końcu Marx do rozpaczliwego wniosku, że im bardziej użycie maszyny po-większa produktyjność pracy, tem mniejsza jest cena najmu pracy, im większy zysk kapitalisty, tem więcej też robotnik okra-dany jest przezeń.

Krytyka teoryi Marxa.—Taka jest słynna teorya, która sta-ła się podstawą naukową kolektywizmu współczesnego. Przy-znać trzeba, że cała ta koncepcya jest dziełem potężnej inteli-gencyi, nie trudno jednak dopatrzeć w niej wielkiej liczby błęd-nych mniemań i twierdzeń. Rozpatrzmy po kolei wszystkie główne twierdzenia socyalisty niemieckiego.

1-o. Czy prawdą jest, że zapłata robotnika równa się do-kładnie kosztom jego dziennego utrzymania? Owóż wcale tak nie jest. Utrzymanie dzienne robotnika wyobraża naturalne mi-nimum, poniżej którego zapłata nie może spaść bez pogwałce-nia ścisłej sprawiedliwości. Nierówna się ona całkowitej zapła-cie, gdyż w tej musi być też uwzględniona ekonomiczna war-tość pracy. Któż będzie twierdził, że we wszystkich zawodach zapłata za pracę nieodzownie spadać musi na poziom środków utrzymania życia? W Paryżu cieśla i stolarz zarabiają po 7 fr. dziennie, mularz 7 do 8 fr., bronzownik 9 do 10, a nawet do 12 fr. Niektórzy robotnicy, biegli w kunsztach, zarabiają 25 do 30 fr. dziennie. Cyfry te bardzo są dalekie od wynagrodzenia

głodowego, wystarczającego zaledwie na utrzymanie życia ro-botnika.

2-o. Nie więcej uzasadnione jest drugie twierdzenie Mar-xa: zysk kapitalisty pochodzi z nadwartości wytworów fabrycz-nych, równającej się nadpracy, skradzionej robotnikowi. Że prze-mysł ma na celu wytwarzanie możliwie najwyższej wartości przerabianego materiału, na to każdy się zgodzi, jest to praw-da oczywista. Któż ma z tej wartości ciągnąć zysk? Powinien on należeć wyłącznie do pracy ręcznej, odpowiadają na to so-cyaliści. Dla czego? Dla tego, twierdzą dalej, że praca jest przy-czyną, źródłem wzrastającej wartości. Dziwne pomieszanie po-jęć. Jakto! Czyż praca organizacyi, kierownictwa, administra-cyi nie przyczynia się w niczem do wytwarzania wartości, wy-nikającej z przemysłowej przeróbki materyi? A któż wynalazł potrzebne po temu narzędzia, maszynerye, któż zgromadził i utrzymuje w jednym przedsiębiorstwie liczny personel robotni-ków? Któż powoduje zawiłą maszyneryą, którą posługują się robotnicy? Któż zabiega o wytworzenie najlepszych warunków kupna i sprzedaży, bez których wytwory fabryczne nie mogły-by znaleźć nabywców, lub też sprzedawane byłyby ze stratą? Czyż wszystko to jest dziełem pracy ręcznej? Oczywiście nie! Potrzebna tu nieodzownie praca intelektualna, mająca przecież prawo do pewnego udziału w osiągniętej nadwartości, w zyskach przedsiębiorstwa. Jeśli przeto sprawiedliwość wymaga, aby ro-botnik w formie zapłaty najmu otrzymywał odpowiednie wy-nagrodzenie za swą pracę ręczną, to też sama sprawiedliwość wymaga, aby wszyscy ci, co przez swą pracę intelektualną roz-maitymi sposobami przyczyniali się do wytwarzania nadwarto-ści, otrzymywali również słuszne za nią wynagrodzenie. Wszyste-kie sofizmaty Marxa nie nie mogą przeciw tej zasadniczej i ele-mentarnej regule sprawiedliwości.

3 o. Z tego, co powiedziano, wynika, że nadwartość w ża-dnym razie nie może być równa nadpracy, skradzionej rzekomo robotnikowi przez przedsiębiorców. Zbijać trzecie twierdzenie Marxa, znaczyłoby powtarzać już poprzednie argumenty.

Powyżej w ogólny sposób przedstawiliśmy prawowitą rolę kapitału w porządku ekonomicznym; obecnie zwróćmy się do szczegółów i rozpatrzmy główne zastosowania kapitału w sferze materialnych interesów społeczeństwa.

ARTYKUŁ TRZECI.

K a p i t a ł i k r e d y t.

Definicja kredytu.—Fakt kredytu zachodzi wszędzie tam, gdzie w umowie zamiennej jedna ze stron pozbywa się czasowo swych rzeczy lub swych pieniędzy, nie otrzymując natychmiastowego równoważnika i zadowolając się obietnicą drugiej strony. Tak więc wszelka operacja kredytowa polega na wymianie jakiejś realności na obietnicę. Z tej definicyi wyprowadzić można dwie zasadnicze formy kredytu: sprzedaż na termin i pożyczka na spożycie.

W sprzedaży na termin sprzedawca zamiast ceny towaru w gotówce, otrzymuje obietnicę zapłaty. W pożyczce na spożycie pewna osoba oddaje innej osobie jakąś ilość produktów spożywczych, albo też wartość ich w pieniądzu, przy czem, zaciągający pożyczkę, zobowiązuje się zwrócić jej równoważnik po oznaczonym czasie.

Ważne rozróżnienie należy tu zaznaczyć w roli kredytu, zależnie od celu, jaki sobie stawia nabywca na termin. Rozróżnić mianowicie trzeba kredyt na spożycie i kredyt na wytwarzanie.

Pierwiastki kredytu.—Kredyt polega na zaufaniu do osoby, której jest udzielany. Udzielający kredytu musi mieć pewność moralną, że równoważnik rzeczy lub pieniędzy udzielonych we właściwym czasie otrzyma. Pewność ta opiera się na trzech pierwiastkach:

1-o. Pierwiastek materialny kredytu zawiera się w majątku dłużnika lub też w jego stanowisku handlowem.

2-o. Pierwiastek moralny kredytu oparty jest na uczciwości, dobrej opinii, postępowaniu i stanowisku społecznem wierzyciela. W drobnym kredycie ten ostatni pierwiastek przeważnie ma znaczenie.

3-o. Pierwiastek intelektualny kredytu polega na uzdolnieniu i zawodowej biegłości wierzyciela. Potrzeba oczywiście przytem, aby pierwiastek moralny łączył się z pierwiastkiem intelektualnym, czyli z uzdolnieniami zawodowemi.

Kredyt jest realny, skoro jest poręczony przez zastaw przedmiotu wartościowego, np. przy pożyczce na hypotekę lub na fanty; kredyt jest osobisty, skoro opiera się całkowicie na wypłacalności pożyczającego.

Znaki kredytu.—Dokumenty kredytowe, to jest papiery, przez które nabywca lub pożyczający przyznaje swe zobowiązania, są to znaki reprezentacyjne kredytu. Przechodząc z rąk do rąk, znaki owe tworzą to, co się zowie obiegiem poręczającym, różnym od obiegu monetarnego w tem, że ostatni polega na wartości wewnętrznej monety, tamten zaś na zaufaniu lub wypłacalności tych, co przyjmują zobowiązania.

Główne papiery kredytowe są: przyznania czyli kwit na okaziciela, weksel, czek, czek przekazów i warrant.

Użyteczność kredytu.—Kredyt nie jest wprost wytwórczy, gdyż sam przez się nie wytwarza nowych bogactw, nie wytwarza kapitału, podobnie, jak wymiana nie wytwarza towaru. Ale prawdą jest, że kredyt pomnaża użytek z kapitałów istniejących, uruchamia je bowiem i wyzwala. Przez łatwość uruchomienia kapitałów pośrednio zwiększa się i wytwórczość przez nie podbudzona.

Następujące są główne usługi, przez kredyt oddawane:

1-o. Zużytkowanie w możliwie najlepszy sposób istniejących kapitałów, za pomocą instytucyj kredytowych. Przy ich pośrednictwie nawet najmniejsze kapitały mogą się stać produkcyjnymi.

2-o. Wywołanie powstania nowych kapitałów. Widoki zużytkowania kapitałów w sposób produkcyjny wywołują oszczędność, przez którą się gromadzą.

3-o. Zaoszczędzenie pewnej ilości monety metalicznej. W warunkach normalnych obieg kredytowy pozwala unikać zmian nagłych i codziennych, które musiałyby wciąż się dokonywać, gdyby wszelka wymiana miała się odbywać litylko przy współdziałaniu monety metalicznej.

4-o. Ułatwienie wymian: a) moneta kredytowa może być łatwiej przemieszczana aniżeli moneta metaliczna: b) wyrób pierwszej nie nie kosztuje; c) nie ponosi ona, jak złoto lub srebro, strat, wynikających z kosztów.

Obok tych korzyści kredyt powoduje poważne niebezpieczeństwa; nadużycie kredytu sprowadzić może katastrofy.

Niebezpieczeństwa kredytu. — 1-o. Kredyt na spóżyście jest zazwyczaj zgubny: ułatwia nadmierne wydatki, powoduje przekroczenie w wydatkach normy dochodu. Wszelkie spóżyście winno się opierać na dochodach, nie na kapitale. Jest to elementarna zasada ekonomii społecznej.

2-o. Kredyt jest niebezpieczną pokusą. Łatwo jest bardzo uciekać się do jego pomocy, pożyczać, nie wiedząc kiedy się odda. Kredyt nie jest bóstwem, któremu na tym świecie wszystko winno podlegać. Kredyt, wśród średnio zamożnych lub ubogich klas społecznych, często za dni naszych pożera majątność dłużnika przez lichwę, a podrywa majątność wierzyciela przez kosztą prawne, nieodłączne od sposobów wydobywania należności.

3-o. Kredyt zręcznie ukryty pod pokrywką przemysłu, pożyczany często na nieczyste operacje pieniężne i hazardowne spekulacje; powoduje on nadmierne zwyżki cen i wielkie przesilenia - krachy. Trzeba aby opierał się on na realnościach nie zaś na ekspetywach przypadkowych, często kłamliwych. Wreszcie, kredyt nieraz sprawia nazbyt łatwe przemieszczanie kapitałów czynnych ze szkodą dla przemysłu.

Wogóle lepiej jest, jak to się praktykowało w średnich wiekach, uciekać się do stowarzyszeń, aniżeli do właściwego kredytu.

Banki prywatne. — Zakłady, które skupiają i regulują operacje kredytowe zowią się bankami. Są banki prywatne, niezależne od kontroli państwowej i banki publiczne, podległe rządowi i kontroli państwa.

Operacje bankowe mogą się rozwijać w trzech głównych typach: depozyty, handel monetą, lub zastępczemi jej znakami, emisje pożyczkowe.

Pierwsza kategoria zawiera: przekazy rachunkowe, przeniesienia wierzytelności, czeki, rachunki bieżące, emisje monety papierowej.

Druga kategoria ma za przedmiot: handel drogocennymi metalami, wymiana monety, wymiana we właściwym znaczeniu (wymiana papierów), arbitraż, dyskonto.

Trzecia kategoria polega na emisji papierów kredytowych.

Wyjaśnienie tych operacyj znaleźć można w kursach i podręcznikach ekonomii politycznej.

Uważane same w sobie operacje bankowe nie mają w sobie nic nieprawowitego; sprowadzają się one do różnych form pożyczek na procenty, będące słusznym dochodem od kapitału. Wszelako bankierzy często bardzo wykraczają poza obręb uczciwych swych czynności, aby się oddawać mniej lub więcej lichwiarskim spekulacjom, np. przy emisjach pożyczkowych.

Starania o wielkie pożyczki publiczne i emisje papierów wartościowych powierzane bywają zazwyczaj, przez interesowanych, oddzielnym bankom i syndykatom bankierskim. Jest to zupełnie prawowite. Prawda, że przez te operacje gotówka metaliczna bankierów, przez emisję użyta, może w niepokojący sposób uleść zmniejszeniu, a nawet gotówka obiegowa uleść może ograniczeniu na rynku ze szkodą ogółu, ale większe jeszcze szkody towarzyszą często zachodom podjętym przy pożyczkach i emisjach papierów.

Pożyczka zawarta bywa zazwyczaj poniżej *al pari*, t. j. wedle fikcyjnej stopy procentowej. Następnie przez ustąpienie pewnej liczby akcji za darmo, lub za niską bardzo cenę, zainteresowuje się grupę osób, mających reklamować pożyczkę. Wtedy poczyną się emisja papierów, poszukiwanych bardzo z tego już powodu, że bank, albo komisya bankierów, skupuje własne swoje akcje. Dzięki temu, będące w mowie papiery, rosna wciąż w cenie, a publiczność ani się domyśla kruczków, działających poza kulisami i rzuca się chciwie na papiery tak wielkiem ciesząc się powodzeniem. Skoro jednak wszystkie akcje zostaną rozsprzedane, poczyną się nagła niżka, a ponieważ wartość papieru w znacznej części jest fikcyjna, więc ostatni nabywcy zbyt późno się spostrzegają, że zostali oszukani, wyzyskani i okradzeni. Jest to wiernie odtworzona karta historii współczesnej.

Odpowiedzialność bankierów. — Dość rzucić okiem na różnorodne i zawile operacje bankierów, aby stwierdzić wielką ich w tej mierze odpowiedzialność.

1-o. Bankier, mając w swem rozporządzeniu depozyty wielkiej nieraz wartości, ulega pokusie użycia ich na spekulacje giełdowe, lub na inne hazardowne obroty pieniężne. Jeśli zbankrutuje, zrządza olbrzymie straty depozytariuszom.

2-o. Bankier zmuszony jest otwierać kredyt innym finan-

sistom, upadek jego wierzycieli spowodować może własną jego ruinę, oraz tych, co mu zaufali.

3-o. Pomiedzy kapitałami pożyczonymi przez bank w postaci depozytu i kapitałem wypożyczonym przezeń w formie dyskonta, ta zachodzi różnica, że pierwsze mogą być wymagane bez zwłoki, gdy tymczasem drugich nie może bank wymagać, jak tylko w oznaczonym terminie. I ta różnica starczy, ażeby w pewnym niepomyślnym momencie spowodzić bankructwo, jeśli np. zasób mniejszy jest od wiarytelności, albo jeśli w chwili przesilenia i paniki, depozytariusze zgłaszają się w wielkiej liczbie z żądaniem swych wkładów.

Wobec tego potrzebny jest ścisły nadzór państwa dla zabezpieczenia interesów prywatnych. Niestety, w obecnym stanie ustawodawstwa brak w tej mierze poważnych rękojmij; to też często zdarzają się bankructwa bankierów, spowodowane przez nieszczęśliwe spekulacje i pociągające za sobą stratę oszczędności, z trudem nagromadzonych przez ludzi średnio zamożnych. Opieka państwa byłaby tu tem bardziej usprawiedliwiona przez społeczną rolę kredytu. Zatrzymajmy się nad tym punktem.

Spoleczna rola kredytu. — Postępy wytwórczości zależą od oszczędności i łatwości wymian. Pierwszy czynnik jest przeważnie osobisty, drugi przeważnie społeczny. Banki powinny popierać interes społeczny. Wedle szczęśliwego określenia hr. d'Avenal, powinny być instytucjami na pół publicznymi. Nie może być ich zadaniem popierać interesy bogaczy; powinny one uczynić jak najłatwiejszemi i najsluszniejszemi wszelkie sprawy wymiany, ażeby wytwórcy w jak najdogodniejszy sposób mogli zbyć owoce swej pracy. A zatem moneta, której emisją bank się zajmuje, następujące powinna posiadać własności: 1-o, winna być pewną, gdyż w przeciwnym razie nie osiąga swego celu, t. j. nie staje się skutecznym łącznikiem między kapitałem i pracą; 2-o, powinna być oparta na słusznosci, a dobrze mówi Savatier, że kredyt współczesny daleki jest od niej; ma dwie strony: łagodną dla silnych, twardą dla słabych. Zniżenie stopy procentowej nie ma znaczenia dla nieposiadającego kapitału szerokiego ogółu. Papiery wielkich domów bankierskich dyskontują się poniżej stopy normalnej banku francuskiego, ale u bankierów normalna stopa 6% zwiększa się przez ko-

misowe, często dochodzące z innymi dodatkami do 10% na miesiąc, czyli cały procent rzeczywisty wynosi 18%. U pożyczających niższego rzędu, ta stopa jest znacznie wyższa; średnie dyskonto bankowe wynosi około 10%.

Zobaczymy, jakim sposobem można zapobiedz tym niedogodnościom za pomocą banków ludowych i kredytu rolnego. Państwo ze swej strony powinno się starać o uczynienie kredytu przystępniejszym lub przynajmniej mniej niedogodnym dla maluczkich.

Gdyśmy poznali działalność kapitału w kredycie prywatnym, należy się teraz zająć nim w zakresie kredytu publicznego. Państwo gwarantuje operacje kredytowe w bankach publicznych i takim sposobem staje się wierzycielem w publicznych pożyczkach.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Kapitał i kredyt publiczny.

Banki publiczne. — Zwiemy je też bankami emisyjnymi lub obiegowymi. Nazwy te stosujemy do banków administrowanych przez rząd, a przynajmniej podlegających jego kontroli. W większej ilości państw, posiadają one przywilej wydawania obligacyj, mających być wypłacanemi na okaziciela i zwanych biletami bankowymi.

Bilety bankowe. — Bilet bankowy przyjmowany jest przez publiczność zamiast gotówki i stanowi prawdziwą monetę papierową. Zaufanie publiczności polega na metalicznym zasobie banku, na kontroli rządu i na odpowiedniej reglamentacyi biletów.

We Francyi i w Anglii bilet bankowy ma kurs legalny, jak sztuka złota, a nie ma jednak kursu przymusowego.

Bilet ma kurs legalny, gdy przyjęcie go w zapłacie jest obowiązkowe, — ma kurs przymusowy, skoro posiadacz nie ma prawa domagać się, aby mu go w banku wymieniono na monetę brzęczącą.

Bilet bankowy ma dwie ważne zalety w handlu: 1-o, płat-

ny jest okazielowi i ma obieg swobodny z rąk do rąk; 2-o wypłacalny jest w każdej chwili bez terminów.

Moneta papierowa.—Moneta papierowa, wypuszczana za zwyczaj przez państwo, jest tylko prostym znakiem monetarnym, bez żadnej wewnętrznej wartości, bez żadnej realnej gwarancji, jest znakiem ustanowionym dowolnie przez państwo. Skoro państwo wypuszcza monetę papierową, naznacza jej zawsze kurs przymusowy, czyli oznajmia, że w danej chwili nie będzie za nią wypłacało gotówki; gdyby bowiem w kasach państwa znajdowała się gotówka, w dostatecznej dla takich wypłat ilości, nie zachodziłaby potrzeba zdobywania jej sztucznym sposobem, przez emisję biletów.

W stosunku do monety metalicznej, moneta papierowa jest: 1-o, bardziej dowolną, gdyż zależy wyłącznie od woli ustawodawcy; 2-o, bardziej ograniczoną, gdyż ma obieg tylko w sferze handlu wewnętrznego; 3-o, bardziej zmienną, zależy bowiem od kredytu, jaki posiada państwo, czyli zaufania przez nie wzbudzanego.

Niebezpieczeństwa monety papierowej są: 1-o, wycofanie się z obiegu monety metalicznej; 2-o, podniesienie się cen, wynikające ze zmniejszonej wartości monety papierowej. Ponieważ ceny dawne pozostały bez zmiany dla monety metalicznej, następuje niekiedy ich rozdwojenie. W Rosji np. wynikająca stąd różnica dochodzi do 30%. Dłuższe posługiwanie się papierową monetą w jakimś kraju może być ekonomicznie niebezpiecznym; wspomnijmy asygnaty rewolucji francuskiej.

Pożyczki państwowe.—Kredyt publiczny tak często używany i nadużywany, nie różni się w swej istocie od kredytu prywatnego. Skoro państwo chce zaciągnąć pożyczkę, otrzymuje ją wtedy, gdy posiada zaufanie; kapitał wypożyczany mu jest własnością osób prywatnych, bądź w kraju, bądź za granicą. Oto, jak się przedstawia zazwyczaj operacja pożyczki państwowej.

Państwo wypuszcza papiery, przynoszące określone procenta i sprzedaje je za cenę z góry oznaczoną, wedle realnej stopy procentów na rynku kapitalistycznym. Tak np. jeśli państwo zaciąga pożyczkę jednego miliarda, wypuszcza papiery rentowe przynoszące 3 fr. rocznie od sta i oznacza ich cenę w cyfrze mniejszej

lub większej. Państwo wypożycza zazwyczaj na rentę wieczystą, co znaczy, że kapitał nigdy nie jest wymagalny, jakkolwiek państwo zastrzega sobie prawo wypłacania go, gdyby mu to było dogodnym. Nadto państwo zaciąga zazwyczaj pożyczkę poniżej *al pari*, to jest uznaje się dłużnym na sumę przewyższającą tę, którą otrzymuje. Np. państwo francuskie wypuszcza papier, przedstawiający kapitał nominalny 100 fr. z 3 procentem ale sprzedaje ten papier za 75 fr. Takim sposobem ten, co go kupuje, otrzymuje w rzeczywistości 4%, czyli państwo sprzedaje papier z premią 25%.

Gminy, miasta, lub okręgi administracyjne mogą wypożyczać tylko na obligacje, amortyzujące się za pomocą peryodycznego ciągnięcia, połączonego często z wygranymi. Jeśli okres czasu dość jest długi, premium amortyzacyjne może być bardzo słabe, aby kapitał został wypłacony, dzięki kapitalizacji procentów.

Zwrot pożyczek może dokonać się przez amortyzację lub przez konwersję.

Amortyzacja.—Operacja ta polega na kupowaniu na giełdzie pewnej liczby papierów, według bieżącego kursu, do wysokości sumy, jaka ma podlegać amortyzacji i na niszczeniu ich następnie. Ten sposób korzystniejszy jest dla państwa, aniżeli wypłata, skoro kurs renty na giełdzie stoi niżej *al pari*.

Konwersja.—Skoro państwo wyrzeka się uiszczenia zaciągniętej pożyczki, nikt, ściśle biorąc, straty na tem nie ponosi, ponieważ kapitał nie jest wymagalnym, cały ciężar realny długu publicznego polega na procentach. Redukcja procentów jest tu przeto tak samo skuteczna, jak redukcja kapitału. Dokonywa się to przez konwersję renty.

W tej operacji państwo wypuszcza nową pożyczkę z procentami niższymi od renty, którą chce skonwertować; niżka wynosi np. z 5% na 4, 1/2%.

Wierzytiele państwowi mają teraz dwie alternatywy: mogą wykupić dawne papiery *al pari*, albo też zamienić je na papiery ze zmniejszonym procentem. Tu się przypuszcza, że papier konwertowany opłacony jest powyżej *al pari*, a zatem, że stopa procentowa nowej pożyczki nie wiele jest poniżej *al pari*. Jeśli np. papier wartujący 60, lub nawet 70 fr., wypuszczony jest na

3%, trudno przypuścić, aby kiedykolwiek wartość jego wzrosła do 100 fr. gdyby państwo ofiarowało w tych warunkach konwersję, wszyscy wierzyciele domagaliby się wypłaty, co pociągnęłoby za sobą ogromne dla państwa straty.

Skoro kurs zasobów, mających uleść konwersyi, przewyższa *al pari*, stopa kapitalizacyi zmniejsza się, a wtedy wierzyciele mają interes w przyjęciu konwersyi.

Weźmy, jako przykład, konwersję renty 5% na rentę $4\frac{1}{2}\%$ dokonaną w roku 1884. Renta 5% miała wtenczas kurs około 107. Rząd mówi kapitalistom: Daję wam do wyboru: albo przyjmiecie procent $4\frac{1}{2}$, albo wypłacam wam kapitał należny, czyli 100 franków. Jakże postąpi w tym razie kapitalista?—Jeśli zażąda wypłaty, traci wtedy na wartości aktualnej swego papieru, traci prawdopodobnie też na jego wartości przyszłej, jeśli bowiem kredyt państwowy się utrzyma, ten sam papier skonwertowany będzie miał wartość powyżej 100 fr. Gdyby jeszcze kapitalista miał pewność, że owe 100 franków, jakie mu państwo ma wypłacić, zdoła umieścić przy tak samo pewnej gwarancyi na procent wyższy aniżeli $4\frac{1}{2}$, może w tym razie zdecydowałby się na żądanie wypłaty. Ale minister finansów postarał się wybrać w ten sposób chwilę konwersyi, iż nie podobna znaleźć dla pieniędzy pewnej lokaty na 4% lub $4\frac{1}{2}$. Wobec tego, ponieważ z jednej strony kapitalista nie może wyciągnąć ze swych pieniędzy procentu wyższego, aniżeli ten, jaki mu ofiaruje państwo, a z drugiej strony wypłata kapitału naraziłaby go na stratę, więc wobec takiej alternatywy, chcąc nie chcąc, zgodzić się musi na redukcję procentów. W przykładzie, który tutaj wybraliśmy, wszyscy kapitaliści jednoznacznie ją przyjęli i ta redukcya procentów przyniosła w finansach publicznych oszczędność roczną 34 milionów. Ten sam fakt zachodził przy konwersyi z $4\frac{1}{2}\%$ na $3\frac{1}{2}\%$ wykonanej w roku 1894; oszczędność roczna wyniosła wtedy 68 milionów fr.

Kredyt prywatny i publiczny powoduje powstanie wielkiej liczby różnorodnych walorów ruchomych, stają się one przedmiotem obrotów centralizujących się w giełdzie, której mechanizm wyjaśnić nam teraz trzeba.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Kapitał i giełda.

Giełda.—Giełda jest to miejsce, gdzie zbierają się nabywcy i sprzedawcy pewnego rodzaju towaru. Rozróżniamy giełdę walorów i giełdę produktów.

Handel walorami na giełdzie jest monopolem agentów bankowych. W Paryżu jest ich zaledwie 60. Ci agenci bankowi ustanawiają urzędowy kurs papierów wartościowych i drogocennych metali, ale pozostawiają bankierom i maklerom pośrednictwo w wymianie. Na giełdzie mają kurs tylko walory przyjęte wedle taksy urzędowej, przez agentów bankowych; inne papiery pozostawione są wolnym rynkom. Operacje giełdowe dzielą się na dwie kategorie: operacje na gotówkę i operacje terminowe.

Operacje na gotówkę.— Są to proste transakcje kupna, lub sprzedaży, w których wymienia się wprost wartości na pieniądze i na odwrót. Nie różnią się one niczem od zwykłych transakcyj handlowych.

Operacje terminowe.— Polegają one na kredycie, na kupowaniu, lub sprzedawaniu walorów i towarów, płatnych w dacie późniejszej. Odnośne daty, zwane likwidacyjnemi, przyjmowane są zwykle na giełdzie w pierwszym, drugim, lub piętnastym miesiąca.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Handel, spekulacya, ażytoż.

Handel ma za zadanie istotne pośredniczenie między wytwórcą i spożywcą. Za odnośne czynności, a także ryzyko przy tem ponoszone, handlującemu słusznie przynależy zysk odpowiedni.

Spekulacya polega na przewidywaniu różnego wahaniasię cen towarów, bądź w różnych miejscach, bądź w różnych czasach. Z tego przewidywania za pomocą kupna i sprzedaży osiągnąć

nać można zysk odpowiedni. Nie bez słuszności powiedziano, że spekulacja stanowi duszę handlu i pobudza jego działalność, przez widoki spodziewanych zysków. Spekulacja w pewnej mierze nieodłączna jest od handlu, nie powinna ona jednak stanowić jego istoty. Ażiotaż wtedy zachodzi, gdy przedmiotem bezpośrednim umowy jest wypłata różnicy między kursami.

„Spekulacja sama w sobie, mówi Brants, polega na nadziei zysku, spowodowanej przez różnicę kursów i w tem znaczeniu istnieje ona przy każdej operacji handlowej; ale spekulacja przybiera specjalny charakter, skoro rynek handlowy staje się czysto fikcyjnym, a zysk nie jest wynagrodzeniem pożytecznej czynności, lecz jedynym celem sztucznej transakcji. Wtedy spekulacja przybiera nazwę ażiotażu“¹⁾.

Zdarzyć się może w handlu i w poważnej spekulacji, iż sprzedawca zamiast dostarczać rzecz sprzedaną, ma zapłacić tylko różnicę cen; nie jest to jeszcze ażiotaż, ten ostatni wtedy występuje, gdy jedynym i całkowitym przedmiotem transakcji staje się owa różnica. Spekulacja przewiduje normalne wahanie się cen, ażiotaż wytwarza sztucznie wyżkę i zniżkę, a przez to z gruntu zamąca normalne warunki kupna i sprzedaży.

Użyteczność poważnej spekulacji.—Nazywamy poważną każdą spekulację, o ile polega ona na rzeczywistej sprzedaży, a przytem zawarta jest w granicach rozwoju i sprawiedliwości. Taka spekulacja trojaki przynosi pożytek:

1-o. Zapewnia dostarczanie zasobów spożywczych. Interes kupca nabywającego znaczną ilość złoza, polega oczywiście na zbyciu go po możliwie najwyższej cenie; aby takową osiągnąć musi dostarczać swój towar na rynki, gdzie podaż jest niedostateczna. Spekulujący na zbożu przewiduje brak takowego w pewnych miejscach i śpieszy z dostarczeniem swego towaru.

2-o. Spekulacja poważna sprawia niwelację cen. Nabywając znaczne ilości zboża w okolicach, gdzie ono bardzo jest obfite, spekulujący powstrzymuje spadek cen szkodliwy dla rolnika, a dostarczając zapasów zboża do okolic, gdzie żniwa chybiły, powstrzymuje drożyznę. Oczywiście przypuszczamy przy tem, że kapitały nie tworzą koalicji w celu zdobycia mo-

¹⁾ „La circulation“ p. 273.

nopolu. Są to już manipulacje poza obrębem prostej spekulacji.

3-o. Spekulacja oszczędza wytwórcy kłopotów utrzymywania na składzie znacznej ilości towaru w oczekiwaniu sprzedaży; jest to szczególnie ważny wzgląd, gdy chodzi o produkty spożywcze i użytkowe.

Nadużycie spekulacji.— Często bardzo ulega ona zwyrodnieniu i staje się grą, skoro przedmiotem umowy jest tylko różnica pomiędzy kursem obecnym i kursem przewidywanym w oznaczonym terminie. W tym razie zachodzi tylko sprzedaż fikcyjna, polegająca na zakładzie; jest to jednym słowem ażiotaż. Przy takiej operacji jest zawsze ktoś, co przegrywa i dokładnie w tej samej mierze, w jakiej inny wygrywa, zupełnie, jak przy grze hazardowej. Spekulacja sprowadza towary na rynek, ażiotaż żadnych w tym względzie nie ma zasług. „Sama przez się, mówi Funck-Brentano, spekulacja nie wytwarza żadnej nowej wartości, ani też nie ułatwia wymian; nie zmniejsza ona, ani powiększa ogólnego zasobu rzeczy wartościowych, ani też ogółu potrzeb ludzkich, ale pochłania na własną korzyść zysk cudzy. Nie jest to wprawdzie rozbój na publicznej drodze, jest to wszakże kradzież wedle wszelkich reguł, reguł sztuki tak wyrefinowanej, iż żaden najbiegły nawet prawnik nie zdoła oznaczyć punktu, gdzie poczyna się oszustwo. Taka jest fatalna konsekwencja prawa rządzącego pracą; człowiek mający swobodę wyboru, tam się zwraca, gdzie praca jest lżejsza, najmniej kosztowna, a zyskowniejsza przytem, a taka jest właśnie praca spekulanta“¹⁾. Rozważmy tedy bliżej moralność spekulacji.

Moralność spekulacji giełdowej²⁾. — Można uważać operacje giełdowe z dwóch punktów widzenia: 1-o, samą w sobie; 2-o, z punktu widzenia społecznego.

1-o. Operacje giełdowe same w sobie pod trzema postaciami, jakie mogą przybierać: na gotówkę, na termin i na pre-

¹⁾ Introduction de l'étude de M. du Maroussem sur le „Jouet parisien.“ p. 25.

²⁾ Abbé Deville, „Les Opérations de bourse devant la conscience;“—Chanoine Didiot, „Questions financières (Revue des sciences ecclésiastiques,“ 1892, t. II.—Lehnikuhl, „Theol. mor.“ t. I. n. 1136.—Ballerini-Palmieri, „Opus theologicum morale“, t. II, p. 799.

mium, nie mają w sobie nic przeciwnego sprawiedliwości zamiennej. W pierwszej postaci spekulacja polega na kontrakcie sprzedażnym, w drugiej na sprzedaży terminowej lub na pożyczce oprocentowanej.

Jednakowoż gra na giełdzie wtedy nawet, gdy wolna jest od niesprawiedliwości, staje się niemoralną przez pobudzanie złych instynktów, podniecanie wyuzdanego zbytku i odwodzenie ludzi od pracy uczciwej.

Prawowita gra na giełdzie wtedy tylko być może, gdy odpowiada warunkom obowiązującym w każdej wogóle grze: 1-o. Gracze powinni rozporządzać rzeczami, będącymi ich własnością; 2-o. Gra powinna być dobrowolna, to jest nie ma być pobudzana przez podstęp, namowę lub fałszywą obietnicę; 3-o. Reguły gry powinny być ściśle przestrzegane; 4-o. Między graczami winna być zupełna równość, to jest widoki na wygrane mają być jednakie, z wyjątkiem tylko większej lub mniejszej biegłości.

Dodajmy, że spekulacja giełdowa może stać się powodem skandalu lub też pociągać za sobą uczestnictwo w transakcjach podstępnych i oszukańczych. Takich transakcyj nigdy nie brak na giełdzie.

2-o. Z punktu widzenia społecznego ażytoż pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencje. Nie chcemy tutaj wpadać w przesadę i potępiać wszelki handel walorami ruchomymi; w obecnym porządku ekonomicznym rynek pieniężny koniecznie jest potrzebny; ale niech ten rynek utrzymuje się w racjonalnych granicach handlu, w granicach sprzedaży na gotówkę lub na stały termin. Wszelkie transakcje na różnicę i na premium są nieużyteczne i niebezpieczne.

Spekulacja może być uczciwą, ale na ogół, spekulacje praktykowane zwykle, z różnymi manipulacjami, które je zamacają i z niebezpieczeństwami, jakie im towarzyszą, muszą być poczytywane za społecznie szkodliwe. Różne są te niebezpieczeństwa. Giełda odwraca umysły zdolne i bystre od użytecznych prac społecznych, prowadzi do nagłego przemieszczania bogactw, do nagłych wznoszeń się i upadków. Z jej powodu wielkie, starodawne fortuny zapadają nagle w ruinę, a powstają natomiast sposobem sztucznym nowe, często nader efemeryczne, marnotrawione w szalonej rozrzutności lub zbytku parweniuszów. Różne klasy społeczne wstrząsane są nieraz przez nagłe skutki ażyto-

żu. Gorączka zysku przytępia u zawodowych ażytożów wszelkie poczucie moralne, pociąga ich do czynności oszukańczych, do niezliczonych nadużyć, które jednak nie zdołają ich ochronić często przed nagłą ruiną, a najniebezpieczniejsze w tym względzie są spekulacje zwyżkowe.

Giełda, jak ona jest obecnie, nie może być poczytywana za swobodny rynek waloru, pozostaje ona bowiem pod przemożną władzą mocarzy finansowych, którzy, jakkolwiek nie są wszechmocni, to jednak dzięki syndykatowi i koalicjom, wpływ wywierają olbrzymi.

W imię moralności, a także w imię pokoju społecznego, nie można dość ostro potępić tej gorączki złota, jaką wyuzdana chciwość pobudza na rynkach handlowych.

Ukrócenie ażytożu.—Niewątpliwą jest rzeczą, że państwo ma obowiązek ukrócać ażytoż i wszelkie wogóle nadużycia spekulacji. Dwa główne środki potemu zalecano: zakaz rynków terminowych i wykluczanie gry.

1-o. Aby położyć kres nadużyciom spekulacji, proponowano poprostu zakazać wszelkich sprzedaży terminowych. Ten środek radykalny zda nam się zbytecznym i szkodliwym, uniemożliwiłby bowiem transakcje uczciwe, prawowite i w handlu potrzebne; co innego rynki terminowe, oparte na różnicy lub na premium: te żadnej nie przynoszą korzyści handlowi, a stają się głównym powodem nadużyć ażytożu i nieczystych machinacyj giełdowych. Zniesienie ich z wielu względów byłoby pożądane.

2-o. Jeżeli są rynki terminowe uczciwe i pożyteczne, to jeszcze więcej jest fikcyjnych. Te ostatnie bywają niebezpieczne i szkodliwe, nie zasługują przeto na legalne poparcie, są to właściwie gry hazardowe, wzbronione wyraźnie przez artykuł 1965 kodeksu cywilnego. A zatem podobnie z fikcyjnymi terminami rynki nie są uznane przez prawo.

Niedogodność takiego systemu na tem polega, że właśnie najwyuzdańsze spekulacje korzyść z niego czerpać mogą. Ani agent bankowy, ani poważny finansista nie mogą się powoływać na zasadę wykluczenia gry, gdyż musieliby sami wystąpić ze zgromadzenia giełdy; a tymczasem różni pokątni ażytoży, powołując się na odnośne prawo, mogą osiągnąć zwolnienie z wszelkich zobowiązań, z gry wynikających. To też prawo, wykluczające grę w zakresie spekulacji walorami i giełdy to-

warów, zniesione zostało we Włoszech w r. 1876, w Austrii 1875, we Francji 1885, w Anglii sądy nie stosują go również.

Obecnie we Francji wszelkie rynki terminowe, nawet te, które wyłącznie polegają na grze na różnicę, uznane są przez prawo. Nadto usunięto także z kodeksu art. 421 i 422, określające ażytaż, jako występki; litylko oszukańcze manipulacje, mające na celu spowodowanie sztucznej wyżki lub niżki, potępione są przez art. 419 kodeksu karnego.

Zarzuty.—1-o. Klaudiusz Janet utrzymuje, że „niepodobna stawiać przeszkód w grze giełdowej, a nawet pewnym manipulacjom ażytażu, złączonym nierozdzielnie z niektórymi spekulacjami, a to z dwóch względów: napr. ód dla tego, że równocześnie trzeba zadać cios wszelkim operacjom terminowym, nieodzownym jednak dla zaopatrzenia zapasami rynku produktów, a także dla nowoczesnych potrzeb uruchomienia majątności“¹⁾.

Odpowiedź.—Zarzut ten nie jest nowy, odpowiada nań w ten sposób Cauwès: „Przez uznanie stałego rynku i zakaz rynku na premja, (a także przy grze na różnicę), dałoby się pogodzić interesy moralności publicznej, często bardzo naruszane przez wyuzdaną spekulację z interesami ekonomicznymi, które mogłyby ucierpieć przez całkowite zniknięcie operacyj kredytowych na walory ruchome“²⁾.

Powie kto, że prawo mogłoby dotknąć rynki poważne; być może. Prawodawca musi mieć na względzie to, co zachodzi *ut plurimum*, i winien dopuścić mniejsze zło, ażeby osiągnąć wielkie dobro. Owóż ogromna większość operacyj giełdowych polega na prawdziwej grze; na wiele milionów franków renty, będącej w obrocie jednego posiedzenia giełdy nie ma może nawet 300,000 fr. renty rzeczywistej. W Paryżu ogólną ilość spekulacyj ocenić można na 107 miliardów rocznie.

2-o. „..... Następnie, ciągnie dalej Jannet, żadna siła na świecie nie może przeszkodzić ludziom, chcącym pod osłoną dobrej wiary dokonywać tranzakcyj, które same przez się nie są nieuczciwe“³⁾.

¹⁾ „Le Capital“ p. 550.

²⁾ „Cours“ t. 2, p. 367.

³⁾ „Le Capital, loc. cit.“

Odpowiedź.—Ten argument, ściśle wzięty, musiałby prowadzić do zniesienia wszelkiej władzy ustawodawczej z tej racji, że wszelkie prawo może być ominięte. Nadto dodać trzeba, że tranzakcje giełdowe *in abstracto* uczciwe, faktycznie praktykowane są często w sposób nieuczciwy, a w każdym razie przynoszą szkodę porządkowi społecznemu. Gdybym utrzymywał, że pod osłoną dobrej wiary ludzie mogą się zgromadzać, aby w sposób niewinny grać w ruletę, a zatem prawo zabraniające domów gry jest niesłuszne, — każdy powie, że to sofizmat; owóż czyż nie jest sofizmatem domagać się pozwolenia prawnego na te olbrzymie domy gry, które zwiemy giełdą?

Dodajmy, że dwa środki, proponowane przez Janneta¹⁾, mogą być uznane za zupełnie nieskuteczne i złudne. Pierwszy polega na rozpowszechnieniu wykształcenia ekonomicznego we wszystkich klasach społecznych; studjucie ekonomii polityczną prawdziwą, a dowiecie się z niej o korzyściach i potrzebie spekulacji giełdowych.

Drugim środkiem ma być łączność ludzi uczciwych na gruncie finansowym. Niestety, doświadczenie nas poucza, że uczciwi katolicy łączą się nieraz dlatego na gruncie finansowym, aby z tem większą łatwością spekulować i bogacić się, a częściej jeszcze, aby pozwolić się ograbić na drodze do fortuny, przez dobrze uzbrojoną armię izraelską.

3-o. Spekulacya zastępuje czasowo kapitały rzeczywiste fikcyjnymi, aby tem łatwiej rozwinąć nowe interesy, podtrzymywać dobre, a pozwalać na upadek złych; domaga się przytem kapitałów oszczędnościowych, które pojawiają się tylko tam, gdzie chodzi o solidne walory.

Odpowiedź.— Czyż nie jest to prawdziwe nadużycie, że walory nie mogą być rozklasyfikowane, jak tylko kosztem ruiny wielu? Ażytaż zupełnie jest niepotrzebny dla poruszenia interesów; interes poważny zawsze znajdzie swoją drogę. Na rynku uczciwym kursy nie powinny być mirażem, lecz prawdziwym obrazem; niżka i wyżka powinny przedstawiać wartość interesu i zaufania kapitalistów.

4-o. Spekulacya giełdowa potrzebna jest dla kredytu państwowego.

¹⁾ „Le Capital“ p. 568—569.“

Odpowiedź. To twierdzenie wielokrotnie powtarzane przez ekonomistów szkoły klasycznej przeszło w stan rzekomego pewnika, nigdy jednak nie zostało udowodnione. Rzeczywisty kredyt państwowy opiera się ostatecznie na podatku, stanowiącym ostatecznie aktywnym i wypłacalności państwa. Owóż, podatek zależy od bogactwa narodowego i jego rozpowszechnienia w masie ludności. Kredyt publiczny we Francji ma podstawy pewne, z powodu bogactwa kraju, jego pracy, oszczędności, oraz szczęśliwego w nim rozkładu własności. Kraje biedne, gdzie rolnictwo, przemysł słabo się rozwijają, własność mało jest podzielona, praca i oszczędność słabo praktykowane, posiadają kredyt bardzo ograniczony i wtedy nawet, gdy ich fundusze publiczne sztucznie są podtrzymywane.

5-o. Spekulacja podtrzymuje rynek, chroniąc kursy od nagłych i groźnych wahań.

Odpowiedź. — Ten skutek mógłby być osiągnięty przez rynki, o terminach realnych, bez interesów obliczonych na premii i na różnice. Zresztą wahania owe, skoro są uzasadnione nie zawsze stanowią zło. Skoro znaczna ilość kapitalistów ma poważne powody do pozbywania się pewnego rodzaju papierów, zniżka jest naturalna, racjonalnie uzasadniona i powinna się odbić na cenach. Niebezpieczniejsze są wahania sztuczne, wywoływane przez nacisk wielkich banków.

Doszedłszy do kresu naszych badań roli kapitału w porządku ekonomicznym, stajemy wobec nader ważnego zagadnienia nauki społecznej. Czy wszechwładza kapitału w świecie ekonomicznym słuszna jest i zbawienna? Czy kapitalizm nowoczesny zasługuje na pochwały i błogosławieństwa, jakimi go obsypuje szkoła klasyczna? Aby odpowiedzieć na te pytania, przedstawimy naturę, początki i skutki kapitalizmu.

ARTYKUŁ SIÓDMY.

Kapitał i kapitalizm.

Przedewszystkiem, o jaki kapitał chodzi? Gdy się przeciwstawia kapitalizm kapitałowi, wyraz ten nie oznacza już ogółu narzędzi i środków wytwarzania; rozumieć przezeń raczej należy kapitał-monetę, pod postacią pieniędzy metalicznych lub

papierów wartościowych, rentowych, hipotecznych, akcji towarzystw przemysłowych, finansowych i t. d. W tym razie kapitalista nie jest przedsiębiorcą, kierującym osobiście przemysłem, nie jest też właścicielem bogactw nieruchomości, jest tylko posiadaczem kapitału ruchomego, pieniędzy w różnorodnych, zmiennych postaciach ¹⁾.

Wytwórczość kapitalistyczna.—Z pojęciem i rolą kapitału łączy się wytwórczość zwana kapitalistyczną. Co należy rozumieć przez te wyrazy?

Rozróżniamy dwa rodzaje wytwórczości: jeden, w którym robotnik pracuje przy pomocy własnego kapitału, drugi, w którym właściciel kapitału i robotnik są to dwie różne osoby ²⁾. W pierwszym razie mamy drobny przemysł, głównie znajdujący zastosowanie w rolnictwie; drugi rodzaj charakteryzowany jest szczególnie przez towarzystwa anonimowe wielkiego przemysłu nowożytnego. Innymi słowy, rysem charakterystycznym produkcji kapitalistycznej jest oddzielenie kapitału od pracy ³⁾.

Kapitalizm ⁴⁾.—Rozumiemy przez tę nazwę system stosunków ekonomicznych i społecznych, w których kapitał ruchomy i klasy, które go posiadają, nie tylko odgrywają rolę przeważną, lecz także nadmierną, poniekąd nieprawowitą. Wyjaśnijmy tę definicyę.

1-o. Chodzi tu szczególnie o ten rodzaj kapitału ruchomego, którego organami skupiającymi i obiegowymi są wielkie banki i giełdy.

2-o. Że ten kapitał w znacznej części bierze początek z nieczystych źródeł, z obrotów lichwiarskich, z nieuczciwych spekulacyj, z wyzyskujących monopolów, jest to fakt niewątpliwy, dowiedziony przez historię i przez doświadczenie codzienne.

3-o. Poczęty w nieczystych źródłach kapitalizm, wypeł-

¹⁾ Liberatore, „Principii“, p. 62.

²⁾ Costa Rosseti, „Grundlagen“, p. 127.

³⁾ Böhm-Bawerk określa bardzo dokładnie różne znaczenie kapitalizmu i wytwórczości kapitalistycznej w „Encyklopedyi“ Konrada. art. „Kapitał“.

⁴⁾ Ob. Knies, „Geld u. Kredit.“ — Umpfenbach, „Das Capital in seiner Kulturbedeutung.“ — Supino, H. „Il Capitale nell' organismo economico.“ — Lo-

nia funkcję, która nie może być poczytana za harmonizującą z naturalnym celem kapitału ¹⁾).

Kapitał jest zawsze narzędziem wytwórczości, funkcje jego są istotowo podporządkowane przyrodzonym, głównym funkcjom czynników przyrodzonych i człowieka: przyrodzie i pracy. Powiększa on siłę wytwórczą innych czynników, ułatwia obieg bogactw. Takie jest zadanie istotne kapitału. Jakaż jest jego rola rzeczywista w łonie społeczeństwa rzeczywistego? Jakim sposobem kapitał stał się kapitalizmem?

Pochodzenie kapitalizmu. ²⁾ — Robotnik średniowieczny posiadał narzędzia i środki wytwarzania; w połączeniu kapitału i pracy miał podstawę swej niezależności. Oddzielenie robotnika od narzędzi wytwarzania poczęło się w okresie przemysłowym, rozciągającym się od środka XVI do końca XVII wieku. Wtedy poczyną się tryumf wytwórczości kapitalistycznej. Pracownik uznany jest za wolnego, ale równocześnie pozbawiony jest środków wytwarzania; posiada tylko ręce do pracy, staje się proletaryuszem, który chcąc nie chcąc musi iść na służbę do kapitalisty, za zapłatę często niedostateczną. Rozszerzenie się wytwórczości kapitalistycznej pociąga za sobą koncentracje przemysłowe; nieograniczona prawie wolność handlu i przemysłu rozwój kredytu, skupienie kapitałów, manipulacje wielkich banków zapewniają pieniądзом panowanie wszechwładne.

Niesprawiedliwość kapitalizmu nie polega na samym tylko oddzieleniu kapitału od pracy, wynika ona z niesłusznych korzyści ciągnionych przez kapitał w rozdziale zysków przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. A skąd ta niesprawiedliwość? Kapitalista nie powinien ciągnąć korzyści z przedsiębiorstwa przed wypłaceniem całkowitego i słusznego wynagrodzenia robotnikom za pracę. Wynagrodzenie to stanowi integralną część wytworów zdobytych, powinno być przeto odciążone od ogólnego zysku, przed wydobyciem z niego korzyści kapitalisty. Tymczasem w faktycznym stanie przedsiębiorstw, praca nie otrzymuje słusznej zapłaty i zysk kapitalisty kosztem jej się zwiększa.

ria, „Analisi della proprietaria capitalistica“. — Garrignet, „Capital et Capitalisme“ 1904.

¹⁾ Costa Rosseti. „Grundlagen“ p. 127. — „Philosophie morale,“ p. 763.

²⁾ V. Ratzinger, „Die Volkswirtschaft in ihren sittlichen Grundl.“, p. 172. — Lujo Brentano, „La Question ouvrière,“ p. 52.

Rozpatrzmy bliżej skutki wszechwładzy kapitału.

Skutki kapitalizmu — „1-o. Ongi, pisze Jerzy de Laveleye, kapitał zakupował kopalnie i zaopatrywał je w odpowiednie przyrządy do eksploatacji, tworzył stowarzyszenia — co było jego pierwszą i naturalną funkcją. Kapitał eskontował przekazy handlowe, wystawiane przez wytwórców na nabywców z pierwszej ręki, a przez tych ostatnich na drobnych handlarzy i na spożywców, co było drugą jego funkcją. Wreszcie kapitał pożyczzał na poręczenie, co było trzecią jego funkcją. Po dopełnieniu tego, kapitał więcej nie interweniował; handel rozwijał się swobodnie. Dzisiaj kapitał chce pełnić nową rolę, monopolizuje wytwórczość, chce ją regulować, staje się nabywcą i sprzedawcą ogólnym, oznacza ceny, jakie spożywcza ma płacić, podobnie jak dyktuje swą wolę wytwórcom“ ¹⁾. Jest to jednym słowem stopniowy zalew przez kapitał wszystkich funkcji ekonomicznych.

2-o. Wszędzie można widzieć, jak od masy kapitałów rozporządzalnych na cele produkcji, oddziela się część znaczna nie używana wcale w sposób dla społeczeństwa użyteczny. Banki w których ta część kapitału się gromadzi, udzielają jej wytwórcom sposobem przypadkowym, tymczasowym, pod postacią pożyczek mniej lub więcej lichwiarskich. Nadto, część znaczna owego kapitału pochłonięta zostaje przez otchłań giełdy i tam użyta w spekulacjach na wahanie się walorów papierów procentowych i akcyj.

Na skutek pożyczek kapitał bankowy ogranicza zyski z przemysłu, a na skutek spekulacji na papiery, kapitał giełdowy pomnaża widoki przesilen. Taki to jest oślakany wynik owej zwyrodniałej oszczędności kapitalizmu. Wśród obfitości rozporządzalnych kapitałów, z jednej strony widzimy zmniejszenie liczby użytecznych przedsiębiorstw przemysłowych, z drugiej strony zwiększenie liczby próżniaków, i pasożytnów a ogólnym stąd wynikiem anemia lub zgoła paraliż życia ekonomicznego.

3-o. Pod rządem kapitalizmu współczesnego kierownictwo życia ekonomicznego nie pozostaje w rękach kapitalistów wytwórców, którzy przez swoją inteligencję, energię, przez swą bezpośrednią styczność z klasą robotniczą stają się najdzielniej-

¹⁾ „Moniteur des Intérêts matériels,“ 1893.

szymi działaczami postępu społecznego, lecz dostaje się do rąk kapitalistów nieprodukcyjnych, którzy narzucają swe władze i swe wpływy za pomocą wszechpotężnych banków i giełd.

Wedle Rudolfa Meyera, cztery Rotschildzi: z Paryża, Londynu, Frankfurtu i Wiednia posiadają razem 12 miliardów. Taki syndykat kapitalistów może z dnia na dzień spowodować zniżkę papierów państwowych na 10% lub 15% i wywołać panikę, lub przesilenie monetarne przez zmniejszenie ilości złota, spowodować zniżkę fikcyjną produktów, będących przedmiotem handlu terminowego, jak olej, zboże, żelazo, wełna, bawełna i t. d.

4 o. Innym jeszcze skutkiem kapitalizmu, którego prawem najwyższym chwilowa korzyść, jest pozbawienie działalności ekonomicznej wszelkiego charakteru moralnego. Stąd dążność zrućniania, o ile się da, na innych wszelkiego ryzyka przedsiębiorstw, oraz rozpowszechnienie coraz większe towarzystw anonimowych, w których odpowiedzialność członków bardzo jest ograniczona, niekiedy całkiem prawie zniweczona. Stąd też wynikają zwyczajnie, zdradzające przedświadczenie, że bogactwo każdego, co go posiada, uwalnia od wszelkiej odpowiedzialności osobistej i od wszelkiej troski o dobro ogólne.

5-o. Wreszcie, ostatnim skutkiem kapitalizmu jest wyuzdana chciwość zysku i bezgraniczna chęć bogacenia się. Celem najwyższym współczesnej działalności ekonomicznej jest wytwarzanie bezpośrednio i maksymalne, bez żadnego względu na słusze zapotrzebowanie wytworów i słuszny ich rozdział, na prawidłowe ich spożycie i ciągłość dobrobytu ekonomicznego w przyszłości.

Powyższe nasze uwagi o skutkach kapitalizmu są tylko stłumionym i niedoskonałym odgłosem słów Leona XIII: „Wiek ostatni nie dając wzamian nic, za to zniweczył dawne korporacje, dające opiekę ludowi roboczemu. Wszelkie zasady i uczucia religijne usunięte zostały z praw i instytucyj publicznych i takim sposobem pracownik odosobniony i bez obrony, oddany został na łaskę i niełaskę nieludzkich przedsiębiorców, oraz chciwości wyuzdanej konkurencji. Żarłoczna lichwa powiększyła jeszcze zło. Wielokrotnie potępiona przez Kościół, nie zaniechała ona swych praktyk pod inną postacią uprawianych przez ludzi nienasyconie chciwych i żądnych zbytku. Do tego wszystkiego dodać trzeba monopol pracy i skutki handlu, który stał się monopolem niewielkiej liczby bogaczy, mogących nakładać

jarzmo prawie niewolnicze rzeszom proletaryatu.... Gwałty rewolucyj politycznych rozerwały ciało społeczne na dwie klasy i wryły między niemi bezdenną przepaść. Z jednej strony przewaga bogactw,—klasa kapitalistów, która władnąc absolutnie handlem i przemysłem, odwraca prąd bogactw społecznych, i ku sobie skierowuje wszystkie jego źródła, a przy tem skupia w swoich rękach liczne sprzężyny administracyi publicznej. Z drugiej strony słabość, ubóstwo,—tłumy o duszach zwyrodniałych, gotowe zawsze do działań zamętu¹⁾. Taki jest, mistrzowską ręką nakreślony obraz współczesnego kapitalizmu.

¹⁾ Encyklika „Rerum novarum“.

ROZDZIAŁ XIV.

Stowarzyszenia.

Czynnikiem głównym wytwórczości jest praca, współczynnikiem głównym kapitał, a najważniejszym środkiem pomocniczym są niewątpliwie stowarzyszenia; mnożą one bowiem działanie pracy i kapitału, harmonizują ich wysiłki i doprowadzają do zgody w płodnorodnej jedności ich interesy, często ze sobą sprzeczne.

Naprzód przedstawimy przyrodzone podstawy prawa stowarzyszania się i zakreslimy granice działającej w tej sferze władzy państwowej; następnie zajmiemy się głównymi postaciami stowarzyszeń i rozpatrzmy kolejno towarzystwa handlowe, dawne korporacje, syndykaty, ustrój korporacyjny i współdzielczy.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Prawo stowarzyszania się.

Definicja.—Prawo stowarzyszania się jest to przysługująca każdemu człowiekowi możność łączenia swych sił z siłami innych ludzi w sposób stały, w celu realizowania jakiejś wspólnej dążności uczciwej i przez prawo dozwolonej. Człowiek jest istotą społeczną, nie znajduje jednak zaspokojenia wszystkich swych potrzeb i wszystkich pragnień, w łonie dwóch nieodzow-

nych mu społeczeństw: rodziny i społeczeństwa cywilnego. Aby mógł iść z postępem i doskonalić się, potrzebuje łączyć się z innymi ludźmi w swych dążeniach i skupiać siły wielu jednostek, w widokach wspólnego celu. Jeśli tedy przyrodzona tendencja człowieka do postępu i udoskonalania we wszystkich sferach jego działalności, wymaga skupienia sił różnorodnych jednostek, należy stąd wnosić, że prawo stowarzyszania się przysługuje mu z mocy prawa przyrodzonego, że jest ono prawem wrodzonym¹⁾. Nie może ono być tedy wynikiem postanowień ustaw cywilnych, gdyż prawo przyrodzone uprzedza je i uzasadnia.

Co więcej, wolność stowarzyszania się jest nieodzownym uzupełnieniem wszelkich innych swobód cywilnych. „Na cóżby się zdała wolność sumienia, mówi Dareste, gdyby nie było dozwolone tym, którzy wyznając jednaką wiarę, łączą się dla szerzenia swych przekonań i praktykowania swego kultu? Na co wolność nauczania, jeśli ma ono pozostać prywatnem? Miłosierdzie może być swobodnie praktykowane, ale czyż może ono rozwijać się w działaniu jednostki i wyłącznymi jej środkami? Wolność zebrań jeśli się ogranicza do zgromadzeń przypadkowych, jest bez wartości, nawet wolność osobista nie jest zupełna, jeśli ma być wzbronione ludziom stowarzyszać się dla wspólnego życia. I wolność prasy jest niedostateczna, skoro ma być dozwolone tylko mówić, a wzbronione działać, a pierwszym warunkiem wszelkiego działania, jest możność łączenia się. Człowiek odosobniony sam przez się nie może²⁾.”

Granice prawa stowarzyszania się. - Nie wynika stąd jednak, aby prawo stowarzyszania się miało się cieszyć absolutną

¹⁾ Ob. V. „Congrès des juristes catholiques à Périgueux“, „Rev. cath. des Instit.“, 1880, p. 463–556.—Cl. Janner, „La Théorie de la personnalité civile des Associations“. Tamże, 1884, t. I, p. 277.—L. Brun fils, „Le Droit d'Association“. Tamże, 1889, t. II, p. 527.—Van den Heuvel fils, „Les Associations au point de vue légal.“—Pierre Dareste, „La Liberté d'Association“, (Rev. des Deux Mondes, 1 czerwiec 1891).—P. Leroy-Beaulieu, „L'Etat moderne et ses Fonctions“. Tamże 1 październik 1888.—De Roquefeuil, „Du Droit d'Association, Ass. cath.“, 1883, t. I.—P. Prélot, „L'Etat, le Droit naturel et l'Eglise en matière d'Association“, Et. relig., marz.-kwiec. 1893, p. 388.—P. Martin, „Désorganisation sociale et Individualisme“. Tamże, lipiec 1889, p. 380.

²⁾ „Revue des Deux Mondes“, 1 październik 1891, p. 828.

niezawisłością. Jak wszystkie prawa, ma ono swe granice; wynikają one: 1-e, z jego celu właściwego: nikt nie ma prawa stowarzyszać się w widokach celów przeciwnych naturze ludzkiej, a zatem i prawu moralnemu; 2-e, z praw wyższych, zgodnie z zasadą kolizyj prawa: stowarzyszenie poszczególne nie może być uznane za prawowite, jeśli pozostaje w sprzeczności z ogólnym dobrem całego ciała społecznego. Stąd wynika władza państwa nad stowarzyszeniami.

Władza cywilna i prawo stowarzyszania się. — Atrybucye władzy cywilnej w przedmiocie stowarzyszeń określone są bądź przez ich naturę, bądź przez właściwe funkcje państwa.

Z pierwszego względu wynika, że przysługujące Kościołowi prawo zawiązywania stowarzyszeń religijnych nie jest i nie może być poddane autorytetowi państwowemu¹⁾. W istocie, prawo Kościoła jest to prawo najwyższe, a jako takie, nie może podlegać żadnej obcej powadze. Z drugiej strony, prawo Kościoła nie może być uludnem, a byłoby takim, gdyby zależało od dobrej woli państwa, sprowadzić je do zera, przez odmowę zatwierdzenia, albo też przez ograniczające je przepisy administracyjne. Wreszcie, prawo Kościoła nadprzyrodzone jest i boskie w swej zasadzie i w swym celu. Owoż wykonanie takiego prawa nie może być poddane władzy czysto ludzkiej. Prawo Kościoła odnosi się bezpośrednio do wewnętrznej pomysłowości instytucji kościelnej, owoż sprawy wewnętrzne społeczeństwa najwyższego i całkowicie sobą władającego zależą od rządzącej tem społecznością państwa. Powszechna jest zgoda na uznanie tej zasady w stosunkach państw pomiędzy sobą, powinna ona tedy panować w stosunku Kościoła do państwa.

Stowarzyszenia religijne nie wchodzą w ramy, jakie tutaj sobie zakresiliśmy, zajmujemy się tu wyłącznie stowarzyszeniami porządku przyrodzonego. Jakież są prawa tych stowarzyszeń? Jakież są względem nich obowiązki naczelnego autorytetu? Oto doktryna encykliki:

¹⁾ Chodzi tu o tezę (zasadę), gdyż w hipotezie (w praktyce), Kościół czyni nieraz ustępstwo ze swych praw, jak oznajmia to wyraźnie Leon XIII, w encyklice „Do książąt i ludów całego świata“, 1894.

Doktryna encykliki. — Leon XIII zajmował się wielokrotnie prawem stowarzyszania się¹⁾. Ale doskonale streścił swą naukę w encyklice „Rerum novarum“. „Doświadczenie codzienne, mówi tam papież, jakie każdemu człowiekowi daje poznać słabość jego sił, nakłania go do współdziałania z innymi ludźmi. W księgach Świętych czytamy tę zasadę: „Lepiej tedy dwiema być społeczeństwem, niż jednemu, albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie drugi go podeprze. Biada samemu, bo jeśli upadam nie ma kto by go podniósł“ (Ecc. IV, 9, 10). „Brat, który bywa wspomagan od brata, jest jako miasto mocny“ (Przyp. XVIII, 19). Z tej skłonności przyrodzonej, jako ze swego zarodka rodzi się naprzód społeczeństwo cywilne, a następnie w łonie jego inne społeczeństwa, które jakkolwiek ograniczone i niedoskonałe, niemniej przeto prawdziwymi są społeczeństwami. Pomiedzy niemi a wielką społecznością, głębokie zachodzą różnice, wynikające z ich celów najbliższych. Cel społeczeństwa cywilnego ogarnia wogóle wszystkich obywateli; tkwi on bowiem w dobru wspólnym, to jest w dobru, któremu każdy po szczególe i wszyscy razem mają współdziałać w odpowiedniej mierze. Dla tego zowie się ono dobrem publicznym, łączy bowiem wszystkich ludzi i tworzy z nich naród. Natomiast społeczeństwa, które w łonie jego powstają, poczytywane są za prywatne i są takimi w istocie, gdyż ich bezpośrednią racyą bytu, jest prywatny i wyłączny pożytek ich członków“.

Z tych zasad Leon XIII wyprowadza przyrodzone prawo stowarzyszania się: „Stowarzyszenie prywatne powstaje w celu prywatnym, jako, gdy dwóch lub trzech łączy się w celu wykonywania wspólnego zajęcia. Owoż z tego, że towarzystwa prywatne istnieć mogą litylko w łonie społeczności cywilnej, której są niejako częściami, nie wynika wcale, mówiąc ogólnie i mając na względzie jedynie ich naturę, aby państwo miało posiadać władzę zaprzeczania im bytu. Prawo ich bytu udzielone im zostało przez samą naturę, a społeczeństwo cywilne stworzone zo-

¹⁾ Encykl. „Inscrutabili“, § Tum vero.—Encykl. „Quod apostolici muneris“, § Vos autem.—Encykl. „Etsi nos“, § Multorum ad hanc diem. — Encykl. „Humanum genus“, § Tertio loco.—Przemówienia z 24 lutego 1885 r. do członków związków i kół z 3 maja 1885 r. do pielgrzymów niemieckich.

stało dla popierania prawa przyrodzonego, nie zaś dla niweczenia takowego. Oto, dla czego społeczeństwo cywilne, któreby niedopuszczało społeczeństw prywatnych, podrywałoby własne swe podstawy, albowiem wszelkie społeczeństwa, tak publiczne, jak prywatne, biorą swój początek z tej samej zasady, z przyrodzonej towarzyskości człowieka“.

Następnie papież zajmuje się kwestyą władzy państwa nad stowarzyszeniami: „Niewątpliwie istnieją okoliczności upoważniające ustawy publiczne nie dopuszczać tworzenia się niektórych tego rodzaju stowarzyszeń. Gdyby dane stowarzyszenie na mocy swego statutu ograniczonego, dążyło do celu widocznie sprzecznego z prawością, sprawiedliwością, lub bezpieczeństwem państwa, władza publiczna miałaby obowiązek nie dopuścić jego powstania, a gdyby już powstało, rozwiązać je. Wszelako nawet w tym wypadku winna ona postępować z wielką ostrożnością, aby nienaruszać praw obywateli i pod pozorem użyteczności publicznej nie wydawać postanowień sprzecznych z rozumem; wszelka bowiem ustawa o tyle tylko zasługuje na posłuszeństwo, o ile odpowiada wymaganiom zdrowego rozumu i wiekuistych praw bożych“.

Aby w sposób wyczerpujący przedstawić rolę państwa w stowarzyszeniach, należy odróżnić dwa ich rodzaje: stowarzyszenia publiczne i prywatne:

Stowarzyszenia publiczne albo prywatne.—Pierwsze są uzupełnieniami, rozgałęzieniami podrzędnymi władzy centralnej, drugie wynikają z prostej praktyki wolności i z umowy zawartej pomiędzy jednostkami.

Dwa te rodzaje stowarzyszeń różnią się bardzo:

1-o. Co do celu. Pierwsze mają bezpośrednio na widoku cel ogólny państwa, drugie mają swoje cele prywatne, szczególne lub powszechne.

2-o. Co do początków. Pierwsze wynikają z władzy publicznej, drugie z inicjatywy prywatnej i swobody indywidualnej.

3-o. Co do sposobu istnienia. Pierwsze istnieją i utrzymują się poniekąd niezależnie od członków do nich przynależnych, na mocy ciągłego oddziaływania, wyższej doskonałej społeczności, która je ustanowiła; drugie istnieją i zachowują się jako wypadkowe składających je jednostek.

4-o. Co do rozległości praw: Gdy jedne nie mają innych praw, okrom tych, które wynikają ze skupienia indywidualnych praw swych członków, inne korzystają nadto z przywilejów, jakie władza nadać im powaga, z której powstały.

5-o. Co do sposobu utraty bytu: Każda rzecz traci swój byt przez tę samą przyczynę, która ją do bytu powołała, a zatem stowarzyszenia publiczne będą zniesione przez władzę publiczną, która je wytworzyła, stowarzyszenia prywatne przestaną istnieć z woli jednostek, które współdziałały ich powstaniu.

Zgodziwszy się na to wszystko, oto jakie prawa względem obu rodzajów stowarzyszeń musimy przyznać państwu.

Oczywistem jest naprzód, iż państwo, w interesie społeczeństwa, może ustanawiać stowarzyszenia publiczne, takie, jak departamenty, okręgi, kantony, instytucje publiczne; może też nimi powodować i urządzać je odpowiednio.

Co do stowarzyszeń prywatnych:

1-o. Władza publiczna winna pozwolić na swobodne ich powstawanie. Powołane do bytu stowarzyszenia te, mogą korzystać z wszelkich praw, potrzebnych do osiągnięcia celów ich istnienia. Zaznaczamy tu prawo posiadania nie tylko dóbr ruchomych, lecz także nieruchomości. Posiadanie tych ostatnich nieodzowne jest dla instytucyj mających dłuższe trwanie.

2-o. Władza publiczna ma prawo ukrócić nadużycia przeciwne ogólnemu dobru społeczeństwa; może ona tedy i powinna wzbraniać stowarzyszeń przeciwnych religii, dobrym obyczajom, pokojowi społecznemu i publicznemu bezpieczeństwu. Nadto może ona nakładać stowarzyszeniom ograniczenia i warunki nieodzowne dla zabezpieczenia interesu publicznego, wymagać np. złożenia statutów, przepisywać stowarzyszeniom handlowym posiadanie stałego zasobu maximum i minimum cyfry wypuszczonych walorów i akcji, oraz publikowanie bilansów.

3-o. Są wśród stowarzyszeń takie, które dążą do celów ogólnych i w tym samym, co państwo, pracują kierunku, choć poza obrębem bezpośrednich jego wpływów. Państwo mogłoby zawrzeć z temi stowarzyszeniami pewien rodzaj przymierza, bardzo dla siebie pożytecznego. Nie stając się publicznymi osobami moralnymi, to jest członkami państwa, takie stowarzyszenia mogłyby być postawione w pośredniej sytuacji publicznej, jaką już zajmują Bank francuski, Kredyt gruntowy, Wielkie towa-

rzystwa kolei żelaznej. Nie będąc instytucjami publicznymi, zarządzanymi bezpośrednio przez państwo, byłyby one jednak prawdziwymi zakładami użyteczności publicznej.

ARTYKUŁ DRUGI.

Różne formy stowarzyszeń. — Towarzystwa handlowe.

Pewna ilość osób łączy swe wysiłki w jednym, wspólnym celu, tworząc w ten sposób stowarzyszenie w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Ale ta łączność interesu różne może mieć stopnie. Ustawodawstwo rozróżnia cztery:

1-o. Zjednoczenie, — skoro pewna ilość zawodowców, znajdujących się w jednej miejscowości, porozumiewają się itoczą rozprawy o swych interesach; taka zbiorowa rozmowa wystarczy, aby utworzyć zjednoczenie.

2-o. Koalicja jest akcją zbiorową, podjętą przez zawodowców dla zgodnego działania w danych warunkach.

3-o. Stowarzyszenie w ścisłym znaczeniu jest organizacją zbiorową, wynikającą z formalnej umowy, grupującą ludzi chcących rozprawiać i działać w sposób stały, w określonej sferze interesów.

4-o. Towarzystwo jest rodzajem stowarzyszenia, tem wyróżniającem się, że jego uczestnicy składają jakiś wspólny zasób walorów i dążą do bezpośrednich zysków pieniężnych. Kodeks cywilny w art. 1832 tak je określa: „Towarzystwo jest to umowa, z mocy której dwie lub więcej osób, zgadzają się złożyć wspólny jakiś zasób w widokach podzielenia się zyskami, mogącymi stąd wynikać“. A w art. 1883 kodeks dodaje: „Każde towarzystwo winno mieć przedmiot prawnie dozwolony, oraz winno być zawarte dla wspólnego interesu uczestników. Każdy stowarzyszony powinien wnieść albo pieniądze, albo inne jakies dobro, albo swą umiejętność“.

Niezależnie od warunków, jakich prawo wymaga dla zawarcia każdej umowy (art. 1108), umowa towarzystwa zawiera kilka właściwych sobie pierwiastków: 1-o, każdy stowarzyszony powinien wnieść swój wkład; 2 o, ogół wkładów winien tworzyć zasób wspólny, przeznaczony do eksploatacji w widokach zysków, jakie zrealizowane być mają; 3-o, każdy stowarzyszony

ma być powołany do uczestniczenia w zyskach i stratach przedsiębiorstw; 4 o, uczestnicy winni umawiać się z sobą w celu stowarzyszenia się.

Stowarzyszenia. — Prawo franc. z 1901 r. tak definiuje stowarzyszenie: „Układ, na mocy którego dwie lub więcej osób łączą wspólnie, w sposób stały swe wiadomości i swą działalność w jakimśkolwiek innym celu, aniżeli z zamiarem zdobywania i dzielenia zysków“. Stowarzyszenia takie osób mogą się zawiązywać swobodnie, bez żadnego zatwierdzenia i bez deklaracji uprzedniej. Ażeby otrzymać określoną zdolność prawną, powinny złożyć deklarację w prefekturze departamentu.

Wszelkie stowarzyszenie prawidłowo zadeklarowane, bez specjalnego zatwierdzenia może świadczyć w sądach, nabywać papiery wartościowe, posiadać i zarządzać poza obrębem subwencji państwowej, departamentalnej, lub gminnej: 1-e, opłatami swych członków; 2-e, lokalem, mieszczącym zarząd towarzystwa i zebrania członków; 3-e, nieruchomościami potrzebnymi dla osiągnięcia celu, jaki towarzystwo sobie przedsięwzię.

Wreszcie, stowarzyszenia mogą mieć przyznane sobie znaczenie użyteczności publicznej; posiadają natenczas zupełną zdolność prawną.

To prawo — nie mówię tu o kongregacjach religijnych — jakkolwiek niedoskonałe, stanowi ogromny postęp.

Nie wywarło ono jeszcze wszystkich skutków, jakich po niem się spodziewać należało, dla przywrócenia porządku społecznego, tak zastarzała jest choroba indywidualizmu, zaszczipiona narodowi francuskiemu przez rewolucję.

Towarzystwa cywilne. — Zasada rozróżnienia pomiędzy towarzystwami cywilnymi i handlowymi w obecnym stanie ustawodawstwa francuskiego, bardzo jest niejasna; towarzystwem cywilnem ma być takie, w którym zachodzi podział zysków, i którego przedmiot nie jest handlowy.

Towarzystwa handlowe. — Są te, które zajmują się czynnościami, przez prawo uznawanymi za handlowe; mają te towarzystwa indywidualność prawną, odrębną od stowarzyszonych, mogą one przybierać pewne specjalne formy, przewidziane przez prawo, uczestniczą w ustawodawstwie handlowem.

Oto główne typy towarzystw handlowych.

1-o. Towarzystwo o imieniu zbiorowem. Każdy ze stowarzyszonych solidarnie odpowiedzialny jest za długi towarzystwa; jest to najzupełniejsza forma solidarności pomiędzy stowarzyszonymi, polega ona na absolutnem pomiędzy nimi zaufaniu i przez to samo wzbudza zaufanie u osób trzecich i zapewnia towarzystwu kredyt osobisty. Ponieważ jednak istnienie towarzystwa związane jest z życiem jego członków, pole jego działania musi być ograniczone.

2-o. Towarzystwo komandytowe. Posiada dwie kategorie stowarzyszonych: jedni poczytywani są za członków towarzystwa, o imieniu zbiorowem, i w solidarnem ze sobą połączeniu, inni uczestniczą tylko odpowiednio do swych udziałów w ogólnym zasobie i jedynie w granicach tych udziałów ponosić mogą straty. Pierwsi tylko mogą zajmować się administracją towarzystwa. Towarzystwo tego typu ma ułatwioną działalność zbiorową, może lepiej grupować kapitały. Człowiek uczciwy, inteligentny i uzdolniony, skoro chce podjąć jakieś przedsiębiorstwo, bierze na siebie odpowiedzialność; zarząd łatwo może zdobyć kapitał.

3-o. Towarzystwo anonimowe. Jest prostem towarzystwem kapitałów. Odpowiedzialność stowarzyszonych zamyka się w granicach ich wkładów ¹⁾.

Jeśli porównamy te trzy typy, zobaczymy, że pierwszy stanowi towarzystwo—osób, ostatni—kapitałów, środkowy kombinuje te dwa elementy.

To też towarzystwo komandytowe jest jedno z najdoskonalszych postaci stowarzyszenia, realizuje ono bowiem lepiej od innych zjednoczenie kapitału z pracą, odpowiedzialność osoby i kapitału.

Towarzystwa anonimowe. — Łączą kapitały z różnych stron napływające i grupują je odpowiednio. Każda grupa stanowi całość odrębną od stowarzyszonych, w których żaden z nich nie ma przemożnego wpływu. Kapitał tutaj rządzi, jest przedsiębiorcą i władzą najwyższą. Zamiast stałego kierownika, czynni są tu delegowani przez zebrania ogólne akcyonaryuszów administratorowie, których czynności podlegają kontroli rewizorów,

¹⁾ Ob. Bechaux, „Les Revendications ouvrières“, p. 123. seq.—P. Leroy-Beaulieu, „L'Economiste français“, 8 listop. 1879.

w takiż sam sposób mianowanych. W zebraniach ogólnych akcyonaryuszów, ilość głosów odpowiada ilości akcji ¹⁾.

Pomiędzy kapitalistami uczestniczącymi w danem przedsiębiorstwie są stowarzyszeni, lub właściciele, ryzykujący cały swój wkład w razie upadku towarzystwa, oraz kapitaliści pożyczający po prostu towarzystwu pewną sumę pieniędzy. W takim towarzystwie znadują się przeto kapitały przedsiębiorstwa samego i pomocnicze.

Złe strony towarzystw anonimowych ¹⁾. — Dotyczą one głównie ugrupowania kapitałów, z drugiej strony pewne przymioty przyznawane tym towarzystwom wydają się złudne. Niektórzy widzieli w nich skuteczny sposób zdemokratyzowania własności, w istocie rzeczy zaś bardzo do tego daleko; bezmienieśność jest pewnego rodzaju feudalizmem przemysłowym, mającym tylko pozory demokratyczne. Widziano też w tych towarzystwach środek przywrócenia jedności rozerwanej przez podział spadków, ale to jest niebezpieczny środek na chorobę, którąby można leczyć radykalnie. Oto główne niedogodności towarzystw anonimowych: 1-o. Ograniczenie ryzyka osobistego, powoduje często niedbalstwo i nieuczciwość zarządu, z czego wynikają nieraz kolosalne bankructwa. 2-o. Odpowiedzialność pośrednia akcyonaryuszów jest często uludną i daje się unikać. Akcyonaryusz widzi tylko dywidendę, jaką pobiera, najczęściej niezdolny jest rozpatrzeć bilansu przedstawionego zebraniu ogólnemu. 3-o. Patronat społeczny, o ile jest wykonywany, ma daleko mniejszy wpływ, aniżeli przedsiębiorstwa osobiste. W towarzystwie anonimowem urzędnikiem w ekonomicznem znaczeniu, jest ogólne zebranie akcyonaryuszów. Jaką styczność może mieć ono z robotnikami? Rada administracyjna nie ma jej również; dyrektorowie i inżynierowie są tylko delegatami z ograniczoną powagą; wymagane jest od nich przedewszystkiem zabezpieczenie

²⁾ Ob. o odpowiedzialności i obowiązkach akcyonaryuszów towarzystw anonimowych p. Frisot „Les Obligations morales du capital dans les Sociétés par action“.

¹⁾ Por. Co do nadużytych Tow. anonimowych: Cl. Jannet, „Le Capital“, etc., p. 181, seq.—Cauwès „Cours“, t. II, p. 250-256, 378-seq.—Worms, „Sociétés par actions et opérations de bourse.“—Léo, „Le Gouffre des capitaux, Etude d'un actionnaire sur les sociétés par actions.“—Staatslexikon, art. „Actie“, przez Steinle.—„Handwörterbuch“ Conrad'a. Art. „Aktiengesellschaft“, przez Van Borgh. — „Handbuch“ Schönberg'a, art. „Aktiengesellschaften“ przez Kleinwacher'a.—Max Nordau, „Mensonges conventionnels“.

i powiększenie dywidendy. Niewątpliwie akcyonaryusze mogą domagać się od zebrania ogólnego środków pomocy dla robotników i zabezpieczenia ich losu, zazwyczaj jednak wszelkie tego rodzaju protesty tłumione są przez większość głosów kapitału akcyjnego.

4-o. W wielkiej liczbie towarzystw akcyjnych administratorowie i założyciele podejmują spekulacje niebezpieczne dla akcyonaryuszów. Posłuchajmy niepodejrzanej w tym względzie powagi, jaką jest Leroy-Beaulieu. „Nikomiu nie jest tajny bandytyzm, ukrywający się pod pokrywką fundacyi towarzystw akcyjnych. Istny kryminał. Jest to jeden z najsmutniejszych symptomatów demoralizacyi publicznej. Czem ongi w najpierwotniejszej epoce średnich wieków były bandy awanturników i zbójów, grabiące kupców na publicznych drogach, tem są dzisiaj towarzystwa akcyjne, nie wszystkie zapewne, ale bardzo liczne, dające zupełne swym założycielom i dyrektorom bezpieczeństwo i zupełną bezkarność, połączoną z możliwością próżniactwa i używania. Jest to systematyczna i metodyczna organizacya grabieży“¹⁾.

W art. ogłoszonym w „Revue des deux Monde“²⁾, — Leroy-Beaulieu odsłania niezliczone szalbierstwa, ukrywające się pod osłoną bezmianności. Zapożyczamy z tego artykułu kilka szczegółów.

Oto naprzód, towarzystwa istniejące litylko na papierze, mające przedmiot chimeryczny, nie dający się zrealizować. Trwają one często przez tyle czasu jedynie, ile potrzeba na wyciągnięcie wkładów z naiwnych uczestników. I tak pewien wielki bankier z Paryża wypuszcza akcyje w imieniu pewnej małej republiki południowo-amerykańskiej, a skoro rząd zainteresowany za protestował, było już zapóźno: pieniądze z kieszeni łatwowiernych przeszły już do kasy bankiera żydowskiego, aby już nigdy z niej nie wyjść.

Jednym ze środków najlepiej udających się szalbierzom, jest posuwanie towarzystw jednych nad drugich. Zamiast robić obroty interesowe, wypuszcza się papiery, tworzy się akcyje i czyni się gorliwe starania, aby puścić je w kurs. Filie zapelniają kasy towarzystwa macierzystego papierami o brzmiących imionach.

¹⁾ „L'Économiste français,“ 21 lipiec 1881.

²⁾ „Revue des Deux mondes“, 1898.

Wobec towarzystw rodzących siebie nazwzajem, istnieją inne, które się łączą, rozplywają w sobie, aby następnie znów się dzielić.

Transwalskie kopalnie złota praktykowały wszystkie te operacje i wyciągnęły więcej miliarda oszczędności francuskich.

A oto inne nadużycie, częściej może jeszcze zdarzające się i zależne również od ustroju towarzystw. Oto dane towarzystwo, przy swem powstaniu, oparte zostało na kapitale nominalnym, zbyt wysoko określonym. Wedle wyrażenia amerykańskiego, kapitał został zaprawiony wodą, aby tem większe zyski mógł przynosić założycielom towarzystwa, pozwalając im wypuścić tem większą ilość akcyj. W tym celu założyciele powiększają fikcyjnie swoje zyski, wskutek czego, w przeciągu dwóch lub trzech lat, akcyje spadają na połowę pierwotnej ceny.

Z emisjami łączą się często syndykaty, zapewniające im powodzenie, i tutaj pozór jest przeciwstawieniem rzeczywistości. Jakkolwiek bowiem syndykat ma być utworzony dla interesu, w celu pomieszczenia akcyj, zdarza się nieraz, nawet bardzo często, że interes stwarza się dla syndykatu, w celu dania możliwości jakiejś grupie ażyotatorów ściągnięcia do swoich kas premii poza plecami publiczności. Bywało, że uczestnicy syndykatu po fikcyjnej sub-krypcyi, głosili fałszywie, że emisya wielokrotnie została pokryta, tymczasem przechowywali u siebie wszystkie prawie papiery, aby następnie reklamować je za pomocą prasy i przy pomocy różnych oszukańczych manipulacyj, podnosić ich kurs na giełdzie i tym sposobem puścić je pomiędzy publiczność.

Osobliwe nadużycie słów i rzeczy. Widzi się nieraz figurujące w syndykacie gwarancje ludzi, mających tylko długi, powołanych przez szczególne względy do gwarantowania papierów na setki tysięcy franków, których właden sposób nie byliby zdolni uiszczyć.

Towarzystwa handlowe, których mechanizm wyżej ujawniliśmy, pozostają w pośrednim stosunku z kwestyą socyjalną i robotniczą. Stowarzyszenia robotnicze, jak najściślej są związane z przesileniem istniejącem w świecie pracy: to też winniśmy na nie zwrócić szczególną uwagę. Zanim jednak zajmniemy się bliższem ich rozpatrzeniem, zda nam się słusznem przypomnieć tutaj organizacyę robotniczą średniowieczną dawnych korporacyj.

ARTYKUŁ TRZECI.

Korporacje dawne ¹⁾. (Cechy)

Korporacja średniowieczna zawiera trzy kategorie członków: majstrów, towarzyszków i terminatorów. Zarząd korporacji w każdym rzemiośle sprawowali powołani do tego ich przedstawiciele. Zadaniem ich było pilnować wykonywania przepisów, i bronić interesów zbiorowości. Przysługiwało im prawo odwiedzania o każdej porze członków korporacji.

Zasoby zbiorowości składały się; 1-o, ze składek rocznych; 2-o z opłat pobieranych za przyjęcie terminatorów, robotników i majstrów; 3-o, z kar; 4-o, z donacji i legatów. Utworzony w ten sposób związek zawodowy, tworzył pewien rodzaj gminy, nawet można powiedzieć rodziny. Wzajemny nadzór, wzajemna opieka, wzajemne ubezpieczenie takie było zadanie członków stowarzyszenia. Terminator przyjęty na podstawie odpowiedniej umowy, znajdował pomieszczenie u majstra i traktowany był jako należący do rodziny. Nie wolno było posługiwać się nim dla sprzedaży towarów na mieście, z powodu, że mógł uleść zgubnym wpływom. Czeladnik nie mógł być odprawiony bez podania powodu, który musiał być rozpatrzony przez dwóch innych czeladników i przez czterech majstrów. Biedni rzemieślnicy otrzymywali zapomogę z funduszu korporacji, osierociałe dzieci majstrów, ich córki i ich wdowy, szczególną miały zapewnioną opiekę. Z korporacją łączyło się bractwo, które miało swego patrona, swoje święta religijne i pozostawało pod macierzyńską opieką Kościoła.

Robotnik, otrzymując stanowisko majstra, następującym musiał odpowiadać warunkom: 1-o, być katolikiem i nie podle-

¹⁾ Por. Levasseur, „Histoire des classes ouvrières en France.“ — Hubert-Valleroux, „les Corporations d'arts et métiers.“ — Hipp Blanc, „Bibliographie des corporations ouvrières avant 1784.“ — Hipp. Blanc, „Les Corporations de métiers.“ — God. Kurth, „Les Corporations ouvrières au moyen âge.“ — Glotin, „Études sur les Syndicats professionnels.“ — Howell, „Le Passé et l'Avenir des Trade Unions.“ — Emile Reinaud, „Les Syndicats professionnels avant et depuis la loi de 1884.“ — De Moussac, „La Corporation des bouchers de Limoges.“ — Martin Saint-Léon, „Histoire des corporations de métiers“ (1898).

gać karom sądowym; 2-o, wraz z patentem terminatorским i czeladnictwa przedstawić świadectwo majstrów; 3-o, udowodnić swą biegłość w rzemiośle przez wykonanie tak zwanego maistersztyku; 4 o, opłacać składkę 100 do 300 lirów; 5 o, złożyć przysięgę, że będzie sumiennie wypełniał obowiązki rzemiosła.

Cechy posiadały monopol: litylko członkowie danej korporacji mogli wyrabiać i sprzedawać szczególne przedmioty, na które miała ona przywilej. Część rzemiosła była przedmiotem niestannej troski członków korporacji. Jeśli majster jakiś w czemkolwiek jej uchybił, odpowiednia władza korporacyjna pociągała go do odpowiedzialności, zazwyczaj bardzo surowej. To też wyroby dawnych rzemieślników cechowych odznaczały się szczególną trwałością i dokładnością wykonania i świadczyły o wielkiej sumiennosci zawodowej.

Dobre strony cechów. — W dobie swego rozkwitu miały one wielkie i liczne zalety. Charakter religijny i podległość Kościołowi, były to warunki uszlachetniające w nich pracę. Korporacje czuwały nad wspólnymi interesami robotników i ich zwierzchników, wytwarzały związek między nimi, łączyły ich w hierarchii, opartej więcej na zasłudze, aniżeli na fortunie, i zapewniały harmonię w uregulowaniu wzajemnych stosunków pieniężnych. Dzięki cechom, w ciągu długich wieków utrzymywał się pokój w dziedzinie pracy. Patryotyzm ich niejednokrotnie stwierdzał się wśród różnych trudnych okoliczności krajowych, wreszcie dały one początek mieszczaństwu, a po części szlachcie.

Wady cechów. — Grupowanie się pracowników jest zrazu zupełnie samorzutne, wszelka organizacja, jaką sobie następnie nadają, odpowiada całkowicie we wszystkich szczegółach celowi stowarzyszenia. Dobro ogólne członków, urzeczywistniane przez pomyślność danego rzemiosła lub zawodu: takie jest zadanie, ujawniające się w statutach korporacyjnych. W czasach późniejszych, członkowie korporacji, tracąc stopniowo uczucia chrześcijańskie, zapominali wreszcie o celu, który ich złączył. Zamiast szukać dobra indywidualnego w dobru ogólnem, starali się przede wszystkim zadość czynić wymaganiom osobistego egoizmu, ze szkodą dla swych współzawodników. Korporacja ce-

chowa staje się wtedy ciałem bez duszy. Pozbawiona siły żywotnej, ożywiającej ją ongi, wewnętrznej zasady rozwojowej, stała się ona niezdolną do scharmonizowania się z nieodzownymi warunkami swego bytu i ulegała biernie wpływowi zewnętrznym, powodującym stopniowy jej rozstrój. Unieruchomiona w ustawach z przeżytej już epoki, traciła zupełnie poczucie jakiejś potrzeby rozwoju i postępu, trwała w bezdennym zastoju. Przemysł posuwał się naprzód, ulegał różnym przekształceniom, a rzemiosła zahypnotyzowane przez rutynę, która niemi opanowała w rozwoju cechowym, pozostawały zawsze w jednakim stanie, pozostając w tyle poza ogólnym postępek czasu.

Poszczególne elementy organizacji cechowej przechowały się do naszych czasów, ale pozostają zupełnie bez znaczenia. I podobnie, jak w organizmie żyjącym, znajdują się pasożyty wyzyskujące jego siły żywotne, tak w korporacjach cechowych oligarchia ich zwierzchności pochłania na swą korzyść wszelkie zasoby całego ustroju, wyzyskując jego członków.

Ogólnie mówiąc, upadek ustroju korporacyjnego nie stał się jednak początkiem nowej, wyższej ewolucji, owszem często krępował dalsze jej postępy. Zanik ducha solidarności czynnego w początkach instytucji, stał się przyczyną ich upadku, a wobec tego, ten upadek nie może być poczytywany za dowód zasadniczej wadliwości ustroju korporacyjnego, który po oczyszczeniu go z pewnych nadużyć i martwych przeżytków, może być w istotnej, żywotnej swej treści wskrzeszony w rozwijających się obecnie stowarzyszeniach robotniczych.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Stowarzyszenia robotnicze.

Można je zgrupować w trzy klasy, odpowiednio do celu, jaki mają na widoku. Jedne z nich mają cele wyłącznie religijne i moralne, inne stawiają sobie za zadanie obronę interesów zawodowych, jeszcze inne dążą do osiągnięcia pewnych korzyści ekonomicznych za pomocą kooperacji. Mamy tedy trzy typy stowarzyszeń robotniczych, z którymi stopniowo się zapoznamy: bractwa, syndykaty i towarzystwa kooperacyjne.

Bractwa.—W tej formie stowarzyszeń, robotnicy łączą się pod opieką jakiegoś świętego Patrona, pod kierownictwem duchownego, dla uczestniczenia we wspólnych praktykach religijnych, chronienia się od wszelkiego zła i umacniania się w dobrem. Ten rodzaj stowarzyszeń występuje w różnych odmianach, odpowiednio do warunków.

Korporacja zawodowa i religijna łączy uczestników tego samego zawodu, robotników i pracodawców, którzy obierają sobie Patrona niebieskiego, zazwyczaj Patrona danego zawodu i obchodzą wspólnie święto, na cześć jego ustanowione. Te stowarzyszenia przybierają często postać kół robotniczych. Takie są np. koła robotnicze we Francji, w Hiszpanii, w Holandyi, towarzystwa: św. Franciszka Ksawerego, w Belgii, Związek terminatorów i czeladników w Niemczech.

Syndykaty ¹⁾.—Prawo franc. z d. 21/3 1884 r. dopuszcza tworzenie syndykatów przy uprzedniej deklaracji, oraz złożeniu statutów i wymienieniu nazwisk administratorów. Oto główne postanowienia prawa. Syndykaty zawodowe składają się z osób tego samego zawodu, zbliżonych do siebie z rzemiosł lub zawodów pokrewnych (art. 2). Syndykaty zawodowe mają wyłącznie na celu obronę interesów ekonomicznych, przemysłowych, handlowych lub rolnych (art. 3). Syndykaty zawodowe mogą jednoczyć się dla obrony swych interesów ekonomicznych. Wszelako zjednoczenia te nie mogą posiadać żadnej nieruchomości, ani też stawać przed sądem (art. 5). — Syndykaty zawodowe mogą mieć ograniczoną osobowość prawną. Mogą stawać przed sądem i rozporządzać kwotami wpływającymi ze składek

¹⁾ Ob. Goffinon, „Rapport de la III section d'économie sociale à l'Exposition de 1889“ (Syndicats professionnels).—E. Renaud, „Les Syndicats professionnels“.—C. Jannet, „Socialisme d'Etat“.—Ledru et Worms, „Commentaire de la loi sur les Syndicats professionnels“.—Boullay, „Le Code des Syndicats professionnels“.—Glotin, „Etude sur les syndicats professionnels“.—Fégeux, „Les Associations ouvrières“ (Réf. soc., 15 paźd. 1884, p. 241).—Péquinot, „Les Syndicats professionnels en Franche Comté“ (Réf. soc., 1 lipiec 1885, p. 29). — L. Guibert, „Le Passé et l'Avenir des corporations“ (tamże, 15 luty 1887, p. 193). Hubert-Vallercux, „Le Mouvement corporatif en Europe“ (tamże, 1 maj 1888, p. 531).—B. Malon, „Le Mouvement syndical en France de 1872 i 1878“ (Rév. socialiste, paźd. 1886, p. 865). — Ch. Lavollée, „Les Sociétés ouvrières“ (Rev. des Deux Mondes, 15 luty 1884, p. 783).

członkowskich. Nie mogą jednak nabywać innych nieruchomości, prócz tych, które są potrzebne dla ich zebrań, bibliotek i wykładów zawodowych. Mogą zakładać dla swych członków kasy wzajemnej pomocy, emerytury, a także biura informacyjne dla poszukujących pracy (art. 6).

Stąd wynika, że główna dziedzina działalności syndykatów przemysłowych polega na kierownictwie i urządzaniu spraw zawodowych. Osoby, rzeczy, domy, sposoby i ilości fabrykacji, słowem, co należy do dziedziny interesów materialnych i zawodowych, może być przedmiotem rozrządzeń i rozpraw w syndykatach robotniczych.

Syndykaty pracodawców.—Posiadają następujące główne zadania i atrybucje. Bronią one interesów danego zawodu przed komisjami parlamentarnymi, wyznaczonymi dla rozpoznania projektów do praw; prowadzą sprawy sądowe w interesie zawodu, dostarczają interesowanym informacji, dotyczących handlu zagranicznego; zakładają centralne składy dla sprzedaży swych wytworów; regulują warunki terminatorstwa, tworzą szkoły i kursy zawodowe; wreszcie zakładają kasy pomocy i ubezpieczenia przeciwko nieszczęśliwym wypadkom i starości.

Nową kombinacją syndykatów pracodawców są trusty i kartele. Trust pochodzenia czysto amerykańskiego, jest to zlanie się wielu przedsiębiorstw w jedno potężne towarzystwo, którego akcyonariuszami stają się właściciele owych przedsiębiorstw. Takie towarzystwo może panować nad rynkiem i regulować dowolnie ceny i wytwórczość. W lutym 1903 r. istniało w Stanach Zjednoczonych Ameryki 453 trustów, których kapitał przenosił 46 miliardów franków. Główne trusty są: naftowy, cukrowy, wódczany, stalowy, srebrny, tytoniowy, papierowy, rowerowy, skórny, elektryczny. Wszystkie tedy prawie gałęzie wytwórczości zmonopolizowane są w trustach.

Oczywiste są korzyści, jakie przemysłowcy mogą osiągnąć za pośrednictwem tych związków.

1-o. Przemysłowcy, odosobnieni przez samą siłę rzeczy, musieli między sobą współzawodniczyć, a stąd nieodzownie wynikało niżenie ceny, a w dalszym następstwie niżenie zysków. Trust łączący przedstawicieli większej części (przynajmniej w $\frac{3}{4}$) wytwórczości przemysłowej danego kraju, może narzucać ceny i warunki swoje spożywcom, szczególnie tam, gdzie, jak w Sta-

nach Zjednoczonych, wysokie cła przewozowe zabezpieczają przemysł od konkurencji zagranicznej.

2 o. Przy swobodnem współzawodnictwie, odosobnieni przemysłowcy stosunkowo za wysoką cenę kupować musieli potrzebne im surowe materiały. Trust, nabywając je w olbrzymich masach, może otrzymywać znaczną zniżkę cen. Często nawet dzięki ogromnym swym kapitałom, sam może stać się wytwórcą materiałów surowych, dzięki temu znacznie jeszcze powiększyć swe zyski.

3-o. Przy współzawodnictwie kosztu przewozu ciężą bardzo każdemu przedsiębiorstwu. Trust, posiadając fabryki w różnych okolicach, może tak się urządzać, aby dostarczać towary swym klientom z najbliższej położonej fabryki i w ten sposób czynić znaczne oszczędności na kosztach przewozu.

4-o. Odosobnieni przemysłowcy utrzymywać muszą liczny personel komis-wojażerów, a także wydawać znaczne sumy na ogłoszenia, reklamy. Trust pewny zbytu swych towarów, nie potrzebuje się wcale reklamować.

5-o. Trust może odmawiać kredytów długo terminowych, których musi używać odosobniony przedsiębiorca, jeśli nie chce utracić klientów.

6-o. Trust, dzięki ogromnym środkom łatwiej może zorganizować sprzedaż zagraniczną, zakładać agentury, przyjmować ważne i wielkie zamówienia.

Wszystkie te korzyści wynikają z koncentracji handlowej, spowodowanej przez zjednoczenie trustowe. Dodać do tego jeszcze trzeba korzyści, wynikające z jedności kierownictwa i z koncentracji przemysłowej przez trust urzeczywistnionej. Oto ważniejsze z nich:

1 o. Lepszy podział pracy. Trust może zastosować do specjalnej jakiejś fabrykacji odpowiednie urządzenia techniczne, dzięki rozmaitym warunkom położenia swych zakładów. W razie potrzeby może zamknąć pewną część fabryk, a za to rozwinąć fabrykację tam, gdzie pomyslniejsze dla niej są warunki. Wynikają stąd znaczne oszczędności na personelu fabrycznym i kosztach ogólnych.

2-o. Dzięki swym kapitałom, trust ma większe widoki ściągnięcia do swych zakładów zdolniejszych inżynierów, nabywania najcenniejszych patentów na wynalazki i osiągnięcia przez to

monopolu najnowszych postępów i udoskonalen techniki fabrycznej.

3 o. Wreszcie, trust łatwiej i prędy, aniżeli odosobniony przedsiębiorca przewidzieć zdoła różne wahania się popytu na dany wytwór i dzięki temu regulować odpowiednio swą fabrykację.

Wszystkie te korzyści zdają się tłumaczyć i usprawiedliwiać instytucje trustów. Ale są też i strony ujemne. Jeśli z jednej strony trust dobrze zorganizowany jest istotnie doskonałym interesem dla swych uczestników, to z drugiej strony oczywistą jest rzeczą, że wszelkimi sposobami dążyć on będzie do zniweczenia niezależnych przedsiębiorców. Pojawienie się trustów pociąga za sobą prawie nieodzownie duże wzniesienie się cen, ze znaczną szkodą dla spożywców.

Trusty zazwyczaj oparte są na kapitale, przewyższającym o wiele rzeczywistą wartość złączonych z nim przedsiębiorstw. Jest to konieczne, gdyż właściciele tych przedsiębiorstw tylko za bardzo wygórowaną cenę, zgadzają się je sprzedać, a przytem promotorowie trustu, prawnicy, finansisci domagają się ogromnych opłat komisowych. Zniwolony do tych wydatków trust, pomimo oszczędności na kosztach wytwórczych, podnosi cenę sprzedażną swych wytworów, co tem łatwiej może uczynić przez zniweczenie wszelkiego współzawodnictwa. Koszta utrzymania życia i ceny produktów wszelkiego rodzaju wzrosły ogromnie w ostatnich dwudziestu latach, głównie pod wpływem trustów, które nadto wprowadziły do obyczajów i praktyk handlowych mnóstwo nadużyć i zepsucia. To też w Stanach Zjednoczonych, wśród opinii publicznej istnieje silny prąd przeciwtrustowy, dotąd jednak nie zdolny przemóc skupionych falang kapitalistycznych.

Ogólnie mówiąc, trusty służą skutecznie interesom prywatnym, ale i interesowi publicznemu znaczną przynoszą szkodę¹⁾.

¹⁾ Por. Jenks, „The Trust problem“ Chicago, 1900.—Collier, „The Trusts.“ New-York, 1900.—Ely, „Monopolies and Trusts.“ New-York, 1900.—Dos Passos, „Commercial Trusts.“ New-York, 1901.—Des Rousiers, „Les Industries monopolisées aux Etats-Unis“, 1900.—„Les Syndicats industriels de producteurs“, 1901.—Martin Saint Léon, „Cartels et Trusts“, 1903.—„Musée social“, luty, 1902 artykuł M. Willoughby, „La Corporation de l'acier.“—André Colliez, „Trusts Cartels, Corners“, 1904.

W kartelach zjednoczenie wytwórców nie jest ściśle, każdy z nich pozostaje przy własności i kierownictwie swoich przedsiębiorstw. Przyjmują tylko pewne, wspólne zobowiązania, jak np. nie sprzedawać poniżej pewnego poziomu cen, albo nie wytwarzać towaru powyżej pewnej oznaczonej ilości i t. p.

Za pośrednictwem kartelów osiągać można różnorodne korzyści, wynikające z koncentracji handlowej: można oszczędzać na cenie materiałów surowych, na kosztach przewozu, ogłoszeń, i reklam, a także organizować na wielką skalę sprzedaż zagranicą, uniknąć nadprodukcji i złączonej z nią zniżki cen.

Kartel w mniejszym stopniu, aniżeli trust, staje się środkiem wyzysku spożywców: ponieważ każde przedsiębiorstwo zachowuje swą niezawisłość, nie ma tu więc olbrzymiego stowarzyszenia, monopolizującego przemysł, nie ma złączonej z nim nadkapitalizacji, samowładnie stanowiącej ceny i warunki sprzedaży. Jeśli kartel rozumnie jest kierowany, może się przyczynić do powiększenia słuszych zysków przemysłu, bez ujem dla spożywców¹⁾.

Zjednoczenie syndykatów. — Przynosi ono przedewszystkiem zmniejszenie ogólnych kosztów, pozwala osiągnąć rozmaite środki, których odosobniony syndykat nie zdołałby nigdy opłacić. Syndykaty robotnicze dążą do celów bardzo pożytecznych: organizują naukę zawodową za pomocą kursów wieczornych, dostarczają roboty swym członkom, zakładają kasy pomocy i emerytury, czuwają nad prawidłowym terminatorstwem, powołują do życia różnorodne towarzystwa współdzielcze, szczególnie zaś towarzystwa wytwórcze. Najglówniejszym jednak ich celem jest dążność do powiększenia ceny najmu i zdobycia korzystniejszych warunków pracy. Ubolewać tylko należy, że aż nadto często stały się one środkiem walki przeciw prawodawcom, oraz polem agitacji socjalistycznej, wprowadzającej zamęt w środowisko robotnicze.

¹⁾ Por. Martin Saint-Leon, op. cit. — Babled, „Les Syndicats des producteurs et détenteurs des marchandises“, 1893.—Brouilbet, „Essai sur les ententes industrielles et commerciales.“—Fr. Laur, „De l'accaparement“, 1900.—Villain, „Le Fer, la Houille et la Métallurgie“, 1901.—Dolléans, „De l'accaparement“, 1905.—Paul Pic, „Syndicats ou coalitions des producteurs et la loi pénale“ (Revue politique et parlementaire 10 listop. 1902).—Gunzel, „Ueber Kartelle“, Leipzig, 1902.

Różne są przyczyny zboczeń tych pożytecznych instytucji. Od samego ich początku, pracodawcy okazywali im wrogie usposobienie. Wskutek ich zabiegów odmawiano syndykatom praw, z jakich korzystały inne stowarzyszenia, a przedewszystkiem prawa posiadania nieruchomości. Owóz wszelka własność grunтова jest czynnikiem porządku i stałości. Z drugiej strony znów prawo z roku 1886, znoszące 416 art. kodeksu karnego, zabezpieczający swobodę pracy, umożliwiło zjednoczeniom robotniczym wywieranie nacisku na nienależących doń robotników.

Niektóre syndykaty bardzo wygórowane stawiają wymagania: 1-o, chcą narzucać pracodawcom wybranych przez siebie terminatorów; 2-o, żądają, aby pracodawcy dawali zajęcie litylko robotnikom do syndykatu należącym i aby nie oddalali ich samodzielnie; 3 o, domagają się, aby strejk uznany za potrzebny, obejmował całkowicie daną gałąź przemysłu; 4-o, wreszcie, aby syndykaty pobliskich gałęzi przemysłowych, wspierały strejkujących tak pieniężnie, jako też przez powstrzymanie potrzebnych przemysłowcom dostaw.

Środki wykonawcze, jakimi robotnicy mają się posługiwać dla dopełnienia postanowień syndykatu, są następujące; 1-o, kara dotycząca uczestników; 2-o, zawieszanie pracy i nakładanie interdyktu, zwanego indeksem, na domy i osoby, bojkot angielski; 3 o, wreszcie strejk, czyli ogólne zawieszenie pracy. Syndykaty znalazły organ łączący w giełdach pracy.

Giełdy pracy.—Molinari jest twórcą tych instytucji. Ekonomista liberalny, za główną przyczynę przesilen robotniczych, poczytuje niedostateczną wolność pracy. Praca ludzka powinna być traktowana, jako towar, podlegający współzawodnictwu, prawu podaży i popytu. W tym celu należy zakładać giełdy, na których podaż i popyt pracy mają być zapisywane, zestawiane i oceniane. Można będzie wtedy tworzyć wielkie przedsiębiorstwa, które będą miały za zadanie pośredniczyć między pracodawcami i pracownikami w różnych okolicach i krajach. Były to banki pracy, analogiczne do banków kapitalistycznych.

W rzeczywistości giełdy pracy, jakie powstały we Francji, stały się ogniskami agitacji socjalistycznej i rewolucyjnej, mają one przedewszystkiem tę wadę, że przypuszczani są do nich litylko robotnicy, to jest sprzedawcy pracy, nabywcy jej zaś stale są wykluczani. Dwadzieścia z tych giełd, na 28 we Francji ist-

niejących, subwencyonowane są przez municypalności; skupiają one w sobie 150 syndykatów i organizują strejki. Giełdy pracy mogłyby wtedy tylko działać pożytecznie, gdyby stały się prostemi biurami pośredniczemi. W tym charakterze powstały w niektórych miastach (w Tours, Angers, Nantes, Rennes) giełdy pracy niezależne, wolne od wszelkich związków, a więc i od socyalizmu i polityki.

Syndykaty rolne ¹⁾.—Rolnik trzy główne ma potrzeby: 1-o, potrzebuje wytwarzać możliwie najlepiej i zbywać swe wytwory po możliwie najwyższych cenach; 2-o, potrzebuje tanich maszyn, przyrządów nieodzownych mu do pracy, oraz produktów spożywczych dla siebie i swej rodziny; 3-o, potrzebuje kredytu, aby mógł pracować produkcyjnie, w pomyślnych warunkach.

Stowarzyszenia mogą zadość uczynić tym trzem potrzebom. Przedewszystkiem stowarzyszenie syndykalne może dostarczyć rolnikowi narzędzi pracy, stowarzyszenie współdzielcze może mu dostarczyć środków spożywczych, a stowarzyszenie wzajemnego kredytu - środków kredytowych. Wszystkie te instytucje mogą się łączyć w jednym towarzystwie, w obrębie wspólnych ram i przy uczestnictwie tych samych członków. Syndykaty rolne rozwijają się coraz pomyślniej we Francji, i skutecznie pracują nad podniesieniem rolnictwa, przynosząc mu liczne i różnorodne korzyści.

Trade Unions ²⁾. Syndykaty robotnicze angielskie znane są pod narodową nazwą zjednoczeń rzemieśl, *Trade unions*. Założone przy schyłku XVIII-go stulecia były naprzód towarzystwami potajemnymi, z powodu wzbraniającej je ustawy. Równocześnie uciekały się nieraz do przemocy i środkami zamachów

¹⁾ Ob. Comte de Rocquigny, „Les Syndicats agricoles et le Socialisme agraire“.—L. Darrand, „Le creait agricole“.—Discours de M. Milcent, „Ass. Cath.“ t. XXXIII, 1892, p. 590.

²⁾ Por. Comte de Paris, „Les Associations ouvrières en Angleterre“ (Trade unions).—„Situation des ouvriers en Angleterre“ (chapitre sur les Unions).—Stirling, „L'Unionisme des ouvriers en Angleterre“.—Howel, „Le Passé et l'Avenir des Trade Unions“.—Barnreither, „Englisch Associations of Working Men.“—„Revue d'écon. pol.“—L. Brentano, t. IV, p. 404; t. V, p. 481.—Gide, t. IV, p. 251.—Saint-Marc, p. 552.—J. Ra., t. IV, p. 471.—G. Howell, p. 740.—Mantoux et Alfassa, „La Crise du Trade-Unionisme“, 1903.

gwałtownych narzucały przeciwnikom swą władzę. Prawo z r. 1824 uznało ich istnienie, a wraz z tem ustały zbrodnicze zamachy. Trade Unions mają na celu bądź zakładanie kas pomocy wzajemnych dla stowarzyszonych, bądź obronę interesów warstwy robotniczej, a najczęściej oba te zadania równocześnie. Dla urzeczywistnienia ich, członkowie zobowiązują się do posłuszeństwa wybranemu przez siebie komitetowi, a także do płacenia rocznych składek ¹⁾.

W rzeczywistości, celem głównym Trade Unionów jest zbierać fundusze rezerwowe, które rosną szybko w latach pomyślnych i przeznaczone są na utrzymanie członków stowarzyszenia podczas bezrobocia, spowodowanego bądź brakiem roboty, bądź też strejkami. Istnienie tego rodzaju organizacji daje masom robotniczym niemałą siłę. Mając zabezpieczone jutro, robotnik nie jest zmuszony do poszukiwania pracy, za jaką bądź cenę i nie potrzebuje obawiać się współzawodnictwa ze strony swych towarzyszy w epoce przesilen i może odmówić przedsiębiorcy swej pracy, skoro ta nie przynosi mu należytej korzyści. Gra sił ekonomicznych nie jest tu krępowana, lecz regulowana; praca stowarzyszona, z punktu widzenia podaży i popytu, znajduje się w tych samych warunkach, co stowarzyszone kapitały w odpowiednich instytucjach przemysłowych. Związki angielskich robotników dążą do poprawy losu swych członków, przez powiększenie ceny najmu i ograniczenie godzin pracy. Im bardziej wzmagają się na siłach, im lepiej organizują się te stowarzyszenia pracy, tem większego domagają się udziału w zyskach z przedsiębiorstwa i kwestyonują zyski, ciągnięte przez kapitał. Cel ten nie zawiera w sobie nic nieprawowitego, ani niesłusznego, ale wynikające stąd wtrącanie się w szacowanie zysków z przemysłu ludzi nieobeznanych z kwestyami finansowymi i handlowymi, staje się często źródłem konfliktów między robotnikami i pracodawcami.

Główną wadą Trade Unionów jest tkwiąca w nich dążność do utrwalenia antagonizmu, istniejącego faktycznie pomiędzy klasą robotników i zwierzchników. Środkiem zapobiegawczym w tym względzie stać się może instytucja izb mieszanych.

Zdarza się już w wielu gałęziach przemysłu łączenie związków robotniczych ze związkami pracodawców, za pośrednictwem komitetów mieszanych, albo też stałych rad rozjemczych, w których toczą się rozprawy o kwestyach cen najmu, regulaminu warsztatów, a także o ograniczeniu wytwórczości.

Skoro Trade Unions zdołały zjednoczyć najinteligentniejszych i najlepiej uposażonych robotników angielskich, rozszerzyły swoje ramy, aby ogarnąć i inne warstwy robotnicze, rolników, rzemieślników, a także ludzi bez żadnego zawodu, tworzących główną armię proletaryatu. Taki jest początek nowych związków, to jest New Trade Unions. Te ostatnie polegają nie tyle na zamianie ustroju stowarzyszeń robotniczych, ile na rozszerzeniu kompetencji ich kierownictwa. Zwierzchnicy nowych związków zwracają się do państwa, aby otrzymać od niego pomoc w zakładaniu obowiązkowych instytucyj asekuracyjnych i w ten sposób, przy pomocy władzy, osiągnąć to, co dawne związki osiągały przez swą energię i wytrwałość. Na ostatnim kongresie ogólnym Nowe Trade unioniści przez znaczną większość głosów przyjęli główne zasady kolektywizmu.

Rycerze pracy ¹⁾.—W Ameryce związek robotniczy pod tą nazwą (The noble order of the Knights of labor), jest najpotężniejszą tego rodzaju instytucją współczesną, liczy bowiem około miliona członków, zjednoczonych węzłami silnie zorganizowanej hierarchii. Na czele związku stoi generalny komitet wykonawczy, złożony z jedenastu członków, pod przewodnictwem wielkiego mistrza robotniczego. Poniżej znajdują się zgromadzenia państwowe, okręgowe i lokalne. Co rok zbiera się generalny komitet, który jedynie jest mocen zmienić konstytucję związku, oraz wybierać naczelnych jego urzędników.

¹⁾ Por. R. Ely, „The Labor Movement in America“, p. 75, 88, 282, etc. E. Brelay, „Les Chevaliers du travail“.—Jousselin, „Rev. soc.“, stycz., maj 1893, —De Molinari, art. druk. w „l'Univers“, 12 kwiet. 1887. — A. von Studnitz, „Nordamerikanische Arbeiterverhältnisse“.—Sartorius von Waltershausen, „Die Nordamerikanischen Gewerkschaften unter dem Einfluss der fortschreitenden Produktionstechnik“; „Der moderne Sozialismus in den Vereinigten Staaten von Amerika“.—Carroll-Wright, „Historical Sketch of the Knights of Labor“, „Quarterly Journal of Economics“, stycz. 1887.—De Vogüé, „Affaires de Rome“ w „Rev. des Deux Mondes“, t. LXXXI. 1887, p. 842. — Różne art. w „L'Ass. cath.“, t. XXII, p. 703 (L. Laya), t. XXIII, p. 583 (Cardinal Manning).

¹⁾ Por. Béchaux, „Les Revendications ouvrières en France“, p. 202, seq. — Paul de Rousiers, „La Question ouvrière en Angleterre“.

Celem związku jest organizowanie mas robotniczych, utworzenie z nich armii karnej, zdolnej przeciwważyć wpływowi zjednoczonych przemysłowców i finansistów, a szczególnie zacieklej monopolistów. Związek dąży do popierania, wykształcenia zawodowego i społecznego robotników, oraz zapewnienia im słusznego udziału w korzyściach cywilizacji. Jego domagania się, niektóre słuszne, inne co najmniej zbyt śmiałe, sformułowane zostały przez zgromadzenie w r. 1888, w 16 art. podniesionych do 22 przez zgromadzenia następne¹⁾.

Związek istnieje od r. 1869. Jego założyciel i pierwszy mistrz wielki Uriah Stephens, był masonem i wraz z obowiązkiem tajemnicy, wprowadził obowiązkową przysięgę na Biblię i różne praktyki zapożyczone od masoneryi. W roku 1878 związek uległ przemianie pod wpływem nowo obranego, wielkiego mistrza, Terence'a Powderly, prostego robotnika, obdarzonego jednak niepospolitą inteligencją i siłą woli. Był on gorliwym katolikiem, na jego żądanie zgromadzenie postanowiło, że tajemnica nie zobowiązuje katolików wobec spowiedzi, a przytem zmienił obrzędy inicjacji, nazbyt przypominające rytuał masonski. Wreszcie, kongres z r. 1885 postanowił, że nazwa i cel związku mają być ujawnione, przedtem bowiem oznaczano go tylko znakiem pięciu gwiazdek i ten emblemat tajemniczy wzbudzał wiele podejrzeń i posądzeń.

Wszelako stowarzyszenie w wielu okolicach, szczególnie w Kanadzie, zachowało swe tendencje i formy masonskie. Z tego powodu nieraz ulegało potępieniu władzy duchownej i Święte Oficjum postanowieniem z września 1884 r., zaliczyło kanadyjskich Rycerzy pracy do towarzystw sekretnych. To potępienie nie znalazło uznania w Stanach Zjednoczonych. W październiku 1886 r., arcybiskupi amerykańscy po rozpatrzeniu i przedyskutowaniu tej sprawy, znaczną większością 10 na 12 głosów, uznało potępienie za niesłuszne. Kardynał Gibbons, w wymownym memoryale²⁾, zwróconym do prefekta Propagandy, kardynała Simeoniego, wystąpił jako obrońca Rycerzy pracy i udał się nawet do Rzymu, aby osobiście sprawy ich bro-

¹⁾ Ob. 22 art. „Rev. social.“ maj 1993. — W Ely op. cit. p. 86, w części m. „Ass. cath.“, t. XXIV, p. 293.

²⁾ Dokument ten wraz z listem kardynała Manninga znaleźć można w „Ass. Cath.“, str. 489.

nić. Ojciec św. sposobem tymczasowym i pod pewnymi warunkami¹⁾ zniósł wtedy zakaz, wzbraniający katolikom należenia do związku, wszelako wyrok ostateczny został odłożony na później. Ogłosiła go Propaganda 23 sierpnia 1888 r.: może on być sformułowany w następującem orzeczeniu: „W danej chwili wolno tolerować Stowarzyszenie, ale należy poprawić w statutach pewne wyrażenia, tchnące socjalizmem²⁾.”

Czy Rycerze pracy są socjalistami? — Tak, odpowiada Brelay³⁾ wraz ze szkołą liberalną. Niewątpliwie do nas należą, mówią redaktorowie „Przeglądu socjalistycznego“. Należy przyznać, że 29 art. programowych zawierają niejedną zasadę niebezpieczną. Istnieje w łonie Związku silny prąd ku ideom krańcowym, a niejednen z art. „Dziennika Związku“ ma bardzo komunistyczne zabarwienie.

Z drugiej strony urzędowe deklaracje związkowe (z lat 1880, 1886, 1887 i 1888) cyrkularze Powderly'ego, zawierają dążności umiarkowane. Potępiane są w nich nieraz nadużycia strejków a zalecane natomiast rozwiązanie sporów za pomocą sądów rozjemczych. Jeśli Powderly nie zawsze jest słuchany, to jednak ma on wpływ wielki i zbawienny, a w wielu okolicznościach okazał dużo dobrych chęci, wspieranych przez niepospolitą zręczność.

Z tego wszystkiego okazuje się mądrość postanowień Stolicy apostołskiej. Związek nie ma być wedle nich potępiony, nie jest on bowiem już towarzystwem tajemnym i ogólny cel jego dążeń może być uznany za prawowity. Z drugiej strony wszakże nie mógł Związek otrzymać aprobaty ostatecznej, podlega bowiem pewnym zarzutom i nie przedstawia należytych gwarancyj. Jakże niebezpiecznym mogłoby się stać takie liczne i potężne stowarzyszenie, gdyby złemu podlegało kierunkowi? Niebezpieczeństwo to zaznaczyło się szczególnie od 1894 r., gdy Powderly zastąpiony został w głównym zarządzie przez Sovereign'a, który otwarcie wyznaje zasady kolektywistyczne.

Taki jest ustrój głównych stowarzyszeń robotniczych. Po-

¹⁾ Są one wliczone w cyrkularzu kard. Taschereau (z d. 5 kwietnia 1887 roku). Por. „L'Univers“ z 28 kwietnia 1887.

²⁾ Ob. Dekret w „Ass. cath.“, t. XXVI, str. 729.

³⁾ Ob. Brelay, op. cit. p. 16 — 22 i 32 — 3 (wyciąg z V „Journal de l'Ordre“.

zostaje nam jeszcze rozpatrzeć najdoskonalszą formę stowarzyszeń ukonstytuowanych, jako skutecznych organów pokoju społecznego, uznanych głośno przez papieża Leona XIII i skupiających w sobie głównie katolików. Są to korporacje przystosowane do warunków czasu nowożytnego.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Nowe korporacje.

Korporacje, o których mowa, mogą być określone, jako zorganizowane zbiorowiska osób tegoż samego rzemiosła lub zawodu. Związek zawodowy i stały stosunek, oto główne rysy tych stowarzyszeń; w szczególach jednak różnią się one, zależnie od swych składowych żywiołów.

Korporacja jest to zawodowy związek autonomiczny i jako taki, stanowiący integralną część składową klas społecznych, nieodzownych w przyrodzonym ustroju społeczeństwa cywilnego, jakie wyłożyliśmy w rozdziale czwartym. Te związki mają za zadanie popierać prawa i interesy członków danego zawodu i reprezentować je wobec władzy publicznej. Przybierają one różne postacie izb pracy, rad zawodowych, rad fabrycznych, korporacji wolnych i legalnych, korporacji obowiązkowych.

Korporacje mieszane, albo syndykaty równoległe.¹⁾—

Korporacje te łączą robotników i pracodawców w jednym stowarzyszeniu, które najskuteczniej służyć może do uregulowania wzajemnych stosunków obu klas i utrzymania pokoju społecznego. Wszakże w wielu punktach pracodawcy i robotnicy wspólne mają interesy, a zatem, dzięki łączności pomiędzy nimi, skutecznie w stowarzyszeniu mogą być bronione²⁾. Korporacje mieszane powstały głównie za sprawą przemysłowców Francji pół-

¹⁾ „Le Syndicat mixte,” przez A. Boissard.

²⁾ Por. Cl. Jannet, „Socialisme d'Etat”. — Ch. Périn, „La Corporation chrétienne; le Patron, ses Fonctions, ses Devoirs, ses Responsabilités.” — Léon Harmel, „Manuel d'une Corporation chrétienne, Catéchisme du patron”. — „Déclaration des industriels catholiques au Congrès de Lille, 1885”. — Féron-Vrau, „La Corporation chrétienne de Saint-Nicolas.” — Fichaux, „Rapport sur la question sociale.” — Compté rendu de l'Assemblée des catholiques du diocèse de Reims, 1889—

nocnej. Głównym ich rysem, wedle O. Fristot, jest usunięcie wszelkiej interwencji państwa z dziedziny pracy i z osobistej organizacji robotników.

Grunt, na którym spotykają się pracodawcy z robotnikami nie jest litylko interesowy i materyalny, strona moralna i religijna ma być tu również uwzględniona, korporacja ma powstać z bractwa religijnego.

Główne jej rysy są następujące: 1-o, członkowie jej mają być robotnikami chrześcijańskimi, podlegającymi chrześcijańskiemu zwierzchnikom; 2-o, dążyć mają przedewszystkiem do pokoju społecznego, do moralnego, religijnego podniesienia robotników; sprawa reformy ekonomicznej i sprawiedliwości społecznej w klasie robotniczej ma być pośrednim przedmiotem ich zajęcia; 3-o, korporacja do celów swoich dążyć ma przez praktykę obowiązków patronatu i miłości chrześcijańskiej.

Wielkie są w sprawie tych stowarzyszeń zasługi przemysłowców chrześcijańskich, ale, niestety, liczba ich, jest bardzo nieznaczna; nie wszyscy też chrześcijańscy przemysłowcy posiadają dosyć wykształcenia i bezinteresowności, aby mogli być twórcami będących w mowie związków. Skonstatowano to wielokrotnie na kongresach katolickich w Liège, Lille, Reims, Mauveaux. Na tym ostatnim kongresie stwierdzono bardzo małą ilość pracodawców zdolnych zając się poprawą ciężkiego losu robotników. Dodać tu jeszcze trzeba powstanie ogólnego ruchu demokratycznego, popieranego przez Leona XIII. Wynikło zeń większe zaufanie w swe siły robotników i, w dalszej konsekwencji, powstawanie samodzielnych, odrębnych ich stowarzyszeń. Przytem, jak słusznie zauważył M. Doutrélous, wobec rozdrażnienia panującego w klasie robotniczej i dążeń jej do poprawy swego losu, wielu pracodawców obawia się, aby te ostatnie nie wyrodziły się w ducha buntu i wygórowanych uroszczeń. Ze swej strony zaś robotnicy obawiają się u swych zwierzchników usposobienia nieprzychylnego ich widokom i nadziejom. Wobec tego zachodzą różne trudności i przeszkody w zjednoczeniu robotników i pracodawców, i być może, w wielu razach, lepiej zakładać korporacje wyłącznie robotnicze. Aby jednak stać się one mogły ogniskami pokoju społecznego, winny odpowiadać przedewszyst-

Congrès de Lille, 1886. „Commission des Oeuvres sociales.” — „Réponse des industriels chrétiens du Nord au questionnaire de l'Oeuvre des cercles”.

kiem dwom warunkom: 1-o, szanować hierarchię pracy t. j., powagę i władzę kierowniczą zwierzchników; 2-o, ustanowić mieszane komitety z robotników i pracodawców, rady fabryczne, izby pracy, stałe rady rozjemcze, w których mogłyby być dyskutowane i regulowane wszelkie kwestye dotyczące interesów zawodowych i klasowo-robotniczych.

Aby uniknąć nieporozumień, zauważmy, że ta organizacja robotnicza nie składa się z oddzielnych syndykatów. Takie syndykaty zalecane są tylko z jednej strony przez socyalistów, z drugiej przez wyznawców starego liberalizmu. Ci ostatni obstają za syndykatami pracodawców i odmawiają robotnikom prawa do takich związków; tamci znów chcą syndykatów robotniczych, mających za jedyny cel walkę przeciw pracodawcom. Owóż katolicy francuscy odrzucają tak jedną jak i drugą formę stowarzyszeń i w ogóle nie uznają syndykatów oddzielnych.

Ci, co propagują ideę syndykatów równoległych, opierają się na następującej formule: syndykat pracodawców z jednej strony syndykat robotników z drugiej, między nimi rada mieszana, złożona z członków obu związków; te trzy organy stanowić mają zupełny syndykat korporacyjny. Ma on być przejściem stowarzyszeń robotniczych w korporacje mieszane, w których urzeczywistni się zjednoczenie kapitału z pracą. Wnioski te przyjęte zostały przez kongres katolicki w Liège i w Reims, a także przez stowarzyszenia i koła katolickie; występują one też w programie katolików włoskich, potwierdzone przez kardynała Pa-rocchiego w imieniu papieża.

Syndykaty robotnicze, założone w Belgii przez ligę demokratyczną katolicką, a w Szwajcaryi przez stowarzyszenie katolickie, bardzo pomyślne osiągnęły rezultaty.

Wogóle korporacje mieszane łatwiej dają się utworzyć wśród drobnego przemysłu; w wielkim przemyśle natrafiają one często na nieprzewyciężone trudności, szczególnie w zakładach przedsiębiorstw anonimowych.

Należy się wystrzegać wszakże potępienia jakichkolwiek form stowarzyszeń. Utrzymywać, że wszelki związek wyłącznie robotniczy, prowadzi nieodzownie do socyalizmu, albo też z drugiej strony, że związki mieszane, są to przeżytki, które daremnie wskrzesić usiłowano, oto dwie przeciwstawne formuły zarówno nieściśle i niebezpieczne. Uwydatniamy jeszcze ten punkt: syndykaty równoległe nie mają na celu zwalczania syndykatów

mieszanych, lecz raczej zastąpienie tych ostatnich, tam gdzie one są niedostateczne. Potrzeba mnożyć instytucje społeczne i skupiać w nich robotników dobrej woli; trzeba pozostawić swobodę działania wszelkiej pożytecznej inicjatywie, a potępiać tych tylko, co nic nie robią.

Korporacje wolne lub obowiązkowe. – Pierwszy rodzaj korporacyj, to stowarzyszenia wolne członków jednego zawodu, mających wspólne zawodowe interesy. Zowie się taka korporacja wolną, ponieważ wstęp do niej członków nie jest uwarunkowany przynależnością do odnośnego zawodu. Tego rodzaju związkiem jest stowarzyszenie literatów paryskich. Korporacja jest obowiązkową, albo zamkniętą, skoro na mocy prawa, każda osoba, pracująca w pewnym zawodzie obowiązkowo do korporacji należeć musi i przepisy jej zachowywać: taki jest związek adwokatów.

Celem ogólnym korporacyj wolnych jest wytworzenie związku moralnego i wspólnego interesu między pracodawcami i robotnikami tegoż samego rzemiosła, a także zbliżenie ich do siebie, ułatwienie porozumienia pomiędzy sobą. Organizacja tych związków musi być o tyle swobodną, aby mogli doń wstępować wszyscy ci, którzy stąd pewien pożytek zdolają osiągnąć.

Cel tego ustroju korporacyjnego w następujących słowach określa hr. de Mun: „Organizacja zawodowa, dla której domagamy się jak najszerszej wolności, umożliwi przedstawicielstwo możliwe pracy w instytucjach wyborczych, a także oznaczenie słusznej ceny najmu w każdym zawodzie przemysłowym lub rolniczym i odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków choroby, lub bezrobocia; ułatwi też tworzenie kas emerytalnych usunie konflikty za pomocą stałej rady rozjemczej, zorganizuje pomoc zbiorową w razie nędzy; wreszcie, pozwoli utworzyć pewną własność zbiorową ogółu robotniczego, obok własności indywidualnej i bez przynoszenia jej ujem“¹⁾.

Wreszcie, korporacja wolna otrzymać może pomoc państwa, odpowiednio do wymagań dotra publicznego, zgodnie z zasadami wyłożonemi w pierwszym art. niniejszego rozdziału. Taki jest ustrój korporacji legalnej, t. j. organizacji społecznej, uzna-

¹⁾ Mowa w Saint Etienne 18 grudnia, 1892.

nej przez prawo i posiadającej przywilej, który czyni ją stałym organem społeczeństwa cywilnego.

Korporacje obowiązkowe żądane są przez austriackie stronnictwo feudalno-katolickie, a dla rzemiosł i drobnego przemysłu, przez kongres katolików szwajcarskich. Stronnicy korporacji obowiązkowej domagają się jej dla dwóch powodów: dla interesu wytwórczości i wytwórcy.

W interesie wytwórczości korporacja ma regulować ilość i jakość wytworów; na miejsce wolnego współzawodnictwa, prowadzącego do pogorszenia wytworów i ucisku słabych, ma ona wprowadzić porządek ekonomiczny, oparty na szanowaniu umów obowiązkowych, bez wykluczenia jednakże współzawodnictwa pomiędzy korporacjami.

W interesie wytwórców syndykat będzie miał za zadanie regulować cenę najmu, obliczając realną wartość pracy wedle cen utrzymania życia w danej okolicy.

Jeżeli korporacja nie jest obowiązkową, mówią obrońcy przymusu korporacyjnego, utraci wszelkie korzyści ekonomiczne, jakie mogłaby przynieść; jej ustawy staną się martwą literą, będzie ona ofiarą nielitościwego współzawodnictwa i nie osiągnie żadnego wpływu na przemysł, oraz na cały ustrój pracy.

Zapewne, najskuteczniejszym środkiem zgnębienia wolnego współzawodnictwa, jest utworzenie obowiązkowych korporacji, obdarzonych władzą stanowienia cen i regulowania wytwórczości. Ale w istniejącym obecnie ustroju przemysłowym, czyż może być wskazane wprowadzenie tak radykalnej reglamentacji¹⁾?

Uznajemy się niekompetentnymi w sprawie rozwiązania tej kwestii praktycznej dla Austrii, Niemiec, Szwajcarii, ale co się tyczy Francji, zda nam się, że korporacje obowiązkowe nie mogą być uważane za pożądane.

1-o. Korporacja, jako związek obowiązkowy, łączyć będzie wraz z pracodawcą wszystkich robotników tego samego zawodu i stać się może stowarzyszeniem świeckim, antychrześcijańskim, posłusznym narzędziem w rękach socjalizmu i polityki radykalnej. W takiej korporacji radykaliści byłiby panami, katolicy sługami.

2-o. Korporacja, ustanowiona z mocy obowiązkowego pra-

¹⁾ W kwestii korporacji obowiązkowych ob. H. Pesch, Liberalismus und Socialismus etc., Th. 1, Hef. 2, p. 520, seq.

wa publicznego, mogłaby popaść pod bezpośrednią zależność od państwa, dążącego do skupienia w swych rękach całej działalności przemysłowej, a wtedy zamieniłaby się na organ polityczny, na jeduo z kółek wielkiej maszyny biurokratycznej.

3-o. Taka korporacja posiadałaby prawdziwy monopol. Odnależlibyśmy w niej główne strony ujemne dawnych związków cechowych: monopolizm i bezpośrednią zawisłość od państwa. Korporacje obowiązkowe w obecnym stanie rzeczy byłyby niczem innym, jak wielką giełdą pracy.

Nie myślimy jednakże popierać zdania tych, którzy utrzymują, że korporacja z istoty swej powinna być samorodną i wolną. Jest w takim zapatrywaniu widoczna przesada. Wymienić można korporacje zamknięte, jak związek adwokatów, syndykat agentów bankowych, które uznać trzeba za zupełnie prawowite. W pewnych okolicznościach państwo ma prawo narzucać korporację obowiązkową bądź oddzielnemu rzemiosłu, bądź całemu zawodowi, wtedy mianowicie, gdy 1-o, korporacja obowiązkowa byłaby pożyteczna dobru ogólnemu społeczeństwa; 2-o, gdyby była pożądana przez większą ilość uczestników korporacji wolnej.

Powoływano się niekiedy na prawo przyrodzone dla usprawiedliwienia korporacji obowiązkowych. Wydaje nam się to zupełnie bezpodstawne, z następujących względów:

1-o. Członkowie pewnego zawodu mają niewątpliwe prawo stowarzyszać się dla dobra swych interesów. Państwo obowiązane jest uznawać i podtrzymywać to prawo, ale nie znaćzy to, aby miało obowiązek zakładać korporacje zamknięte.

2-o. Zjednoczenie pracy i kapitału w społeczeństwie ludzi o równych prawach nie jest wymagane przez prawo przyrodzone. Wielokrotnie zbijaliśmy błąd odnośny. W istocie kapitał i praca mogą jednoczyć się, bądź przy ustroju równości, bądź przy podporządkowaniu ustroju najmu.

3-o. Te trzy społeczeństwa: rodzina, korporacja, państwo zarówno z prawa przyrodzonego wynikają, ale w różny sposób: rodzina i państwo wymagane są, korporacja tylko dozwolona przez prawo przyrodzone. Ustrój rodziny nie podlega wolnej woli ludzkiej, forma społeczeństwa cywilnego w znacznej części od niej zależy, forma korporacji zależy od niej całkowicie; jest własnością stowarzyszonych.

Czy jednak władza zwierzchnia nie może w razie potrze-

by interweniować w organizacyi klas? Pewno iż może i dla tego nie odmawiamy autorytetowi cywilnemu władzy zniewalania do korporacyjnych ugrupowań rzemiosł i zawodów, w przypuszczeniu konieczności społecznej; twierdzimy wszakże, że sama w sobie niezależnie od szczególnych sytuacji, organizacya korporacyjna, nie może być narzucona przez prawo przyrodzone.

4 o. Korporacya zawarta jest w porządku ekonomicznym i społecznym, a pośrednio tylko zależy od porządku politycznego; gmina przeciwnie, wprost jest państwu poddana. Że możliwe jest istnienie ustroju cywilnego i politycznego, opartego bezpośrednio na ugrupowaniach korporacyjnych, o tem nie możemy wątpić, ale ta forma nie jest konieczna: główna rola stowarzyszeń zawodowych, którą przedewszystkiem należy mieć na względzie, jest to rola ekonomiczna i społeczna. Co do politycznej ich roli, to nie zmniejszając znaczenia takowej, utrzymujemy jednak, iż w okolicznościach obecnych trzeba ją umieścić na drugim planie.

5-o. Praca należy bezpośrednio do porządku interesów prywatnych, pośrednio do porządku dobra publicznego. Z tego wynika, że prawo do pracy, do wykształcenia zawodowego nie może być wyprowadzone z władzy państwowej: a zatem organizacya pracy, tworzenie stowarzyszeń zawodowych, *referendum* robotnicze, nie należy bezpośrednio do atrybucyj państw.

Mówimy tu w sposób ogólny, nie odnosząc się do szczególnych warunków. Jeśliby ktoś powiedział: ponieważ zachowanie i rozwój rzemiosł potrzebne są dla dobra społecznego, a zatem w takim i takim kraju, lub ustroju ekonomicznym, dla zachowania rzemiosł należy ustanowić korporacje obowiązkowe — nie przeciwko temu nie mielibyśmy do nadmienienia. W tym razie jest to kwestya faktu, nie zasady.

Możemy zakończyć tę kwestyę słowami hr. de Mun: „Cecha obowiązkowości, nałożona na korporacje, pociągać może swą prostotą i szybkością wykonania, wszelako może też prowadzić do zwyrodnienia tego typu stowarzyszeń, do nadania ustrojowi korporacyjnemu charakteru administracyjnego i uczynienia go narzędziem państwa. Z punktu widzenia katolickiego w obecnych warunkach pociągnąć jeszcze może inne niedogodności. Najlepszym rozwiązaniem tej kwestyi, zda nam się, domaganie się od ustawodawstwa uznania pewnych przywilejów dla korporacyj, jak np. przywileju osoby moralnej, w celu dania stowarzyszeniu

korporacyjnemu, ukonstytuowanemu wedle określonych zasad, siły nieodzownej dla niego do rozwoju życia“¹⁾).

Syndykat i organizacya zawodowa.—Jeśli organizacya zawodowa nie ma zależeć od dowolności ustawodawcy, często niekompetentnego, to powinna opierać się na podstawie syndykatu i nie słabego zarodkowego syndykatu, jaki istnieje obecnie, lecz bogatego, przezornego, posiadającego wszelkie potrzebne mu organy i przynależne mu prawa. Oto w kilku rysach organizacya zawodowa przyszłości.

W każdym centrum przemysłem robotnicy i pracodawcy wszelkich zawodów, zgrupowani są w oddzielne syndykaty; między tymi syndykatami zachodzić powinno porozumienie w kwestyach ceny najmu i godzin pracy. I oto mielibyśmy zmieniony sposób zawierania umowy o pracę, oraz warunki pracy nie podlegające dowolności indywidualnej.

Pomiędzy syndykatami tego samego zawodu, powiedzmy lepiej, ponad tymi zawodami, ma być ustanowiony stały komitet, złożony z przedstawicieli pracodawców i robotników, czyli rada pracy, że zachowamy tutaj ten termin uświęcony. Ta rada stanowiłaby trybunał rozjemczy, który miałby za zadanie rozstrzygać starcia zbiorowe między robotnikami i pracodawcami; byłby przeto kompetentnym autorytetem, zdolnym wyjaśniać prawa i reguły zawodu, oraz dostarczać ustawodawcy odpowiednich, kompetentnych informacji.

Gdyby przytem syndykat robotniczy, posiadający pewien zasób, powstały ze składek członków, osiągnął zupełną zdolność cywilną, jak angielskie Trade Unions i mógł posiadać własność ruchomą i nieruchomą, to dzięki takiej własności zbiorowej, istniejącej obok prywatnej, rozstrzygnięta byłaby poniekąd zawila kwestya bezrobocia, nauki zawodowej, oraz pomocy w ubóstwie. Jest to tylko szkic przypuszczalnego porządku rzeczy. Nie chcemy przytem twierdzić, żeby syndykat sam przez się zdołał rozstrzygnąć wszelkie zagadnienia pracy. I państwu pozostanie tu nie mało do czynienia. Sądzimy wszakże, że dla polepszenia losu robotników, dla organizacyi pracy syndykat jest bardzo pożytecznym narzędziem, wymaganem nawet przy reformach, uwzględniających interwencyę państwa.

¹⁾ „Quelques mots d'explications“, p. 52.

Umowa zbiorowa. — Umowa o pracę zawarta pomiędzy pracodawcą a robotnikiem jest czysto indywidualną; umowa zbiorowa zawiera się w imieniu wszystkich robotników danej fabryki lub nawet danego przemysłu ¹⁾. Sidney i Beatrice Webb, dali nam poznać organizację zjednoczenia, znanego pod nazwą Boilermakers and Iron-Shipbuilders, pozwalającą na zawieranie trzech umów zbiorowych wzajemnie od siebie zależnych. Pierwsza zawiera się między centralną dyrekcją zjednoczenia i stowarzyszeniem zawodowem pracodawców; reguluje ona dla całego państwa Wielkiej Brytanii pewne kwestye, jak np. terminatorstwa i średniej wysokości ceny najmu. Druga umowa zawiera się między komitetem okręgowym zjednoczenia i stowarzyszeniem miejscowem pracodawców. Ta określa bardziej szczegółowo warunki pracy, utrzymując się wszakże w ramach określonych przez umowę pierwszą. Wreszcie trzecia umowa zbiorowa zawarta zostaje pomiędzy grupą robotników, podejmującą się jakiejś określonej pracy, np. budowy okrętu a pracodawcą. Ale warunki tej ostatniej umowy nie mogą pozostawać w przeciwieństwie z regułami postanowionymi w dwóch poprzednich.

Słusznie zauważył R. Iay, że należy się wystrzegać błędnego pojmowania nazwy umowy zbiorowej o pracę. W największej ilości wypadków ugoda zawarta między syndykatem pracowniczym i pracodawcą nie stanowi prawdziwej umowy o pracę, czyli kontraktu pracy. Zazwyczaj takie porozumienie nie nakłada na robotników zobowiązania pracy dla poszczególnego pracodawcy. Ten ostatni zobowiązuje się tylko zapewnić pewne warunki pracy robotnikom przez siebie najętym. To, co się zowie zbiorową umową o pracę, jest w istocie rzeczy nie czem innym, jak uprzednią reglamentacją kontraktową warunków pracy.

Umowa zbiorowa, zawarta pomiędzy jednym syndykatem i jednym lub wielu pracodawcami, pozostaje w granicach prawa prywatnego i nie może wiązać całego zawodu. Reglamentacja

¹⁾ Ob. Germain Martin, „Les Associations ouvrières au XVIII siècle“, p. 241, 1900.—Raynaud, „Le Contrat collectif de travail“, 1901.—Paul Bureau, „Le Contrat de travail“, 1902,—Moissenet, „Etude sur les Contrats collectifs de travail“, 1902.—Raoul Jay, „La Protection légale des travailleurs“, 1904, p. 41.—„Le Contrat collectif de travail“, Congrès de Chalon, 1903.

zawodowa sięga poza umowę zbiorową i odosobniony syndykat. To też taka atrybucya mogłaby być powierzona litylko jakiemuś wyższemu organowi, łączącemu stałym sposobem dwa pierwiastki zawodu; to, co postanowił podobny organ, byłoby już prawdziwą ustawą zawodu, nietylko poszczególniej pracowni. Wreszcie, ponieważ był to organ publiczny, jego postanowienia musiałyby mieć poparcie odpowiedniego wydziału karnego, a nie samej tylko akcyi sądowej o odszkodowanie na korzyść syndykatu. Widzimy więc, że przejście z obecnego syndykatu do ogólnej organizacji zawodu, pociąga za sobą przejście z sytuacji prawa prywatnego do sytuacji prawa publicznego.

Syndykat i akcja społeczna. — Katolicy obowiązani są uznawać prawowitość organizacji robotniczej i umowy zbiorowej ze wszystkimi ich konsekwencyami. Idea obu tych urządzeń nie może być w żadnej mierze poczytana za socjalistyczną lub rewolucyjną: nie dąży ona wcale do zniweczenia kapitału i zniesienia własności prywatnej; owszem oparta jest na przypuszczeniu dążeń do umowy, a zatem do porozumienia pomiędzy kapitalistą i pracą zorganizowaną. Jest ona zresztą nie czem innym, jak przykładem niejako wspaniałej organizacji korporacyjnej średnich wieków.

Ale katolicy nietylko mają poprzestać na uznaniu prawowitości organizacji robotniczej, powinni nadto wziąć udział w ruchu syndykalnym, aby w odpowiedni sposób nim kierować i utrzymywać go w granicach sprawiedliwości.

1-o. Powinni to uczynić w interesie robotników. Obecnie robotnicy stają się nieraz ofiarami agitatorów politycznych, narzucających im długie i częste bezrobocia w celach czysto agitacyjnych. Owóż odpowiednio kierowana organizacja robotnicza otrzymywałaby najczęściej korzyści, które daremnie chce osiągnąć przez strejki.

2-o. Powinni to uczynić w interesie pracodawców. Obecnie ci ostatni zmuszeni są traktować z agitatorami, dążącymi otwarciem do zniweczenia ich praw. Byłoby to w ich interesie, aby traktować raczej z organizacjami robotniczymi, dążącymi do legalnego porozumienia między kapitałem i pracą.

3-o. Powinni to uczynić w interesie Kościoła i społeczeństwa. Istotnie ci, którzy przywłaszczają sobie obecnie monopol obrony robotników i zdobywają w ten sposób po-

pularność i władzę, są najgorszymi wrogami Kościoła i porządku społecznego. Jeżeli katolicy staną na czele ruchu syndykalnego i śmiało ujmą się za sprawą robotników, to zdobywszy zaufanie ludu, będą mogli ocalić społeczeństwo.

4 o. Powinni to wreszcie uczynić w wyższym interesie duszy robotnika. Wstępując do obecnych organizacji socjalistycznych, robotnicy zaciągają się jednocześnie do armii bezbożnej i antyreligijnej. Katolicy powinni im utworzyć organizacje robotnicze poważne, prawdziwie zawodowe, gdzie mogliby bronić swych praw, bez utraty swej wiary i zguby swej duszy. Ażeby jednak ten cel osiągnąć, katolicy nie powinni się ograniczać na tworzeniu syndykatów czysto negatywnych, antysocjalistycznych i antystrejkowych. Takie syndykaty nie zdobyją nigdy zaufania robotników, gdyż nie przynoszą im żadnej pomocy w starciu kapitału z pracą. Powinni przeto katolicy tworzyć syndykaty dla robotników.

Krótko mówiąc, stowarzyszenie robotnicze zawodowe, całkowicie oddane interesom pracowników, mające za zadanie obronę praw pracy; stowarzyszenie we wszelkich swych formach sposobów bytu, prawowite—takie winno być pole działalności katolików, którym kwestya socjalna leży na sercu. Dla odrodzenia klasy robotniczej potrzeba zjednoczyć robotników. Aby ich zjednoczyć, trzeba ich pociągnąć, a w tym celu trzeba uznać lojalnie słuszne ich domagania i bronić ich interesów. Robotnicy oszukiwani są przez socjalistów i masonów, a zatem wedle wskazówek danych przez Leona XIII ludowi włoskiemu: „Ponieważ chodzi o sektę, która wszędzie się wci-ka, nie dość wobec niej zajmować stanowisko obronne, trzeba śmiało zstąpić na pole walki do ataku. Uczyńcie to, przeciwstawiając prasie prasę, szkołę szkole, stowarzyszeniu stowarzyszenie, działaniu działanie. Masonerya zakłada stowarzyszenia wzajemnej pomocy i kredytu na korzyść swych stronników, czyńcież to samo, nietylko dla waszych potrzebujących, ale dla wszystkich, okazując przez to, że miłość prawdziwa i szczerą córką jest tego, który słońcu każe oświecać i deszczowi zraszać, tak sprawiedliwych jako grzeszników“.

Pozostaje nam jeszcze rzec pokrótce o ostatniej formie stowarzyszenia: o towarzystwie współdzielczem.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Współdzielczość (kooperacya).

Towarzystwa współdzielcze (kooperacyjne)¹⁾. Są to stowarzyszenia wytwórców i spożywców, wykluczające pośrednictwo handlowe, a przez to zapewniające swym uczestnikom pewne zyski. Stowarzyszenia takie w trojkiej mogą wystąpić postaci, odpowiednio do trzech rodzajów współdzielczości: w spożyciu, w wytwarzaniu i w kredycie.

Towarzystwa współdzielcze spożywcze.—W takim towarzystwie uczestnicy otwierają wspólny sklep, zaopatrzony w różne potrzebne im towary, i w nim tylko czynią swe zakupy. Tutaj wykluczeni są kupcy materiałów spożywczych, jak wina, węgla i różnej odzieży, a także rzeźnicy, piekarze, korzennicy i t. d. Oprócz zysków, osiągniętych przez usunięcie pośrednictwa handlowego, osiąga się przez stowarzyszenie współdzielcze lepszy dobór towarów, oraz niższą ich cenę przy wielkich zakupach dla spożycia. Wreszcie są tu i korzyści moralne, wynikające z zapłaty gotówką, z usunięcia zwykłych w handlu detalicznym nadużyć, wreszcie z przyzwyczajania uczestników do zajęcia się bezpośrednio swoim interesem.

Zyski osiągnane przez towarzystwa współdzielcze bywają niekiedy bardzo znaczne. W Szwajcaryi oszczędności tą drogą osiągnane dochodzą do 12%. Zyski różnie mogą być dzielone między uczestników, bądź przez niżenie cen towarów, bądź przez udzielanie dywidendy, lub wreszcie przez tworzenie zasobu rezerwowego. Czasami zysk rozkłada się na te trzy działy.

Spożywcze towarzystwa współdzielcze były przedmiotem licznych napaści. Zarzucano im np., iż zabijają drobny handel, a przez to powodują zanik średniej klasy społecznej. Oto co można odpowiedzieć na ten zarzut.

Naprzód pamiętajmy, że klasa średnia nie składa się wyłącznie z drobnych przekupniów, stanowią oni tylko małą ich

¹⁾ Por. p. Leroy - Beaulieu, „Rev. des Deux Mondes“, 1 list. 1893, p. 78, seq.—Gilman, „Profit Sharing“.—H. W. Wolff, „People's Banks“.

częstkę. Głównie chodzi tu o piekarzy, korzenników, niekiedy rzeźników. Poza nimi pozostają jeszcze inni drobni przedsiębiorcy i handlowcy, jak właściciele hotelów, kawiarni, a także mali urzędnicy, nauczyciele elementarni, wszyscy jednym słowem, którzy nie czerpią utrzymania z handlu towarami spożywczymi. Tak więc klasa średnia nie ponosi kosztów tych oszczędności robotniczych. A te bardzo są znaczne w spożywczych towarzystwach współdzielczych. Dzięki im wydatki robotników na środki spożywcze zmniejszają się o 13%, a przy tem otrzymują oni dywidendę przynajmniej 5% od cyfry swoich zakupów. Wedle ankiety przeprowadzonej w Paryżu przez Gabryela Ardaut, szewcy np. zyskują 30%, kupując materiały w wielkiej liczbie. Toż samo handlarze owoców, ubiorów i t. d.

Wreszcie trzeba tu mieć na uwadze jedną z zasad naczelných nauki społecznej, głoszącą, że w razie konfliktu praw i interesów, dobro prywatne musi ustępować dobru publicznemu. Owóż niewątpliwą jest rzeczą, że drobny handel spożywczy stanowi tylko nieznaczna mniejszość wobec całej klasy robotniczej. Zresztą, jeśli mali sklepikarze i przekupnicy chcą przewyciężyć współzawodnictwo współdzielczości, mogą także organizować się na jej zasadach i nabywać wspólnie towary za gotówkę.

Wytwórcze towarzystwa współdzielcze.—Mają one na celu usunąć pośrednictwo przedsiębiorcy i zapewnić wszelkie zyski robotnikom, którzy łączą się w celu wytwarzania. Zakład przemysłowy staje się ich własnością, bądź utworzony bądź kupiony przez towarzystwo współdzielcze.

Dwie następują tu kombinacje: wspólny skład towarzystwa, w którym uczestnicy utrzymują swego przedstawiciela sprzedającego wytwory, wyrabiane w domu, lub też wspólna pracownia, w której uczestnicy zbiorowo wyrabiają przedmioty na sprzedaż. W pierwszym razie stowarzyszeni dzielą się zyskiem osiągniętym ze sprzedaży wytworów, w drugim razie rozdział dokonywa się w stosunku do ilości wyrobów i czasu użytego na fabrykację.

Przyszłość współdzielczości robotniczej.—Współdzielczość nie zdaje się możliwą, jako powszechna organizacja. Może być ona pożyteczną litylko w poszczególnych wypadkach.

Wytwórcze towarzystwa współdzielcze liczne mają strony ujemne: 1-o. Przedewszystkiem trudna sytuacja robotników, zwłaszcza w początkach takich towarzystw, tylko bowiem przez znaczne ofiary mogą oni przebyć fazę tworzenia się towarzystwa. 2-o. Kierownictwo ogólne, tak nieodzowne w przemyśle, trudne jest do przeprowadzenia w tych towarzystwach, a jeśli się znajdzie energiczny i zdolny w nich kierownik, to osiąga on nieraz władzę nieomal patrolną. 3-o. Kapitał, tak nieodzowny w każdym przedsiębiorstwie, nie łatwo może być zdobyty przez robotników, posiadających zazwyczaj tylko szczupłe zasoby i nie mających kredytu. Wszelako trudności te dają się przewyciężyć. O przyszłym rozwoju współdzielczości krańcowo sprzeczne istnieją opinie: jedna widzi w niej nieomal zbawienie klasy robotniczej i rozwiązanie kwestyi socyalnej; druga, wyznawana przez szkołę klasyczną, bardzo krytycznie zapatruje się na towarzystwa współdzielcze, o ile te nie przeobrażą się w stowarzyszenia kapitalistyczne¹⁾.

Zarzucono często stowarzyszeniom robotniczym, że w łonie ich powstają egoistyczni, drobni przedsiębiorcy, żądni powodzenia, niewyrozumiali dla swych mniej szczęśliwych współzawodników. Zauważmy jednak, że, na ogół biorąc, rozwój takich drobnych przedsiębiorstw jest społecznie bardzo pożądanym. Wszakże kwestya robotnicza wywołana jest głównie przez koncentrację przemysłową i niemożność powstawania mniejszych fortun. Owóż, otwierając drogę do tworzenia takowych, stowarzyszenia robotnicze przyczyniają się do rozwiązania kwestyi robotniczej.

Z tego, że współdzielczość nie rozstrzyga ostatecznie kwestyi socyalnej, nie wynika, aby nie zasługiwała ona na poparcie we wszystkich wypadkach, przedstawiających rękojmię powodzenia. Towarzystwa współdzielcze, dobrze prowadzone, rozwijają solidarność między robotnikami, czynią ich bardziej niezależnymi i przynoszą im poważne korzyści.

Udział w zyskach²⁾.—Polega on na ograniczonej współdzielczości, przez którą robotnicy przypuszczani są do części zy-

¹⁾ Por. „l'idée cooperative“, przez Ern. Mawet.—„Le Role de la Coopération“ przez Buissona.—„La Cooperative“ przez Bancel.

²⁾ Por. Böhmert, „Les Participations aux bénéfices“. — M. Block, „Les facteurs de la production et la participation de l'ouvrier aux bénéfices de l'entrepreneur“.—Chaix, „La Participation aux bénéfices“.—Crouzel, „La Participa-

sków pracodawcy. Udział ten może opierać się albo na umowie zawartej na mocy statutów, albo też na dobrej woli przedsiębiorcy. W pierwszej swej postaci powodować on może różne zakłócenia: robotnicy skłonni są pożytywać się w tym wypadku za uczestników przedsiębiorstwa i domagają się nieraz przedstawienia bilansu; przytem jeśli znaczna ilość robotników ma brać udział w zyskach, to na każdego przypada bardzo mała część.

W drugiej formie, t. j. jako dobrowolne ustępstwo przedsiębiorcy, udział w zyskach przyznany robotnikom, bardzo wielkie może mieć znaczenie w sprawie ustalenia pokoju społecznego. Dodajmy, że w tej swojej postaci może on być wymagany na mocy słuszności, skoro powodzenie przedsiębiorstwa w znacznej mierze powiększa zyski jego właściciela. Czyż nie zgadza się to z naturalnym porządkiem rzeczy, iżby robotnik, poświęcający przedsiębiorstwu swój czas, swe siły, część swego życia, miał pewien udział w zwiększaniu się powodzenia, do którego sam się przyczynił? Ale zauważmy, nie chodzi tu o prawo ścisłej sprawiedliwości.

Ruchoma skala cen najmu jest szczególną postacią udziału w zyskach. Przyznaje się robotnikowi zwiększenie zapłaty, odpowiednio do bieżących cen wytworów. System ten praktykuje się w Stanach Zjednoczonych, a jeszcze więcej w Anglii, w przemyśle bawełnianym, żelaznym i w kopalniach; daje on bardzo szczęśliwe wyniki i urzeczywistnia w nader prosty sposób udział robotników w powodzeniu przedsiębiorstwa.

Współdzielcze towarzystwa kredytowe. — Uczestnicy ich zakładają kasy oszczędności lub depozytów, z których, w razie potrzeby, otrzymują wypłaty lub pożyczki. Między tymi typami banków ludowych wspomnijmy banki typu Luzziettego i Wollenborga we Włoszech; Schulze-Delitzsch w Niemczech, i Poli-

tion des ouvriers aux bénéfices de l'entrepreneur".—Ch. Robert, „La Participation aux bénéfices".—Ern. Brelay, „La participation et le Malentendu social en France", Ref. soc., 16 lipiec 1891.—P. Leroy-Beaulieu, „La Question ouvrière au XIX siècle, II partie, ch. 1.—Gilman, „Profit Sharing.—Schmoller, „Rev. d'écon. polit.", 1891, p. 178, seq.—Frommer, „Die Gewinnbetheilung". — Schloss, „Methods of industrial remunération". ch. XVIII—XXIII.—Baune, „La Participation aux bénéfices," Rev. cath. des Inst., sierp. 1893.—Gibon, „Rev. soc.", 1 styczeń 1892.—„La Participations aux bénéfices", przez Waxweiler (1898).—„La Participation aux bénéfices", przez Maurice Vanler (1898).

gny'ego we Francji. Najdoskonalszym typem tego rodzaju instytucji wydają nam się kasy Reifeisenowskie. Zwane tak od imienia swego wynalazcy i promotora, kasy rolnicze są to towarzystwa o zbiorowem imieniu i o zmiennym kapitale funkcyjujące w obrębie jednej gminy i służące głównie potrzebom kredytu rolniczego ¹⁾.

W kasach Reifeisenowskich wszyscy stowarzyszeni solidarnie są odpowiedzialni całą swą majątnością za długi towarzystwa. Przez kapitał zmienny rozumieć należy takie urządzenie, w którym stowarzyszeni nie dają żadnych wkładów, a instytucja zaciąga pożyczki pod gwarancją solidarną wszystkich członków, i z otrzymanego w ten sposób funduszu, udziela członkom drobnych pożyczek w razie potrzeby. Jeśli powstały stąd zasób znacznie wzrosnie, nadmiar użyty jest na zakłady użyteczności publicznej. Kasa pożyczka tylko swym uczestnikom na cel uznany za pożyteczny i na czas potrzeby dla przeprowadzenia danego interesu. Pożyczki w żadnym razie nie udzielają się na spójcie, lecz tylko na wytwórczość i są przeznaczone na kapitał eksploatacyi, to znaczy, iż mają za zadanie przynieść znaczne usługi rolnictwu. Rękojmia, jaką kasa daje na swe długi, jest bardzo wielka, ogarnia bowiem całość majątności wszystkich stowarzyszonych, a zatem w wielu razach cały niemal przetwór danej gminy. A przytem ryzyko prawie nie istnieje. Administratorowie towarzystwa, będąc zarazem jego uczestnikami i nie mając żadnych indywidualnych zysków ze swego zarządu, nie mogą mieć też żadnych powodów do podejmowania wielu interesów, owszem interesowani są wszyscy w pewności udzielanych pożyczek, gdyż odpowiedzialni są za nie swoimi majątkami. Dodać trzeba, że rozporządzają oni wyjątkowymi środkami nadzoru: pożyczający jest współstowarzyszony, zamieszkuje tę samą gminę, jest mniej lub więcej blizkim sąsiadem, wszyscy go znają, wiedzą czy jest uczciwy, pracowity, jaki jest stan jego interesów. Można śledzić użytek, na jaki obraca swoją pożyczkę. Gdyby usiłował sprzedać zbiorcy, lub inwentarz służący za rękojmię długu, byłoby to zaraz spostrzeżone.

Niezależnie od pożytków materyalnych, jakie przynoszą te

¹⁾ Danzas, „Les Caisses rurales en Alsace et le Crédit populaire en Allemagne", Ass. iath. (maj 1892, paźdz. 1893).—Durand, „Le Crédit agricole".—Rayneri, „Manuel des Banques populaires".

kasy rolnicze, wywierają one też bardzo doniosły wpływ moralny. Włościanie chętnie się zgadzają na solidarność wymaganą przez stowarzyszenie, ale przy właściwej im podejrzliwości domagają się licznych rękojmi i kasa rolnicza staje się niebawem stowarzyszeniem, do którego wstęp mają jedynie ludzie pewni i uczciwi.

Z punktu widzenia społecznego kasa rolnicza sprzyja zjednoczeniu klas, staje się szkołą niezależności, daje poznać włościanom siłę zrzeszenia i odzwycyzaja ich od zebrania łask i dobrodziejstw państwowych ¹⁾.

Istnieje obecnie trzy tysiące kas reifeisenowskich w Niemczech, tysiące w Rosji i w Austrii, znaczna ilość we Włoszech, a dotąd nie zdarzyło, się aby którakolwiek z nich naraziła na jakąś, choćby najmniejszą stratę swych wierzycieli i uczestników. W Niemczech podczas wojen 1866—1870, kasy rolnicze musiały odmawiać przyjęcia pieniędzy, które im ofiarowywano bez żadnego procentu, gdy tymczasem handel niemiecki na próżno poszukiwał kapitałów.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



85700/2

¹⁾ „Les Caisses rurales“, przez Ludwika Durand, w „l'Annuaire Almanach“ de l'Action populaire, p. 330,— „Manuel des Caisses rurales“, wyd. przez l'Union des Caisses rurales, avenue de Saxe, 97, Lyon.— „Une Caisse rurale“ przez wicehrabiego de Bizemont,— „Un curé et ses oeuvres rurales“ przez księdza Mazelin.

Spis rozdziałów.

ROZDZIAŁ X.

Szkoła socjalistyczna.

Str.

Artykuł pierwszy. Definicja socjalizmu. Początki pojmowania socjalizmu.—Definicja socjalizmu	2 - 7
Artykuł drugi. Doktryny kolektywistyczne. Socjalizm i porządek ekonomiczny. — 1-o. Wytwarzanie bogactw.—2-o. Wymiana bogactw.—3-o. Rozdział bogactw.—4-o. Spożywanie bogactw.—Socjalizm i równość.—Socjalizm i wolność.—Socjalizm i religia	7— 13
Artykuł trzeci. Liberalizm i socjalizm. Socjalizm w zakresie faktów.—Socjalizm w zakresie idei.—Przeobrażenie socjalizmu	13— 16
Artykuł czwarty. Stronnictwo kolektywistyczne. Kolektywizm we Francji.—Stronnictwo polityczno-socjalne.—Demokracja socjalna w Niemczech.—Organizacja socjalizmu niemieckiego. — Anarchizm	16— 24
Artykuł piąty. Socjalizm umiarkowany. Socjalizm agrarny.—Neokolektywizm. — Socjalizm zachowawczy w Niemczech.—Socjalizm ewangeliczny.—Socjaliści katedralni.—Socjalizm państwowy.	24— 30
Artykuł szósty. Postępy socjalizmu	30— 31
Artykuł siódmy. Atak na porządek społeczny i jego obrona. Taktyka socjalistów.—Strategia obrony.—Katolicyzm i socjalizm.—Katolicy i socjaliści państwowi	31— 36

ROZDZIAŁ XI.

Szkoła katolicka.

Artykuł pierwszy. Szkoła i jej grupy. Szkoła.—Grupy.	37— 40
---	--------

Artykuł drugi. Grupa katolików zachowawczych. I. Pojęcie państwa.—II. Reforma społeczna. — III. Wnioski praktyczne.—Pierwsza z nich.—Stowarzyszenie pracodawców Półnoocy	40— 46
Artykuł trzeci. Grupa reformatorów katolickich. I. Pojęcie państwa. — II. Reforma społeczna. —III. Wnio- ski praktyczne.—Grupa austriacka. — Drugorzędne różnice pomiędzy dwoma szkołami katolickimi.	46— 57
Artykuł czwarty. Grupa demokracji chrześcijańskiej. Jej początki.—Demokracja w porządku policyjnym.—Demo- kracya z punktu widzenia społecznego. — Istotny i przypad- kowy charakter demokracji chrześcijańskiej. — Wyciezenie znamion charakterystycznych demokracji chrześcijańskiej.— Demokracja chrześcijańska w rzeczywistości faktycznej. — Rola ludu w reformie społecznej. — Rola klas wyższych.— Przeszkody	57— 71

Część II.

Ustrój ekonomiczny.

SEKCJA PIERWSZA.

WYTWARZANIE BOGACTW.

ROZDZIAŁ XII.

Wytwórczość (produkcja).

Artykuł pierwszy. Definicja. Dobra ekonomiczne.—Dobra ekonomiczne realne lub osobi- ste.—Dobra użytku indywidualnego i dobra zamienne.—Bo- gactwo i bogactwa	73— 81
Artykuł drugi. Teorya wartości. Wartość wogóle.—Wartość ekonomiczna.—Wartość użytko- wa i wartość zamienna.—Niedokładne pojęcia wartości—Teo- rya Karola Marxa.—Krytyka teoryi Marxa	81— 91
Artykuł trzeci. O pieniądzech. Pojęcie pieniądzy. — Pieniądz, jako własność prawna.—Pie- niądze o niezupełnem znaczeniu.—Rola pieniądzy. — Wybór metali drogocennych. — Zasadnicze warunki odpowiedzial- ności i dobroci pieniądzy.—Moneta konwencyonalna. — Mono- metalizm i bimetalizm.—System monetarny Unii łacińskiej.	

Str.

Str.

—Kwestya monetarna.—1-o. Zwyżka monety.—2-o. Nierów- ność monetarna w różnych krajach. — Międzynarodowy bi- metalizm.	92—101
Artykuł czwarty. Cena. Cena i słuszna cena. — Czynniki ceny i wartości zamiennej. —Podaż i popyt.—Zwyżka i zniżka jednostki monetarnej— Skutki zniżki cen.—1-o. Podział cen.—2-o. Ceny monopolo- we.—3-o. Ceny ustalone przez władzę	102—109
Artykuł piąty. Czynniki i działalność wytwórczości. Definicja wytwórczości.—Wytwórcy bogactw. — Kapitał. — Przedmiot bezpośredni wytwarzania.—Koszty wytwarzania. —Wytwórczość przemysłowa	109—113
Artykuł szósty. Prawa wytwarzania. Rola wytwórczości.—Prawa wytwarzania	113—116

ROZDZIAŁ XIII.

Praca, główny czynnik wytwórczości.

Artykuł pierwszy. Uwagi ogólne. Pojęcie pracy.—Praca ekonomiczna.—Praca i inteligencja.— Dwojakie znaczenie wyraża praca	117—119
Artykuł drugi. Cel pracy. Przyrodzony cel pracy.—Cel pracy przed grzechem pierwo- rodnym.—Cel pracy po grzechu pierwotnym. — Społeczny cel pracy.—Cel pracy wedle szkoły klasycznej	119—124
Artykuł trzeci. Praca i pracownicy. Umowa o pracy.—Jaki jest przedmiot umowy o pracę.—Zo- bowiązanie sprawiedliwości. — Odpowiedź na niektóre zarzu- ty.—Wzajemne obowiązki pracodawców i robotników.—Obo- wiązki pracodawców.—Obowiązki robotników	125—129
Artykuł czwarty. Praca i jej zwierzchnicy. Społeczeństwo herilne.—Społeczeństwo patronalne. — Społe- czeństwo patronalne nie opiera się na równości. — Patro- nat.—Teza i hipoteza	130—137
Artykuł piąty. Czynniki pomocnicze pracy. I. Podział pracy. Korzyści podziału pracy. — Niedogodności podziału pracy. — Granice podziału pracy	137—140
Artykuł szósty. Czynniki pomocnicze pracy (dalszy ciąg). II. Za- stosowanie maszyn. Maszyny.—Pożytki z maszyn.—Złe strony zastosowania ma- szyn.—Wnioski	140—145
Artykuł siódmy. Czynniki pomocnicze pracy (dalszy ciąg). III. Przemysłowa synteza pracy. Wielki przemysł.—Korzyści wielkiego przemysłu. — Wielkie magazyny,—Ujemne strony wielkiego przemysłu. — Wnioski.	145—150
Artykuł ósmy. Praca i średnie klasy społeczne. Drobnny przemysł.—Korzyści drobnego przemysłu.— Ujemne	

strony małego przemysłu. — Podniesienie drobnego przemysłu	Str. 150—153
--	-----------------

ROZDZIAŁ XIV.

Kapitał, główny czynnik wytwórczości.

Artykuł pierwszy. Pojęcia i definicja. Definicja kapitału.—Podział kapitału.—Kapitał stały i obiegowy.—1-o. Z punktu widzenia wytwórczości.—2-o. Z punktu widzenia rozdziału zysków.—3-o. Z punktu widzenia rachunkowości przemysłowej.—Amortyzacja.—Konwersja kapitału	154—158
Artykuł drugi. Użyteczność kapitału. Wytwórcze znaczenie kapitału.—Obrona kapitalistów.—Zarzuty kolektywistów.—Teoria Marxa.—Krytyka teorii Marxa	158—165
Artykuł trzeci. Kapitał i kredyt. Definicja kredytu.—Pierwiastki kredytu.—Znaki kredytu.—Użyteczność kredytu.—Niebezpieczeństwa kredytu.—Banki prywatne.—Odpowiedzialność bankierów.— Społeczna rola kredytu	166—171
Artykuł czwarty. Kapitał i kredyt publiczny. Banki publiczne.—Bilety bankowe.— Moneta papierowa.—Pożyczki państwowe.—Amortyzacja.—Konwersja.. . . .	171—174
Artykuł piąty. Kapitał i giełda. Giełda.—Operacje na gotówkę.—Operacje terminowe	174—175
Artykuł szósty. Handel, spekulacja, ażytaż. Użyteczność poważnej spekulacji.—Nadużycie spekulacji.—Moralność spekulacji giełdowej.—Ukrócenie ażytażu.— Zarzuty	175—182
Artykuł siódmy. Kapitał i kapitalizm. Wytwórczość kapitalistyczna.—Kapitalizm.—Pochodzenie kapitalizmu.—Skutki kapitalizmu	182—187

ROZDZIAŁ XV.

Stowarzyszenia.

Artykuł pierwszy. Prawo stowarzyszania się. Definicja.—Granice prawa i stowarzyszania się.—Władza cywilna i prawo stowarzyszania się.—Doktryna encykliki.—Stowarzyszenia publiczne albo prywatne.	188—194
Artykuł drugi. Różne formy stowarzyszeń.— Towarzystwa handlowe. Stowarzyszenia.—Towarzystwa cywilne.— Towarzystwa handlowe.—Towarzystwa anonimowe.— Złe strony towarzystw anonimowych	194—199

Artykuł trzeci. Korporacje dawne (cechy). Dobre strony cechów.—Wada cechów	200—202
Artykuł czwarty. Stowarzyszenia robotnicze. Bractwa. Syndykaty.—Syndykaty pracodawców.— Zjednoczenie syndykatów.—Giełdy pracy.—Syndykaty rolne.—Trade Unions.—Ryccerze pracy	203—214
Artykuł piąty. Nowe korporacje. Korporacje mieszane, albo syndykaty równoległe.—Korporacje wolne lub obowiązkowe.—Syndykat i organizacja zawodowa.—Umowa zbiorowa.—Syndykat i akcja społeczna.	214—224
Artykuł szósty. Współdzielczość (kooperacja). Towarzystwa współdzielcze (kooperacyjne). — Towarzystwa współdzielcze spożywcze.— Wytwórcze towarzystwa współdzielcze.—Przyszłość współdzielczości robotniczej.— Udział w zyskach.—Współdzielcze towarzystwa kredytowe	224—230

BIBLIOTEKA

Dzieł Chrześcijańskich

wychodzi miesięcznie od r. 1901

pod redakcją Ks. Zygmunta Chełmickiego

i zawiera dzieła całkowite w zakresie: Pisma Ś-tego, Historii Ś-tej, Historii Kościelnej i Powszechnej w związku z rozwojem chrześcijaństwa Teologii, Filozofii, Socjologii, Literatury chrześcijańskiej. Prawa kanonicznego i t. d.

W tym czasie wyszły w prenumeracie **33 dzieła** w **96-ciu tomach**, formatu większej 16-ki na pięknym papierze.

Na rok 1909 redakcja Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich

zapowiada następujące prace, oprócz już rozpoczętych dzieł:

„Życie Jezusa Chrystusa”

Ks. C. Fouarda.

dzieło napisane w odpowiedzi Renanowi, które w niespełna 20 lat doczekało się 19-stu wydań;

„KONFERENCYE” — ARCYBISKUPA TEODOROWICZA;

„Polożenie prawne Kościoła Katolickiego w państwie Rosyjskiem”, Mecenasa i posła **PARCZEWSKIEGO;**

E. Helo „**Filozofia i Ateizm**” i in.

Adres redakcyi: Podwale № 27

Ekspedycya główna w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Nowo-Sienna 9, i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie